

one  bid

RAAPORT



POLSKIEGO
RYNKU
AUKCYJNEGO
2025/26





RAPORT POLSKIEGO
RYNKU AUKCYJNEGO
2025/2026

Copyright by OneBid ©

ISBN: 978-83-980506-0-9
[publikacja drukowana]

ISBN: 978-83-980506-1-6
[publikacja cyfrowa]



Szanowni Państwo!

Pytanie, jak rynki kolekcjonerskie reagują na niepokoje geopolityczne, dawno nie wybrzmiewało tak często, jak dzisiaj. Analizując miniony rok oraz pierwszy kwartał bieżącego, odnieść można wrażenie, że sektor ten wykazał się dotychczas pewną odpornością, niezmiennie pozostając w trendzie stabilnego wzrostu.

Pierwsze trzy miesiące 2026 r. przyniosły polskiemu rynkowi aukcyjnemu nieznaczny, bo 6-procentowy wzrost obrotu w stosunku do analogicznego okresu ubiegłego roku, przy czym na samym rynku sztuki sprzedaż zwiększyła się o 4 proc., na rynku bibliofilskim o 10 proc., a na aukcjach numizmatów - aż o 14 proc. Na pełny obraz współczesnego rynku kolekcjonerskiego składa się ponadto mnóstwo segmentów, wśród których wyróżnić możemy obszary o cechach rynków dojrzałych oraz takie, których potencjał rozwoju wciąż pozostaje niedoszacowany. Warto również zauważyć, że w 2025 r. na aukcjach zawarto ponad 240 tys. transakcji odzwierciedlających całe mnóstwo intencji, emocji i oczekiwań. Niektórzy z nas licytowali, uzupełniając kolekcjonerskie zbiory, inni poszukiwali unikalnych elementów wystroju, a wielu brało udział w aukcji pierwszy raz w życiu. Jako że każdy z kolekcjonerów sam był kiedyś w tej sytuacji, w tegorocznej edycji dołożyliśmy starań, żeby odpowiedzieć na jedno z najczęstszych pytań początkujących uczestników licytacji: czy obiekty kolekcjonerskie zawsze są tak drogie, jak pisze się w mediach?

Jak pokazała ubiegłoroczna statystka, wartości najcenniejszych rzadkości dochodzić mogą nawet powyżej 20 mln zł, jednak aż 80 proc. notowań stanowiły transakcje do 1 tys. zł. Pozostawiamy w Państwa rękach te, jak i wiele innych danych, a także nieocenione obserwacje udzielone przez ekspertów z ponad 20 segmentów. Bardzo dziękujemy cytowanym specjalistom za niezmienną chęć dzielenia się ekspercką wiedzą, a każdemu z Państwa życzymy jak zawsze owocnych licytacji!

Zapraszam do lektury,
Jarogniew Muszyński
właściciel OneBid

SPIS TREŚCI

Posumowanie I kwartału 2026 r.	6
Polski rynek kolekcjonerski w 2025 r. statystyka	8
Abstrakt	12
100 lat, art déco!	14
Rynek sztuki i rzemiosła artystycznego statystyka	17
„Fangor identyczny z naturalnym. Czego unikać, a na co stawiać na rynku sztuki?” Rozmowa z Maciejem Jakubowskim	19
Malarstwo dawne	25
„VAT-szarża. O skutkach zmiany polityki fiskalnej dla rynku kolekcjonerskiego”. Rozmowa z Konradem Szukalskim	46
Malarstwo współczesne i sztuka XXI wieku	51
„Sztuka nowoczesna jest czymś, co maksymalnie odstrasza”. Rozmowa z Sylwią Krupą	76
Grafika i rysunek	85
Rzeźba	101
Tkanina artystyczna	115
Plakat	129
Meble i antyki	141
Srebro i platery	155
Ceramika i szkło	165
Biżuteria	181

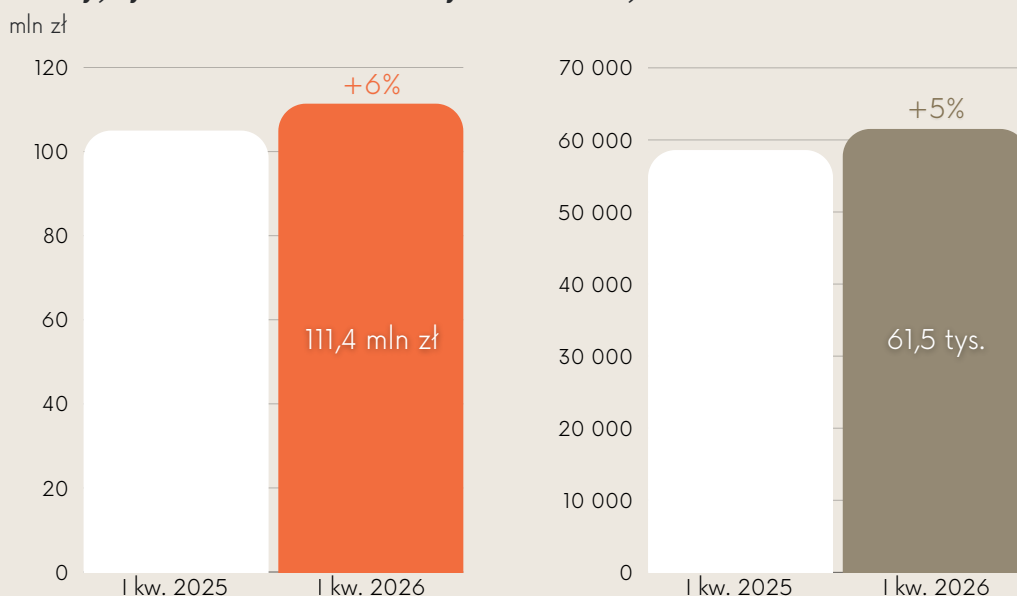
Rynek numizmatyczny statystyka	201
„Od Batorego do bikiniarzy - krótka opowieść o historii polskiego rynku numizmatycznego”. Rozmowa z Ryszardem Kondratem	203
Monety	209
Medale	235
„Einen Dukaten, bitte... and one tetradrachm, please! Polscy kolekcjonerzy na rynku zachodnioeuropejskim”. Rozmowa z Sergiuszem Stube	249
Banknoty	253
Akcje i obligacje	271
Falerystyka	287
Rynek bibliofilski statystyka	303
Książki, dokumenty, czasopisma	305
Mapy	333
Pocztówki	347
Filatelistyka	365
Militaria	377
Po godzinach...	397
Metodologia	403



Władysław Czachórski, „Pierwsze róże”, 1891 r.,
olej, płótno, 91,4 x 60,8 cm
Cena sprzedaży: 2 700 000 zł
Aukcja 22 marca 2026 r.
Agra-Art

Polski rynek kolekcjonerski | I kw. 2026

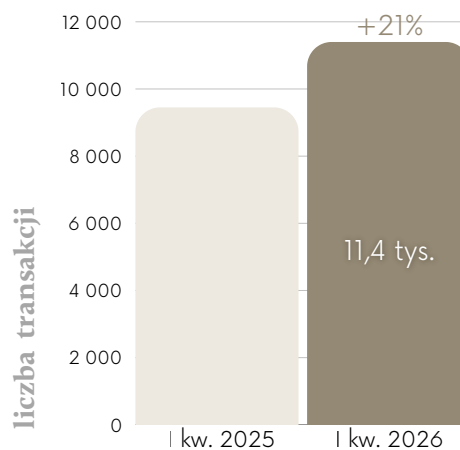
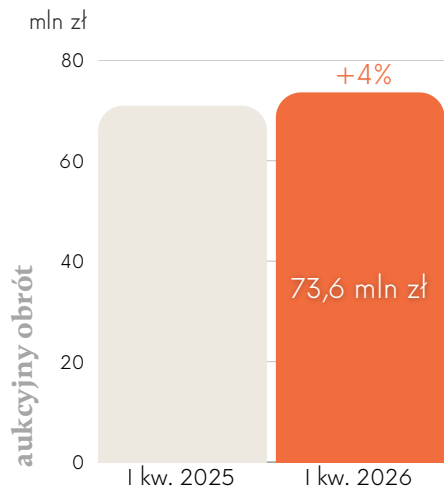
Aukcyjny obrót i liczba zawartych transakcji



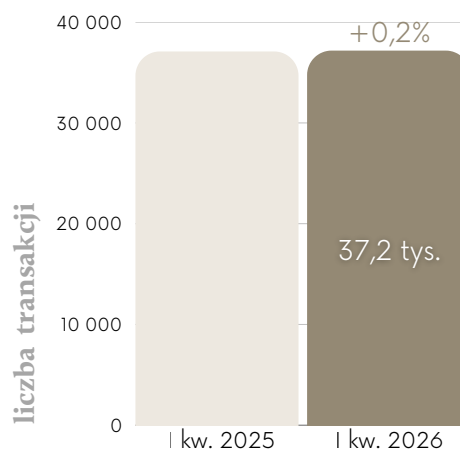
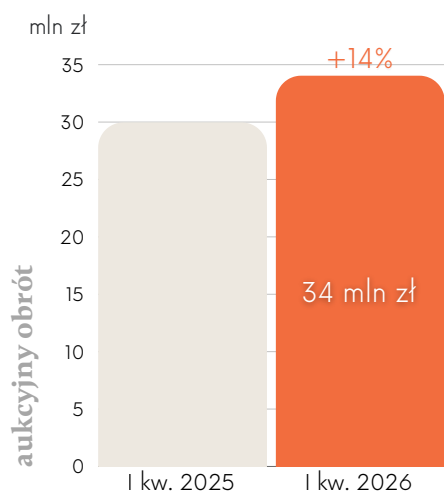
Mimo silnych światowych zawirowań polityczno-gospodarczych, pierwszy kwartał 2026 r. przyniósł rynkowi aukcyjnemu nieznaczny wzrost obrotu oraz liczby zawartych transakcji. W stosunku do analogicznego okresu poprzedniego roku wylicytowanych zostało niecałe 3 tys. więcej obiektów, a łączna wartość sprzedaży wzrosła o ok. 6,4 mln zł. Wyraźnie, bo aż o jedną piątą, zwiększyła się liczba sprzedanych dzieł sztuki i rzemiosła, przy czym w segmencie malarstwa dawnego wzrost wyniósł 16 proc., a w segmencie sztuki współczesnej i najnowszej - 18 proc.

Pod względem aukcyjnego obrotu **dawne malarstwo nie było jednak w trendzie wyżkowym**, bo łączna wartość wylicytowanych obiektów spadła aż o 26 proc. W dziale sztuki powojennej zanotowano natomiast wzrost obrotu o 11 proc. Na rynku numizmatycznym wylicytowano niemal tyle samo walorów, co w I kw. poprzedniego roku, przy czym zwiększenie obrotu o 14 proc. podniosło również średnią cenę o ok. 13 proc. Na aukcjach bibliofilskich wzrosła zarówno liczba sprzedanych pozycji, jak i ich łączna wartość - oba parametry o ok. 10 proc., co podwyższyło średnią cenę bardzo nieznacznie. Choć na światowej mapie ciągle przybywa wojen, znaczący spadek odnotował właśnie **segment militariów**, w którym liczba licytacji zmniejszyła się o 40 proc., a obrót skurczył niemal trzykrotnie.

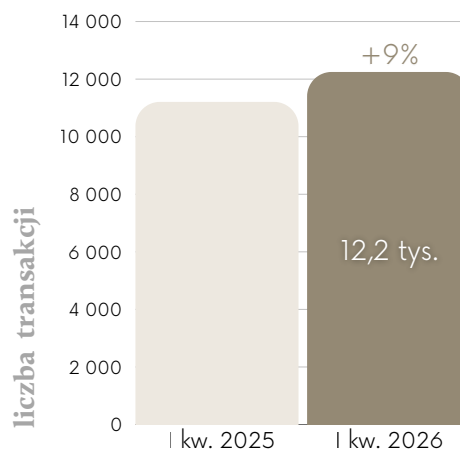
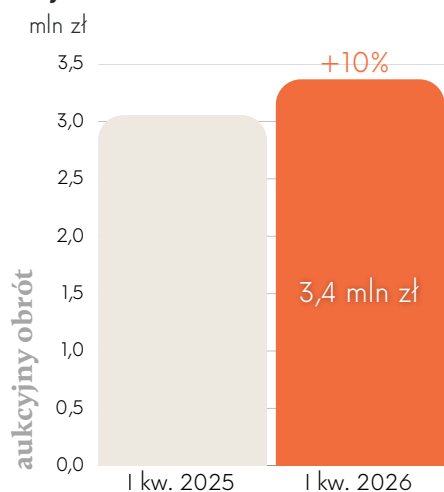
Rynek sztuki i rzemiosła artystycznego



Rynek numizmatyczny



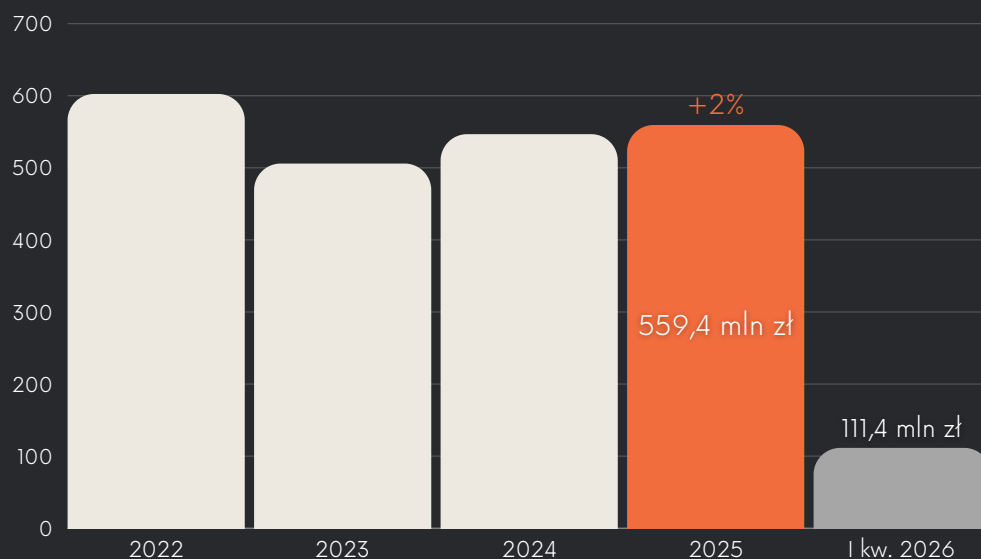
Rynek bibliofilski



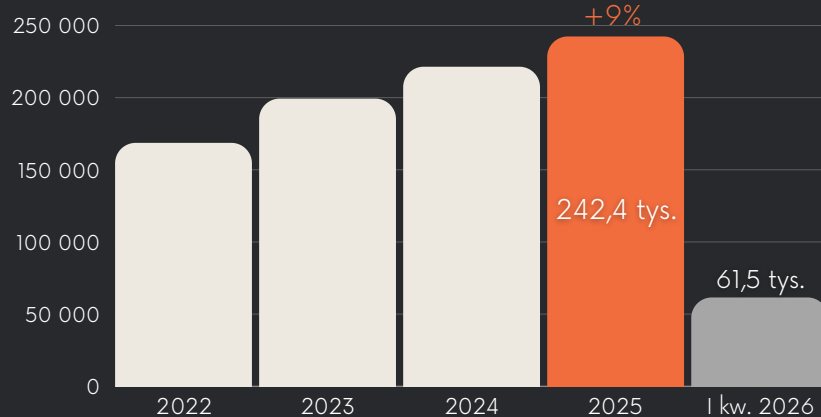
Polski rynek kolekcjonerski | 2025

Aukcyjny obrót

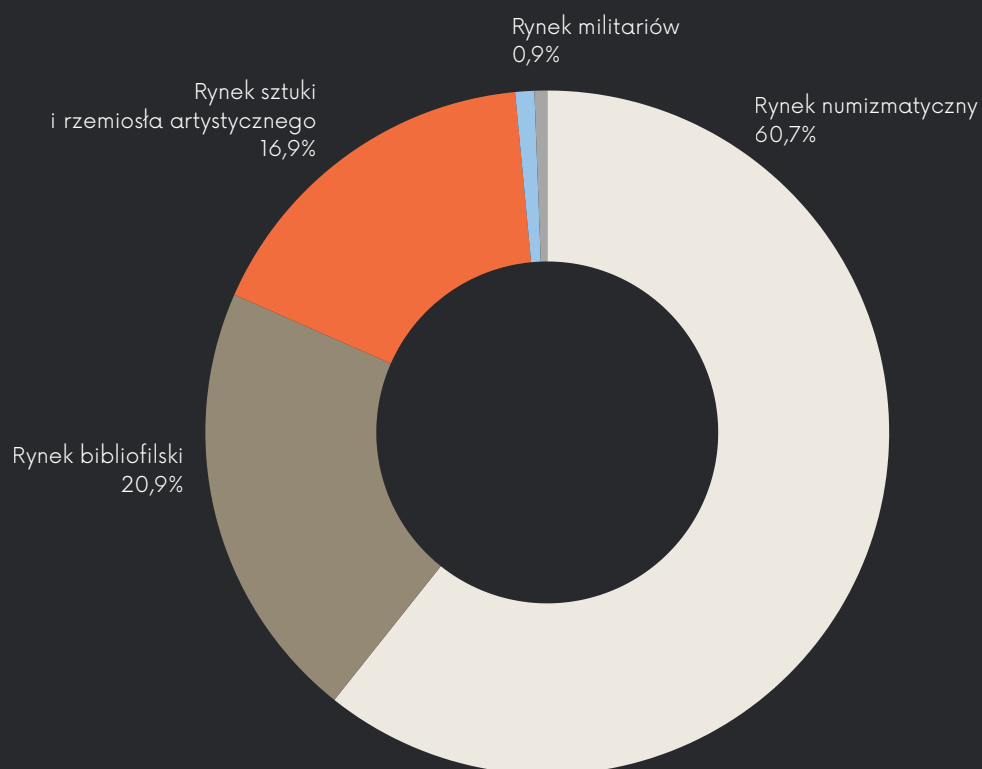
mln zł



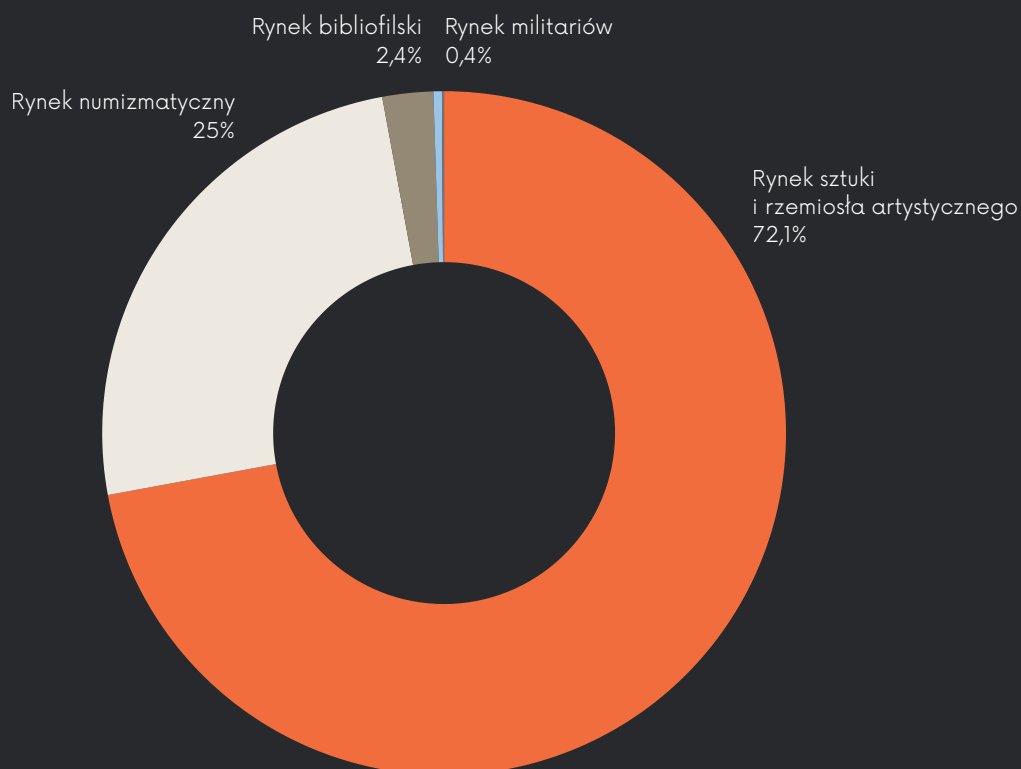
Liczba zawartych transakcji



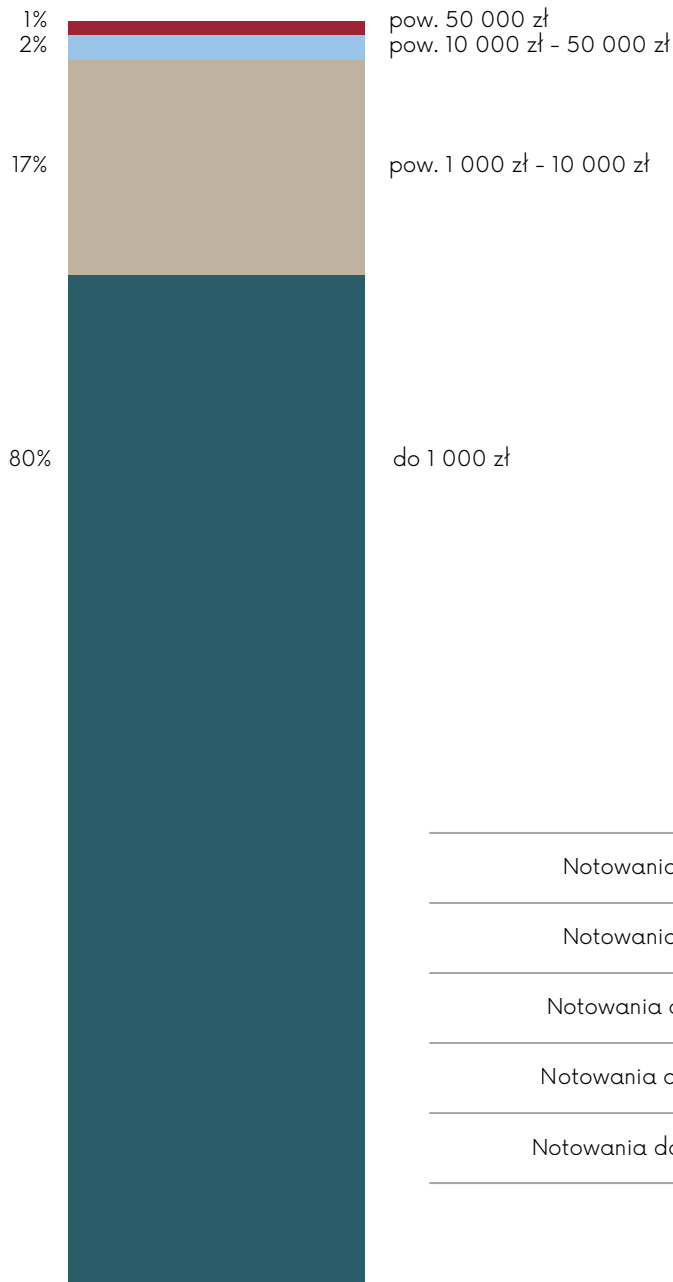
Struktura całego rynku aukcyjnego w 2025 r.
- udział poszczególnych kategorii w liczbie transakcji



- udział poszczególnych kategorii w obrocie



Rozkład transakcji w przedziałach cenowych w 2025 r.



Notowania do 200 zł:	45%
Notowania do 500 zł:	69%
Notowania do 1 000 zł:	80%
Notowania do 5 000 zł:	95%
Notowania do 10 000 zł:	97%

Rynek aukcyjny w Polsce

Choć w minionym roku **blisko 700 notowań przekroczyło pułap 100 tys. zł**, ok. 80 proc. transakcji wiązało się z wydatkiem kilkuset złotych, a blisko jedna czwarta - nawet kilkudziesięciu złotych. Ponad 12 tys. notowań było wyższych niż 5 tys. zł, przy czym w skali całego rynku aukcyjnego stanowiły one niewiele ponad 5 proc. Aż 97 proc. transakcji zmieściło się w kwocie 10 tys. zł. [Powyższy rozkład transakcji oparty został o notowania na platformie OneBid.]

Jak czytać medianę?

Mediana notowań:	wartość środkowa
------------------	------------------

50 zł	500 zł	630 zł	790 zł	12 000zł
1.	2.	3.	4.	5.

Jeżeli uszeregujemy zbiór obiektów od najniższej do najwyższej ceny, medianę wyznaczy cena tego obiektu, który znalazł się w samym środku szeregu. Będzie to więc oznaczać, że połowa zbioru to obiekty o niższych lub równych cenach, a połowa - obiekty o cenach równych lub wyższych.

Przyjmijmy, że na przykładowym rynku kolekcjonerskim sprzedano się 5 prac - przeważnie kosztowały po kilkaset złotych, choć jedna osiągnęła rekordowy poziom 12 tys. zł, a jedna sprzedana została zaledwie za 50 zł.

Jeśli ustawimy te obiekty od najniższej do najwyższej ceny, w samym środku znajdzie się praca za **630 zł**. To właśnie **mediana** - połowa transakcji padła poniżej 630 zł, a połowa - powyżej tej kwoty.

Dla rynków kolekcjonerskich taki parametr stanowi nierzadko znacznie lepszą miarę niż średnia arytmetyczna. W omawianym przypadku na wartość średniej rzutowałoby rekordowe notowanie na poziomie 12 tys. zł, dlatego wyniosłaby ona **2 794 zł**. Dla rynku, na którym większość obiektów sprzedano w cenie kilkuset złotych, średnia wydaje się więc miarą znacząco zaburzającą obraz.

ABSTRAKT

Segment rynku	Roczna zmiana obrotu	Roczna zmiana liczby transakcji	Mediana	Rekord	Wiodący trend:
Malarstwo dawne	↑	↑	8 400 zł	22 200 000 zł	Docenienie dorobków artystów, których dzieła notowane były dotychczas sporadycznie.
Malarstwo współczesne i sztuka XXI wieku	↓	↓	2 640 zł	6 720 000 zł	Niezmiennie silna pozycja awangardy XX wieku, pojawienie się wysokiej ilości naśladownictw stylistycznych w sztuce XXI wieku.
Grafika i rysunek	↓	↑	825 zł	432 000 zł	Rosnące ceny szkiców do dzieł dawnego malarstwa, docenienie wartości prac na papierze klasyków awangardy XX wieku.
Rzeźba	↓	↑	2 596 zł	6 840 000 zł	Stabilna pozycja cenionych autorów XX wieku, w rzeźbie najnowszej - sięganie po różnorodność materiałów.
Tkanina artystyczna	↑	↓	1 014 zł	672 000 zł	Poszukiwane tkaniny w niskich seriach lub unikatowe, problem braku opracowań na temat poszczególnych autorek i autorów.
Plakat	↑	↑	240 zł	28 600 zł	Wzrost popytu na plakat filmowy z lat 70./80. oraz plakat przedwojenny, również ten będący nośnikiem propagandy wojskowej.
Meble i antyki	↑	↑	2 633 zł	54 000 zł	Popyt przede wszystkim na meble o niewielkich gabarytach, docenienie rzadkich, trudno dostępnych antyków.
Srebro i platery	↑	↑	600 zł	144 000 zł	Poszukiwanie wartościowych sreber z XVII i XVIII wieku, a na rynku platerów - stabilny popyt na wyroby w stylu art déco.
Ceramika i szkło	↑	↑	360 zł	67 200 zł	Nasycenie najpopularniejszymi fasonami hut, popyt na projekty o wąskich seriach lub unikatowe.
Bizuteria	↑	↓	780 zł	252 000 zł	Dominacja trendu art déco przy zwiększonym zainteresowaniu masywnymi formami z drugiej połowy XX wieku.

ABSTRAKT

Segment rynku	Roczna zmiana obrotu	Roczna zmiana liczby transakcji	Mediana	Rekord	Wiodący trend:
Monety	↓	↑	258 zł	642 000 zł	Staly popyt na najrzadsze monety polskich monarchów, zwiększenie zainteresowania mennictwem Europy Zachodniej.
Medale	↑	↓	204 zł	420 000 zł	Rosnące zainteresowanie medalami cenionych autorów, odkrywanie przystępniejszego cenowo medalierstwa XIX wieku.
Banknoty	↑	↓	240 zł	294 000 zł	Stabilny popyt na najwcześniejsze polskie banknoty, emisje WMG oraz rzadkie bony getta łódzkiego.
Akcje i obligacje	↑	↑	132 zł	79 200 zł	Cenione obligacje oraz akcje spółek z branży kolejnictwa, finansów i cukrownictwa.
Falerystyka	↑	↑	280 zł	67 200 zł	Rozwój rynku, popyt na krzyże Virtuti Militari i odznaczenia pułkowe, ale również na dawne odznaki klubów sportowych.
Książki, dokumenty i czasopisma	↓	↑	131 zł	88 000 zł	Kontynuacja trendu z poprzednich lat, silny wzrost zainteresowania dawną fotografią portretową, krajobrazową i reportażową.
Mapy	→	↓	374 zł	31 200 zł	Podaż utrzymująca się na niskim poziomie, preferowane mapy polskie, choć dzieło Johna Speeda ponownie wycenione rekordowo.
Pocztówki	↑	↑	92 zł	5 520 zł	Poszukiwane najwcześniejsze pocztówki warszawskie, ale i kartki z Wybrzeża, wysokie notowania pocztówek reklamowych.
Filatelistyka	↑	↑	84 zł	11 040 zł	Obserwowany efekt niskiej bazy - ogromny wzrost obrotu związany ze zwiększeniem liczby aukcji.
Militaria	↑	↑	360 zł	48 000 zł	Popyt głównie na broń białą, ale i elementy umundurowania, rosnące zainteresowanie wojskową fotografią.

100 lat, art déco!

Niech żyje nam! Taki okrzyk na stulecie stylistycznego nurtu wydaje się wybrzmiewać również na rynku aukcyjnym. Niegasnący entuzjazm względem wzornictwa, ale i sztuki przedstawieniowej osadzonej w konwencji art déco, świadczy o imponującej trwałości tego estetycznego trendu. Na 2025 r. przypadła setna rocznica Międzynarodowej Wystawy Sztuk Dekoracyjnych i Nowoczesnego Przemysłu w Paryżu, która zapoczątkowała wprowadzenie do potocznej mowy terminu art déco.

Dla niepodległej Polski, okazja do zaprezentowania rodzimej twórczości była w 1925 r. wyjątkowo podniosła - po raz pierwszy od dawna estetyka polskiego pawilonu wyrażać mogła własną tożsamość, w pełni odrębną od dziedzictwa państw zaborczych. Ekspozycja ta zdobyła na wystawie blisko 200 nagród, co ukonstytuowało tylko artystyczną myśl jej twórców jako fundament sztuki narodowej - nowocześnie zgeometryzowanej, ale czerpiącej z twórczości ludowej. Połączenie modernistycznej czystości form z dekoracyjnym podhalańskim folklorem wyrażone zostało zarówno w architekturze budowli i projektach meblarskich, jak i w prezentowanym malarstwie. Autorami docenionej ekspozycji byli m. in. Józef Czajkowski, Wojciech Jastrzębowski, Jan Szczepkowski, Henryk Kuna, małżeństwo Stryjeńskich oraz krytyk Jerzy Warchałowski.

Choć od rozkwitu tej tendencji minęło już pełne stulecie, międzywojenne wzornictwo w duchu art déco niezmiennie cenione jest przez kolekcjonerów najróżniejszych obiektów - od tek graficznych Zofii Stryjeńskiej przez zakopiańską rzeźbę i meble po łączącą szafiry i brylanty, ekskluzywną biżuterię. Dla uczczenia stulecia art déco, wszystkie transakcje sprzedaży obiektów z tej epoki oznaczone zostały w tegorocznym Raporcie... miniaturką przeszklonej wieży projektu Józefa Czajkowskiego!





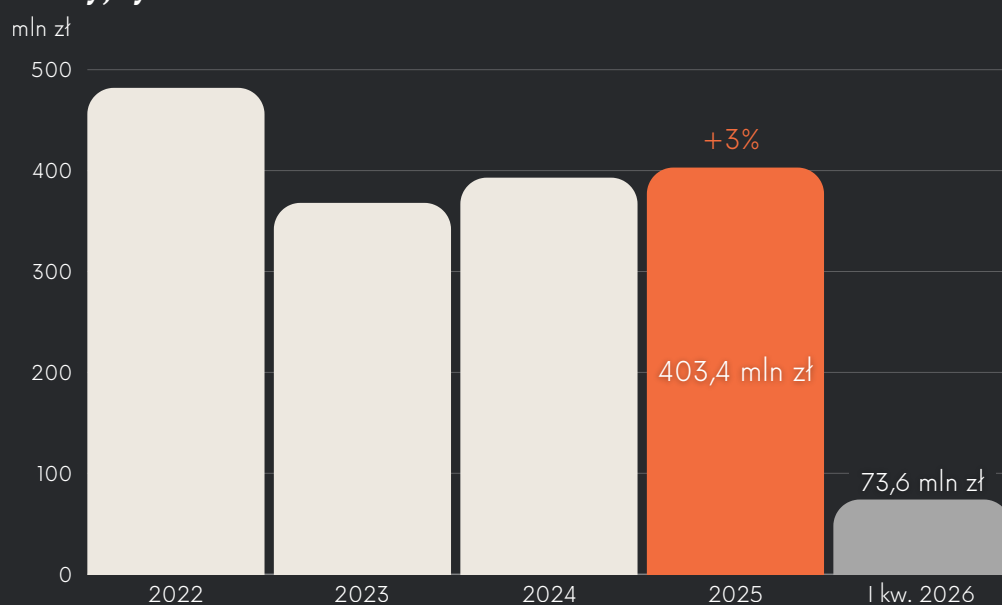
Widok jednej z aranżacji polskiego pawilonu podczas
Międzynarodowej Wystawy Sztuk Dekoracyjnych
i Nowoczesnego Przemysłu w Paryżu,
fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe



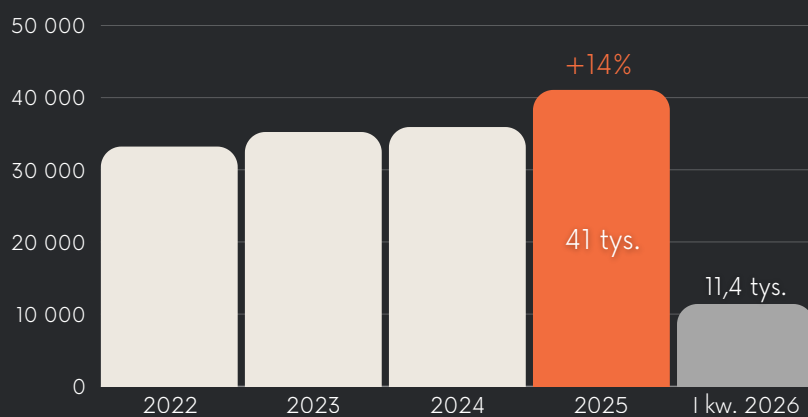
Jan Matejko, „Portret Marii Matejko”, 1859 r.,
olej, tektura, deska mahoniowa, 62 x 46,8 cm
Cena sprzedaży: 5 880 000 zł
Aukcja 14 października 2025 r.
Polswiss Art

Rynek sztuki i rzemiosła artystycznego

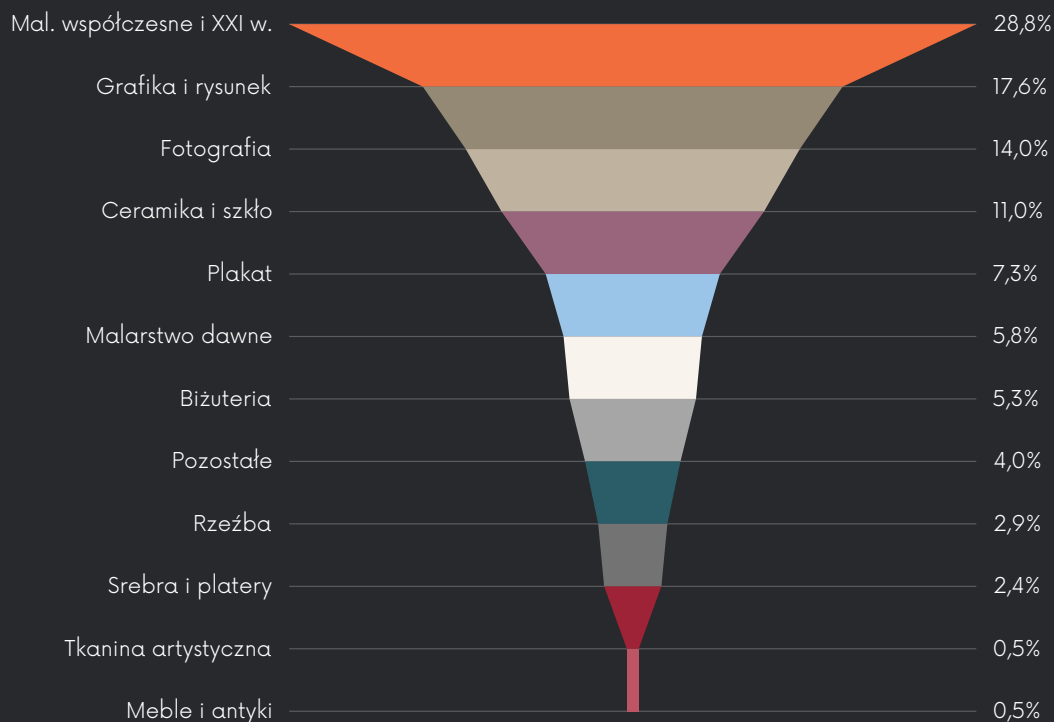
Aukcyjny obrót



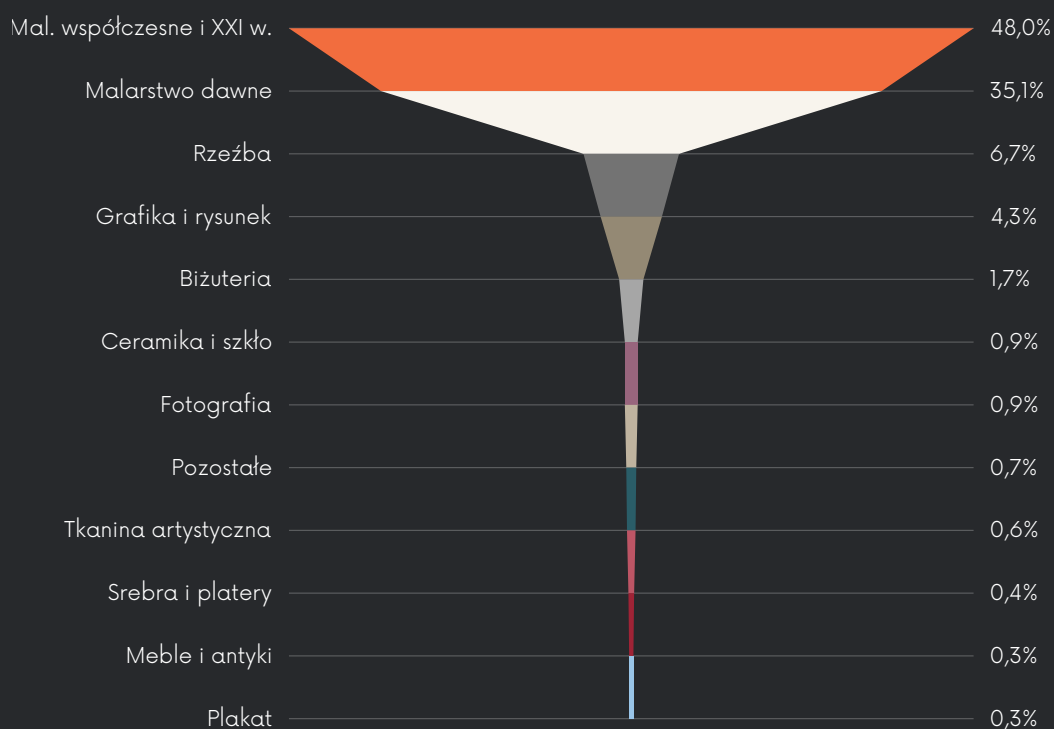
Liczba zawartych transakcji



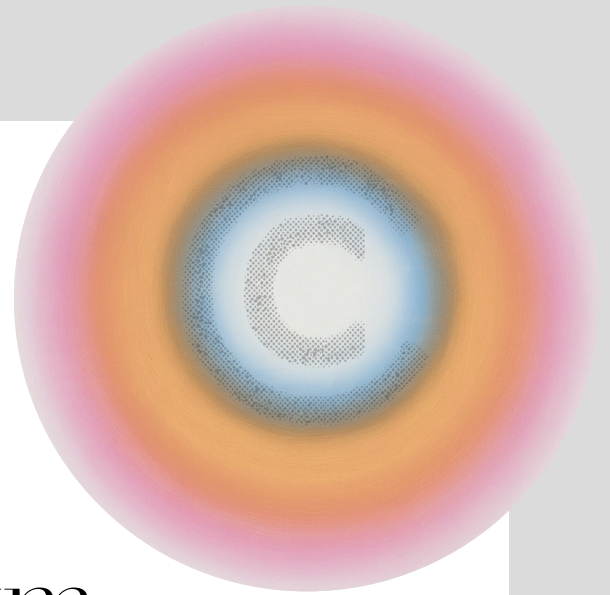
Struktura rynku sztuki i rzemiosła - udział segmentów w liczbie transakcji



Struktura rynku sztuki i rzemiosła - udział segmentów w obrocie



Fangor identyczny z naturalnym



Czego unikać, a na co stawiać
na rynku sztuki?

Rozmowa z Maciejem Jakubowskim,
prezesem Stowarzyszenia Antykwariuszy i Marszandów
Polskich oraz właścicielem Salonu Dziel Sztuki Connaissanceur

Elephant in the room - tak w amerykańskich filmach mówi się na nabrzmiały problem, którego wygodnie jest nie widzieć... Zaczniemy więc od „słonia”, którego wytykać zaczyna coraz szersze grono ekspertów obserwujących tendencje na rynku sztuki najnowszej. W segmencie tej twórczości pojawia się coraz więcej naśladownictwa klasycznych dorobków - w katalogach zaroilo się wręcz od formuł znanych z aukcji sztuki powojennej, a w ramach przystępnych cenowo opcji wybierać można spośród prac przypominających dzieła Fangora, Beksińskiego, Nowosielskiego, Łempickiej itd. O czym to świadczy? **Czy rynek kolekcjonerski powinno się krytycznie edukować, czy przeciwnie - należy to zjawisko doceniać, traktując poniekąd jak uliczną modę? To co na wybiegach Prady, niebawem znajdzie się w Zarze... Dla jednych to podróbka, dla innych - demokratyzacja rynku.**

Maciej Jakubowski: Oceniam to zjawisko absolutnie negatywnie, choć oczywiście mam świadomość, że naśladownictwa największych mistrzów istniały w sztuce praktycznie od jej początków. To, co w dawnej sztuce stanowiło jednak pewną naturalną barierę dla imitacji, a więc kunszt i warsztat mistrza - niedościgniony dla naśladowców - nie występuje już w sztuce abstrakcyjnej i konceptualnej. **W efekcie obserwujemy na rynku kuriozalne imitacje „kół” Fangora czy wariacje na temat dzieł Nowosielskiego i Łempickiej.** Dla mnie tego typu prace pozostają jedynie dziełami z kategorii dekoracyjno-wnętrzarskiej bez szans na utrzymanie jakiegokolwiek wartości w długim okresie.

Wydawałoby się, że poprzez dobór dzieł sztuki kształtujemy unikalność naszego najbliższego otoczenia, własną odrębną przystań, dla której jedyną osią jest nasz gust. Okazuję się jednak, że przystępniejsza cenowo sztuka podlegać zaczęła mechanizmom znanym głównie ze sfery mody i marketingu stylu życia. **Mikser na literę „T”, drogi rower, a na ścianie... coś, co udaje miejskie widoki Dwurnika?**

„Naśladownictwa bywają już czasami tak nachalne, że wielokrotnie zastanawiałem się, kiedy będziemy świadkami pozwu o naruszenie praw autorskich.”

M.J.: Myślę, że to połączony efekt bardzo silnego oddziaływania trendów w sektorze dóbr luksusowych i - niestety - często słabej edukacji jego uczestników. Nie trzeba daleko szukać, by znaleźć analogie - tak, jak w sektorze męskich zegarków olbrzymia ilość nabywców najchętniej wybiera jeden model zegarka z koroną w logo, a w sektorze damskich torebek jeden model danej firmy cieszy się od lat spektakularnym zainteresowaniem, tak samo w sektorze dzieł sztuki ludzie chcą kupować to, co powszechnie najbardziej pożądane. A że ceny klasyków polskiej sztuki współczesnej bywają już kolosalne, to wybór pada na wspomnianych epigonów. Naśladownictwa bywają już czasami tak nachalne, że wielokrotnie zastanawiałem się, kiedy będziemy świadkami pozwu o naruszenie praw autorskich ze strony uznanego artysty lub jego spadkobierców przeciwko naśladowcy wykonującemu prace będące istną kalką pierwowzoru.

A może gdyby omawiani twórcy, zamiast przywłaszczać sobie cudzą myśl artystyczną, opisywali swoje dzieła jako „hommage”? W muzeach znajdujemy przecież mnóstwo przykładów takiej świadomej gry, polegającej na przyjęciu formuły mistrza w celu oddania mu czci... Być może wówczas znalazłyby się jakiegokolwiek pozytywne aspekty omawianego zjawiska? Może, nawiązując luźno do zamysłu Warhola, dzięki tym multiplikowanym imitacjom wysoka sztuka wrośnie niebawem w masową kulturę? To chyba zbyt śmiały optymizm...

M.J.: Jedyne, co w moim odczuciu pozytywne w powyższym trendzie, to fakt, że te naśladownictwa wykonywane są przez artystów działających pod własnym nazwiskiem i jest nadzieja, że autorzy ci zaczną kiedyś tworzyć coś bardziej ambitnego i indywidualnego. „Ręcznie” namalowany obraz, nawet będący naśladownictwem, jest dla mnie znacznie bardziej wartościowy, niż ośmiotysięczna odbitka „Tamary Łempickiej w zielonym Bugatti” czy kolejna pośmiertna edycja masowo drukowanych prac powielających twórczość malarską któregoś z najbardziej rozpoznawalnych malarzy.

Wygląda na to, że wiele wątków sprowadzać się zaczyna do konkretnego mianownika: warsztatowego kunsztu artysty. Obserwacja, że starannie opracowana warstwa malarska znacząco podnosi warsztat, wybrzmiewa niemal zewsząd - od opisów dzieł Beksińskiego przez pochwały malarstwa akademickiego po komentarze odnoszące się do twórczości najnowszej. **Czy możemy więc powiedzieć wprost, że nieubłaganie nastaje era malarstwa warsztatowego?**

M.J.: Przy tym pytaniu ciężko zachować mi pełen obiektywizm, ponieważ zarówno w moich prywatnych wyborach kolekcjonerskich, jak i przy kształtowaniu oferty prowadzonej przeze mnie galerii warsztat malarski jest dla mnie punktem wyjścia i jednym z fundamentalnych czynników.

Oczywiście, w dalszej kolejności musi pojawiać się autorska narracja i zbudowanie wyjątkowej malarskiej opowieści - w dzisiejszych czasach doskonała warsztatowo, klasyczna martwa natura nie zyska już z pewnością sławy i rozgłosu...

Sławę i rozgłos najskuteczniej zapewnia więc połączenie umiejętnego warsztatu i chwytliwej malarskiej narracji?

M.J.: Warto przypomnieć, że to właśnie szeroko rozumiany warsztat malarski - objawiający się, w uproszczeniu, starannym dopracowaniem detali kompozycji - był fundamentem sukcesu prac zaliczanych do realizmu magicznego. Po rekordowych wzrostach cen z czasu pandemii ostatnie 2 lata stoją już jednak pod znakiem pokaźnych przecen i mniejszej ilości aukcji w tym dziale. Mam wrażenie, że powoli zaczynamy zaliczać większość prac z tego kręgu do sezonowej mody, która już przeminęła lub przemija.

...a dlaczego w takim razie uwaga nabywców nie przenosi się na słynących przecież z wybitnego warsztatu XIX-wiecznych polskich realistów? W ich dziełach odnajdziemy przecież pełne menu podobnych przyjemności: wieloplanowe pejzaże z lustrzanymi taflami jezior, mięsistość tkanin, głębię cieni i twarze, na których maluje się zmęczenie, wigor, młodość, starość...?

*„...w dzisiejszych czasach
doskonała warsztatowo,
klasyczna martwa natura
nie zyska już z pewnością
sławy i rozgłosu...”*

*„...międzynarodowy rynek sztuki
- a w szczególności na terenie Unii Europejskiej - opiera
się na transakcjach z relatywnie niewysokimi cenami.”*

M.J.: To możliwe, choć nie takie proste. Myślę, że aktualne docenianie warsztatu malarskiego przez uczestników rynku sztuki nie będzie oznaczało wyłącznie powrotu rekordów cenowych prac największych XIX-wiecznych przedstawicieli akademizmu czy szkoły monachijskiej. W znacznie większym stopniu powinno natomiast premiować młodych twórców potrafiących używać swojego wybitnego warsztatu jako oręża przy tworzeniu współczesnych problemowych, narracyjnych kompozycji. Od kilku lat staram się coraz mocniej obserwować młode talenty polskiego malarstwa i mam przekonanie graniczące z pewnością, że w najbliższej przyszłości największy sukces powinni odnieść ci malarze i malarki, którzy dysponują właśnie rzetelnym warsztatem malarskim.

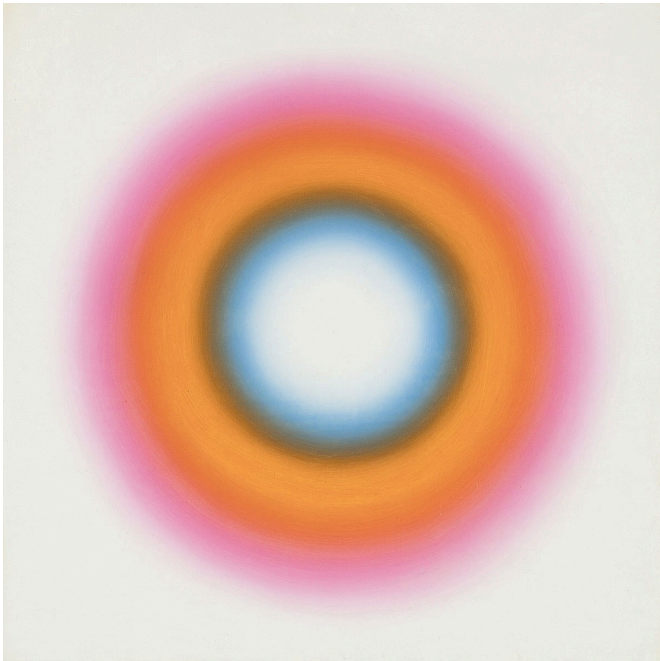
Skoro już patrzymy w przyszłość, jak zarysowują się prognozy rynkowe? Jak oceniać możemy początek 2026 r.? Aukcyjny obrót w pierwszym kwartale był o 4 proc. wyższy niż w tym samym okresie 2025 r. Trudno jednak o większą dozę geopolitycznych czynników do analizy - wojny, ceny złota, ceny paliwa, indeksy giełdowe... Czy rynek sztuki jakoś obroni?

M.J.: Na początek pokuszę się o nieco ironiczne spostrzeżenie - nasz rodzimy rynek sztuki rzeczywiście musi wchodzić w stadium wstępnej dojrzałości, ponieważ już coraz rzadziej podczas codziennych rozmów z klientami i kolekcjonerami słyszę o kupowaniu sztabek złota czy brylantów zamiast dzieł sztuki, gdyż takowe podobno znacznie łatwiej ewakuować w sytuacji krytycznego zagrożenia...

A już bardziej na serio - widzę wiele oznak i mocno wierzę w stabilność polskiego rynku. Analizując raporty na temat światowego rynku sztuki w 2025 r. - w tym głównie raport przygotowany przez ArtPrice.com oraz „Art Market Report 2026 - Art Basel & UBS” - widzę coraz więcej cech wspólnych i analogii pomiędzy naszym rodzimym rynkiem a rynkami międzynarodowymi.

Jakie to analogie?

M.J.: Pisząc o rynku sztuki zachwycamy się zazwyczaj głównie spektakularnymi rekordami, zapominając tym samym, że międzynarodowy rynek sztuki - a w szczególności na terenie Unii Europejskiej - opiera się na transakcjach z relatywnie niewysokimi cenami. W ciągu roku 80% obiektów na światowym rynku sztuki zostało sprzedane za kwoty poniżej 3 tys. dolarów, a mediana ceny wynosiła jedynie 600 dolarów. Oznacza to, że połowa dzieł sztuki na świecie została sprzedana za mniej niż ok. 2160 zł.



(prawdziwy!) Wojciech Fangor, „E 44”,
1966 r., olej, płótno, 71 x 71 cm
Cena sprzedaży: 1 440 000 zł
Aukcja 10 grudnia 2025 r.
Polswiss Art

To rzeczywiście bardzo podobne poziomy - w Polsce mediana dla segmentu malarstwa współczesnego i sztuki najnowszej wyniosła w 2025 r. 2640 zł, a dla grafik i rysunków - 825 zł.. **Fakt, że na całym rynku aukcyjnym aż 80 proc. transakcji stanowiło w minionym roku wydatek do 1 tys. zł, wielu wręcz zdumiewa. Często słyszymy przecież pytanie, czy na aukcjach można sobie coś kupić, nie dysponując milionami...**

M.J.: Rekordowo drogie obiekty napędzają wzrost obrotów na rynku sztuki, ale to prace z segmentów niskiej i średniej wartości są fundamentem jego stabilności. Marzy mi się, aby z każdym rokiem pojawiały się w Polsce nowe kolekcje skupione nie tylko wokół najwybitniejszych i najdroższych klasyków polskiej współczesności, ale również tematów bardziej niszowych, jak np. prac dawnych polskich marynistów, wybitnych prymitywistów czy też japońskich drzeworytów.

Pamiętajmy również, że polski rynek sztuki ma wiele atutów na tle znacznie starszych i dojrzałych rynków - jest ponadprzeciętnie zdigitalizowany, wykorzystuje wiele rozbudowanych i nowoczesnych narzędzi cyfrowych, a polscy kolekcjonerzy od lat systematycznie rozbudowują swoje zbiory pomimo wszelkich geopolitycznych zawirowań.

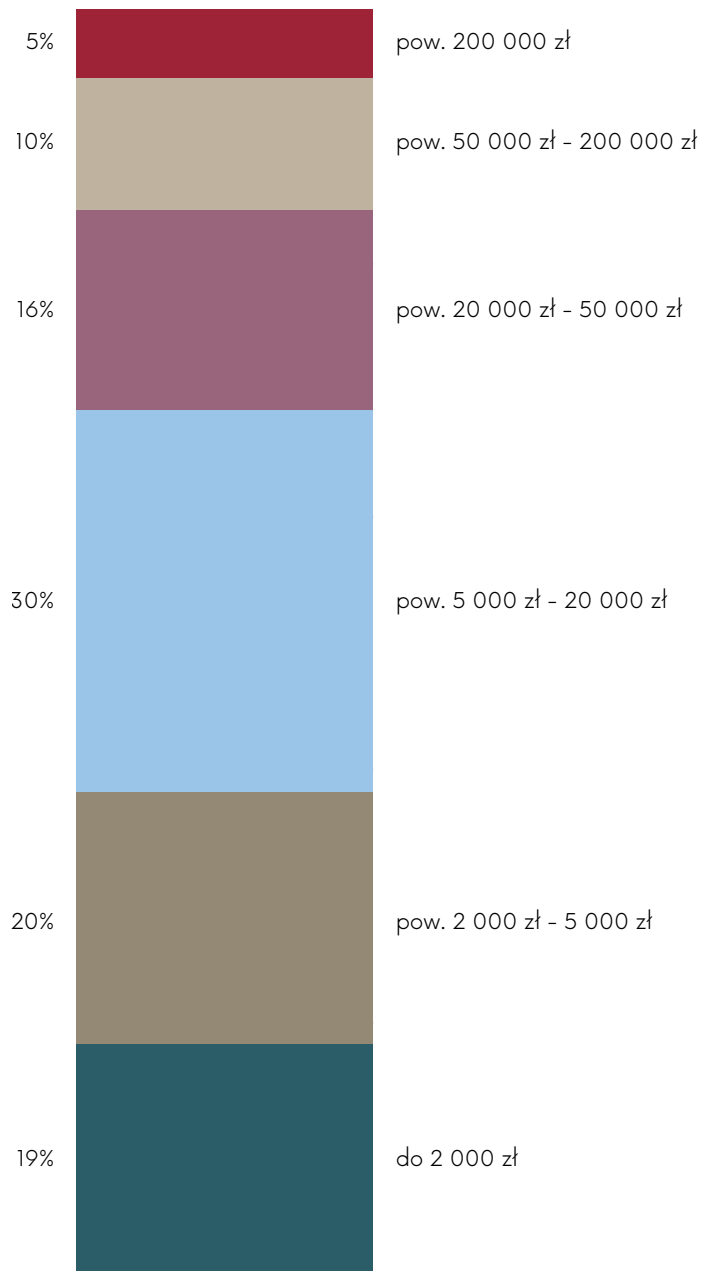
„Rekordowo drogie obiekty napędzają wzrost obrotów na rynku sztuki, ale to prace z segmentów niskiej i średniej wartości są fundamentem jego stabilności.”



(prawdziwy!) Edward Dwurnik,
„Plac Trzech Krzyży”, 2018r.
akryl, płótno, 65 x 81 cm
Cena sprzedaży: 60 000 zł
Aukcja 22 marca 2026 r.
Agra-Art

Malarstwo dawne

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych w 2025 r.



Malarstwo dawne

Segment malarstwa dawnego zalicza się do najmniej przystępnych cenowo - udział transakcji do 1 tys. zł jest niemal taki sam, jak udział sprzedaży przekraczających 100 tys. zł. Ponad trzy czwarte dzieł sztuki dawnej sprzedanych było w minionym roku w cenie do 30 tys. zł. Choć notowania przekraczające 200 tys. zł stanowiły jedynie 5 proc., zmieściła się w tym przedziale pełna lista stu najwyższych cen z minionego roku, wśród których rekordowa wartość przekroczyła 22 mln zł.

2025

Malarstwo dawne

Mediana notowań:	8 400 zł
------------------	----------

Rozpiętość cenowa listy 100 najwyższych notowań

Najniższa wartość:	Najwyższa wartość - rekord:
288 000 zł	22 200 000 zł

Zmiana obrotu r/r:	17%
Zmiana liczby zawartych transakcji r/r:	4%

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych (na poprzedniej stronie), mediana oraz notowania z listy 100 najwyższych stanowią wartości z prowizją.

Segment malarstwa dawnego zanotował w 2025 r. wzrost liczby aukcyjnych transakcji na poziomie 4 proc. i aż 17-procentowy skok obrotu, będący jednak skutkiem pojedynczej licytacji. Rekordowo wycenione dzieło „Rzeczywistość” Jacka Malczewskiego osiągnęło wartość ponad 22 mln zł (18,5 mln zł bez aukcyjnych opłat), co stanowiło aż **13 proc.** całkowitej sprzedaży w segmencie malarstwa dawnego. Tak wysoka dysproporcja cenowa przełożyła się również na 13-procentowy wzrost średniej ceny, która zatrzymała się na poziomie blisko 60 tys. zł bez aukcyjnych opłat. **Gdyby jednak usunąć z listy wyników „Rzeczywistość”,** przeciętna wartość transakcji wyniosłaby niecałe 52 tys. zł, co oznaczałoby roczny spadek o ok. 2 proc. W stosunku do 2023 r. obrót malarstwem dawnym wzrósł prawie o jedną trzecią, natomiast względem 2022 r. wciąż pozostawał niższy o blisko jedną piątą.

TOP 10 | Malarstwo dawne | 2025

	Data aukcji	Praca	Cena sprzedaży, w zł
1	12 czerwca	Jacek Malczewski, „Rzeczywistość”, 1908 r.	22 200 000
2	11 marca	Henryk Siemiradzki, „Parnas” (projekt kurtyny Teatru Miejskiego we Lwowie), 1900 r.	6 120 000
3	14 października	Jan Matejko, „Portret Marii Matejko”, 1859 r.	5 880 000
4	9 grudnia	Jacek Malczewski, „Konik polny” - tryptyk	5 400 000
5	14 października	Jacek Malczewski, „Autoportret z pędzlem w dłoni”, 1906 r.	5 100 000
6	20 marca	Hipolit Lipiński, „Zupa rumfordzka przed kościołem św. Katarzyny w Krakowie”, 1883 r.	5 040 000
7	16 października	Józef Chełmoński, „Karnawał w Polsce” („Kulig”), 1884 r.	4 080 000
8	11 marca	Jacek Malczewski, „Powrót do ojczyzny”, 1916 r.	2 760 000
9	11 marca	Jacek Malczewski, „Thanatos”, 1913 r.	2 280 000
10	16 grudnia	Józef Chełmoński, „Staw w Radziejowicach”, 1899 r.	2 124 000

Trudno o jednoznacznie zdefiniowany trend, kiedy o samym jego kierunku decyduje sprzedaż pojedynczego dzieła. W przypadku statystyk z 2024 i 2025 r. **o dodatniej różnicy niemal całkowicie przesądziła wartość obrazu Jacka Malczewskiego.** Monumentalne płótno „Rzeczywistość” osiągnęło wartość 22,2 mln zł (18,5 mln zł bez aukcyjnych opłat). Gdyby więc usunąć ze statystyki zaledwie ten jeden rejestr, rynek malarstwa dawnego nie drgnąłby nawet o 2 proc. pod względem obrotu. Odsuwając więc na chwilę na margines notowanie rekordowe, zastanówmy się, jaki to był właściwie rok..

- W moim odczuciu 2025 r. był pod wieloma względami niedookreślony. Nie obfitował w liczne ani wielkie wydarzenia na rynku, natomiast przeciwnie - okazał się burzliwy jeśli chodzi o nastrój geopolityczny. Obserwowaliśmy pewną ostrożność zarówno po stronie sprzedających, jak i kupujących. Niemniej jednak, kiedy na rynku pojawiał się obiekt istotnie wartościowy i ciekawy, dochodziło do sprawnej transakcji - komentuje **Adam Chełstowski**, właściciel domu aukcyjnego Artessia.

Mimo ciągnącej się, zaognionej sytuacji za wschodnią granicą i narastaniu niepokojów inwestycyjnych, na rynku dawnego malarstwa w minionym roku nieznacznie zwiększyła się liczba zawartych transakcji. Podczas gdy sprzedaż malarstwa powojennego i najnowszego była skromniejsza o ponad 280 obiektów, obrazów z kategorii sztuki dawnej przybyło o blisko 90.

- W segmencie malarskiej klasyki wylicytowanych obiektów przybyło, co świadczy o pewnej gotowości rynku zarówno do sprzedaży, jak i zakupu. Uwzględniając, jak niestabilny bywał w tamtym roku klimat inwestycyjny, możemy stwierdzić, że rynek sztuki wykazał się pewną odpornością - komentuje **Marzena Karpińska** z domu aukcyjnego Polswiss Art.

„Gdyby więc usunąć ze statystyki zaledwie ten jeden rejestr, rynek malarstwa dawnego nie drgnąłby nawet o 2 proc. pod względem obrotu.”



Jednym z najbardziej rzucających się w oczy wyróżników 2025 r. okazały się stosunkowo wysokie notowania dzieł artystów, których dorobek wyjątkowo rzadko trafia do obiegu. Przykładowe prace takich autorów jak Waław Szymanowski, Maurycy Gottlieb czy Konstanty Makary Mańkowski omawiane są w dalszej części tego rozdziału. Czy dla rynku malarstwa dawnego był to więc ożywczy rok, czy w niektórych kategoriach zaobserwować można było obniżony sentyment kupujących?

- Odnoszę wrażenie, że minął już okres najwyższych notowań szkoły monachijskiej, a poziomy cenowe w nadchodzącym czasie raczej nie wrócą do tych najwyższych pułapów odnotowywanych jeszcze kilka lat temu. To stosunkowo trudny, przejściowy okres, dlatego że wciąż pozostaje na rynku pewne wrażenie hossy, niemniej popyt wydaje się już wyraźnie nasycony, czego osobiście żałuję, dlatego że mowa o jednej z niewielu szkół malarskich, w której istotnie znaczący był właśnie wpływ Polaków - zauważa **Piotr Lengiewicz**, właściciel domu aukcyjnego Rempex.

„Ponad dwumetrowy, rekordowo wycytowany olejny obraz „Rzeczywistość” to prawdziwy labirynt symboli, nieoczywistych znaczeń i czasoprzestrzennych planów. Nietypowy kadr dający jakby wgląd w inny wymiar – co sugeruje namalowany fragment podobrazia widoczny na samym obrazie – prezentuje zastygły w różnych pozach tłum postaci przybyłych z odległych epok.

Oprócz tego, że **rozpoznajemy w tym gronie pięćdziesięcioparoletniego Malczewskiego**, jest i Stańczyk – a więc postać XVI-wieczna, wywiedziona rodem z matejkowskiego dzieła – a także grupa Sybiraków przypominająca o ciężkich losach XIX-wiecznych powstańców, stojąca tuż za anielskimi postaciami o masywnych kolorowych skrzydłach, które noszą rysy córki artysty z czasów jej dzieciństwa. Skomplikowaną symbolikę dzieła dopełnia wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem, skryty w głębi dalszego planu, a jednocześnie sygnalizujący, że cała scena rozgrywa się w bożonarodzeniowej stajence. W gęstej atmosferze obrazu ścierają się zarówno gorzyc i odrętwienie, jak i pewien nastrój oczekiwania – anielska postać, patrząca przed siebie na pierwszym planie, trzyma w końcu w dłoni rozpięte kajdany”

- fr. artykułu opublikowanego na serwisie XYZ 12 maja 2025 r. „35 mln zł za trzy obrazy? Podsumowanie półrocza na polskich aukcjach”.



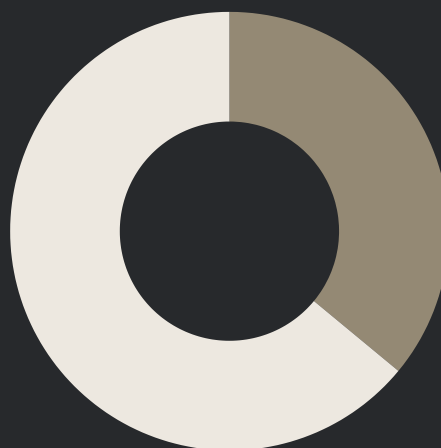
Jacek Malczewski, „Rzeczywistość”, 1908 r.,
olej, płótno, 115 x 209 cm
Cena sprzedaży: 22 200 000 zł
Aukcja 12 czerwca 2025 r.
fot. domena publiczna

**Udział wartości najdroższego obrazu
oraz 10 najwyższych notowań w rocznym obrocie
malarstwem dawnym, 2025 r.**

Wartość obrazu
„Rzeczywistość”
13%



TOP 10 transakcji
na rynku dawnego
malarstwa
36%







Henryk Siemiradzki, „Parnas”
 (projekt kurtyny Teatru Miejskiego we Lwowie), 1900 r.,
 olej, płótno dublowane, 91 x 147 cm
 Cena sprzedaży: 6 120 000 zł
 Aukcja 11 marca 2025 r.
 Polswiss Art

Kurtyna w górę!

Oprócz wspomnianej „Rzeczywistości”, wartość 5 mln zł przekroczyły w minionym roku jeszcze dwie prace Jacka Malczewskiego, a także obraz Henryka Siemiradzkiego, portret siostry Jana Matejki oraz dzieło Hipolita Lipińskiego, artysty niezwykle rzadko goszczącego w aukcyjnym obiegu.

Datowany na 1900 r. „Parnas” autorstwa Henryka Siemiradzkiego, który osiągnął cenę 6,12 mln zł, opisany został również w dziale „Grafika i rysunek” na okoliczność licytacji szkicu do jednej z postaci ujętych w kompozycji. Osadzona w antykizującej scenerii, blikująca złotem praca stanowiła malarski projekt zamówionej u malarza kurtyny do teatru we Lwowie, co tłumaczyć może jej harmonijnie rozłożony układ imitujący scenę otwartą przed publicznością.

Na kamiennym ołtarzu Apollina, boga sztuk pięknych i poezji, spotyka się całe grono mitologicznych personifikacji - pogodna Opera komiczna z lirą, posągowo stojąca Opera z harfą, Syrena roztaczająca śpiew... W cieniu dalszego planu kłębiący się tłum, wyciągający dłonie po połyskujące okruchy wysypujące się z rogu obfitości.

Dekoracja kurtyny lwowskiego teatru stanowiła ostatnie wielkoformatowe dzieło Siemiradzkiego, w pełni odzwierciedlające jego warsztat malarski i umiejętność zachowania pewnej równowagi tonów - „Parnas” wiąże w sobie jednocześnie blikujące złotem, ciepłe odcienie z rzeźkością powietrza znad ciągnących się w oddali, rozległych polan.



Wacław Szymanowski, „Przekupka. Handlarka warzyw”,
ok. 1883 r., olej, płótno naklejone na płytę, 107 x 86 cm
Cena sprzedaży: 612 000 zł
Aukcja 23 marca 2025 r.
Agra-Art



Wacław Szymanowski przy pomniku
Fryderyka Chopina w pracowni
brązowniczej Barbedienne w Paryżu,
1926 r., fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Pomarańczarka?

Jednym z artystów, których prace wyjątkowo nieczęsto notowane są w aukcyjnym obiegu, jest Wacław Szymanowski, rozpoznawalny głównie jako autor pomnika Fryderyka Chopina w stołecznych Łazienkach. Zanim artysta definitywnie poświęcił się jednak technikom rzeźbiarskim, do połowy lat 90. XIX wieku tworzył wysoko nagradzane dzieła w pracowni malarskiej. Te notowane na rynku w ciągu ostatnich lat można jednak zliczyć na palcach jednej dłoni. Datowany w przybliżeniu na 1883 r. obraz „Przekupka. Handlarka warzyw” bliski wydaje się wcześniejszej o dwa lata „Pomarańczarce” Aleksandra Gierymskiego, niemniej dzieło Szymanowskiego wyróżnia oparta na brązach, przydymiona paleta kolorystyczna oraz, jak się wydaje, mniej schematyczna kompozycja. Obraz przedstawia kobietę pochyloną nad straganem, jakby zatrzymaną w połowie wypowiedzanego zdania.

Realistycznie oddane zostały jej uchylone usta, zgrabiące dłonie, wyłożona z wiklinowego kosza włoszczyzna, zimna mgła osiadająca na budynkach. „Przekupka. Handlarka warzyw” datowana jest na 1883 r. i sprzedana została w cenie 612 tys. zł, mimo że malarstwo autora zdecydowanie uchodzić mogłoby za niszę na rynku kolekcjonerskim.

- Istotnie poruszaliśmy się dotychczas w zbyt wąskim kręgu nazwisk. Kolekcjonerzy pogłębiają natomiast swoją wiedzę, czego efektem jest pewna otwartość na dorobki autorów, którzy nie zaliczają się do najpopularniejszego kanonu. Co znaczące, twórczość mniej wypromowanych artystów, która wprowadzana jest do obiegu, bywa bardzo wartościowa, co naturalnie tłumaczy zdumiewające dla niektórych, wysokie notowania - komentuje **Piotr Lengiewicz**.



Ludomir Ślodziński, „Nad jeziorem”, 1934 r.,
olej, deska, 98 x 71 cm
Cena sprzedaży: 900 000 zł
Aukcja 3 czerwca 2025 r.
Polswiss Art

Szkoła wileńska

Gładkość skóry, posągowość ujęcia, dekoracyjne układy draperii. Tamara Łempicka? Nie tylko! Wileński nowy klasycyzm, którego przedstawicielem był Ludomir Ślodziński, pod wieloma względami odzwierciedlał elegancję salonowego art déco. Oprócz monumentalnych realizacji w reprezentacyjnych budynkach, artysta tworzył również dzieła na desce i gipsie, płótno postrzegając jako podobrazie mniej godne tradycyjnych technik warsztatowych. Utrzymany w wysublimowanej palecie akt „Nad jeziorem” sprzedany został w czerwcu w cenie 900 tys. zł, dając przy okazji świadectwo, jak dzieło sztuki zdrożyć może w dłuższym horyzoncie czasowym. Poprzednie notowanie obrazu, które padło w grudniu 1994 r. - ponad trzydzieści lat temu - wyniosło 14,8 tys. zł. **Dzieło zwiększyło więc w tym czasie wartość ponad 60-krotnie.**

- Trudno odnaleźć odpowiednik dla tej pracy na aukcjach ostatnich lat. To dzieło artdecowskie w każdym wymiarze - od charakterystycznie przerysowanych proporcji po sprawiający wrażenie połysku, światłocieniowy modelunek. Zestawienie z poprzednim notowaniem pokazuje ponadto zdrowy przedział czasowy na inwestycję w dzieło sztuki. Obecnie wielu kolekcjonerów pyta, ile zyska na zakupie obrazu w ciągu roku. To błąd wynikający głównie z przywiązania do mechanizmów z rynku kapitałowego. Sztuka - jak widzimy właśnie na tym przykładzie - może nawet zwielokrotnić swoją wartość, jeśli tylko obierzemy właściwy horyzont inwestycji - komentuje **Marzena Karpińska** z domu aukcyjnego Polswiss Art.

IYKYK! Trend na rynku?

„If you know, you know” - takim hasłem, oznaczanym skrótowo jako IYKYK, opisywany jest długofalowy trend na rynku dóbr luksusowych, który coraz silniej docenia obecnie marki niszowe, mniej ostentacyjne. Czy tendencja ta może mieć swój odpowiednik na rynku sztuki? Wygląda na to, że rok 2025 należy właśnie tak opisać - wysokie ceny osiągały bowiem obiekty, których autorzy niemal nie pojawiają się na rynku...

- Mówimy o artystach, których notowania zliczyć można nierzadko na palcach jednej dłoni. Według bazy danych Artprice, obrazy Konstantego Mańkowskiego pojawiły się na światowych aukcjach jedynie 22 razy, mierząc od lat 90. Rejestrów dzieł Maurycego Gottlieba jest raptem 91, Władysława Roguskiego 20, a Wilhelma Stryowskiego 14. Gdybyśmy zerknęli na statystykę dla Wlastimila Hofmana, notowań jest około 1700. Miniony rok również pokazał, że do wielkich, ukształtowanych kolekcji sztuki poszukiwane są również prace, które te zbiory uzupełniają o dorobki nowych artystów. Dzieła o tak unikalnej rzadkości, a przy tym wysokiej wartości artystycznej są szczególnie nabytkami we wspaniałych kolekcjach - zauważa **Anna Masztalerz-Gajda** z Sopockiego Domu Aukcyjnego.

„Mówimy o artystach, których notowania zliczyć można nierzadko na palcach jednej dłoni. Według bazy danych Artprice, obrazy Konstantego Mańkowskiego pojawiły się na światowych aukcjach jedynie 22 razy...”





Konstanty Makary Mańkowski, „Po burzy morskiej”, („Rozbitki”), 1883 r., olej, płótno, 95 x 245 cm
Cena sprzedaży: 480 000 zł
Aukcja 6 września 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny

Mierzący blisko 2,5 m, horyzontalnie kadrowany obraz Konstantego Makarego Mańkowskiego osiągnął we wrześniu wartość 480 tys. zł. Dzieło zatytułowane „Po burzy morskiej” przedstawia wyrzuconą na brzeg parę ukochanych, którzy przetrwać mieli sztorm dzięki sile miłosnych więzi. Przywołująca motywy z XIX-wiecznej poezji, wyważona kompozycja pracy dopełniona została interesującym doborem barw - w obrazie dominuje paleta chłodnej, szarawej toni morza, na której odbija się poniekąd blask słońca operującego nisko poza kadrem dzieła, a rozświetlającego skórę twarzy zwróconych ku sobie postaci.

Innym przykładem dzieła unikalnego - również w samym dorobku artysty - było płótno przedstawiające kąpaną w popołudniowym słońcu scenę wieszania prania. Władysław Roguski, znany głównie z silnie zgeometryzowanych wizerunków Madonny z Dzieciątkiem, zdecydował się na scenę rodzajową zbudowaną z miękko ukształtowanych zarysów, utrzymaną w wyjątkowej palecie kolorystycznej. Co ciekawe, zaznaczone wrzosowymi odcieniami cienie i wręcz jaskrawie limonkowe żółcenie budują w obrazie klimat typowy dla dzieł neoimpresjonistów. Choć Roguski inspirował się głównie dawnym malarstwem włoskim i podhalańskim folklorem, nakładane krótkimi pociągnięciami barwy przywodzą momentami na myśl prace Georges'a Seurata i Paula Signaca.



Władysław Roguski, „Wieszanie prania”,
przed 1940 r., olej, płótno, 148 x 103 cm
Cena sprzedaży: 74 400 zł
Aukcja 22 listopada 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny



Fenomen Gottlieba

Datowany w przybliżeniu na 1874 r. obraz powstał w czasie, kiedy Maurycy Gottlieb postanowił przenieść się z wiedeńskiej Akademii na uczelnię krakowską, żeby studiować u Jana Matejki. Dla artysty utożsamiającego się jednocześnie z kulturą żydowską, jak i z polską, był to rok niezwykle intensywny, ale i obfitujący w wydarzenia trudne, skłaniające go już w 1875 r. do kontynuowania nauki w szkole monachijskiej. Właśnie w 1874 r. powstał jego zaginiony obecnie „Autoportret w stroju polskiego szlachcica”, po którym nastąpiła seria antysemitycznych wystąpień w lokalnym środowisku. Przejawiający niezwykle talent Gottlieb podejmował wówczas liczne malarskie dialogi ze swoim akademickim mistrzem, jak właśnie w ramach obrazu „Zygmunt August i Barbara Giżanka”. **O ile jednak w innych datowanych na ten okres pracach artysta stara się być bliski swoją formułą warsztatową Matejce, na tym obrazie wydaje się znacznie wyprzedzać swoją epokę.** [Dla porównania wrócić warto do dzieła oferowanego na rynku w 2024 r. - „Kawalerowie Mieczowi inflancy proszący króla Zygmunta Augusta o opiekę przed uciskiem cesarza Ferdynanda”.]

Utrzymana w złocistej, bursztynowej gamie kompozycja sprawia wrażenie nowoczesnie szkicowej, operującej półprzezroczystymi powłokami o lekko zgeometryzowanych formach. Jednocześnie pozostaje niezwykle celna pod względem wyrazu emocjonalnego - doskonale są w niej czytelne zarówno głębokie zamyslenie króla, jak i oddanie w oczach jego faworyty.

Maurycy Gottlieb odszedł w wieku dwudziestu trzech lat, a jego i tak niewielka spuścizna uległa znaczącym zniszczeniom w okresie II wojny światowej.

- Maurycy Gottlieb rzeczywiście żył i tworzył bardzo krótko, niemniej miał niezwykle silnie wykształconą świadomość tożsamości. Jak sam twierdził, poprzez swoją twórczość starał się wypracować pewne porozumienie pomiędzy wartościami kultury polskiej i żydowskiej. Prezentowany obraz pochodził z okresu, w którym artysta zachwycony był właśnie polsnością - komentuje **Anna Masztalerz-Gajda**.



Maurycy Gottlieb, „Zygmunt August i Barbara Giżanka”,
ok. 1874 r., olej, płótno dublowane, 37,3 x 62,4 cm
Cena sprzedaży: 960 000 zł
Aukcja 22 listopada 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny

Książę Montparnasse'u

Rok 2025 przyniósł rynkowi dzieł Mojżesza Kislinga aż cztery notowania przekraczające próg 1 mln zł. W obiegu zaobserwować można było zarówno prace notowane w ostatnich latach na aukcjach, jak i ujęcia zupełnie nowe dla szerszego grona kolekcjonerów. Co znaczące, dorobek Kislinga, który związany był ze środowiskiem École de Paris, notowany jest przede wszystkim na rynku zagranicznym. Nazywany „księciem Montparnasse'u” artysta regularnie gościł w swojej pracowni prawdziwą malarską elitę - od Pabla Picassa i Amedeo Modiglianiego po André Deraina i Marca Chagalla.

- Rocznie na światowym rynku aukcyjnym notowanych jest bardzo dużo olejnych prac Kislinga, niemniej wyceny przekraczające 1 mln zł wiążą się ze sprzedażą dzieł wyjątkowych. Pochodzący z polskiej kolekcji obraz „Rzymianka” powstał na początku lat 20. XX wieku i wystawiany był na jednej z pierwszych międzynarodowych wystaw dorobku Kislinga. Podczas ekspozycji w galerii w Hamburgu dzieła artysty prezentowane były wśród prac czołowych europejskich awangardzistów, a wystawę obejrzało wówczas 40 tys. widzów! Pod względem formatu był to ponadto jeden z najokazalszych portretów tego typu na rynku - zauważa **Anna Masztalerz-Gajda**.

Ujęta na tle szarego muru otwierającego się na soczysty zielony pejzaż, tytułowa Rzymianka stanowić mogłaby wizytówkę twórczości Kislinga. Stosunkowo uproszczony, a jednocześnie przepelniony jakąś melancholijną nastrojowością typ portretu bazował na uwydatnieniu migdałowych oczu, mocniejszym zarysowaniu brwi i linearnym wydzieleniu pól o skontrastowanych, świetlistych kolorach. Dla zrównoważenia głębokiego cienia w rogu pokoju, malarz zaakcentował rękaw stroju modelki wybijającym się, chabrowym odcieniem ultramaryny.

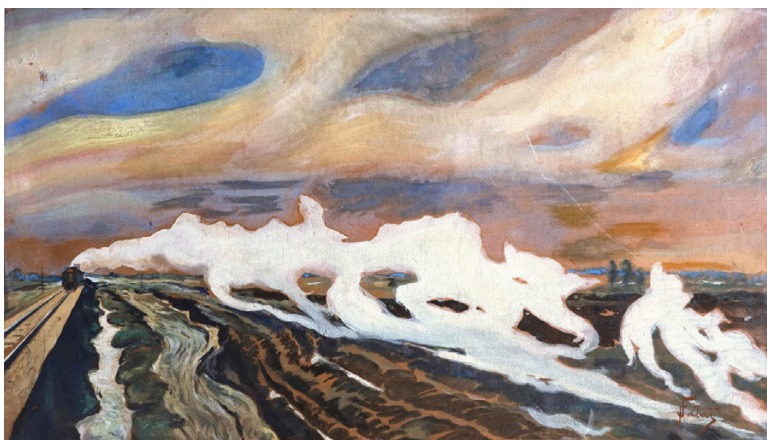
„Rocznie na światowym rynku aukcyjnym notowanych jest **bardzo dużo olejnych prac Kislinga**, niemniej wyceny przekraczające 1 mln zł wiążą się ze sprzedażą dzieł wyjątkowych”



Mojżesz Kisling, „Rzymianka”, 1921 r.,
olej, płótno, 109 x 68 cm
Cena sprzedaży: 1 176 000 zł
Aukcja 11 października 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny



Julian Fałat, „Chmury w Bystrej”, 1919 r.,
akwarela, gwasz, tektura, 54,6 x 90,3 cm
Cena sprzedaży: 84 000 zł
Aukcja 19 października 2025 r.
Agra-Art



Julian Fałat, „Krajobraz z dymiącą
lokomotywą” („Pociąg przeszedł”),
gwasz, tektura, 56,5 x 98,2 cm
Cena sprzedaży: 79 200 zł
Aukcja 11 października 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny

Obłok znad Tokyo

Chociaż nazywany jest mistrzem malowania śniegu i kojarzony bywa ze scenerią podbeskidzkiej Bystrej, niedoścignioną maestrią Julian Fałat wykazał się również w kwestii obrazowania nieba. W 2025 r. na rynku aukcyjnym notowane były aż dwa obrazy autora, których głównym tematem okazała się wyrafinowana, abstrakcyjna wręcz kompozycja chmur. W datowanym na 1919 r. widoku z Bystrej rozciągnięte wiatrem obłoki suną poziomymi pasami, kontynuując kompozycyjny układ błękitnego horyzontu i zieleniącego się pola. W drugim z dzieł, przedstawiającym umykający bokiem pociąg i ukośne pasmo torowiska, gęste obłoki białej pary rozwarstwiają się natomiast w nienaturalny, dekoracyjny ornament pełnący niczym dziki stwór przez centrum obrazu! Klębiące się i rozpraszające w dziwne ażury chmury zdają się wisieć nad tym spektaklem, wywiedzionym jakby prosto z estetyki japońskich drzeworytów. Fałat, odbywając rejs dookoła globu, dotarł do Japonii w 1885 r. - zafascynowany pełnymi powagi, powietrza i ciszy przedstawieniami tamtejszych artystów, niewątpliwie wniósł do swojego malarstwa pejzażowego ogromną dozę wschodniej poetyki.



VAT-szarża

O skutkach zmiany polityki fiskalnej dla rynku kolekcjonerskiego

Rozmowa z Konradem Szukalskim,
właścicielem domu aukcyjnego Agra-Art

Początek 2025 r. zdominował na wielu rynkach temat ustawodawczej szarży - nagłego wprowadzenia przepisów zmieniających system opodatkowania sprzedaży dzieł importowanych z Azji, Wielkiej Brytanii czy zza oceanu. O ile dotychczas sprzedaż obiektów importowanych spoza Unii Europejskiej wiązała się w Polsce z 8-proc. stawką VAT, domy aukcyjne stosowały w swoich rozliczeniach mechanizm VAT-marży. Podatek naliczany był więc od samej prowizji, bo tyle w istocie zarabia podmiot przyjmujący dzieło na licytację na zasadach umowy komisowej.

Z początkiem 2025 r. lokalne prawo uległo jednak niezrozumiałej wolcie: przedmioty antykwaryczne importowane spoza Unii objęte zostały 23-proc. stawką VAT, który naliczany jest od całej wartości obiektu. **Jakie skutki to posunięcie niesie dla rynku?**

Konrad Szukalski: To zmiana kuriozalna, zwłaszcza na tle regulacji wprowadzonych np. w Niemczech, gdzie stawkę VAT obniżono z 19 proc. do 7 proc. Podczas gdy w Polsce zlikwidowano mechanizm VAT-marży, a podatek pozostał na poziomie 23 proc., import dzieł sztuki spoza Unii Europejskiej stał się opłacalny wyłącznie przez Niemcy czy Francję. **Można powiedzieć, że kraje te jawią się obecnie jako raje podatkowe dla polskiego rynku malarstwa.**

Jak przekłada się ta zmiana na praktykę w handlu?

K.S.: Granica celna jest jednocześnie granicą unijną, w związku z czym dzieło kupione w Berlinie czy Paryżu można bez problemu odebrać i swobodnie wwieźć do Polski. Jeśli organizuje się aukcje, wcześniej można więc takie obiekty przetransportować do kraju w celach ekspozycyjnych, a na sam moment aukcji ponownie wywieźć do Niemiec czy Francji. W teorii to prosty i sprytny mechanizm, niemniej większość domów aukcyjnych nie dysponuje budżetem umożliwiającym otwarcie zagranicznej filii, szczególnie, że rozpoczęcie takiego przedsięwzięcia w Niemczech wcale nie jest łatwiejsze niż w Polsce. Obecnie zdecydował się na takie rozwiązanie tylko jeden dom aukcyjny handlujący dziełami.

Co warto również zaznaczyć, obiekty antykwaryczne sprowadzane spoza Unii to zarówno dzieła malarstwa, jak i numizmaty, które bardzo licznie wywożone były na Zachód w okresie powojennym. Czy na rynku dzieł sztuki skala takiego importu ze Stanów Zjednoczonych czy Azji jest wysoka?

K.S.: Zapytania o możliwość sprzedaży obiektów spoza unijnych granic kierowane są do nas stosunkowo regularnie, a niekiedy mowa przecież o dziełach bardzo wysokiej, jeśli nie muzealnej klasy. W skali całego rocznego obrotu takie transakcje pozostają jednak na tyle sporadyczne, że nakłady na założenie zagranicznej filii mogłyby się szybko nie zbilansować.

„...to nie założenie skrzynki pocztowej, tylko całego biura, które przystosowane będzie do obrotu dziełami sztuki.”

A pod jakim względem zakładanie takiej filii jest najbardziej skomplikowane?

K.S.: Tworzenie infrastruktury w innym kraju sporo kosztuje, a żeby dokonywać unijnej odprawy celnej, trzeba mieć jednak bardziej zakotwiczoną tożsamość - to nie założenie skrzynki pocztowej, tylko całego biura, które przystosowane będzie do obrotu dziełami sztuki. Jeśli sprowadza się obrazy, trzeba je przecież gdzieś przechowywać, a są to obiekty wymagające specyficznych warunków.

Choć przepisy te, jak widać, znacząco uderzają w konkurencyjność polskiego rynku, okazuje się, że to nie jedyna bolączka związana z importem dzieł sztuki. **Nową metodę działania przyjął podobno również Urząd Celny?**

K.S.: Polski Urząd Celny po raz pierwszy zaczął odmawiać przedłużenia odprawy czasowej, mimo że handel dziełami sztuki bazował na tej praktyce od kilkunastu lat. Dla domów aukcyjnych oznacza to, że dzieła, które sprowadzone zostały do Polski, a nie znalazły jeszcze nabywców, odesłane powinny zostać ponownie do Stanów Zjednoczonych. To kuriozalne pod wieloma względami, szczególnie że sam mechanizm nie jest wolny od prawnych wad - dopuszczenie obiektu do obrotu uzyskuje się właściwie dopiero po zamknięciu odprawy czasowej.

Jak to?

K.S.: Żeby zamknąć odprawę, należy przedstawić fakturę sprzedaży oraz dowód wypłaty należności właścicielowi dzieła. Według prawa unijnego bowiem, VAT graniczny liczony jest nie od kwoty wypłacanej właścicielowi, tylko od wartości powiększonej o prowizję domu aukcyjnego. W praktyce oznacza to, że dzieło należy sprzedać, żeby oficjalnie dopuszczone zostało do obrotu.

A czy samo sprowadzanie dzieła na odprawę czasową przebiega chociaż w miarę bezproblemowo?

K.S.: To również nie takie proste, bo żeby sprowadzić taki obraz na odprawę czasową, należy wcześniej wystąpić do Urzędu Celnego o pozwolenie. Na wydanie tej decyzji urząd ma natomiast 90 dni. Kosztowny międzywojenny obraz z Nowego Jorku niedawno ominął jedną z naszych aukcji właśnie z tego powodu. Kiedy dom aukcyjny przedłuża formalności - czekając na zgodę urzędu - znacząco traci wiarygodność w oczach zagranicznych kolekcjonerów.

„W praktyce oznacza to, że dzieło należy sprzedać, żeby oficjalnie dopuszczone zostało do obrotu.”

„Kosztowny międzywojenny obraz z Nowego Jorku niedawno ominął jedną z naszych aukcji właśnie z tego powodu.”

A nie można sprowadzić takiego obrazu najpierw, żeby czekał na tę decyzję już w Polsce?

K.S.: Owszem, jednak wówczas dzieło czekałoby na decyzję o odprawie w magazynie celnym. Każdy dzień takiego magazynowania kosztować może kilkaset, a nawet tysiąc złotych, natomiast warunki przechowywania są w tym przypadku wątpliwie stosowne. Palety, nieodpowiednia wilgotność, wózki widłowe... Unikamy takich rozwiązań.



Józef Chełmoński (1849–1914), *Wielki Piątek*, 1872 r.

Inne tytuły: *Do kościoła*, *Droga do kościoła*, *En chemin de la messe de minuit*, *Kirchgang*, *W drodze do kościoła*

olej, płótno, 58,5 × 125,3 cm, sygn. l. d.: „[JÓZEF] CHEŁMOŃSKI / Mü[nchen] [częściowo zamalowany] 1872”

Wystawiany:

1875 — Wiedeń, Österreichischer Kunstverein, Ausstellung polnischer Maler [aus MUnchen?] [Zbiorowa wystawa malarzy polskich], luty-marzec, (jako Kirchgang [Droga do kościoła].

2011 Pałac w Radziejowicach, Dom Pracy Twórczej MKiDN

2012 Pałac w Radziejowicach, Dom Pracy Twórczej MKiDN I

2016–2018 Warszawa, Pałac Prezydencki

27 września 2024 – 2 lutego 2025 Warszawa, Muzeum Narodowe „Józef Chełmoński 1849–1914”,

7 marca – 13 lipca Poznań, Muzeum Narodowe „Józef Chełmoński 1849–1914”,

8 sierpnia – 30 listopada 2025. Kraków, Muzeum Narodowe „Józef Chełmoński 1849–1914”

estymacja: 3 500 000 – 4 000 000 zł

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

REKLAMA

REKLAMA



X A GALLERY
N A ND AUCTION
D U HOUSE

Aukcje Sztuki Współczesnej:

kwiecień, czerwiec, październik, grudzień 2026 r.

**Poszukiwane wysokiej klasy malarstwo,
grafika, rzeźba i tkanina współczesna
na aukcje w 2026 r.**

Bezpłatna wycena dzieł.

Indywidualne podejście do sprzedaży i rekomendacja
najlepszej strategii sprzedażowej.

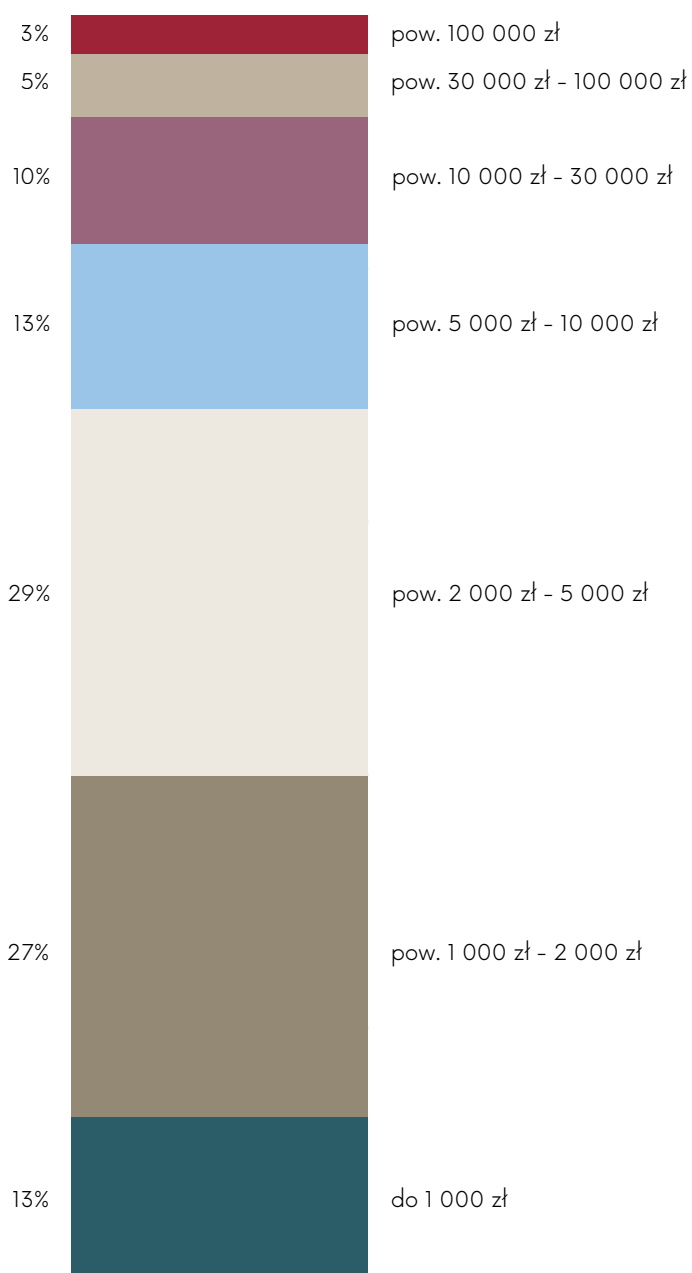
Sprzedaj z Xanadu kolekcję lub pojedyncze dzieła!

www.galeriaxanadu.pl Warszawa, ul. Andersa 29
503 012 889 galeria@galeriaxanadu.pl

Malarstwo współczesne

i sztuka XXI wieku

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych w 2025 r.



Malarstwo współczesne i sztuka XXI wieku

W segmencie malarstwa współczesnego i sztuki XXI wieku blisko 90 proc. transakcji przypadło w minionym roku na przedział do 20 tys. zł. Choć ponad 340 prac osiągnęło wartość przekraczającą 100 tys. zł, więcej niż **połowa wylicytowanych dzieł wyceniona została na 1-5 tys. zł.**

2025

Malarstwo współczesne i sztuka XXI wieku

Mediana notowań:	2 640 zł
------------------	----------

Rozpiętość cenowa listy 100 najwyższych notowań

Najniższa wartość:	Najwyższa wartość - rekord:
360 000 zł	6 720 000 zł

Zmiana obrotu r/r:	-6,5%
Zmiana liczby zawartych transakcji r/r:	-2%

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych (na poprzedniej stronie), mediana oraz notowania z listy 100 najwyższych stanowią wartości z prowizją.

Segment łączący w sobie **malarstwo powojenne i najnowsze** zamknął 2025 r. spadkiem liczby transakcji na poziomie ok. 2 proc. i blisko 7-procentowym obniżeniem sprzedaży. Średnia wartość wylicytowanej pracy wynosiła w minionym roku 16,4 tys. zł bez aukcyjnych opłat, przy czym za dzieła malarstwa współczesnego płacono przeciętnie 28,4 tys. zł, a za obrazy opisywane jako sztuka najnowsza - 2,6 tys. zł.

Niezależnie od ujęcia, przeciętne wartości były o kilka procent niższe niż w poprzednim roku. Analizowanie obu segmentów łącznie pozwala jednak uniknąć nieklarownego obrazu danych wynikającego z klasyfikowania wielu powstających współcześnie dorobków jako sztuki powojennej, kojarzonej do niedawna wyłącznie z awangardową klasyką. W stosunku do 2023 r. segment malarstwa współczesnego i sztuki XXI w. odnotował wzrost obrotu o niecałe 4 proc., natomiast w porównaniu z rozgorączkowanym rokiem 2022 sprzedaż okazała się skromniejsza o 19 proc.

TOP 10 | Malarstwo współczesne i sztuka XXI wieku | 2025

	Data aukcji	Praca	Cena sprzedaży, w zł
1	3 czerwca	Andy Warhol, „Katie Jones”, 1973 r.	6 720 000
2	14 października	Tadeusz Kantor, „Emballage VI”, 1967 r.	5 160 000
3	11 marca	Roman Opałka, „Detal 2194426 - 2213198” z cyklu „1965/1 - ∞”, 1965 r.	4 440 000
4	3 czerwca	Roman Opałka, „Detal 5462920 - 5480388” z cyklu „1965/1 - ∞”, 1965 r.	4 200 000
5	27 listopada	Roman Opałka, „Detal 5446535-5462919” z cyklu „1965/1 - ∞”	4 080 000
6	14 października	Roman Opałka, „Detal 4390477 - 4415658” z cyklu „1965/1 - ∞”	3 840 000
7	9 grudnia	Andrzej Wróblewski, „Chłopiec na białym tle”, 1955/56 r.	3 600 000
8	4 grudnia	Wojciech Fangor, „M 1”, 1969 r.	2 400 000
9	6 marca	Wojciech Fangor, „M 44”, 1969 r.	2 160 000
10	27 listopada	Tadeusz Kantor, „Cholernie spadam!”, 1988 r.	1 920 000

Fabryka rekordów

Trudno o mniej miarodajne dla rynku, a jednocześnie silniej przyciągające uwagę notowania, niż roczne rekordy. W 2025 r. najwyżej wylicytowanym dziełem sztuki powojennej okazał się utrzymany w palecie pudrowego różu, rozbielonego turkus i fuksji portret, który wykonał Andy Warhol. Choć sam artysta tłumaczył swoją twórczą metodę chęcią upodobnienia się do maszyny, - fabryki piętrzącej seryjną, ogólnodostępną produkcję - sprzedany za ponad 6,7 mln zł obraz nie stanowił mechanicznie powielonej odbitki. Zanim na płótnie odbity został techniką sitodruku czarny kontur definiujący kompozycję, Warhol szybkimi pociągnięciami pędzla rozegrać musiał warstwę kolorystyczną.

- Fakt, że mówimy o pracy malarskiej, należy szczególnie podkreślić, dlatego że niemal wszystkie wydarzenia wystawiennicze, które prezentowały ostatnio w Polsce dorobek Warhola, eksponowały odbitki graficzne. Wartość takich edycji zależy od wielu czynników, m.in. od tego, czy konkretna seria powstała za życia artysty. Prace malarskie natomiast, które powstawały w pracowni Warhola w latach 70., są absolutnie jednostkowe i stanowią prawdziwy trzon kultury międzynarodowej. Sam fakt pojawienia się takiego obiektu na polskim rynku stanowi ogromne wydarzenie - komentuje **Marzena Karpińska** z domu aukcyjnego Polswiss Art.

Łącząc technikę malarską i graficzną, Warhol uwieczniał w swoim nowojorskim atelier The Factory swoich bliskich, ale i krąg celebrytów reprezentowanych chociażby przez Marilyn Monroe czy Elizabeth Taylor. Przedstawiona na wylicytowanej pracy Katie Jones - dziedziczka magnata naftowego przemysłu - należała najpewniej do ściślejszego grona znajomych artysty.

„Prace malarskie natomiast, które powstawały w pracowni Warhola w latach 70., są absolutnie jednostkowe i stanowią prawdziwy trzon kultury międzynarodowej.”



Andy Warhol, „Katie Jones”, 1973 r.,
akryl, sitodruk, płótno,
101,6 x 101,6 cm
Cena sprzedaży: 6 720 000 zł
Aukcja 3 czerwca 2025 r.
Polswiss Art



Andrzej Wróblewski, „Chłopiec na białym tle”,
1955/56 r., technika mieszana, papier,
150,7 x 101,3 cm
Cena sprzedaży: 3 600 000 zł
Aukcja 9 grudnia 2025 r.
Polswiss Art

Klasyka czy odkrycia?

Rok 2025 przyniósł rynkowi malarstwa - niezależnie od okresu powstania - zauważalne otwarcie na dorobki mniej popularne, początkowo budzące poruszenie jedynie w węższym kręgu nabywców. Najwyższe notowania, zgodnie z przewidywaniami, wiązały się natomiast ze sprzedażą dzieł Tadeusza Kantora, Romana Opalki, Andrzeja Wróblewskiego czy Wojciecha Fangora. Kantorowski „Emballage VI” z 1967 r. osiągnął wartość blisko 5,2 mln zł, podczas gdy najcenniejsze z płócien Opalki kosztowało 4,44 mln zł. Przejmująca twórczość artysty, który obrał za malarski temat upływ własnego życia, opisana została również w dziale „Grafika i rysunek”.

- Patrząc na pierwszych kilkanaście najdroższych pozycji wylicytowanych w 2025 r., zauważamy, że najwyższe wyniki aukcyjne wciąż wiążą się z zakupem dzieł klasyki współczesności i awangardy. Mimo imponujących notowań w dziale sztuki najnowszej, tą najbardziej stabilną podstawą rynku wciąż pozostaje klasyka - komentuje **Marzena Karpińska**.

Za dzieło, które bez wątpienia zaliczyć można do wspomnianego kanonu, uznać należy również sprzedaną w cenie 3,6 mln zł pracę „Chłopiec na białym tle” Andrzeja Wróblewskiego. Datowany na 1955-1956 r. obraz pochodził z cyklu osamotnionych wizerunków chłopięcej postaci, która - stojąc wyprostowana pod surową ścianą - sprawia wrażenie wyczekiwania. Na wylicytowanej pracy rozpoznajemy też charakterystyczne ułożenie rąk splecionych za plecami - pozę, w której chłopiec ten pojawił się już przecież w cyklu „Rozstrzelania”... Jak pisze Jan Michalski w książce „Chłopiec na żółtym tle”, wizerunki te zapowiadać miały w dorobku Wróblewskiego pewną odnowę czasu. „Chłopiec zjawia się, żeby nam coś oznajmić” - pisze autor, wieńcząc rozdział zdaniami: „Wróblewski schodzi na poziom elementarnych głodów duchowych człowieka. Wybieramy Go, bo tego chcemy - bo taki jest nasz głód”.



Jan Dobkowski, „Coraz głębiej, głębiej, głębiej”,
1993-1994 r., akryl, płótno, 120 x 160 cm
Cena sprzedaży: 240 000 zł
Aukcja 14 grudnia 2025 r.
Agra-Art

Erotyczna linia

W minionym roku poziom 300 tys. zł, a nawet 450 tys. zł, przekroczyły notowania pulsujących jaskrawymi kontrastami obrazów Jana Dobkowskiego. Oprócz dzieł tworzących słynną serię utrzymaną w soczystej paletce zieleni i czerwieni, wartość 240 tys. zł osiągnęła praca obrazująca prawdziwą maestrię wyłaniającego się z gęstych linii, organicznego mikroświata Dobkowskiego. Spływające gęstymi strugami odcinki zaakcentowane osobnymi barwami tworzą wielopłaszczyznowe układy, w których płynnie przenikają się sylwetki wyolbrzymionych „matek” i niekończącej się gromady drobnych kolorowych ciałek przybierających ludzkie kształty. Przesycone erotyczną, ale i życiodajną energią malarstwo Dobkowskiego odwołuje się do wartości czysto uniwersalnych - ciągłego multiplikowania się ruchliwego, ożywionego świata, którego początek symbolizuje bujne kobiece ciało. Jan Dobkowski uznawany jest za jednego z najwybitniejszych artystów polskiej sztuki współczesnej, a jego autorska estetyka nie ma swojego odpowiednika na rynku kolekcjonerskim.

Anna Güntner, „Siesta”, 1976 r.,
olej, płótno, 48 x 63 cm
Cena sprzedaży: 312 000 zł
Aukcja 25 października 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny



Anna z zielonego wzgórza

Malarstwo Anny Güntner, choć budzące duże poruszenie w latach 60. i 70. XX wieku, stanowi obecnie niezwykle rzadkość na rynku. Licząc od 1963 r., w ciągu dekady odbyło się kilkanaście indywidualnych wystaw dorobku tej malarki, w tym ekspozycje w Los Angeles, Nowym Jorku czy Mediolanie.

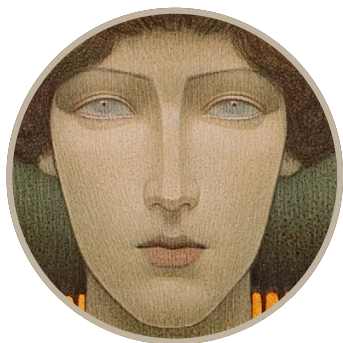
Z powszechnie nieznanym powodem artystka podjęła jednak decyzję o opuszczeniu pracowni - ostatni, nieukończony obraz eksperti datują na 1984 r.*

Osadzone w bezkresnym łąkowym pejzażu kobiece nagie sylwetki o kamiennym wyrazie twarzy, ogromne tarczowe telefony czy lornetki wielkości drzew opisywane bywają jako repertuar malarstwa metafory. Artystka prowadziła w swoim malarstwie dialogi m.in. ze sztuką renesansową, niekiedy wprost akcentowaną jako cytaty z konkretnego dzieła.

* Źródłem tych informacji jest opracowanie „Anna Güntner. Malarstwo / Painting” wydane z okazji wystawy malarki zorganizowanej przez Nowohuckie Centrum Kultury i Galerię Sztuki Artemis w Krakowie.

Na rynku aukcyjnym dorobek Anny Güntner wydawać mógłby się nieco zapomniany, kiedy podczas czerwcowej aukcji płótno wielkości trzydziestu paru centymetrów osiągnęło wartość blisko 230 tys. zł. W październiku padło kolejne notowanie, tym razem na poziomie 312 tys. zł.

- To niezwykle budujące, kiedy widzimy, że prace artystki, której dorobek od lat prawie nie pojawiał się na rynku, licytowane są tak żywo! Miniony rok istotnie dowiódł, że kolekcjonerzy poszukują obecnie nie tylko prac najbardziej rozpoznawalnych, ale też twórczości zupełnie unikalnej. Świadczą o tym zarówno notowania malarstwa Anny Güntner, jak i malarzy dawnych, jak Wilhelm Stryowski czy Konstanty Mańkowski - komentuje **Katarzyna Dąbrowska** z Sopockiego Domu Aukcyjnego w artykule „Gazety Wyborczej” z 24 stycznia 2025 r.: „Polowanie na kolekcjonerski unikat. Obraz nie musi być jak Rolex”.



Warsztat dawnego mistrza

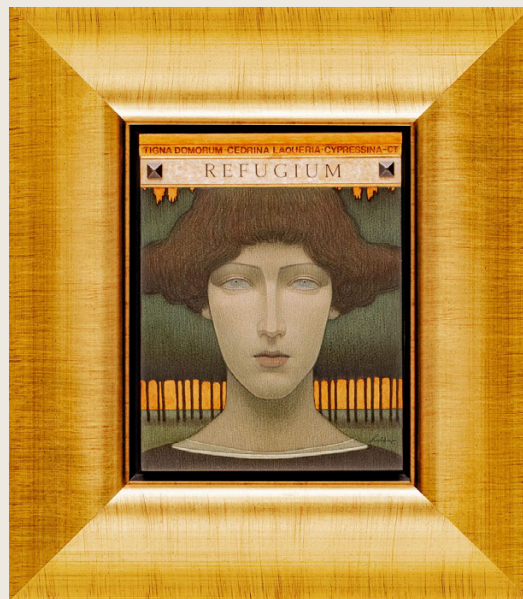
Przepelnione spokojem malarstwo Romana Zakrzewskiego, ucznia Jerzego Nowosielskiego, w czytelny sposób nawiązuje do estetyki Amedeo Modiglianiego, niemniej należy zaznaczyć, że nie jest to wyłącznie powierzchowny dialog z klasyką. Roman Zakrzewski stosował w swojej pracowni w pełni tradycyjny warsztat oparty na technice laserunkowej - początkowo zakresłał kompozycję konturem, następnie opracowywał modelunek w czerni i bieli, a dopiero później nakładał warstwę kolorystyczną dzieła. Poprzez pracochlonne operowanie półprzezroczystymi warstwami, uzyskiwał widoczny na obrazie efekt naturalnego, pogłębionego cieniowania. Czy w minionym roku „polski Modigliani” cieszył się na rynku stosownym uznaniem?

- Dorobek Romana Zakrzewskiego jest obecnie coraz bardziej doceniany. W 2025 r. padło rekordowe notowanie w historii aukcyjnej sprzedaży prac tego malarza. W twórczości Zakrzewskiego dominuje bardzo charakterystyczny typ kobiecego portretu, powszechnie kojarzony właśnie z Modiglianem. Ale to dzięki swojej indywidualności malarz zyskuje rosnącą rozpoznawalność - zauważa **Anna Masztalerz-Gajda** z Sopotckiego Domu Aukcyjnego.

Innym intrygującym sposobem nawiązania do tradycyjnego warsztatu wyróżnia się dorobek Michała Świdra, artysty wiążącego w swoim malarstwie klimat dzieł Prerafaelitów, ale i secesyjną dekoracyjność... Niewielkiego formatu praca „Refugium” - azyl, schronienie - oparta była o typowy dla artysty, staranny linearny rysunek oraz subtelną, jakby rozmytą we mgle paletę kolorystyczną. Obraz osiągnął wartość ponad 33 tys. zł.

- Michał Świder zalicza się już niestety do nieżyjących artystów, a jego twórczość powstawała przede wszystkim w wymagającej technice tempery na desce. Jest niezwykle dopracowana i osadzona w wyciszonym, tajemniczym klimacie, co sprawia, że każda z pojawiających się u nas prac natychmiast znajdowała nabywcę. Obrazy Michała Świdra są bardzo poszukiwane na rynku - komentuje **Anita Wolszczak-Karasiewicz**, właścicielka domu aukcyjnego Art in House.

Michał Świder, „Refugium”
(schronienie), 2008 r.
tempera, płyta, 32 x 25 cm
Cena sprzedaży: 33 040 zł
Aukcja 2 sierpnia 2025 r.
Art in House



Roman Zakrzewski, „Modelka
z błękitnym szalem”, 1999 r.,
olej, płótno, 120 x 80 cm
Cena sprzedaży: 198 000 zł
Aukcja 19 marca 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny



VOX POPULI

Twórczość Zdzisława Beksińskiego - choć wyceniana bywa na poziomie setek tysięcy złotych - zalicza się do najbardziej rozpoznawalnych artystycznych dorobków w Polsce. O tym, jak autentyczne zainteresowanie budzą pojedyncze dzieła wystawione w galerii, przeczytać można w dziale „Rzeźba” (w minionym roku na aukcji sprzedana została również praca przestrzenna tego autora). Obrazy Beksińskiego, powstające przede wszystkim w osiedlowym mieszkaniu na warszawskim Służewiu, bez wątpienia wyprzedziły swoją epokę nawet o kilkadziesiąt lat. Jego mroczne uniwersum rodem z dystopijnych gier wykluwało się w końcu w okresie, w którym symbolem nowoczesności był komputer „Odra”! W minionym roku za najcenniejsze dzieła Beksińskiego płacono powyżej 700 tys. zł. Szkicowe rysunki dochodziły do poziomu 45 tys. zł, a grafika komputerowa dostępna była poniżej 2 tys. zł.

Co interesujące, wraz z rosnącą popularnością malarstwa Beksińskiego, nasiliły się również tendencje zwykłe na rynku dzieł łudzaco przypominających estetykę tego autora. Wynędziałe kościste sylwetki spowite ciągnącymi się niczym pajęczyna płachtami tkaniny, utrzymana w głębokich, ziemistych tonach paleta kolorystyczna...

Nawiązania do stylistyki sanockiego mistrza odczytujemy w dorobkach takich autorów jak chociażby Sebastian Moń, Krzysztof Heksel, Janusz Hućko. **Czy „Beksińskich” rzeczywiście przybyło?**

- Fala popularności malarstwa Janusza Hućki jest rzeczywiście ściśle skorelowana z pewną nostalgią za twórczością Zdzisława Beksińskiego. To bardzo dobry przykład na wysoką rynkową wycenę malarstwa bardzo głęboko inspirowanego dziełami innego artysty, co odzwierciedla zresztą modus rozkwitający na rynku już od dwóch, trzech lat. Nazwałabym to erą „à la” - à la Juskiewicz, à la Nowosielski, à la Beksiński itd. Niekiedy są to zapożyczenia całkowicie dosłowne, innym razem nieco przetworzone. To powszechna choroba, którą zapoczątkowała chyba moda à la Dwurnik. Sukces finansowy tych artystów nie jest jednak wynikiem pracy marszandów. Decyduje wyłącznie vox populi - komentuje **Agnieszka Gniotek**, właścicielka domu aukcyjnego Xanadu.

„Nazwałabym to erą „à la” - à la Juskiewicz,
à la Nowosielski, à la Beksiński itd. Niekiedy są to
zapożyczenia całkowicie dosłowne, innym razem
nieco przetworzone.”



Czy artyści powielają rozpoznawalne formuły jedynie dlatego, że odniosły komercyjny sukces?

- Czerpanie z dorobków wcześniejszych pokoleń artystów było powszechne w całej historii sztuki, wystarczy spojrzeć na bogactwo jej nurtów! Odniesień tego typu w sztuce najnowszej jest rzeczywiście bardzo dużo, jednak są one raczej warunkowane osobistym zaangażowaniem artystów niż kalkulacją potencjalnych wycen na rynku. Unikalne dorobki klasyków XX wieku oddziałują przecież zarówno na odbiorców, którzy są pod ich silnym wrażeniem, jak i na kolejne pokolenia artystów, którzy tę fascynację potrafią przenieść na płótno - zauważa **Anita Wolszczak-Karasiewicz**.



powyżej:

Janusz Hućko, „H-55 -25”, 2025 r.,
olej, płótno, 80 x 90 cm
Cena sprzedaży: 15 600 zł
Aukcja 22 lipca 2025 r.
Xanadu Galeria i Dom Aukcyjny

Zdzisław Beksiński, bez tytułu, 1979 r.,
olej, płyta pilśniowa, 73 x 62 cm
Cena sprzedaży: 732 000 zł
Aukcja 23 marca 2025 r.
Agra-Art

Monika Falkus, „Adam&Eve”, 2022 r.,
olej, płótno, 65 x 80 cm
Cena sprzedaży: 72 000 zł
Aukcja 22 listopada 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny



Who run the world?

Girls! Podobnie jak w poprzednim roku, w 2025 niesłabnący popyt budziły prace malarek urodzonych w końcu lat 80. i na początku 90. Notowanie na poziomie 72 tys. zł wiązało się ze sprzedażą tajemniczej pracy „Adam&Eve” Moniki Falkus, blisko 170 tys. zł zapłacono za roztańczony obraz Karoliny Jabłońskiej, a rekordowy aukcyjny wynik 300 tys. zł osiągnęło dzieło „Geniusz” Agaty Kus. Obrazy pierwszej z autorek niezwykle sporadycznie goszczą na rynku aukcyjnym - w ostatnich latach odnotowano zaledwie pięć notowań, podczas gdy większość transakcji zawierana jest poprzez sprzedaż galeryjną. Malarka, komponując swoje prace z przenikających się warstw, tworzących jakby miękkie organiczne powłoki, tworzy sceny intymne, nierzadko pełne gwałtownych i trudnych emocji. Zupełnie inną formułę malarską odnajdziemy natomiast w rozchwytywanym dorobku Agaty Kus, której praca „Geniusz” powielana była w formie plakatu, jako wizualna wizytówka Wielkanocnego Festiwalu Ludwiga van Beethovena.

Obraz przedstawia sylwetki dwóch dziewczynek z wypiekami wpatrujących się w tablet z aplikacją imitującą klawiaturę fortepianu. Chłodne światło ekranu wydaje się emanować nadzwyczajnie silną aurą, podbijając atmosferę dziecięcej fascynacji.

- Wzrost cen dzieł artystek tego pokolenia jest przeważnie podbudowany ich wieloletnią pracą, dorobkiem wystawowym i umiejętnością konsekwentnego określenia własnej drogi artystycznej. O ile trend ten jest bardzo wyraźny, nie możemy jednak potwierdzić, na ile okaże się stabilny w następnych latach, co wynika przede wszystkim z natury tego segmentu. Sztuka najnowsza znacznie żywiej reaguje na wahania kolekcjonerskiego rynku niż powojenna klasyka - zauważa **Marzena Karpińska** z domu aukcyjnego Polswiss Art.



Agata Kus, „Geniusz”, 2021 r.,
olej, płótno, 80 x 60 cm
Cena sprzedaży: 300 000 zł
Aukcja 14 października 2025 r.
Polswiss Art

Czy twórczość polskich artystów urodzonych w latach 80. i 90. odnosi się jakoś do trendów światowych? Wydaje się, że zbieżna jest z tendencją dominacji malarstwa figuratywnego, ale na rynku międzynarodowym trudno w końcu o jeden wyrazisty trend...

- Zwiedzając ostatnie targi Art Basel w Miami, na których przeważała sztuka najnowsza, odniosłem wrażenie, że coraz powszechniejsze są nawiązania do twórczości etnicznej, afrykańskiej. Czerpanie z kultury ludowej widoczne bywa sporadycznie również w dorobkach polskich artystów, niemniej w tym przypadku mowa o kulturze nam obcej zarówno pod względem budowania palety kolorystycznej, jak i form. Zaobserwować można było częste nawiązania do wzornictwa pierwotnego, plemiennych totemów czy przedstawienia egzotycznej roślinności. **Być może sztuka współczesna zwróci za niedługo wzrok na Afrykę jako źródło inspiracji?**
- komentuje **Piotr Lengiewicz**, właściciel domu aukcyjnego Rempex.

Trendy w sztuce najnowszej z pewnością oddziaływać mogą na zakupowe zainteresowania zaawansowanych kolekcjonerów. Czy można jednak zaobserwować jakąś uniwersalną, być może nieświadomą prawidłowość - nawyk sprawiający, że większość z nas skłonna jest dokonywać takich, a nie innych wyborów?

- Zauważam, że sporo kolekcjonerów kupuje sztukę dokładnie tak, jak „scrolluje” Instragrama. Przyciągają nas takie dzieła, które natychmiast rozpoznaje nasz mózg i to na nich zawieszamy dłużej wzrok. Prace nietypowo skadrowane czy przygaszone, rozmyte abstrakcje są całkowicie pomijane, natomiast uwagę skupiają kompozycje jednoznaczne i wyraziste. Z każdej wystawy w pierwszej kolejności sprzedane zostają dzieła czerwone. Sięgamy po realizm, dające się rozszyfrować motywy, wyraziste kolory, figury, a nie wzory abstrakcyjne, a także zdefiniowane kontury - komentuje **Agnieszka Gniotek**.

Co o tym przesądza?

- W sferze wizualnej jesteśmy niestety mało wyedukowani. Większość z nas pierwszy obraz w życiu widziała w kościele. **Kolejnym zetknięciem z jakąś przedstawieniową formą były zapewne kolorowanki, a następnym obszarem intensywnego emocjonalnie kontaktu wizualnego była pornografia.** Zapewne dlatego więc lubimy obwiedzone wyrazistym konturem, kontrastowe figury ludzkie - odpowiada **Agnieszka Gniotek**.



Karolina Jabłońska, „Taniec”, 2015 r.,
olej, płótno, 100 x 130 cm
Cena sprzedaży: 168 000 zł
Aukcja 14 października 2025 r.
Polswiss Art

Zdobić czy uświadomić?

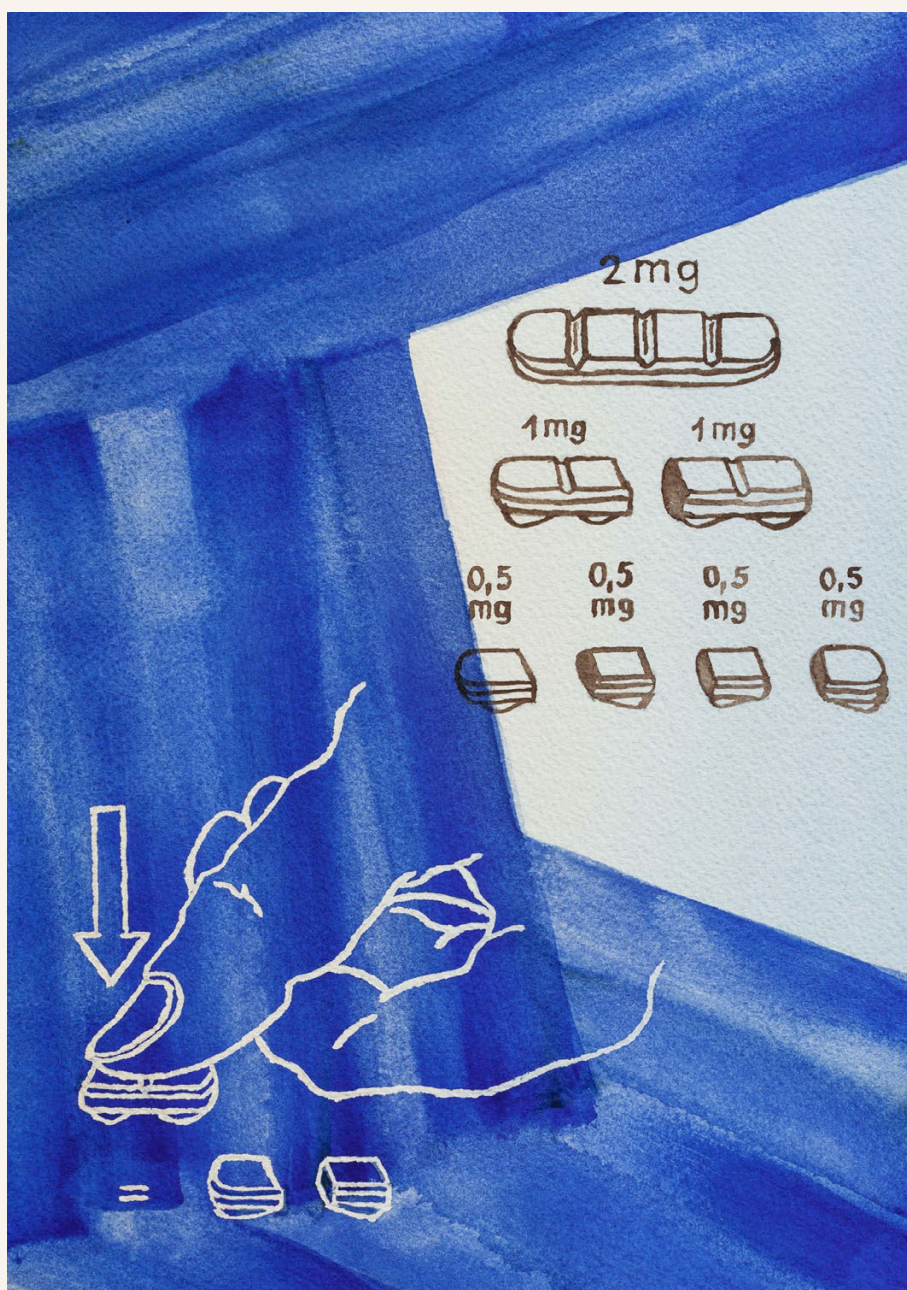
Na rynku sztuki najnowszej odnaleźć można szeroką ofertę dzieł przenoszących odbiorców w wielobarwne, baśniowe światy. Część jednak, zupełnie przeciwnie, w najmniejszym stopniu nie odbiega od wątków codzienności, co więcej - uwypukla zwłaszcza te, od których najchętniej odwracalibyśmy wzrok. Czy sztuka powstająca w naszych czasach częściej jednak zdobi czy zabiera głos?

- Choć przewagę na rynku stanowi bezsprzecznie sztuka dekoracyjna, trudno nie zauważyć, że coraz większa grupa artystów podejmuje dziś w swojej twórczości problematykę społeczno-polityczną. Osobiście cenię sztukę zaangażowaną, stanowiącą komentarz społecznych przemian, ale i pewne świadectwo naszej epoki - dokument bieżącej historii. Artyści, poprzez swoją wrażliwość, potrafią odpowiadać na zachodzące w społeczeństwie zmiany w sposób niedosłowny, a jednak niezwykle trafny - komentuje **Piotr Lengiewicz**.

Sztuka zaangażowana, którą odnaleźć mogliśmy na ubiegłorocznych aukcjach, poruszała zagadnienia z różnych obszarów - nierówności społecznych, praw kobiet, kondycji psychicznej czy przemocy wojennej. Jako przykład pracy stanowiącej komentarz do współczesnych trosk wskazać można niewielkiego formatu obraz Ryszarda Szozdy zatytułowany sugestywnie „2 mg”. Malarz, który kojarzony jest w świecie kolekcjonerskim przeważnie z obrazami interwencji wojskowych, tym razem - stosując piękne zestawienie bieli i kobaltu - przedstawił formę znaną coraz szerszemu gronu. Mowa o wydłużonym zarysie z trzema liniami podziału, poprzez które porcję podzielić można na dwie lub cztery części odpowiadające wartości 0,5 mg. O czym mowa? Taką „drabinką” wyróżnia się Xanax, popularny lek na zaburzenia lękowe. Zważywszy, że instrukcja podziału tabletki stanowi właściwie całą treść tego dzieła, trudno o czytelniejszy symbol naszej epoki.

- Jednym z wyznaczników dojrzałości rynku jest właśnie rozbudowa, dywersyfikacja, równoległy rozwój najróżniejszych obszarów rynku. Każdy z nich ma swoje grono odbiorców, a jego poszczególne rozgałęzienia porównać można do licznych dopływów, które finalnie zasilają główny nurt rzeki. Im więcej wpływa do niej inicjatyw, koncepcji, stylistyk i narracji, ale też pojawia się instytucji i osobowości, tym jest mocniejsza i bardziej stabilna, i tym lepiej znosi własną dynamikę zmian i reakcji - zauważa **Marta Rydzyńska** z Polswiss Art.

„Artyści, poprzez swoją wrażliwość, potrafią odpowiadać na zachodzące w społeczeństwie zmiany w sposób niedosłowny, a jednak niezwykle trafny.”



Ryszard Szozda, „2 mg”, 2025 r.,
akwarela, papier bawełniany, 31 x 23 cm
Cena sprzedaży: 1 800 zł
Aukcja 19 marca 2025 r.
fot. Remi Urant
Piękna Gallery

Keep calm... and collect art!



Bożena Zajiczek-Panuś, „Dubrownik”, 2025 r.
akryl, płótno, 90 x 100 cm
Cena sprzedaży: 4 080 zł
Aukcja 22 lipca 2025 r.
Xanadu Galeria i Dom Aukcyjny

Teoria, że w okresie zawirowań geopolitycznych, sztuka przynosić ma odskocznię, dawno nie była tak popularna jak w 2025 r. Na rynku sztuki najnowszej poszukiwane były m.in. dzieła osadzone w przyjaznym, czystym krajobrazie, utrzymane w kojącej gamie kolorów. Jak wskazuje Agnieszka Gniotek, w tym kontekście wyróżnić warto chociażby niezwykle spójny dorobek Bożeny Zajiczek-Panuś. W swojej twórczości malarka koncentruje się na kadrach wyjątkowo wyciszających krajobrazów - maluje przebijające przez przejrzystą wodę, kamieniste wybrzeża Adriatyku, skute mrozem tatrzańskie szczyty, bezludną powierzchnię Księżycy.

W światy nieco bardziej odrealnione - krainy o niewzruszonych, pastelowych jeziorach - przenoszą nas natomiast malarki Agnieszka Zabrodzka i Paulina Zalewska, podróżująca w swoich obrazach m.in. po Skandynawii, Japonii czy pustyniach Ameryki Północnej.

- Paulina Zalewska to istotnie bardzo rozpoznawalna artystka, budząca również zainteresowanie kolekcjonerów zagranicznych. Odbiorcy bardzo cenią tego rodzaju figuralność, staranne dopracowanie szczegółów, ale i pewien klimat spokoju. Być może właśnie przez klimat bieżących czasów kolekcjonerzy szukają rzeczy pogodnych, rozświetlających domy. Ujęte w tych obrazach ciepło, wrażliwość, ale i jasny koloryt wnoszą przecież pozytywną nastrojowość do naszego otoczenia - zauważa **Anita Wolszczak-Karasiewicz**.

Agnieszka Zabrodzka, „Godzina duchów”,
2025 r., akryl, płótno, 90 x 110 cm
Cena sprzedaży: 10 620 zł
Aukcja 13 czerwca 2025 r.
Art in House





Paulina Zalewska, „Czerwony koń”, 2025 r.,
akryl, płótno, 90 x 90 cm
Cena sprzedaży: 6 490 zł
Aukcja 12 grudnia 2025 r.
Art in House



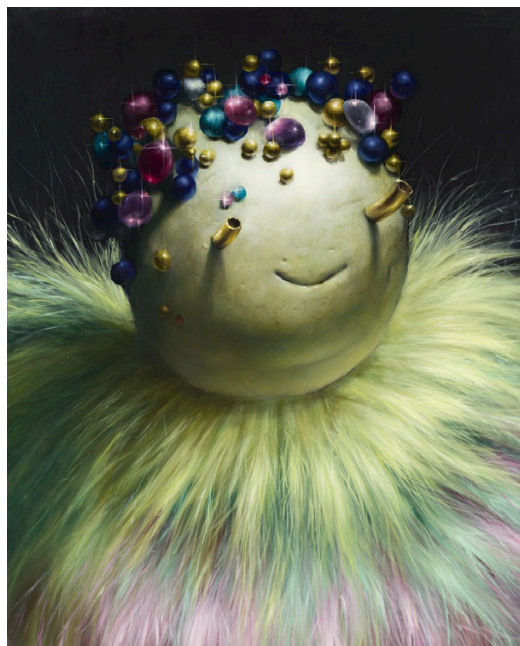
Nadiia Shepitchak, z cyklu „My Future Garden 2”,
2025 r., akryl, płótno, 30 x 40 cm
Cena sprzedaży: 1 920 zł
Aukcja 23 września 2025 r.
Xanadu Galeria i Dom Aukcyjny

Co dalej ze sztuką ukraińską?

Analizując trendy na polskim rynku aukcyjnym, uwzględnić należy również popyt na twórczość artystów ukraińskich. W konsekwencji trwającej wojny, niektórzy z autorów zdecydowali się przenieść swoje pracownie do Polski, inni natomiast przesyłają prace do krajowych domów aukcyjnych, pozostając na stałe w Ukrainie. Drugą ze ścieżek obrała m.in. Nadiia Shepitchak, artystka wyróżniająca się wyjątkową wrażliwością kolorystyczną. W jej twórczości odnajdziemy m.in. bardzo wysmakowane, nieopowiedziane przedstawienia przywodzące na myśl portrety o rozmytych, nieodgadzionych rysach twarzy.

- Dorobek Nadii Shepitchak budzi stabilne zainteresowanie nabywców, niemniej obierając szerszą perspektywę, obserwujemy odpływ zainteresowania sztuką ukraińską na polskim rynku. Wynika to przede wszystkim z faktu, że bardzo trudno jest odpowiedzieć na pytanie, czy autorzy ukraińscy, po zakończeniu wojny, zdecydują się pozostać na polskiej scenie artystycznej, szczególnie, że wielu z nich pojawia się na naszym rynku bardzo przelotnie, kontynuując swoje życie zawodowe we Włoszech, USA czy Niemczech. Dla kolekcjonera i miłośnika sztuki ważna jest natomiast możliwość śledzenia twórczości danego autora w czasie - jego wystaw, rozwoju... Aktualne ostudzenie zainteresowania sztuką ukraińską wiązałabym więc głównie z faktem, że artyści ci stali się bardzo słabo uchwytni - zauważa **Agnieszka Gniotek**.

Marcin Zawicki, „Study of Bałwan”, 2024 r.,
olej, akryl, płótno, 110 x 90 cm
Cena sprzedaży: 24 000 zł
Aukcja 28 maja 2025 r.
fot. Remi Urant
Piękna Gallery



...THE LAST OF US

Dławiący się smogiem i śmieciami z plastiku, dogorywający świat późnego kapitalizmu. Taką wizję zarysowuje w swojej sztuce Marcin Zawicki, autor słynący przede wszystkim ze swoistych makiet ukazujących płataninę tego, co pozostawić mogłaby po sobie cywilizacja w schyłkowej kondycji. Strzępki najróżniejszych mas plastycznych, tanie gumowe figurki, brokatowe świece, odpryski lakierów metalicznych... Dopelniająca tej narracji, choć utrzymana w odmiennej formule praca „Study of Bałwan” sprzedana została w maju w cenie 24 tys. zł. Mając świadomość, jak ceniony jest dorobek autora na rynku kolekcjonerskim, należy jednak zaznaczyć, że analizie podlegać mogłyby zaledwie trzy ubiegłoroczne notowania aukcyjne. W przypadku rynku sztuki najnowszej perspektywę uzupełniać muszą informacje, którymi dysponuje świat galeryjny.

- Analizując segment sztuki najnowszej, warto zaznaczyć, że w wielu przypadkach aukcyjne notowania artystów nie są reprezentatywne dla ich pozycji na rynku kolekcjonerskim. Podstawową drogą sprzedaży ich dzieł są transakcje galeryjne, nierzadko zagraniczne, co sprawia, że sporadyczne rejestry aukcyjne nie stanowią właściwej bazy dla analizy - **Stefania Olbrycht**, dyrektorka Piękna Gallery.

Innym znakomitym przykładem takiej sytuacji może być obraz notowań dzieł Cyryla Polaczka. Ubiegłoroczny rekord na poziomie 40,8 tys. zł stanowił jeden z zaledwie dwóch rejestrów, co wskazywać może dobitnie, że większość transakcji zawierana była w obiegu galeryjnym. Co ciekawe, wspomniana wylicytowana praca pochodziła z jednego z najbardziej ujmujących, a przy tym bezpretensjonalnych cykli malarskich na współczesnym rynku. Obraz „Flounder and me” przedstawiał jedynie zarys transparentnej, jakby szklistej ryby na brzoskwiowym policzku artysty. Jak twierdził sam malarz, w wyrazie „flounder” kryje się zarówno pospolita bałtycka flądra, jak i angielski czasownik wyrażający borykanie się z czymś. Klucz nieskomplikowany, a wyjaśnia wszystko.



Cyryl Polaczek, „Flounder and me”, 2019 r.,
olej, płótno, 166 x 125 cm
Cena sprzedaży: 40 800 zł
Aukcja 15 marca 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny



Mihai Greco,
„Digital Desert”, 2024 r.

Fotografie zamieszczone na kolejnych stronach przedstawiają prace prezentowane podczas wystawy „**Focus na kolekcję**” odbywającej się do 3 maja 2026 r. w **Krupa Art Foundation**.



Sztuka

nowoczesna

jest czymś,
co maksymalnie
odstrasza

Rozmowa z Sylwią Krupą
i Katarzyną Młyńczak-Sachs
z Krupa Art Foundation

Jest zima, a wrocławska starówka tętni wszystkim, czym tylko się da. To czas bożonarodzeniowego jarmarku, który sprawia, że dotarcie na wystawę przypomina momentami sportowe zapasy. Za drzwiami KAF - Krupa Art Foundation - zgiełk milknie, choć sam jarmark powraca jako dotkliwa metafora naszych nawyków. **O tym, jak odbieramy sztukę i czy dajemy sobie prawo odbierać ją samodzielnie**, opowiada właścicielka muzeum, Sylwia Krupa. W rozmowie wzięła udział również Katarzyna Młyńczak-Sachs, prezeska KAF.

O dziele mówi się, że jest immersyjne, kiedy otacza nas, zapewniając wrażenie - opresyjne, przyjemne lub nienazwane - zanurzenia w osobnej przestrzeni. Kiedy stoimy w zacienionej sali, w której zarówno podłoga, jak i otaczające nas ściany stanowią planszę do wyświetlania rejestru wideo, istotnie stajemy się częścią budowanego przez artystę, nowego wymiaru. Wczoraj, kiedy natrafiłam na instalację tego rodzaju w podziemnej części KAF, natychmiast zagadnęłam jednego z przewodników, co przedstawia - odparł, że te kołyszące się, granatowo-białe zarysy stanowią zapis USG niepewnej ciąży kobiety w Palestynie. Przygnębiające swoim realizmem. Po paru minutach weszła do tej sali inna kobieta - matka, która przyprowadziła do muzeum rozbieganego kilkulatka. Widząc efektowne wizualnie wzory na ścianie, wyjęła z kieszeni telefon, a granatowo-białe falujące abstrakcje posłużyły jako doskonałe tło do dziecięcej fotografii. Patrząc na pozującego na tle tego USG chłopczyka, przyszło mi do głowy, że sztuka nowoczesna może mieć niezliczoną ilość interpretacyjnych ścieżek, w których żyje równolegle. **Czy dzieło działa więc, nawet jeśli pozostaje niezrozumiane?**

„Muzea tego rodzaju nie są oblegane - nie oferują rozpoznawalnych atrakcji pokroju „Bitwy pod Grunwaldem”. Sztuka nowoczesna ponadto z natury jest czymś, co maksymalnie odstrasza.”

Sylwia Krupa: Żyjemy poniekąd w dobie Instagrama, a to oznacza, że ciągle przyswajamy napływające zewsząd, błyskawicznie zmieniające się obrazy. Przytłaczającej większości nie zapamiętamy, tak samo, jak przestaliśmy zapamiętywać szybko konsumowane filmy czy coraz to nowsze seriale. Część ludzi, którzy odwiedzają nasze wystawy, bardzo dociekliwie stara się zrozumieć intencję artysty - czyta, dopytuje o przekaz. Część natomiast poddaje się odruchowi - wyjmuje telefon, robi zdjęcie, przyjmuje zastany widok wyłącznie jako doznanie estetyczne, ciekawy obraz. Widok USG przedstawiającego ciążę z definicji postrzegany jest przecież jako miły. My natomiast cieszymy się, że osoby, które tu przychodzą, w ogóle się na to zdecydowały, bo nierzadko wymagało to pewnego wyjścia ze strefy komfortu. Muzea tego rodzaju nie są oblegane - nie oferują rozpoznawalnych atrakcji pokroju „Bitwy pod Grunwaldem”. Sztuka nowoczesna ponadto z natury jest czymś, co maksymalnie odstrasza. Decydując się na otwarcie tego miejsca, mieliśmy pomysł, żeby zachęcić właśnie te osoby, które nigdy nie zajrzałyby do przestrzeni tego typu. Dać im wybór, na jakim poziomie chcą „wejść” w dzieło, nawet jeśli zdecydują się wyłącznie odebrać je w sferze wizualnej.

Ala Savashevich, „Pose. Position. Way.”, 2019 r.



Padło słowo „odstrasza”. Czy muzea nie stają się powoli jedynymi nośnikami kultury, w których zderzyć się można z drastycznym przekazem zupełnie bez ostrzeżenia? Obecnie niemalże wszystkie nośniki kierują w naszą stronę pełny przegląd alarmów - że pojawią się sceny przemocy, odbierania sobie życia, nałogi, wulgaryzmy... Sztuka natomiast nie jest opatrzona takimi przestrogami.

Wczoraj obejrzałam wystawy na obu piętrach - dzieła mówiły o nowotworach, odchodzeniu, strachu i żalu nad utratą własnej atrakcyjnej fizyczności, samotności, która dotyka mniejszości seksualnych, nie przywołując już USG niepewnej ciąży. To nie są przecież tematy łatwe...

S.K.: Różnica sprowadza się jednak do tego, że wystawa rzadko kiedy prezentuje nam swój przekaz wprost.

W dzisiejszych czasach dominują narracje bardzo bezpośrednie - jak ktoś odbiera sobie w serialu życie, nie ma wątpliwości, na co się decyduje, jak przeklina, to przeklina... Natomiast sztukę w muzeum odbierać możemy na bardzo wielu poziomach, bo komunikatów wprost jest stosunkowo niewiele. Wizualnie ta kobieca wystawa - na której pojawiły się właśnie dzieła Aliny Szapocznikow - odczytana może być przecież jako przyjemnie zmysłowa, a przez swoją zwiewną aranżację nawet buduarowa. Jeśli wiemy natomiast, z jaką traumą mierzyła się Alina Szapocznikow, zetkniemy się z treścią o chorobie, cierpieniu, lękach. Nie będzie to jednak przebiegało jak na Netfliksie - sami musimy podjąć decyzję, czy chcemy poznać to sedno, zaangażować swoje emocje, czy jedynie powierzchownie prześlizgnąć się po jakiejś estetyce...

Do ekspozycji prac Aliny Szapocznikow dołączony był list, w którym artystka relacjonowała swoje dramatyczne przejścia ze szpitalnego oddziału.

Czy w kolekcjonerstwie często się zdarza, że dzieła sztuki uzupełniane są dodatkowo o jakieś archiwalia, zapiski czy inne elementy spuścizny artystów, które stanowić mogą ścieżkę interpretacyjną?

S.K.: To wymaga pewnej dojrzałości, pogłębienia percepcji. Jeśli ktoś kolekcjonuje sztukę, najczęściej zaczyna od obrazów, bo malarstwo najprościej daje się efektownie wyeksponować. Z czasem zaczynają pojawiać się w takim zbiorze obiekty przestrzenne, a dopiero po nich inne elementy, które nierzadko bardzo trudno w ciągły sposób prezentować we wnętrzu - mogą to być dokumenty czy listy, ale również zapisy performance'u czy sztuka cyfrowa w formacie wideo.

Rynek kolekcjonerski w Polsce jest jednak na tyle młody, że jeszcze bardzo trudno uznać to za standardowe podejście. Osób, które tworzą tak zaawansowane kolekcje, jest może 10-20. Należy też zwrócić uwagę, że często pozycje tego typu gromadzone są z uwagi na coraz trudniejszą dostępność dzieł na płótnie. To naturalny mechanizm rynku, kiedy zwiększa się popularność dorobku jakiegoś artysty.

Zwróćmy uwagę, jak kształtowała się oferta prac Andrzeja Wróblewskiego - na początku kolekcjonerzy kupowali prace olejne, później malarskie szkice, a teraz popyt budzą nawet kartki ze szkicownika, które stanowiły jedynie cząstkowy etap procesu tworzenia.

*„Nie bez przyczyny stosowana jest przecież forma **osoba artystyczna**, dlatego że samo określenie definiujące płęć autora nierzadko wpływa na odbiór dzieła”*

Wątek malarskich dzieł Wróblewskiego sprowadzić może do tej rozmowy temat w zasadzie nieunikniony, bo ciągle nas otaczający - widmo wojny. O ile w dorobku tego autora czytelna jest bardziej pamięć najczarniejszych czasów, dziś wiele mówi się o niepokoju, który coraz głębiej wpisuje się w naszą codzienność. Przenosząc się o niecałe sto lat w przeszłość, dostrzec można pewien nurt buntu czy ucieczki od wojennej grozy właśnie poprzez sztukę. Zagęściło się w niej od tematyki salonowej, coraz odważniejszej erotyki. **Czy wyraźnie obecna w dzisiejszej twórczości kwestia seksualności może mieć właśnie takie podłoże?**

S.K.: Trudno postawić taką tezę... Jeśli taka tendencja byłaby odpowiedzią na geopolityczne bolączki świata współczesnego, to trzeba byłoby spojrzeć pod tym kątem na sztukę ukraińską. Tam jednak seksualności jest bardzo mało, dominuje wojna. Wojna w ujęciu dosłownym, ale też z perspektywy innych sfer, jak w przypadku prac, które mówią o zniszczeniu ukraińskiego środowiska naturalnego i niemożliwości jego pełnego odtworzenia. To zupełnie inny typ sztuki.

Niemniej w najnowszej sztuce polskiej tematów dotyczących seksualności jest bardzo dużo...

S.K.: Pamiętajmy, że seksualność jest obecnie bardzo istotnym elementem życia młodych ludzi, a w środowisku artystycznym kwestia ta ma znaczenie szczególne, nawet na poziomie językowym. Nie bez przyczyny stosowana jest przecież forma „osoba artystyczna”, dlatego że samo określenie definiujące płęć autora nierzadko wpływa na odbiór dzieła. W odbiorze sztuki zawsze odbija się natomiast specyfika czasów. Proszę spojrzeć na archiwalne materiały dotyczące prac Magdaleny Abakanowicz. Dziś, kiedy patrzymy na abakany, nie mamy najmniejszych wątpliwości, że przedstawiają waginy. Kiedyś...

Były bardziej formą organiczną?

- Nigdy ich wprost nie nazywano.
Gdyby Magdalena Abakanowicz stworzyła je w naszych czasach, pewnie powiedzielibyśmy, że wpisała się w trend sztuki podejmującej tematykę tożsamości płciowej i seksualności. Wówczas wątki tego rodzaju nie pojawiały się w dialogu. Sztukę czytamy poprzez pewne kody kulturowe, których jesteśmy nauczeni.

*„Może artyści chcą iść
właśnie pod prąd?
Przedstawiać w sztuce to,
o czym chcą mówić,
a nie to, czego
większość chciałaby
słuchać...?”*

Obecnie z nazewnictwem też bywa niełatwo... Kiedy wychodzimy z wystawy, zwykle łapiemy za telefon, żeby opowiedzieć komuś, co ciekawego widzieliśmy. Nierzadko jednak rodzi to zagwozdkę typu: jak opisać ścianę, z której wystaje rząd penisów? **W bardziej formalnym przekazie zawsze szukamy jakiegoś wytrychu.**

S.K.: Kiedyś czytałam, że rok po śmieci Michała Anioła wynajęty został artysta, którego zadaniem było domalowanie postaciom z fresków majtek, z uwagi na obyczajową woltę, której dokonał w tamtym okresie Kościół. Teraz być może jesteśmy na etapie, w którym Michał Anioł mógłby malować nagość i to nawet w ujęciu najbardziej dosłownym.

Choć jako naród wydajemy się jednak coraz bardziej pruderyjni, obyczajowo konserwatywni...

S.K.: Może artyści chcą iść właśnie pod prąd? Przedstawiać w sztuce to, o czym chcą mówić, a nie to, czego większość chciałaby słuchać...?

A czy pójdą pod prąd również w starciu z rewolucją, jaką gotuje nam AI?

W kontekście sztucznej inteligencji padło już mnóstwo obaw, jak wpłynie ona na jakość i autentyczność tworzonej w naszych czasach sztuki...

S.K.: Oczywiście, jest to pewne rozdroże, ale takich rozdroży w historii sztuki było już kilka. Na początku sztuka dążyła przecież do pełnego, realistycznego odwzorowania rzeczywistości - artysta był tym wybitniejszy, im doskonalsze zdołał stworzyć złudzenie natury. Kiedy pojawiła się więc fotografia, wróżyono koniec tradycyjnej rzeźby i malarstwa. Koniec jednak nie nastąpił... Teraz pojawił się algorytm bazujący na tym, co już stworzyliśmy - to w zasadzie jak rodzaj puzzli, które miesza się w celu stworzenia nowego obrazu. Jeśli więc artyści potraktują go jako pewne narzędzie w procesie twórczym, nie musi to oznaczać, że przekaz ich dzieł będzie fałszywy. To po prostu obranie innej, nowej ścieżki.

*„Być może to właśnie
sztuka stanowiła będzie
przestrzeń
do odosobnienia
w ogarniającym nas
cyfrowym natłoku,
rzeczywistości opartej
na szybko przemykających
obrazach i aplikacjach”*

A odbiorca?

Czy AI nie rozleniwi nas do reszty?

S.K.: Słyszałam niedawno o aplikacji oceniającej, czy sztuka jest dobra czy słaba. Nasuwa się więc pytanie, na ile pozwolimy, żeby ktoś dyktował nam, jakie emocje budzić ma w nas oglądane dzieło.

W okresie pandemii również mieliśmy do czynienia z pewnym technologicznym skokiem - nagle rozkwitła oferta trójwymiarowych modeli muzeów, dzięki którym zbliżyć można się było nawet do oka postaci na obrazie. Można było dostrzec każdy detal, powiększając go do woli na ekranie. Kiedy jednak zagrożenie minęło, okazało się, że ludzie wolą jednak obcować ze sztuką na żywo, nawet jeśli jest to odbiór w pewnym sensie niedoskonały, technicznie ograniczony.

Raporty wskazują, że im większa jest dostępność oferty cyfrowej, tym większy luksus stanowić zaczyna właśnie forma analogowa...

S.K.: - Za oknami mamy właśnie bożonarodzeniowy jarmark i to dobra metafora dla tego kontrastu. Tylko drzwi dzielą nas od natłoku wszystkich migających atrakcji, przeciskającego się tłumu, mieszaniny zapachów.

Być może to właśnie sztuka stanowiła będzie przestrzeń do odosobnienia w ogarniającym nas cyfrowym natłoku, rzeczywistości opartej na szybko przemykających obrazach i aplikacjach. Wystawa stanie się odskocznią, w której ucichnie ten zgiełk i to nam pozostawiona zostanie decyzja, jak chcemy coś odebrać i na ile głęboko poznawać treść dzieła.

To będzie jeden z nielicznych wymiarów, w których decydować będziemy sami.

Ile można żyć w atmosferze jarmarku..?

Anne Imhof, Untitled („11am“) 2024 r., olej, płótno, 280 x 420 cm
© Anne Imhof Courtesy the artist and Sprüth Magers Photo: Jens Ziehe





Bartłomiej Flis, „Jagody”, 2025 r.
olej w sztyfcie, płótno,
200 x 255 cm

REKLAMA



X A GALLERY
N A ND AUCTION
D U HOUSE

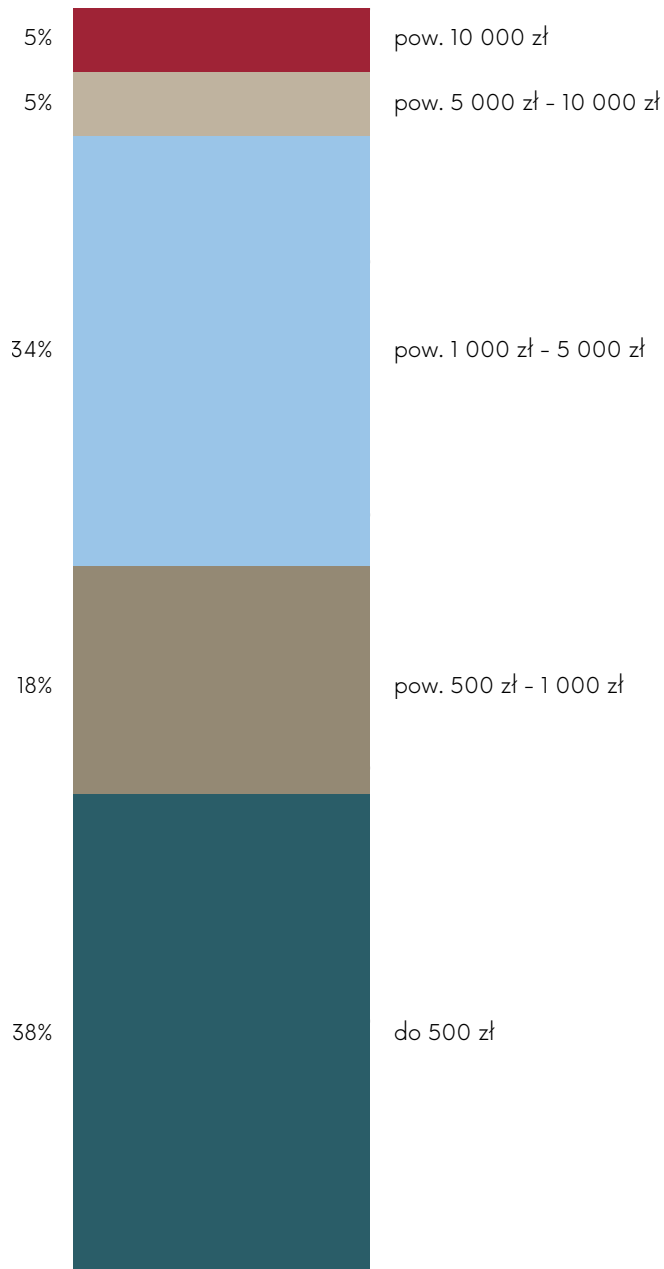
Alina Bloch
Magdalena Cybulska
Agata Czeremuszkin-Chrut
Kazimierz Drejas
Andrzej Folfas
Magdalena Karłowicz
Kimba Frances Kerner
Stanisław Kortyka
Zbigniew Nowicki
Joanna Pałys
Agata Rościecha
Maria Sadowska
Anna Sołtysiak
Iza Staręga

Wartościowa kolekcja to dobra inwestycja!
Dobra inwestycja to często interesująca kolekcja...
... kolekcjonuj i inwestuj z Xanadu

www.galeriaxanadu.pl Warszawa, ul. Andersa 29
503 012 889 galeria@galeriaxanadu.pl

Grafika i rysunek

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych w 2025 r.



Grafika i rysunek

W 2025 r. czterocyfrową wartość osiągnęło blisko 40 proc. rysunków i grafik. Choć ponad 360 transakcji przekroczyło poziom 10 tys. zł, ponad połowa wszystkich zarejestrowanych sprzedaży wiązała się z wydatkiem kilkuset złotych.

Dysproporcja cenowa w tym segmencie wynika przede wszystkim z faktu, że do prac wykonanych na papierze zalicza się zarówno cenne szkice Jana Matejki, jak i wysokonakładowe, przystępniejsze odbitki.

2025

Grafika i rysunek

Mediana notowań:	825 zł
------------------	--------

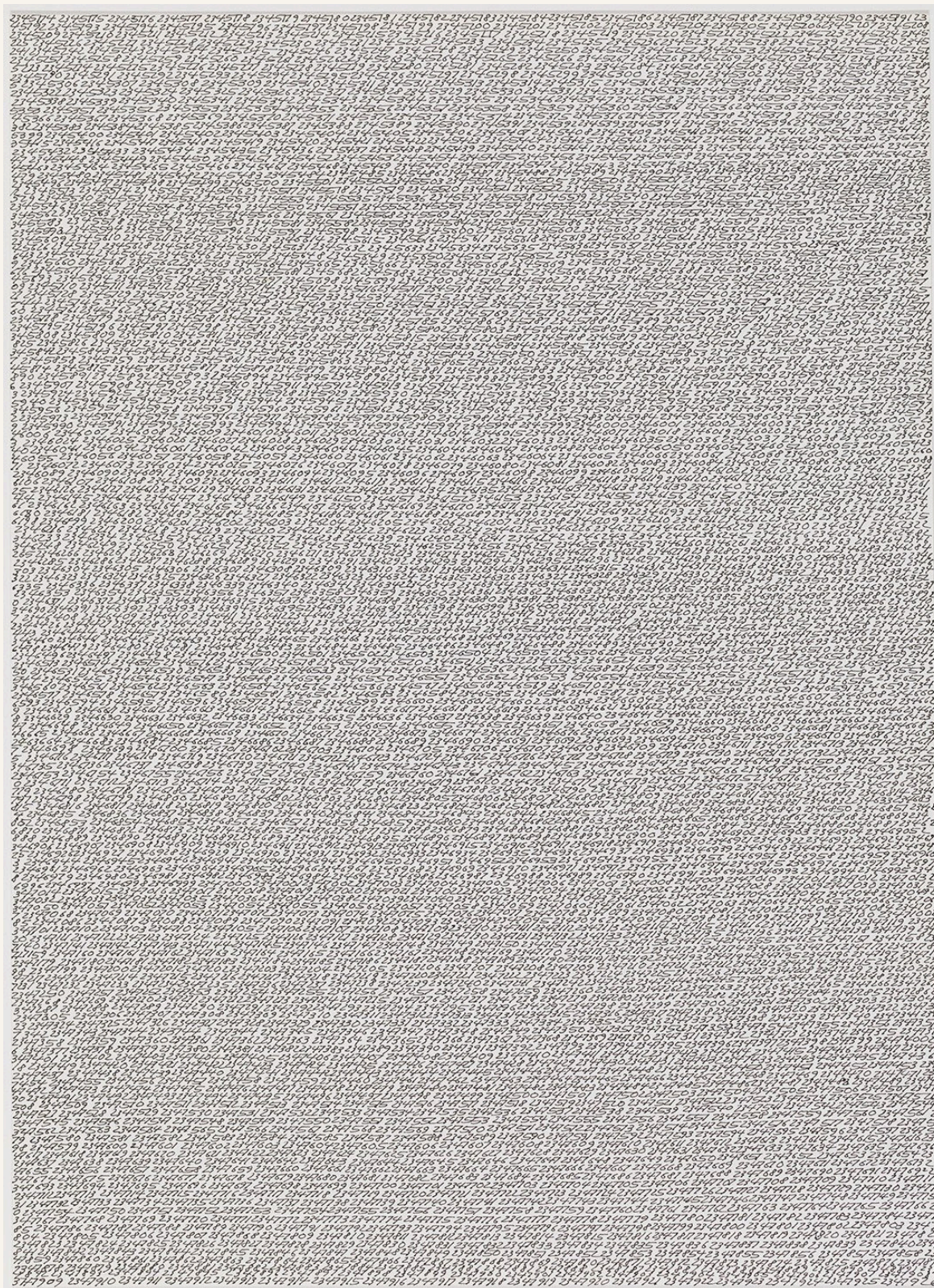
Rozpiętość cenowa listy 100 najwyższych notowań

Najniższa wartość:	Najwyższa wartość - rekord:
28 800 zł	432 000 zł

Zmiana obrotu r/r:	-2%
Zmiana liczby zawartych transakcji r/r:	19%

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych (na poprzedniej stronie), mediana oraz notowania z listy 100 najwyższych stanowią wartości z prowizją.

Segment dzieł potocznie definiowanych jako prace powstałe na papierze wyróżnił się w 2025 r. blisko 19-procentowym wzrostem liczby transakcji. Choć obrót obniżył się nieznacznie o 2 proc., średnia cena zmniejszyła się o 17 proc. do poziomu 2,4 tys. zł (bez aukcyjnych opłat), co tłumaczyć należy przede wszystkim **zwiększoną liczbą licytacji w niższym przedziale cenowym**. W stosunku do 2023 r. obrót zwiększył się o ok. 3 proc., natomiast w porównaniu z 2022 r. pozostawał niższy o 10 proc. Segment prac na papierze obejmuje przede wszystkim rysunki i szkice, a także odbitki graficzne, które bywają nierzadko przystępniejszą cenowo alternatywą dla dzieł malarskich.



Roman Opalka, „Detal 2345774 - 2347926”
z cyklu „OPALKA 1965/1 - ∞”, 1965 - 2011 r.,
tusz, papier, 33 x 24 cm
Cena sprzedaży: 360 000 zł
Aukcja 19 marca 2025 r.
fot. Remi Urant
Piękna Gallery

Arcydzieło liczone

Segment grafik i rysunków, określanych zwyczajowo pracami na papierze, nieść może zarówno możliwość nabycia pracy docenionego artysty z przystępniejszej cenie, jak i okazję do wnikliwszej, głębszej analizy samych dzieł. Studiowanie szkiców kompozycyjnych w zestawieniu z finalną realizacją malarską pozwala nie tylko prześledzić rozwój koncepcji artysty, ale i dogłębniej przyjrzeć się jego kresce, stosowanym skrótom myślowym, a niekiedy nawet roboczym zapiskom. Wiele z prac licytowanych w 2025 r. w tej kategorii nie stanowiło jednak szkiców poprzedzających obrazy na płótnie - przeciwnie, były to dzieła skończone i zamierzone jako rysunki na papierze czy artystyczne edycje graficzne. Do najdroższych zaliczyć można było wyjątkową pracę Romana Opałki, wykonaną tuszem.

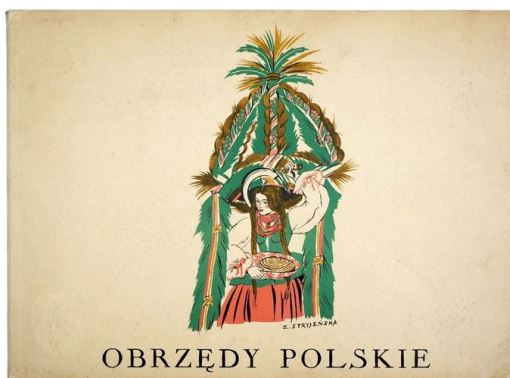
„Detal 2345774 - 2347926” pochodzący z najsłynniejszego cyklu artysty osiągnął wartość 360 tys. zł i stanowił element wpisujący się w serię wielkoformatowych obrazów na płótnach. Roman Opałka, którego monumentalne, onieśmielające spójne dzieło powstawało przez ponad 40 lat, zapisywał na podobrazdach jednostajnie rosnące liczby, notując nie tylko upływ czasu, ale i zakreślając całe swoje życie w tym dążącym do nieskończoności formacie. Ostatnim zapisem liczbowym, który zanotował przed śmiercią w 2011 był była liczba 5607249. Żeby nie przerywać cyklu w okresach, kiedy nie miał dostępu do pracowni malarskiej, artysta kontynuował odliczanie na kartkach. Wylicytowany w marcu zapis na papierze nanieść musiał więc, będąc w oddali od płócien i farb.

- Dzieła sztuki zmieniają właścicieli, to naturalna kolej rzeczy. Ważne, by ich nowy opiekun odnalazł w danej pracy część swojej historii. Wówczas my, doradcy i galerzyści, czujemy, że spełniliśmy nasz obowiązek zarówno wobec kolekcjonera, jak i dzieła. Kolejny rozdział ich historii będzie już ich wspólnym, wierzymy, że lepszym dzięki temu spotkaniu. Tak właśnie było w przypadku sprzedaży pracy Romana Opałki - komentuje **Stefania Olbrycht**, dyrektorka Piękna Gallery.

Roman Opałka zaliczany jest do najwyżej cenionych polskich artystów na rynku zagranicznym, a jego notowania na rodzimych aukcjach kilkakrotnie przekroczyły w 2025 r. próg 4 mln zł.



Zofia Stryjeńska, „Obrzędy polskie”,
sześć barwnych plansz, 1931 r.,
teka kompletna
Cena sprzedaży: 104 500 zł
Aukcja 10 października 2025 r.
Antykwarjat Rara Avis



Krzesanego! Rekordowa teka

Czy polska wieś okresu międzywojnia wyglądała tak widowiskowo jak odmalowała ją Zofia Stryjeńska? Zapewne niekoniecznie - jednak nawet jeśli czerpanie artystki z ludowych wzorców było dość swobodne, stworzyła ona estetykę wręcz przełomową. Styl stanowiący egzotyczne połączenie rodzimego folkloru z rozwijającym się międzynarodowo kubizmem okazał się mieszanką pełną prostego, czytelnego uroku i tryskającą wigorem. Oprócz malarstwa Zofii Stryjeńskiej, w minionym roku wylicytowana została wyjątkowo cenna teka jej grafik datowana na początek lat 30. XX wieku. Jak podaje nota katalogowa, oryginały prac spłonęły niestety podczas powstania warszawskiego.

- To niezmiernie rzadka teka, dlatego mimo że mowa o tablicach faksymilowych, a nie oryginalnych, osiągnęła ona wartość powyżej 100 tys. zł. W ostatnich dwóch dekadach dzieło to pojawiło się na rynku antykwarycznym jedynie raz, przy czym egzemplarz wylicytowany w minionym roku wyróżniał się doskonałym stanem zachowania. Co znaczące, teka była kompletna i posiadała również okładkę, a to przekłada się na fakt, że jej wartość kolekcjonerska znacząco przekracza sumę wartości poszczególnych plansz. Takie pojedyncze odbitki graficzne Zofii Stryjeńskiej wyceniane są przeważnie na 3-5 tys. zł - komentuje **Zuzanna Migo-Rożek** z antykwarjatu Rara Avis.

Jan Matejko, szkic do obrazu
„Astronom Kopernik,
czyli rozmowa z Bogiem”,
ok. 1871 r.,
ołówki, papier, 17,9 x 21,7cm
Cena sprzedaży: 156 000 zł
Aukcja 19 października 2025 r.
Agra-Art



Jak Matejko ruszył Ziemię

Był 16 kwietnia 1525 r., a od zakończenia wojny z Krzyżakami minął ledwie tydzień. Kilka dni wcześniej odbył się przecież hołd pruski, znany poniekąd z innego dzieła Jana Matejki. To właśnie tamten wieczór odtworzony miał zostać na słynnym obrazie „Astronom Kopernik, czyli rozmowa z Bogiem”. Datowany w przybliżeniu na 1871 r., kompozycyjny szkic tej pracy sprzedany został na ubiegłorocznej aukcji w cenie 156 tys. zł. Co dokładnie przedstawić planował na nim Matejko?

Jak dowodzi autor biografii astronoma, Wojciech Orliński, praca malarza ukazywać miała moment przejmującej, wyczekiwanej weryfikacji matematycznego modelu. Kopernik miał już wówczas ukończone obliczenia, które określić pozwoliły mu położenie gwiazdy Kłos właśnie dla dnia 16 kwietnia 1525 r. we Fromborku. Rozstawił swoją aparaturę, wycelował drągiem w wybrany punkt nieba - nadeszła chwila prawdy...

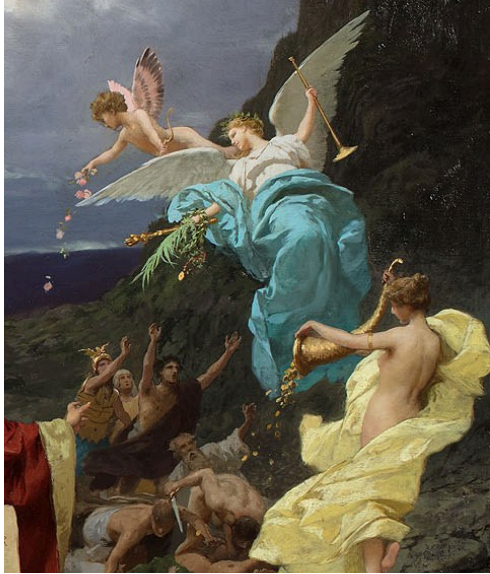
„To najwspanialszy moment w życiu człowieka nauki, opisywany w pamiętnikach, mitologizowany w beletrystyce. To chwila, gdy dane na wykresie układają się w piękną linię. Eureka!” - pisze Wojciech Orliński w książce „Kopernik. Rewolucje”.

Co interesujące, autor zauważa w dziele Matejki jeden zasadniczy błąd kompozycyjny - astronom przedstawiony jest na murowanej wieży, natomiast powinien być zostać namalowany w szczerym polu w okolicach Fromborka.

Na prezentowanym szkicu zabudowa ta zaznaczona została jednak niezwykle schematycznie, więc - przymykając oko - przyjąć można byłoby, że rysunek ołówkiem jest nawet prawdziwszym oddaniem tej przełomowej chwili niż ponad trzymetrowe finalne dzieło na płótnie.



Henryk Siemiradzki, szkice postaci Sławy
z kurtyny Teatru Miejskiego we Lwowie, 1899 r.,
ołówek, gwasz, papier, 29,5 x 25 cm
Cena sprzedaży: 48 000 zł
Aukcja 19 listopada 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny



fragment pracy:

Henryk Siemiradzki, „Parnas” (projekt kurtyny Teatru Miejskiego we Lwowie), 1900 r., olej, płótno dublowane, 91 x 147 cm
Cena sprzedaży: 6 120 000 zł
Aukcja 11 marca 2025 r.
Polswiss Art

W całości dzieło przedstawione jest w rozdziale: Malarstwo dawne.

Kawalek Parnasu

Oprócz notowań szkiców, których malarskie realizacje odnajdujemy jedynie w muzeach, w 2025 r. na aukcjach odbyło się prawdziwe niecodzienne spotkanie: w marcu za ponad 6 mln zł sprzedana została olśniewająca praca Henryka Siemiradzkiego „Parnas”, natomiast w listopadzie wartość 48 tys. zł osiągnął szkic autora przedstawiający jedną z postaci wyobrażonych właśnie na tym dziele. Wysoko wylicytowany obraz stanowił malarski projekt zamówionej u Siemiradzkiego kurtyny do teatru we Lwowie [więcej przeczytać można o nim w rozdziale: Malarstwo dawne], co tłumaczyć może gęstą siatkę najróżniejszych odwołań do mitologicznych personifikacji. Analizując szkic wykonany ołówkiem i uzupełniony gwaszem, szybko rozpoznamy charakterystycznie odchyloną, uskrzydloną postać, która unosi się, otulona fałdami lazurowego materiału, na finalnym obrazie. To właśnie w tej partii dzieła Siemiradzkiego rozgrywa się osobna narracja - w cieniu ołtarza Apollina widoczny jest potykający się tłum ludzi, desperacko wyciągających dłonie, żeby pochwycić zrzucane im ze złotego rogu drobne połyskujące okruchy, być może monety. Przeciskają się, upadając z kamiennej skarpy, na co wskazuje palcem Historia, trzymając w dłoni księgę z pytaniem po łacinie: „Tak było, tak jest, czy zawsze tak będzie?”.

Ewa Juszkiewicz, „XX”, 2017 r.,
kolaż, papier, 34 x 24 cm,
Cena sprzedaży: 36 000 zł
Aukcja 14 października 2025 r.
Polswiss Art



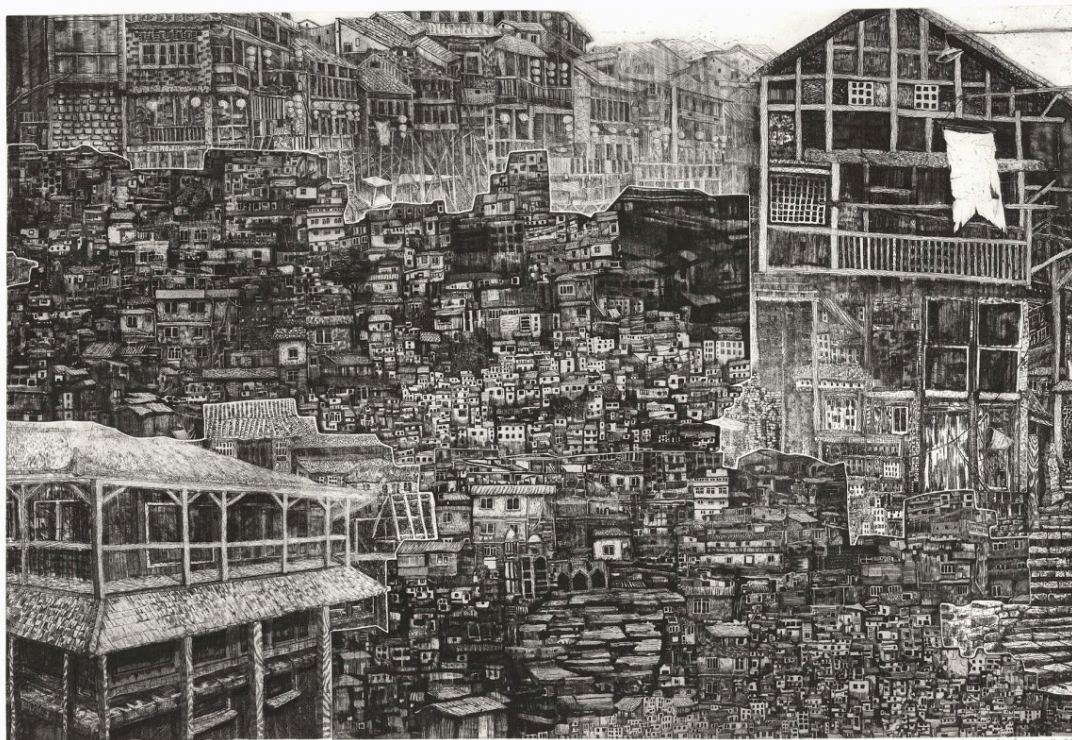
GRAFIKA DZISIAJ

Do najcenniejszych prac na papierze wykonanych współcześnie bez wątpienia zaliczyć można było w 2025 r. dzieła Ewy Juszkiewicz - polskiej malarki reprezentowanej przez nowojorską galerię Gagosian. Opisana jako kolaż praca o wymiarach niewiele większych od kartki A4 osiągnęła w październiku wartość 36 tys. zł, co wiąże się przede wszystkim z poziomem notowań malarskich dzieł artystki. Obrazy Ewy Juszkiewicz licytowane są na krajowym rynku aukcyjnym bardzo okazjonalnie, osiągając wartości przekraczające nawet 3 mln zł.

Wylicytowany kolaż doskonale wpisywał się ponadto w serię najbardziej rozpoznawalnych kompozycji autorki, która często opiera swoje kompozycje o zaczerpnięte ze sztuki dawnej kobiece portrety, zaburzając tradycyjny porządek poprzez zastąpienie twarzy modelki niepokojącymi maskami - z ciasno zawiniętych tkanin, skłębionych włosów, a nawet pancerzy owadów.



Agnieszka Lech-Bińczycka, „The Mountain”, 2025 r.,
technika mieszana (odprysk korundowy,
akwatinta), papier, 100 x 70 cm, 2/40
Cena sprzedaży: 1 920 zł
Aukcja 22 października 2025 r.
Pragaleria



Oskar Gorzkiewicz, „Chinatown”, 2016 r.,
akwaforta, papier, 74 x 105 cm, 1/10, nakład II
Cena sprzedaży: 2 040 zł
Aukcja 19 listopada 2025 r.
Pragaleria

Analizując rynek prac na papierze, szczególną uwagę warto zwrócić również na dzieła artystów rozwijających swoją twórczość głównie w medium graficznym. Profesjonalni autorzy - absolwenci, a niekiedy nawet i wykładowcy wydziałów grafiki - tworząc dzieła w szlachetnych, pracochłonnych technikach, uzyskują niekiedy bardzo niskonakładowe edycje.

Wśród autorów urodzonych w latach 80. eksperci domu aukcyjnego Pragaleria wymieniają przede wszystkim Oskara Gorzkiewicza i Agnieszkę Lech-Bińczycką, których odbitki regularnie notowane bywają na rynku aukcyjnym, prezentując spójną myśl artystyczną każdego z twórców. Prace Agnieszki Lech-Bińczyckiej koncentrują się przede wszystkim na niemal rzeźbiarskich przedstawieniach kobiecego ciała, odślanianego wybranymi fragmentami przez zsuwające się mięsiste, fakturowe tkaniny. Dzięki zastosowaniu zaawansowanej techniki odprysku korundowego, cienie w zagłębieniach sylwetki nabierają tonów głębokiej, gęstej czerni, co sprawia, że skóra wydaje się pełna naturalnego połysku.

Zupełnie inną nastrojowość znajdziemy natomiast w dorobku Oskara Gorzkiewicza, którego prace ściśle zapełnia prawdziwy rój mnożących się w nieskończoność budynków. Spiętrzone pawilony widoczne na pracy „Chinatown”, podobnie jak setki zwartych bloków szczelnie zapełniających horyzont w „Wizjach miasta” tworzą atmosferę zgiełku metropolii, jednocześnie przywodząc na myśl nieruchome monolity wykute w kamieniu.

UKIYO-E!

„Może to tylko psota bez znaczenia, wybryk na skalę paru zaledwie galaktyk” - pisała w wierszu „Ludzie na moście” Wisława Szymborska, odnosząc się do pewnego „buntownika”, Hiroshige Utagawy, przez którego czas „potknął się i upadł”.

Podobnych, zamrożonych w czasie, sytuacyjnych kadrów osadzonych w japońskim pejzażu szukać można było z powodzeniem podczas wielu ubiegłorocznych licytacji. Co znaczące, niekiedy przeznaczając na zakupy zaledwie kilkaset złotych, nabyć można było dobrze zachowaną pracę liczącą stulecie i wdzięcznie uzupełniającą niemal każde wnętrze. Pełna swoistego liryzmu, wysmakowana kolorystycznie i ponadczasowa sztuka japońskich mistrzów grafiki przez lata inspirowała kolejne pokolenia europejskich artystów - od Leona Wyczółkowskiego i Juliana Pałata po Vincenta van Gogha i Paula Cézanne'a.

Przykładowa odbitka grafiki Utagawy Kunisady (po prawej) wykonana za życia artysty osiągnęła wartość 1620 zł, a mowa o pracy z 1852 r. Na wielobarwnym drzeworycie przedstawiona została postać linumy Katsugorō z teatru kabuki, co poniekąd wyjaśniałoby ekspresję jego rysów.

Inną interesującą pracą - tym razem wykonaną już w XX wieku - było przedstawienie z cyklu „Sto słynnych widoków Edo” (na następnej stronie) autorstwa słynnego Utagawy Hiroshige. Kołysana wiatrem kompozycja utrwałać miała odbywający się w Edo - bo tak niegdyś nazywano Tokyo - festiwal Tanabata.



Utagawa Kunisada, grafika z serii:
„Tokaido gojusan tsugi no uchi: Odawara;
Ilinuma Katsugoro”, 1852 r.,
drzeworyt barwny, papier, 35 x 24,5 cm
Cena końcowa: 1620 zł
Aukcja 8 czerwca 2025 zł
Galeria 26 Michał Pikul

57



江戸中祭
七月七日

名所江戸百景

御重節

大福

下
魚
味



Utagawa Hiroshige, wyd. Yamada Shoin,
 „Kwitnące miasto - festiwal Tanabata”,
 z cyklu „Sto słynnych widoków Edo”,
 Tokio/Japonia, ok. 1965 r.,
 drzeworyt barwny, tusz, papier,
 37x24,5 cm
 Cena sprzedaży: 1 800 zł
 Dom aukcyjny Bohema



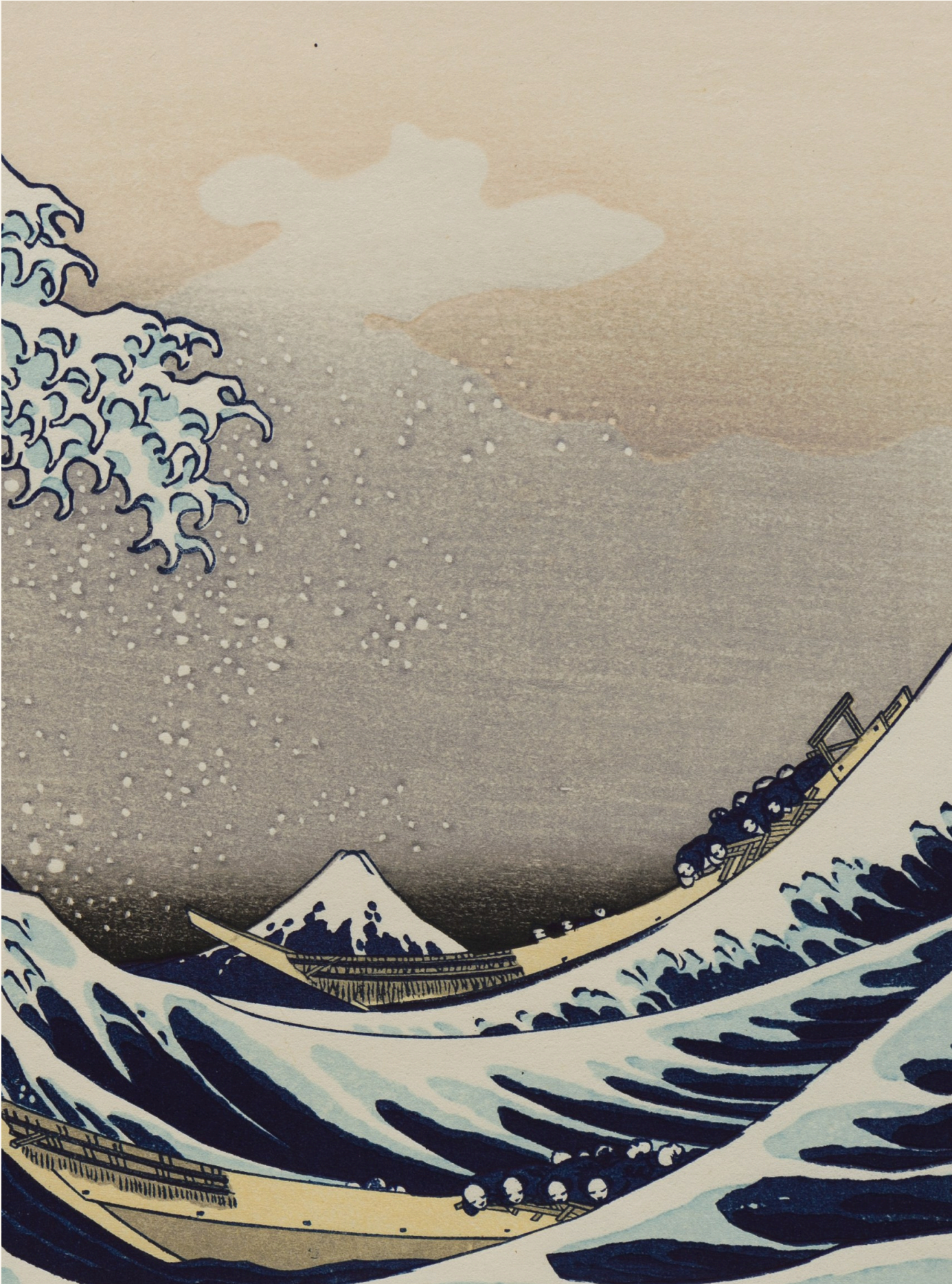
Katsushika Hokusai, wyd. Yuyudo,
 „Wielka fala” („Widok przez fale
 u wybrzeży Kanagawy”), 1960-1972 r.,
 drzeworyt barwny, tusz, papier,
 22 x 32 cm
 Cena sprzedaży: 10 800 zł
 Aukcja 3 lutego 2025 r.
 Dom aukcyjny Bohema

„Ozdobne bambusowe gałęzie przywiązane są do dachów i ozdobione karteczkami z wierszami. W centrum grafiki, ponad dachami, wznosi się szara góra Fuji” - czytamy w nocie katalogowej. W tradycji japońskiej Tanabata to święto, w którym spełniają się marzenia, wywodzące się z uroczej legendy o parze kochanków, która mogła spotykać się niezwykle rzadko, a i tak rozdzielała ich rzeka. Płacz kochanki miał być jednak tak obfity, że do jej łez zleciało się stado srok, które ułożyły ze swoich skrzydeł most.

Przegląd przykładowych japońskich drzeworytów nie mógłby być kompletny bez pracy osławionego Hokusai - artysty, w twórczości którego szczególnie rozmiłowany był wielki przedwojenny kolekcjoner Feliks „Manggha” Jasieński. Praca zatytułowana „Widok przez fale u wybrzeży Kanagawy” zalicza się do najbardziej rozpoznawalnych japońskich motywów w kulturze masowej.

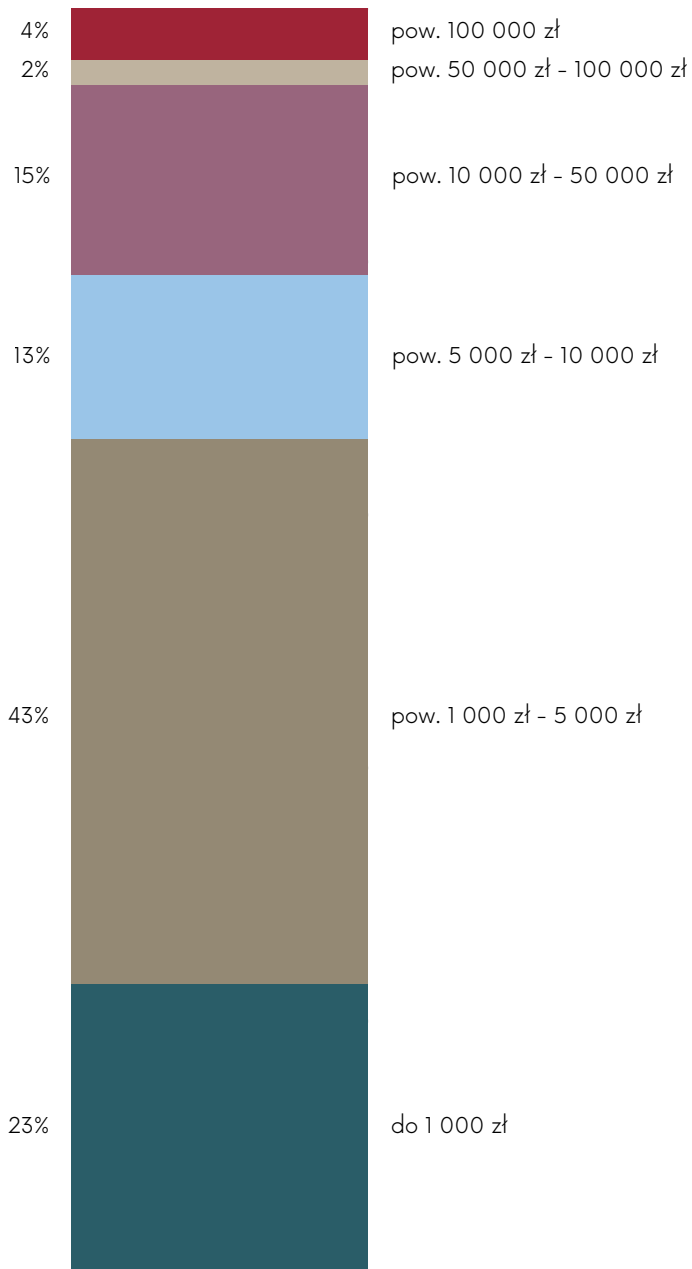
Choć sam projekt Hokusai powstał w latach 30. XIX wieku, sprzedana w cenie ponad 10 tys. zł odbitka datowana jest na drugą połowę XX wieku, przy czym mowa nie o wydruku z zastosowaniem współczesnej technologii, tylko o profesjonalnym wznowieniu spełniającym rygorystyczne wymogi dawnych mistrzów japońskich.

Skrótowo nazywana „Wielka fala” w istocie przedstawia walczące z żywiołem łódki, wtapiające się w potężne, groźnie pieniające się fale. Ogrom zjawiska przytłaczać zdaje się nawet górę Fuji, której zaśnieżony szczyt widoczny jest w oddali, przypominając niewielki uskoki. „Białe chmury na niebie odzwierciedlają kształt fali, podczas gdy mniejsza fala w lewym dolnym rogu powtarza kształt góry. Ten ponadczasowy projekt pokazuje przewagę sił natury nad człowiekiem” - czytamy w nocie obiektu.



Rzeźba

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych w 2025 r.



Rzeźba

W segmencie rzeźby zaobserwować można na ogół wysoką rozpiętość cenową - choć jedynie 10 proc. transakcji padło w minionym roku powyżej progu 30 tys. zł, blisko 70 obiektów wycenionych zostało na ponad 50 tys. zł. Analizując przystępniejsze pułapy cenowe - ponad 40 proc. sprzedaży nie przekroczyła progu 2 tys. zł, a **blisko jedna czwarta wiązała się z wydatkiem kilkuset złotych.**

2025 Rzeźba

Mediana notowań:	2 596 zł
------------------	----------

Rozpiętość cenowa listy 100 najwyższych notowań

Najniższa wartość:	Najwyższa wartość - rekord:
34 800 zł	6 840 000 zł

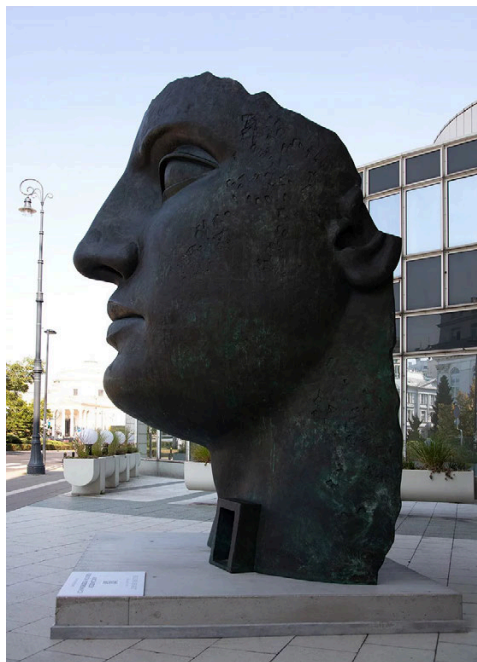
Zmiana obrotu r/r:	-6%
Zmiana liczby zawartych transakcji r/r:	17%

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych (na poprzedniej stronie),
mediana oraz notowania z listy 100 najwyższych stanowią wartości z powizją.

Aukcyjny obrót w segmencie sztuki przestrzennej wypadł w 2025 r. na nieznacznie niższym poziomie od wyniku z poprzedniego roku. Wylicytowanych zostało blisko 1200 prac o łącznej wartości 27,2 mln zł, co oznacza 17-procentowy wzrost liczby transakcji oraz 6-procentowy spadek obrotu. Średnia cena rzeźby lub instalacji przestrzennej wyniosła w minionym roku blisko 23 tys. zł bez aukcyjnych opłat - to wynik niższy o 5,5 tys. zł względem poziomu z 2024 r. Rekordowo wylicytowana pozycja - unikatowa praca Igora Mitoraja - osiągnęła wartość 6,84 mln zł (z uwzględnieniem aukcyjnych opłat).



Z wybrzeża Toskanii



Igor Mitoraj, „Tindaro”, 1997 r.
brąz patynowany, 407 x 272 x 250 cm
Cena sprzedaży: 6 840 000 zł
Aukcja 16 września 2025 r.
Polswiss Art

Mierzący ponad 4 m wysokości patynowany odlew z brązu o tytule „Tindaro” osiągnął w minionym roku wartość 6,84 mln zł, ustanawiając niewątpliwy rekord na ubiegłorocznych aukcjach rzeźby. Unikatowa praca datowana na 1997 r. opisana została jako powstała we włoskiej pracowni artysty w Pietrasanta - miejscowości słynącej przede wszystkim z wydobycia marmuru. Jak podaje dom aukcyjny, do osiedlenia się w tym miejscu skłonił polskiego rzeźbiarza słynny artysta Fernando Botero.

W czasach renesansu z marmuru z Pietrasanta korzystał również Michał Anioł (jest to w dodatku miejscowość położona nieopodal Carrary). Monumentalny odlew „Tindaro” nawiązywać miał do postaci Tyndareosa, mitologicznego króla Sparty. Zbliżone, inspirowane pięknem antycznych proporcji prace Mitoraja zdobią reprezentacyjne place wielu zachodnich miast - można je oglądać m.in. w Paryżu, Rzymie, Mediolanie czy Lozannie. Co ciekawe, sam artysta, mając dużą świadomość odniesionego sukcesu zawodowego, wspominał czasem, jak wyglądały początki jego artystycznej pracy - zanim zaczął zarabiać na sprzedaży dzieł rzeźbiarskich, wnosił po schodach paryskich kamienie meble i fortepiany.

- Na polskim rynku aukcyjnym nie była dotychczas oferowana tak okazała i unikatowa praca Igora Mitoraja. Dzieło z wielu względów wyjątkowe, które eksponowane było dotychczas w przestrzeni publicznej Paryża, ustanowiło na aukcji rekord cenowy artysty, będąc niewątpliwie jednym z najważniejszych i najgłośniejszych wydarzeń minionego roku - komentuje **Marzena Karpińska** z domu aukcyjnego Polswiss Art.



Stefan Krygier, „Ośrodek Kondensacji Formy II”, 1972 r. drewno, emalia nitrocelulozowa, 160 x 160 x 160 cm (macierz) oraz elementy wiszące
Cena sprzedaży: 960 000 zł
Aukcja 16 września 2025 r.
Polswiss Art



Supernova Krygiera

A gdyby tak sztuka zajęła całą przestrzeń, zaczepiając się jakimś swoim odłamkiem w każdym kawałku pomieszczenia? Taką koncepcję opracował w latach 70. XX wieku Stefan Krygier, tworzący unikalne sfery, w których od formy przewidzianej jako macierz rozpierchają się na zewnątrz odpowiadające jej elementy ruchome, symulując rodzaj eksplozji. Jedną z najwybitniejszych prac tego rodzaju, „Ośrodek Kondensacji Formy II”, sprzedana została we wrześniu w cenie 960 tys. zł.

- Myślę, że w minionym roku nie było ciekawszej pracy przestrzennej - tak pionierskiej i osadzonej w swojej epoce, bo mówimy przecież o dziele konstruktywistycznym z początku lat 70. Prawie cała galeria żyła wówczas tą ekspozycją. Zgodnie z ideą, poszczególne mniejsze formy zdawały się rozpyływać w przestrzeni, oddzielając się od swojej macierzy trochę na kształt kosmicznego wybuchu. Osoby, które wchodziły do galerii i nie wiedziały, z jakiego okresu pochodzi ta praca, były przekonane, że jest absolutnie współczesna - komentuje **Marzena Karpińska**.

Fanklub Beksińskiego

Wśród najwyższych notowań na rynku sztuki przestrzennej znalazła się w minionym roku rzeźba, która zaskoczyła mogłaby wielu pasjonatów malarskiej twórczości Zdzisława Beksińskiego. Zanim ten słynący z warsztatowej maestrii artysta zarysowywać zaczął na płótnie wizje krain z najmroczniejszych zakątków wyobraźni, realizował się jako fotograf i rzeźbiarz. Co przedstawiać może wylicytowana w grudniu, blisko dwumetrowa forma z patynowanej blachy?

- To praca zupełnie abstrakcyjna, z bardzo wczesnego okresu, kiedy oprócz rzeźb Beksiński tworzył przede wszystkim szkice i fotografie. Z tego czasu zachowało się czarno-białe zdjęcie z jego dawnej pracowni w Sanoku - widzimy na nim artystę oraz prezentowaną rzeźbę, która następnie trafiła do kolekcji jego przyjaciela Aleksandra Szydły. Warto przy tym zaznaczyć, że dzieło nie jest późniejszym odlewem, tylko stanowi autentyczną realizację z przełomu lat 50. i 60. XX wieku - komentuje **Katarzyna Dąbrowska** z Sopockiego Dom Aukcyjnego.

Zauważając, jak ogromna jest obecnie rozpoznawalność malarskiej twórczości Beksińskiego, Aleksander Szydło wydaje się być jego pierwszym, najprawdziwszym fanem. Jeszcze jako student, zauroczony relacją z wystawy Beksińskiego, którą odnalazł w gazecie, postanowił napisać do malarza list z wyrazem podziwu dla jego twórczości. Początkowo połączyła ich sprawa niezwykle przyziemnego formatu - Beksiński potrzebował części do budowy wzmacniacza do magnetofonu, które okazały się trudne do nabycia w Sanoku. Szydło, pomagając mu zdobyć je na Górnym Śląsku, otrzymał obietnicę, że będzie mógł wybrać sobie obraz w formie rekompensaty za poszukiwania. Ich relacja przetrwała lata...

- ...a fanklub Beksińskiego rozrósł się do niesamowitych rozmiarów! Kiedy w naszej galerii wisi jakakolwiek jego praca, młodzi ludzie odwiedzają wystawę, żeby ją zobaczyć. Czasem nawet zdarza im się przekreślać nazwisko, ale to niezwykle budujące, jak autentyczną furorę potrafi zrobić sztuka lat 60. czy 70. na osobach zupełnie niezwiązanych jeszcze z rynkiem kolekcjonerskim. Nawet kiedy wieszamy na ścianach galerii obrazy Romana Opałki, wyceniane w milionach dolarów, nie przyciągają one tak szerokiego grona pasjonatów, jak twórczość Beksińskiego - dodaje **Katarzyna Dąbrowska**.



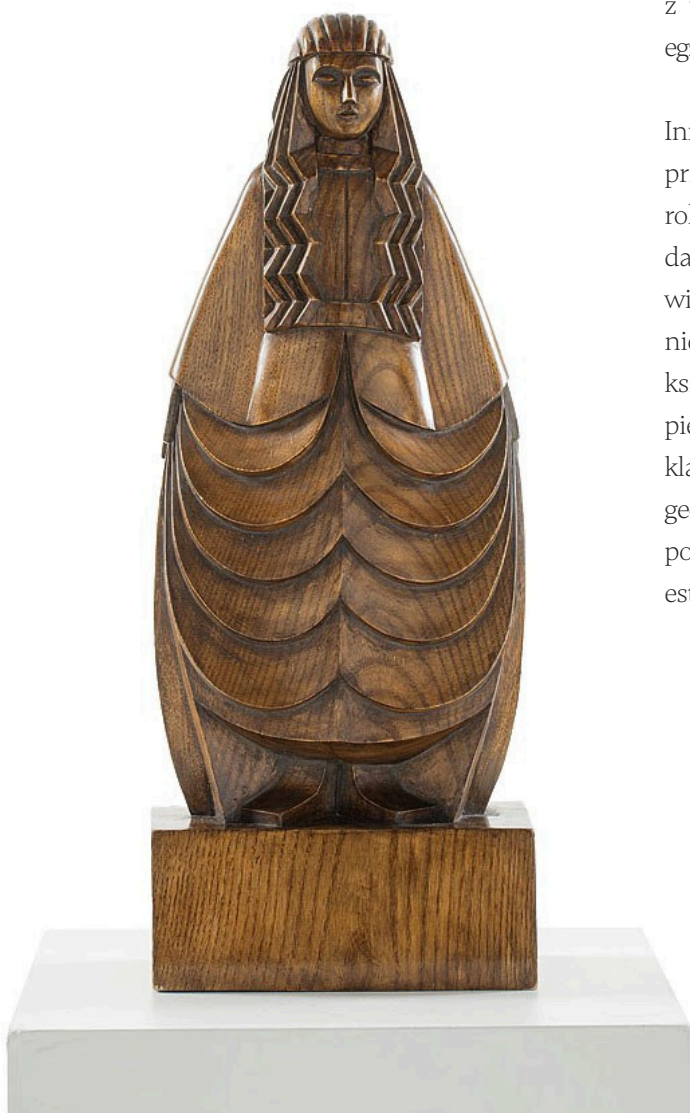
Zdzisław Beksiński, bez tytułu, przed 1960 r.,
technika własna, blacha ołowiowo-cynowa,
patynowana, lutowana, 191 x 48 x 17,5 cm
Cena sprzedaży: 744 000 zł
Aukcja 6 grudnia 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny



Karuzela z Madonnami

W 1911 r. Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie rozpisało konkurs na posąg Madonny - czytamy w nocie katalogowej wyjątkowej rzeźby Xawerego Dunikowskiego. Prezentowana praca, mimo czytelnego w niej wyrazu łagodności i dostojności, nie zdobyła pierwszej nagrody. Dunikowski zdecydował się bowiem na ujęcie mniej dosłowne, pozbawione tradycyjnych atrybutów świętości, za to emanujące atmosferą skupienia i głębokiego spokoju. Postać Marii nieznacznie odchyła głowę, kładąc lewą dłoń na piersi. Pierwotny odlew konkursowej rzeźby nie przetrwał do naszych czasów, jednak dzięki zachowanemu gipsowi z ujęciem propiersiowym, zdołano opracować egzemplarze powojenne.

Innym, również umiarkowanie dosłownym przedstawieniem Madonny, była w minionym roku wyrzeźbiona w drewnie lipowym figura datowana na okres międzywojenny. Praca wiązana ze szkołą zakopiańską wyróżniała się niekwestionowanym wyczuciem formy, kształtowanej przede wszystkim przez piętrzące się, rytmizowane układy pełne klarownej symetrii. Opierająca się o staranny geometryczny porządek, czysta kompozycja pozwala łączyć dzieło z rozkwitającą wówczas estetyką art déco.



Szkoła zakopiańska, „Madonna”,
l. 20.- 30. XX w.,
drewno lipowe, 45 cm
Cena sprzedaży: 45 600 zł
Aukcja 3 czerwca 2025 r.
Polswiss Art



Xawery Dunikowski, „Madonna”, 1910-1911 r.,
odlew współczesny, brąz odlewany,
patynowany,
70 x 78 x 52 cm
Cena sprzedaży: 120 000 zł
Aukcja 23 marca 2025 r.
Agra-Art

XAWERY NASZEJ ERY

O ile trudno mieć wątpliwości co do popytu na rzeźbę najwybitniejszych przedstawicieli sztuki awangardowej czy międzywojennej, warto przyrzeć się bliżej, w jakim kierunku segment ten rozwija się dzięki twórczości najnowszej. Jak wynika z oferty aukcyjnej, autorzy tworzący w naszej epoce sięgają po bardzo różnorodne języki wypowiedzi i prawdziwe bogactwo rzeźbiarskich surowców. Wybierać możemy spośród klasycznych odlewów i posągów marmurowych, ale i kompozycji ceramicznych, metalowych czy wykonanych z pokrytej brązem żywicy. Co najczęściej wybierane było przez kolekcjonerów?

- Każda z artystycznych formuł przemawia do innej osoby. Na przykład rzeźby gabinetowe, a więc przeważnie nieduże formy, kupowane są często w drodze impulsu, jako unikalne uzupełnienie wnętrza. Prace sporych rozmiarów, w tym również rzeźby ogrodowe, stanowią natomiast zwykle bardzo przemyślane decyzje. Często kolekcjonerzy starannie przygotowują wcześniej przestrzeń, wybierają miejsce ekspozycji korespondujące z pejzażem i architekturą - komentuje **Anita Wolszczak-Karasiewicz**, właścicielka domu aukcyjnego Art in House.



Dariusz Kowalski, „Anielska nostalgia”,
2023 r., kamień, 200 x 76 x 45 cm
Cena sprzedaży: 41 300 zł
Aukcja 21 marca 2025 r.
Art in House

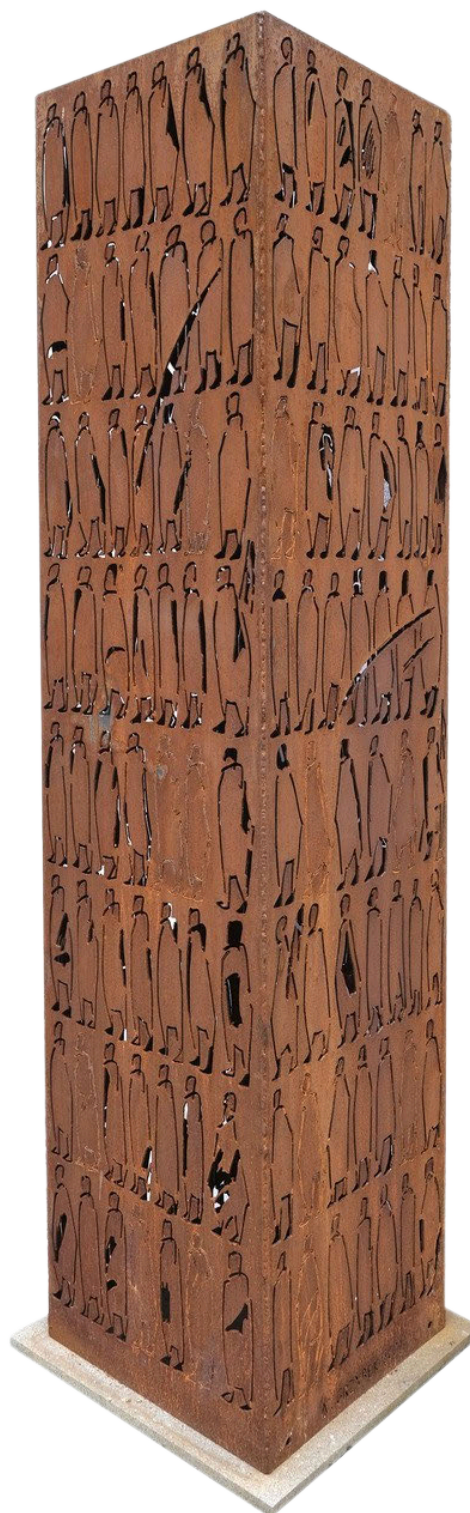
Nic się takiej pracy nie stanie, jak pejzaż za oknem będzie skutny mrozem?

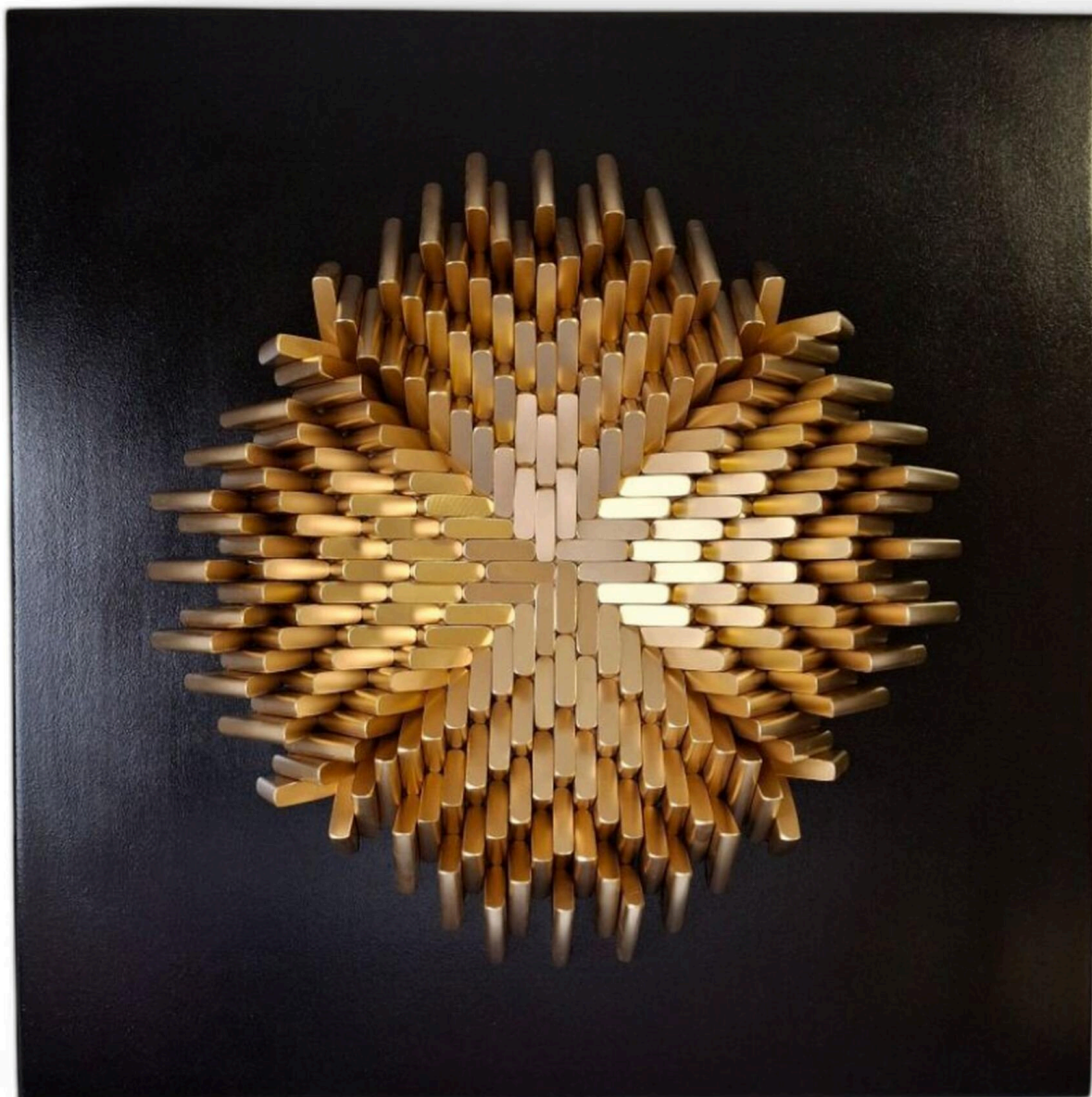
- W żadnym wypadku, odlewy z brązu są przecież niezwykle odporne - spójrzmy chociażby na miejskie pomniki liczące setki lat. Podobne możliwości ekspozycyjne dają nam specjalnie opracowane rzeźby kamienne, ale i prace wykonane w nowoczesnych technikach. Zawsze przed decyzją o umieszczeniu rzeźby w przestrzeni ogrodu konsultujemy się ponadto z artystą - odpowiada ekspertka.

Czy na rynku rzeźby najnowszej można wymienić dorobki coraz wyraźniej doceniane przez kolekcjonerów?

- Takich sylwetek jest sporo, wiele zależy od preferowanej stylistyki, tematu czy techniki. Z pewnością zwróciłabym uwagę na prace małżeństwa Dariusza Kowalskiego i Teresy Pastuszki-Kowalskiej, którzy specjalizują się w rzeźbie monumentalnej, pomnikowej, ale też nagrobnej i sakralnej. Do niezwykle spójnych dorobków zaliczyłabym natomiast prace Aleksandra Grzybka, który realizując cykl „W drodze”, wypełnia zarówno płótna swoich obrazów, jak i płaszczyzny obiektów przestrzennych wizerunkami przechodzących postaci. Oprócz tego, jako artysta z Podlasia, tworzy formy w stylistyce polichromowanych, złożonych ikon na desce, które przedstawiają anielskie sylwetki. Kolekcjonerom, którzy poszukują do swojej przestrzeni sztuki z pogranicza malarstwa i rzeźby, polecałabym z kolei imponujące realizacje Bartosza Karczmarczyka. To skonstruowane z drewnianych kostek reliefy, które wręcz wylewają się z płaszczyzny dzieła - dodaje **Anita Wolszczak-Karasiewicz**.

Aleksander Grzybek, „W drodze”, 2020 r.,
metal, 204 x 50 x 50 cm
Cena sprzedaży: 18 880 zł
Aukcja 21 marca 2025 r.
Art in House





Bartosz Kaczmarczyk, „Solaris”, 2025 r.,
drewno, 100 x 100 x 20 cm
Cena sprzedaży: 5 310 zł
Aukcja 13 czerwca 2025 r.
Art in House

**Udział wartości najdroższej pracy
oraz 10 najwyższych notowań w rocznym obrocie
w segmencie rzeźby i sztuki przestrzennej, 2025 r.**

Wartość rzeźby
„Tindaro”
21%

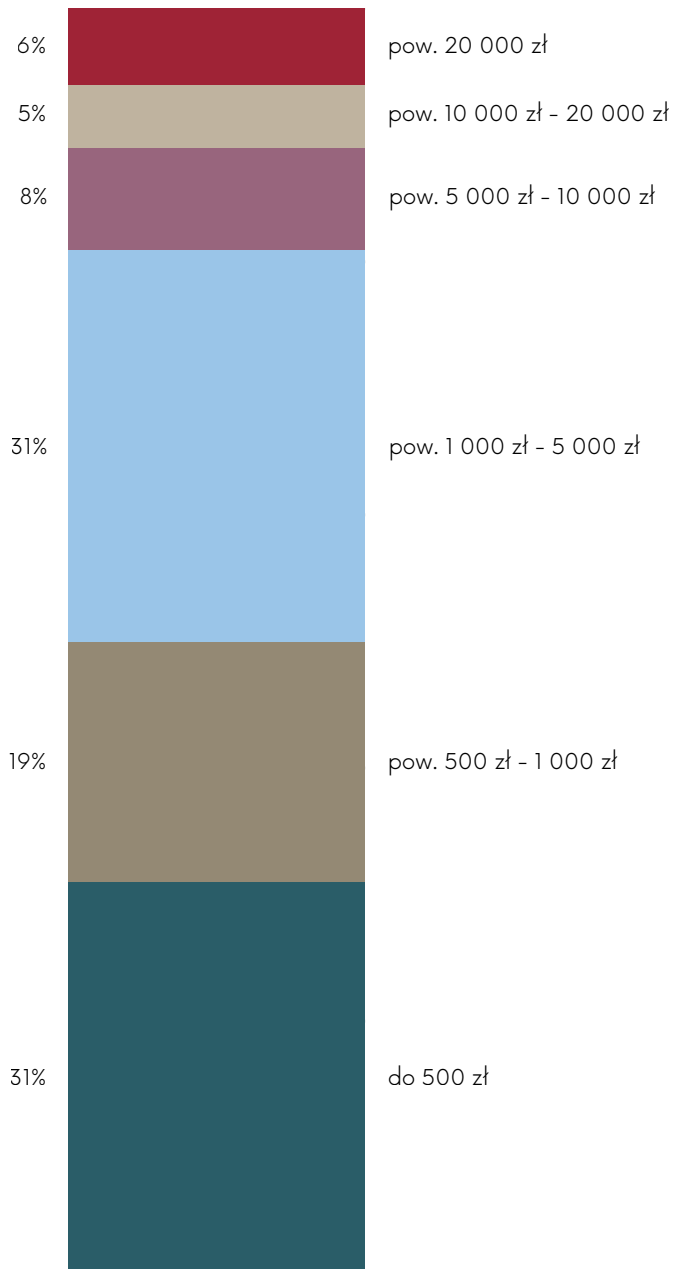


TOP 10 transakcji
na rynku rzeźby
53%



Tkanina artystyczna

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych w 2025 r.



Tkanina artystyczna

Niemal połowa wylicytowanych w 2025 r. tkanin sprzedana została za kilkaset złotych, choć za najdroższe z prac w tym segmencie płacono kilkaset tysięcy złotych. Blisko 90 proc. notowań padło w minionym roku w przedziale do 10 tys. zł - drożej sprzedano niewiele ponad 20 obiektów. Tkaniny stanowią jeden z węższych segmentów rynku pod względem liczby zawartych transakcji - łącznie w 2025 r. wylicytowano 204 pozycje z tej kategorii.

2025

Tkanina artystyczna

Mediana notowań:	1 014 zł
------------------	----------

Rozpiętość cenowa listy 100 najwyższych notowań

Najniższa wartość:	Najwyższa wartość - rekord:
1 020 zł	672 000 zł

Zmiana obrotu r/r:	16%
Zmiana liczby zawartych transakcji r/r:	-30%

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych (na poprzedniej stronie), mediana oraz notowania z listy 100 najwyższych stanowią wartości z prowizją.

Aukcyjna sprzedaż tkaniny zbliżyła się w 2025 r. do poziomu blisko 2,3 mln zł, co stanowiło 16-procentowy wzrost w stosunku do poprzedniego roku. Pod względem liczby transakcji segment ten skurczył się jednak o 30 proc., dlatego że wylicytowanych zostało niewiele ponad 200 obiektów. W perspektywie ostatnich kilku lat, jedynie w 2024 r. liczbie sprzedaży udało się zbliżyć do progu **300 transakcji**. Średnia cena tkaniny artystycznej wzrosła w 2025 r. do poziomu 11,2 tys. zł, przy czym należy mieć na uwadze, że przy tak niskiej liczbie transakcji na przeciętną wartość znacząco wpływają sprzedaże prac Magdaleny Abakanowicz osiągających wartości kilkuset tysięcy złotych.

Danuta Przybylska-Sypniewska, „Wyspa skarbów”,
gobelin, wełna, sizal, 112 x 153,5 cm,
zachowana metka
Cena sprzedaży: 1 680 zł
Aukcja 2 kwietnia 2025 r.
Pragaleria



„Urządzenie mieszkania mówi najwyraźniej o jego gospodarzach; bywają wnętrza urządzone nakładem wielkich kosztów, z przesadnym przepychem i bogactwem, a które mimo to świadczą o złym smaku i braku zmysłu estetycznego jego właścicieli, gdy przeciwnie, częstokroć skromnie, lecz umiejętnie urządzone mieszkanie, daje przy użyciu właściwych i celowych sprzętów, obraz kulturalnej całości. Innymi słowy rzecz by można: »pokaż mi twój dom, a powiem ci, kim jesteś«. Ponieważ wyrobom artystycznego przemysłu, a przede wszystkim kilimowi, jako tkaninie uzupełniającej mieszkanie przypada ważna rola przy wykonaniu zadania urządzenia wnętrza domowego, nie od rzeczy przeto będzie, gdy jeszcze raz poświęcimy łamy naszego pisma tej dziedzinie wytwórczości krajowej, jako tkaninie bezwzględnie oryginalnej nie będącej żadną namiastką dywanu, lecz odrębną, o specyficznym charakterze, użyteczną dekoracją.” - Kazimierz Witkiewicz [fr. artykułu „Rozwój polskiego kilimu”, „Rzeczy Piękne”, rocznik VI: 7-8, Organ Muzeum Przemysłowego w Krakowie, 1927 r.]

...co na to rynek kolekcjonerski? Czy wciąż docenia tkaninę artystyczną jako znaczący element przydający charakteru wnętrzom?

- Od dwóch, trzech lat istotnie zauważamy wyraźny wzrost cen i zainteresowania tkaninami, szczególnie w kategorii wyrobów PRL-owskich. Mimo znaczącego poszerzenia się rynku, wciąż jednak tkaniny artystyczne i unikatowe bywają dostępne w bardzo przystępnych cenach - zauważa **Ewa Konopacka** z domu aukcyjnego Pragaleria.

Oglądając tkaniny spółdzielcze z tego okresu, często mamy przekonanie, że wzory te powstawały wyłącznie w wyższych nakładach. Okazuje się jednak, że to nie do końca prawda...

- Niektóre z nich powstawały w niezwykle krótkich seriach. Artystki projektowały, następnie te projekty realizowały tkaczki - co trwało często tygodniami - zaś wzór był produkowany czasem w bardzo niskim nakładzie - np. 10 sztuk - co w skali rynku sztuki bliskie jest kategorii przedmiotów unikatowych - dodaje **Ewa Konopacka**.

- Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na tkaninę w typie gobelinu. O ile kilim cepeliowski często był produkcją seryjną, ręcznie farbowany gobelin wełniany był produkcją jednostkową - dodaje **Agnieszka Gniotek**, właścicielka domu aukcyjnego Xanadu.

Jak podaje Katarzyna Jasiołek w książce „Tkanina - sztuka i rzemiosło”, gobelin stanowi tkaninę jednostronną i w przeciwieństwie do kilimu ma zdecydowanie bardziej malarski charakter - można w nim oddać nie tylko geometryczne, ale bardziej opływowe kształty. W przypadku kilimu, ze względu na sposób jego wykonania, wzór pozostaje geometryczny.

Maria Domańska, „Mieszczanieństwo”,
gobelin, l. 70. XX w., 50 x 97 cm,
sygnowany
Cena sprzedaży: 1 020 zł
Aukcja 27 marca 2025 r.
Galeria D.A.S.



Roman Orszulski, kilim
art déco, l. 30. XX w.,
Wytwórnia Kilimów „Grot”
Wandy Grott w Krakowie,
wełna na wełnie, 170 x 105 cm
Cena sprzedaży: 3 000 zł
Aukcja 24 kwietnia 2025 r.
Galeria D.A.S.



Geometria międzywojnia

W przytaczanym we wstępie artykule Kazimierza Witkiewicza z 1927 r. pada cały szereg nazw prestiżowych zagranicznych magazynów, które poświęcały swoje łamy polskim kilimom. Wśród autorów tkanin wymieniani są m.in. prof. Józef Czajkowski, Adam Dobrodzicki czy Roman Orszulski, którego projekt zagościł na jednej z ubiegłorocznych aukcji w kwietniu. Czy oprócz tkanin cepeliowskich i autorskich realizacji z drugiej połowy XX wieku kolekcjonerzy zaczęli intensywniej poszukiwać również prac z międzywojnia?

- Przedwojenne polskie kilimy to był nasz towar eksportowy w II RP. Chwaliliśmy się nimi na wystawach światowych, otrzymywaliśmy liczne nagrody, produkcja odbywała się w niezliczonych mniejszych i większych wytwórniach. Projektowali je znani polscy artyści oraz malarze. Od ostatnich lat rzeczywiście obserwujemy większe zainteresowanie kilimami. Powracają na należyte dla nich miejsce w naszych domach oraz w kolekcjach muzealnych, a ceny rzadkich egzemplarzy wciąż rosną - komentuje **Karol Pawlik**, właściciel Galerii D.A.S.

- Osobiście bardzo mnie to cieszy, gdyż przed laty sam kolekcjonowałem przedwojenne polskie kilimy, wiem zatem, jak trudno zdobyć rzadkie egzemplarze w dobrym stanie zachowania. Niestety, tkanina przechowywana w nieodpowiednich warunkach łatwo ulega zniszczeniu, więc warto doceniać i dbać o nasze tkane na krosnach dziedzictwo. W ostatnim czasie odbyła się wspaniała wystawa w Muzeum Włókiennictwa w Łodzi, na której pokazano fragment kolekcji kilimów prof. Piotra Korduby. Osobom odwiedzającym wystawę dane było zobaczyć w jednym miejscu piękno polskiego kilimu, zarówno tego przedwojennego, jak i późniejszych prac - dodaje ekspert.



Kilim art déco, l. 20.-30. XX w.,
wątek wełniany, 142 x 195 cm
Cena sprzedaży: 4 320 zł
Aukcja 4 października 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny





Kilim huculski, Polska,
lata 30. XX w.,
wełna, 303 x 202 cm
Cena sprzedaży: 3 120 zł
Aukcja 5 lutego 2025 r.
Dom aukcyjny Rempex

Huculskie art déco

Zgeometryzowane wzory tkanin powszechne w okresie międzywojennym powstawały w wielu ośrodkach, również tych ściśle wywodzących się z kultury ludowej. Jednym z takich centrów kilimiarskich okazała się miejscowość Kosów na Pokuciu (dzisiejsza Ukraina), w której pod koniec XIX wieku powstała nawet szkoła tkacka, w której kształcono uczniów w zakresie stylizowanych, a także ludowych wzorów. Jak wynika z opisów Muzeum Narodowego we Wrocławiu, szacuje się, że w okresie międzywojennym w okolicach pokuckiego Kosowa pracowało kilkaset warsztatów. Kilimy huculskie powstające w tym czasie charakteryzowała przede wszystkim kompozycja zgeometryzowana, często w pasowym układzie, zamknięta bordiurą. Krótsze brzożgi tkanin zwyczajowo zwieńczone były frędzlami z przedłużonych nitek osnowy.



Danuta Przybylska-Sypniewska, „Ogród Neptuna”,
gobelin, wełna, sizal, 92 x 148 cm
Cena sprzedaży: 2 880 zł
2 kwietnia 2025 r.
Pragaleria

Artystki nieprzypomniane

O ile na rynku powojennego malarstwa sylwetki poszczególnych wiodących artystów są stosunkowo gruntownie poznane, w segmencie tkaniny artystycznej to zjawisko wciąż bardzo rzadkie. Pojawiające się w katalogach biogramy często stanowią jedyne powszechnie dostępne źródło wiedzy o projektantce (bo zwyczajowo w tej dziedzinie przeważały właśnie panie)...

- To bardzo smutne, że artystki tekstylne tworzące w latach 60.-70. i później są nadal tak słabo rozpoznawalne. Mowa przecież o projektantkach z wykształceniem akademickim, które zatrudnione były w spółdzielniach cepeliowskich, tworząc nierzadko bardzo popularne wzory. Ich dorobek nie został jeszcze do końca opisany. Tym bardziej cieszą nas np. wystawa Krystyny Wojtyny-Drouet w Zachęcie czy planowana na jesień w Muzeum Narodowym w Krakowie przekrojowa wystawa o Cepelii - komentuje **Ewa Konopacka**.

W kontekście tego identyfikowania autorek lub autorów projektu: jakie znaczenie dla kolekcjonera tkanin mają wszyte w narożu tkaniny warsztatowe metki?

- Metki zawsze stanowią ogromną wartość dodaną, jeśli mówimy o kryteriach kolekcjonerskich. Często potrafią znacząco wpłynąć na wartość pracy, informując, kto jest autorem projektu i w jakiej spółdzielni lub wytwórni został on zrealizowany. W kontekście czynników kształtujących cenę tkaniny, oczywiście zawsze zwracamy też uwagę na stan zachowania, jednak nie bądźmy w tej ocenie zbyt kategoryczni. To wyroby liczące kilkadziesiąt, a nawet sto lat! Nie obawiamy się więc przetarć czy drobnych uszkodzeń, szczególnie w przypadku tkanin przedwojennych - dodaje ekspertka.

Anna Mikołajczuk, „Pustaki” kilim, l. 70. XX w.,
Podhalańska Spółdzielnia Pracy Rękodzieła
Ludowego i Artystycznego w Nowym Targu,
252 x 197 cm, realizacja na zamówienie
włoskiej firmy Archema z Mediolanu
Cena sprzedaży: 2 400 zł
Aukcja 27 marca 2025 r.
Galeria D.A.S.





Helena Sułkowska-Pawlik, „Planetarium”,
kilim grzebyczkowy, 1990 r.,
Zakopiańskie Warsztaty Wzorcowe,
len, wełna, 114 x 183 cm
Cena sprzedaży: 4 440 zł
Aukcja 9 czerwca 2025 r.
Pragalera

ZWW górą!

W kontekście rynku tkanin warto przenieść się również w górzyście rejony Podhala, gdzie swoją prężną produkcję rozwijały działające jeszcze w XXI wieku Zakopiańskie Warsztaty Wzorcowe. W okresie powojennym zrzeszona w ramach Cepelii jednostka wytwarzała najróżniejsze lokalne wyroby, będąc przy okazji strukturą bardzo starannie zorganizowaną - wprowadzane do produkcji wzory podlegały kontroli komisji artystycznej, a ręcznie wykonywane przedmioty powstawały najczęściej z naturalnych, tradycyjnie opracowanych surowców. Oprócz wyrobów produkowanych masowo - jak drewniane zakopiańskie kasetki, paski skórzane, kożuchy czy ciupagi - artyści spółdzielni projektowali również tkaninę artystyczną. Z ZWW związana była m.in. słynna autorka tkanin i haftów Maria Bujakowa, ale i Aleksandra Michalak-Lewińska, Helena Sułkowska-Pawlik czy artysta tkacz Marek Kossowski [spotykana też pisownia: Kosowski]. W przeciwieństwie do wielu innych spółdzielni z okresu minionego ustroju, zakopiańskie Warsztaty wytwarzały tkaninę o wysokich artystycznych walorach jeszcze w latach 90. XX wieku.



Marek Kosowski, „Spektakl”, kilim grzebyczkowy,
1990 r., Zakopiańskie Warsztaty Wzorcowe,
len, wełna, 181 x 122 cm
[praca inspirowana spektaklem
w Teatrze Witkacego w Zakopanem]
Cena sprzedaży: 4 440 zł
Aukcja 9 czerwca 2025 r.
Pragaleria



Pasiak podlaski, II poł. XX w.,
wełna ręcznie tkana na krośnie,
ok. 132 x 225 cm,
Polska Wschodnia,
wyrób chałupniczy
Cena sprzedaży: 720 zł
Aukcja 23 czerwca 2025 r.
Pragaleria

Awangarda na krośnie

Przenosząc się z Zakopanego na drugi kraniec Polski, napotkamy ogromną ciekawostkę, która pojawiła się w minionym roku na rynku kolekcjonerskim. Oprócz tkanin międzywojennych czy cepeliowskich - które również miały charakter ludowy - licytowano wyroby w pełni chałupnicze, jak pasiaki z Polski Wschodniej. Pomimo braku akademickich podstaw, autorki tych ludowych tkanin wpisywały się w nierzadko awangardowe trendy obowiązujące ówczesne malarstwo! Zestawione z ogromną wrażliwością kolorystyczną wzory tworzyły abstrakcyjne geometryczne układy, których trudno nie skojarzyć ze sztuką opisywaną dziś jako klasyka drugiej połowy XX wieku...

- Choć obecnie opisujemy te realizacje jako obiekty kolekcjonerskie, w rzeczywistości powstawały one najczęściej wyłącznie z potrzeby życiowej. W wiejskich chatkach zwykle znalazło się miejsce na krosno, a kobiety, żeby ręcznie wytwarzać na nim tkaniny, często same przędły wełnę i ją farbowały. Kompozycje powstające wówczas były odzwierciedleniem tradycji ludowej, ale i szerokiej wyobraźni, która zjednuje sobie obecnie coraz szersze grono kolekcjonerów - komentuje **Ewa Konopacka**.



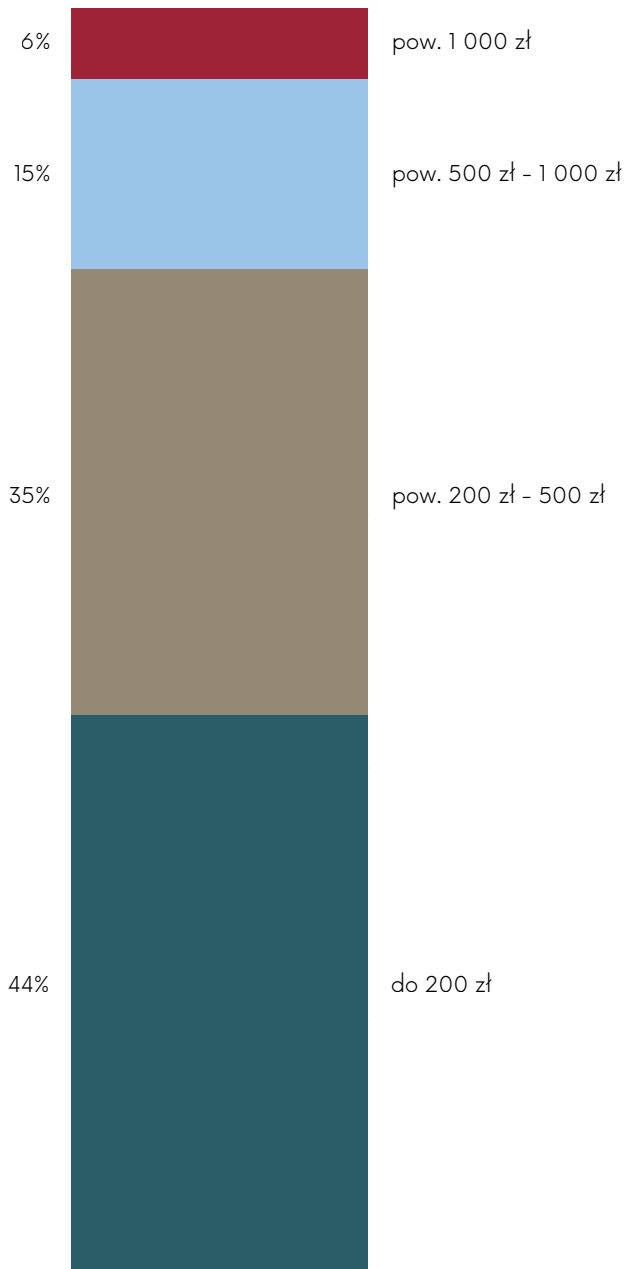
Pasiak podlaski, II poł. XX w.,
wełna ręcznie tkana na krośnie, ok. 138 x 212 cm
Polska wschodnia, wyrób chałupniczy
Cena sprzedaży: 540 zł
Aukcja 23 czerwca 2025 r.
Pragaleria



Pasiak podlaski, II poł. XX w.,
wełna ręcznie tkana na krośnie, ok. 144 x 190 cm
Polska Wschodnia, wyrób chałupniczy
Cena sprzedaży: 720 zł
Aukcja 23 czerwca 2025 r.
Pragaleria

Plakat

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych w 2025 r.



Plakat

Ponad 23 proc. wylicytowanych w ubiegłym roku plakatów kosztowało kilkadziesiąt złotych, a blisko 80 proc. - poniżej 500 zł. Kosztowniejsze egzemplarze wyceniane powyżej 1 tys. zł stanowiły niecałe 6 proc. notowań, przy czym za ok. 60 plakatów zapłacono ponad 2 tys. zł.

2025 Plakat

Mediana notowań:	240 zł
------------------	--------

Rozpiętość cenowa listy 100 najwyższych notowań

Najniższa wartość:	Najwyższa wartość - rekord:
1 320 zł	28 600 zł

Zmiana obrotu r/r:	39%
Zmiana liczby zawartych transakcji r/r:	22%

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych (na poprzedniej stronie), mediana oraz notowania z listy 100 najwyższych stanowią wartości z powizją.

2025 r. przyniósł rynkowi plakatów 22-procentowy wzrost ilości transakcji oraz blisko 40-procentowe zwiększenie aukcyjnych obrotów. Łącznie wylicytowanych zostało niecałe 3 tys. odbitek przy średniej cenie ok. 340 zł, bez aukcyjnych opłat. W stosunku do poprzedniego roku przeciętna wartość podniosła się o blisko 40 zł, niemniej należy zaznaczyć, że mowa o segmencie o stosunkowo wysokiej rozpiętości cenowej. Pod względem ilości transakcji dział plakatów wyprzedza o około 600 sprzedaży segment dawnego malarstwa.



Teodor Axentowicz, plakat II Wystawy
Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka”, 1898 r.
litografia barwna kredką i pędzlem,
papier, 79 x 62 cm
Cena sprzedaży: 24 000 zł
Aukcja 9 listopada 2025 r.
Galeria 26 Michał Pikul

Ruda muza

Choć dla wielu z nas dziedzina ta kojarzy się w pierwszej kolejności z tzw. polską szkołą plakatu, w rzeczywistości segment ten zachwyć może różnorodnością. Plakaty stanowiły w przeszłości zarówno przyciągające wizualnie medium reklamowe, jak i nośnik politycznej propagandy czy sposób wyrazu artystycznej mody. Czy słusznie mówimy jednak, że to w pewnym sensie zamknięty rozdział?

- Moim zdaniem rynek plakatu ma już niemalże skończoną podaż, bo prace z lat 80. budzą niekiedy ogromny sentyment, mimo umiarkowanych walorów artystycznych, natomiast te z lat 90. praktycznie nie posiadają już cech obiektów kolekcjonerskich. O ile jestem sobie w stanie wyobrazić, że obecnie drukowane są książki, które w przyszłości będą doceniane przez kolekcjonerów, ciężko byłoby to stwierdzić w odniesieniu do plakatu. Plakat artystyczny oczywiście wciąż powstaje, co widać na różnego rodzaju przeglądach, niemniej projekty te nie są rozpropagowane tak, jak w czasach PRL, kiedy nie było tak szybkiego przepływu informacji, a plakat stanowił medium o ogromnej sile oddziaływania - komentuje **Maciej Barski**, właściciel Antykwariatu Warszawa.

W prostym ujęciu, zakończona podaż wróżyłaby potencjał wzrost cenowych. Czy jest więc kategoria, w której już zauważa się oznaki zwiększonego popytu kolekcjonerów?

- W moim odczuciu swoisty renesans przeżywa teraz rynek plakatu dawnego, czyli powstałego do 1945 r. Przykładem tego zjawiska może być chociażby zainteresowanie plakatem z okresu Młodej Polski, który doceniany jest przede wszystkim za bardzo wysoki poziom artystyczny, a także dzięki licznym wystawom muzealnym, nie wspominając już o podstawowym aspekcie - rzadkości występowania. Prace młodopolskie stanowią właściwie początek polskiego plakatu jako odrębnej formy wyrazu artystycznego, co przekłada się również na ich rynkową wartość. Kiedyś słynny plakat Teodora Axentowicza „Ruda” z przedstawieniem portretu Aty Zakrzewskiej można było zdobyć za około 12 tys. zł, podczas gdy obecnie jego ceny przekraczają poziom 20-22 tys. zł - zauważa **Bartłomiej Bujas**, właściciel Antykwariatu Antiquo Modo.

Datowany na 1898 r. plakat drugiej wystawy Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka” sprzedany został w 2025 r. w cenie 24 tys. zł. O ile malarstwo Axentowicza kojarzone jest głównie z przedstawieniami huculskich procesji w zaśnieżonym, nastrojowym pejzażu, plakat ten uchodzi za jeden z najpowszechniejszych symboli Młodej Polski. Kompozycja o niewątpliwie wysokich dekoracyjnych walorach przedstawia słynną Ateę Zakrzewską, rudowłosą mużę krakowskich artystów przełomu XIX i XX wieku.

Rekord Norblina

Rekordowe notowanie na ubiegłorocznych aukcjach plakatu przyniosła sprzedaż pracy Stefana Norblina, jednego z najbardziej cenionych autorów międzywojennych. Datowany w przybliżeniu na 1926 r. plakat promujący Górny Śląsk wyróżniał się jednak pewnym zabiegiem kompozycyjnym - posągowa, wręcz monumentalna sylwetka górnika z przesuwanym o ramię kilofem widziana jest jakby pod światło, na tle buchającego ognistą łuną przemysłowego pejzażu. Ciemna drellichowa koszula i zaczerniona węglowym pyłem skóra budują efekt ciekawego kontrastu z panoramą wysokich kominów rozciągającą się w oddali.

- Mówimy o plakacie z serii przedstawiającej różne regiony Polski, a jednocześnie o znaczącym zamówieniu Ministerstwa Komunikacji i Polskich Kolei Państwowych. Te plakaty istotnie miały promować Polskę zagranicą i były kolportowane za ocean np. za pośrednictwem linii Gdynia America Line, a także zdobiły przedwojenne biura Orbisu w Paryżu, Berlinie i innych stolicach zachodnich państw - komentuje **Bartłomiej Bujas**.

Czy każde z tych przedstawień promujących Polskę ma podobną cenę, czy są prace wyjątkowo poszukiwane przez kolekcjonerów?

- Wiele zależy oczywiście od stanu zachowania plakatu, niemniej niektóre z prac mają stosunkowo ustabilizowane ceny, jak np. plakat „Zakopane” z sylwetką górala, który przeważnie sprzedaje się w granicach 7-8 tys. zł. Okazy rzadsze, jak plakaty „Gdynia” albo właśnie „Górny Śląsk” są sprzedawane w znacznie wyższych cenach, wyznaczanych przez popyt szerszego grona kolekcjonerów, którzy poszukują często pozycji unikatowych do uzupełnienia swego zbioru - dodaje **Bartłomiej Bujas**.

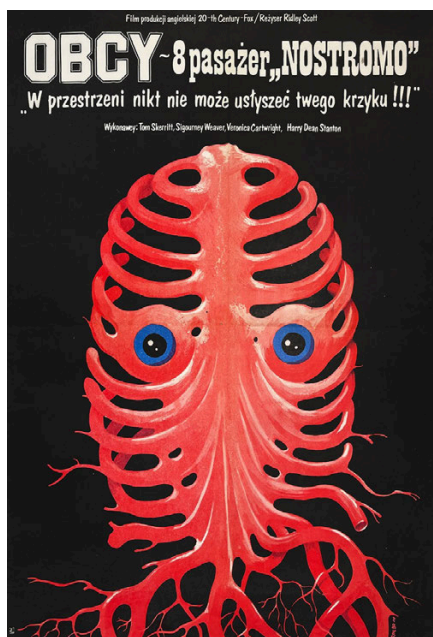


Stefan Norblin, „Polska. Górny Śląsk”, ok. 1926 r.,
litografia barwna, papier zdublowany
na płótnie, 98,5 x 62 cm
Cena sprzedaży: 28 600 zł
Aukcja 26 października 2025 r.
Antykwariat Antiquo Modo

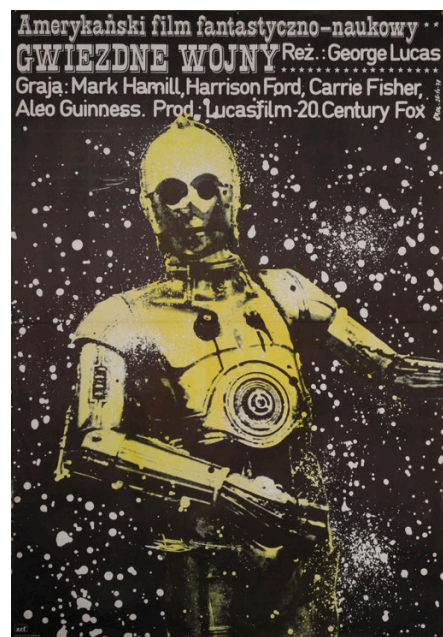
NOWA NADZIEJA

„Gwiezdne Wojny: Nowa nadzieja” to czwarta część pod względem fabuły całej sagi, a pierwsza, jeśli chodzi o kolejność ekranizacji. Amerykańska premiera filmu odbyła się w 1977 r., polska - niecałe dwa lata później, dlatego też plakat autorstwa Jakuba Erola datowany jest właśnie na 1979 r. Podczas listopadowej aukcji osiągnął wartość 8400 zł, wpisując się w coraz wyraźniej zarysowujący się trend. Plakat do produkcji Ridleya Scotta „Obcy - ósmy pasażer Nostromo” przebił próg 5200 zł, a praca reklamująca sequel filmu „Szczęki” sprzedana została za 2880 zł. (Warto zwrócić przy tym uwagę na dowcipny zabieg graficzny - druga część filmu zaakcentowana została poprzez zdwojenie groźnie uzębionej paszczy ludożerczego rekina.) Wszystkie wymienione notowania łączy natomiast epoka - przełom lat 70. i 80. XX wieku. Czas, kiedy najsłynniejszym bokserem stawał się Rocky, a fikcyjne miasto niezmiennie ratował z tarapatów Clark Kent..

- W ostatnim czasie istotnie zaobserwowaliśmy aktywność nowego segmentu kolekcjonerów. Mowa o osobach wychowanych w latach 80. i przejawiających ogromny sentyment do popkultury tego okresu. Ma to szczególne odzwierciedlenie w wynikach aukcyjnych plakatów filmowych, natomiast wydaje się pozostawać bez wpływu na takie dziedziny jak np. plakat operowy. Sentyment dotyczy bowiem samego przeboju kinowego, który plakat nam przypomina - komentuje **Mikołaj Konopacki** z domu aukcyjnego Pragaleria.



Jakub Erol, „Obcy - ósmy pasażer Nostromo. W przestrzeni nikt nie może usłyszeć twego krzyku!!!”, 1980 r.
Cena sprzedaży: 5 280 zł
Aukcja 18 sierpnia 2025 r.
Pragaleria



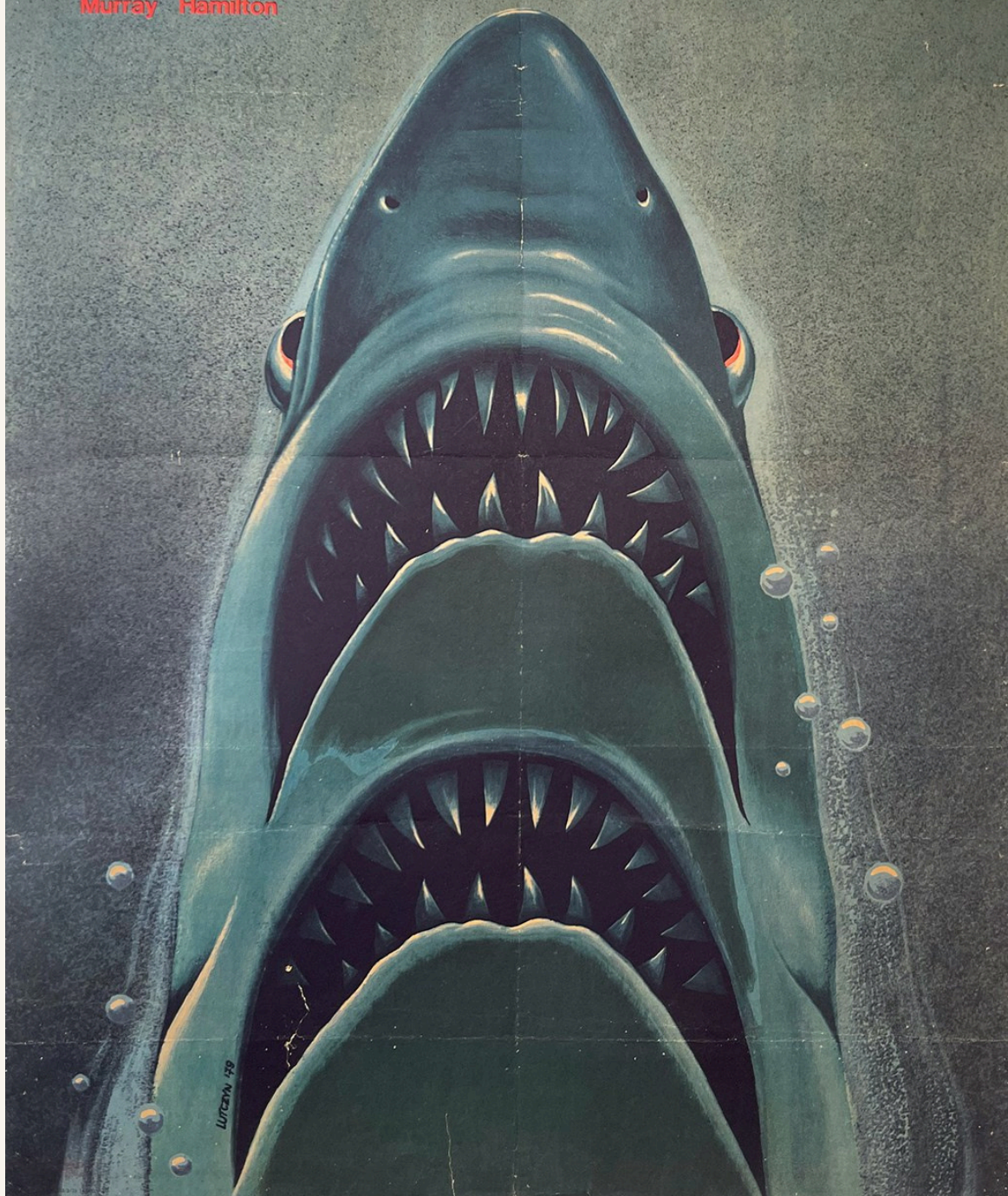
Jakub Erol, „Gwiezdne Wojny”, 1979 r.,
offset, papier, 96,7 x 67 cm
Cena sprzedaży: 8 400 zł
Aukcja 3 listopada 2025 r.
Pragaleria

SZCZĘKI 2

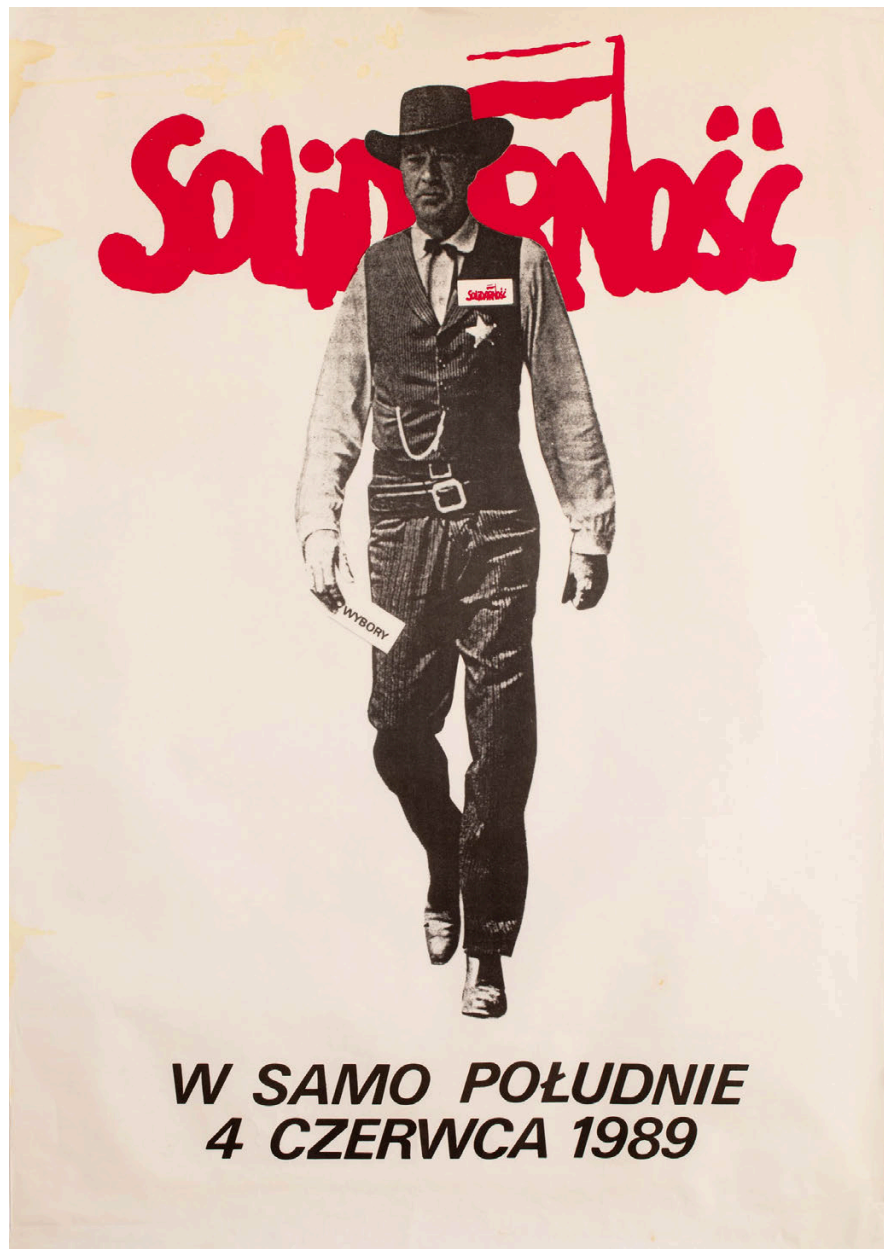
WIELKI REKIN ZNÓW STRASZY W KINACH !!!

Wykonawcy:
Roy Scheider,
Lorraine Gary,
Murray Hamilton

Reż. Jeannot Szwarc
Prod. Universal - MCA
Company



Edward Lutczyń, „Szczęki 2”, 1979 r.
offset, papier, 97 x 66,7 cm
Cena sprzedaży: 2 880 zł
Aukcja 18 sierpnia 2025 r.
Pragaleria



Tomasz Sarnecki, plakat wyborczy
„W samo południe / 4 czerwca 1989”, 1989 r.,
I wydanie, offset, papier, 100 x 69,8 cm
Cena sprzedaży: 7 800 zł
Aukcja 4 października 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny

W samo południe

Jednym z ciekawszych przykładów plakatu współczesnego na ubiegłorocznych aukcjach była praca Tomasza Sarneckiego - plakat rozwieszany w Warszawie na okoliczność przełomowych czerwcowych wyborów. Sylwetka Gary'ego Coopera z westernu „W samo południe” do dziś uchodzi za jeden z najbardziej rozpoznawalnych graficznych symboli przemian ustrojowych, a londyńskie Muzeum Wiktorii i Alberta umieściło tę pracę na wystawie stu najważniejszych plakatów XX wieku.

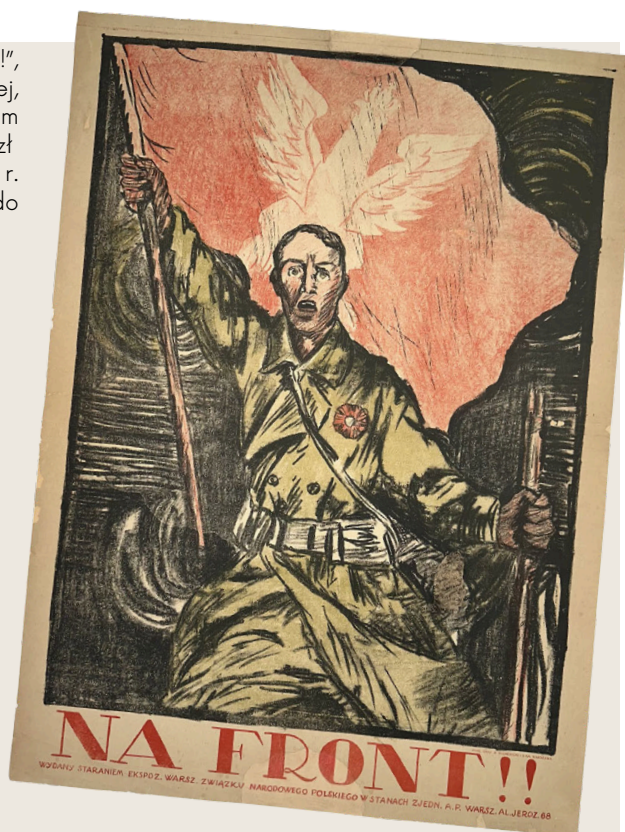
Fangorowe czary

Skomponowany jak karta kier plakat do filmu „Niewinni czarodzieje” zalicza się do egzemplarzy o niezmiernie wysokim potencjale rynkowym - stanowi projekt dekoracyjny w formie i związany z dorobkiem jednego z najsłynniejszych artystów awangardy XX wieku. Opracowany przez Wojciecha Fangora plakat zapowiadał czarno-biały melodramat w reżyserii Andrzeja Wajdy. Sporą partię scenariusza napisał natomiast Jerzy Skomilowski, a muzyka jazzowa skomponowana została przez Krzysztofa Komedę.

Wojciech Fangor, „Niewinni czarodzieje”, 1960 r.,
offset, papier, 84 x 59 cm
Cena sprzedaży: 4 950 zł
Aukcja 14 grudnia 2025 r.
Antykwariat Antiquo Modo



Witold Gordon, „Na front!!”,
okres wojny polsko-bolszewickiej,
litografia barwna, papier, 51 x 74 cm
Cena sprzedaży: 3 080 zł
Aukcja 26 października 2025 r.
Antykwariat Antiquo Modo



Na front

Oprócz plakatów budzących jednoznacznie pogodny sentyment do sztuk czy filmów, na rynku aukcyjnym pojawiają się prace osadzone w trudnym kontekście geopolitycznym. Jednym z częściej poszukiwanych tematów okazują się, zdaniem ekspertów, wojna polsko-bolszewicka. W czerwcu jeden z przykładowych propagandowych plakatów z tego okresu sprzedany został w cenie 9600 zł, a w październiku plakat zachęcający do walk na froncie osiągnął wartość pow. 3000 zł. Co ciekawe, jego autorem był polski artysta Witold Gordon tworzący przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych. Oprócz ogromnych malowideł ściennych realizowanych w Nowym Jorku, opracował m.in. plakat na Igrzyska Olimpijskie w Lake Placid, a w latach 40. otrzymał zamówienie na projekt okładek słynnego magazynu „New Yorker”.

Plakat wzywający do walk również powstał w Stanach Zjednoczonych, odnosząc się do oddziałów zagranicznych formowanych zagranicą. Czy tematyka wojny polsko-bolszewickiej rzeczywiście odżyła na rynku w kontekście bieżącego konfliktu?

- Dawne plakaty patriotyczne poruszały różne wątki, m.in. opowiadały o trudach walk o niepodległość w trakcie pierwszej wojny światowej, a potem w obronie granic w wojnie polsko-bolszewickiej. Jest to temat, który ostatnio znacząco zwyżkuje. Z podobnym podniesieniem cen tej kategorii mieliśmy do czynienia około 15 lat temu. Na rynku mówiło się wówczas, że zjawisko to wynikało z ówczesnego popytu wśród instytucji muzealnych, natomiast obecnie decyduje o tym także szerokie zainteresowanie wśród kolekcjonerów tematyką wojskowości i okresem odbudowy i chwały polskiego oręża -wyjaśnia **Bartłomiej Bujas**.

Podwójna sygnatura

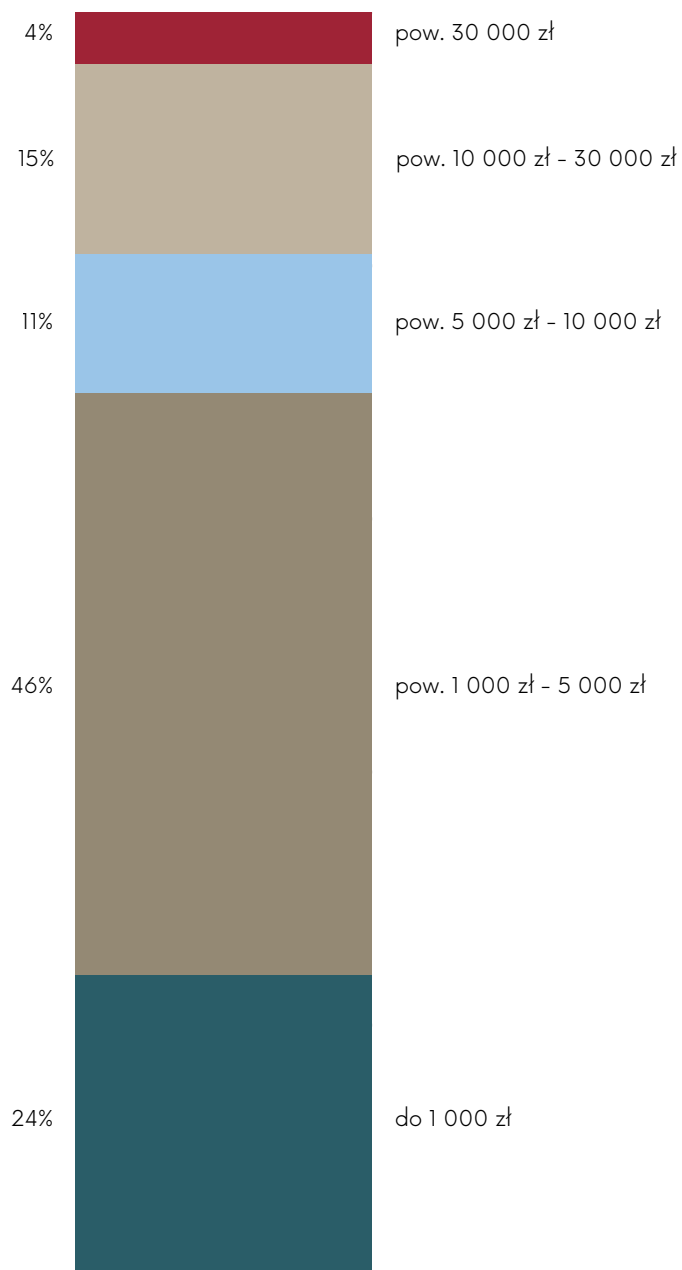
Jedną z największych ciekawostek na rynku plakatu politycznego był w minionym roku projekt opracowany wspólnie przez dwóch autorów - Tadeusza Gronowskiego oraz Felicjana Szczęsnego Kowarskiego. Pierwszy z artystów zaliczany jest do najwybitniejszych twórców grafiki użytkowej, której przykłady - jak symbol Polskich Linii Lotniczych LOT - znane są do dzisiaj. W okresie międzywojennym Gronowski prowadził również pracownię projektową w Paryżu, dekorując tak słynne sklepy jak chociażby Galeries Lafayette. W pracy, którą stworzył wraz z Kowarskim na okoliczność setnej rocznicy powstania listopadowego, zastosowana została technika tzw. prószu, którą artysta wprowadził do swojej twórczości w 1928 r. Posługując się aerografem, tworzył łagodne, rozplywające się krawędzie przywodzące na myśl widziane z oddali neony.

Tadeusz Gronowski, Felicjan Szczęsny Kowarski,
„1830- 1930 Setna rocznica powstania zbrojnego
narodu”, 100 x 71 cm
Cena sprzedaży: 13 200 zł
Aukcja 14 czerwca 2025 r.
Art Magnat



Meble i antyki

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych w 2025 r.



Meble i antyki

Choć wnętrza wypełnione antykami wyglądają zwykle kosztownie, ponad 70 proc. ubiegłorocznych zakupów w tym segmencie zmieściło się w kwocie 5 tys. zł, a blisko jedna czwarta nie przekroczyła progu 1 tys. zł. Analizując segment mebli i antyków warto mieć ponadto na uwadze, że wielu notowaniom odpowiadają zestawy składające się np. z pary foteli czy kompletu mebli jadalnianych.

2025

Meble i antyki

Mediana notowań:	2 633 zł
------------------	----------

Rozpiętość cenowa listy 100 najwyższych notowań

Najniższa wartość:	Najwyższa wartość - rekord:
2 400 zł	54 000 zł

Zmiana obrotu r/r:	98%
Zmiana liczby zawartych transakcji r/r:	34%

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych (na poprzedniej stronie), mediana oraz notowania z listy 100 najwyższych stanowią wartości z powizją.

Aukcyjny obrót w segmencie mebli i antyków przekroczył w 2025 r. 1 mln zł, co oznacza, że podwoił się względem poziomu z poprzedniego roku. Łącznie zarejestrowano jednak niewiele ponad 200 transakcji, co oznacza wzrost o jedną trzecią w stosunku do 2024 r., ale i wyrównanie z poziomami z lat 2023 i 2022. Handel elementami wystroju wnętrza pozostaje więc na stosunkowo niewysokim poziomie - pod względem ilości transakcji najbliższy jest segmentowi artystycznych tkanin.



Stół i cztery krzesła
w stylu zakopiańskim,
Podhale, I poł. XX w. jesion,
stół: 81 x 100,5 x 97,5 cm,
krzesła: 100 x 43 x 48 cm,
Cena sprzedaży: 7 200 zł
Aukcja 9 kwietnia 2025 r.
Dom aukcyjny Rempex

Przychodzi kolekcjoner do bacy...

O ile moda na meblarstwo międzywojenne - szczególnie utrzymane w stylistyce art déco - wydaje się obecnie nieprzemijająca, na rynku sporadycznie trafiają się również obiekty reprezentujące jeden z najbardziej oryginalnych nurtów tego okresu: styl zakopiański. Charakterystyczne meblarstwo Podhala, które rozwijać się zaczęło wraz z architektoniczną modą kreowaną przez Stanisława Witkiewicza, zaliczane bywa do niewątpliwych arcydzieł pierwszej połowy XX wieku.

- Meble zakopiańskie są zdecydowanie rzadsze na rynku niż np. rzeźba szkoły Kenara i stanowią pamiątkę niezwykle ciekawego zjawiska kulturowego. Mowa w końcu o twórczości nieprofesjonalnej, której walory artystyczne są niekwestionowane. Styl zakopiański istotnie pozostaje jedyny w swoim rodzaju, szczególnie kiedy zestawimy architekturę Podhala ze stylem zabudowy górskich miejscowości we Włoszech, Austrii czy Szwajcarii. Zamyśl rozwinięty przez Witkiewicza - nawet jeśli obecnie zatarty został częściowo przez współczesne efemerydy - pozostaje perełką dzięki swoim proporcjom, ozdobnym detalom... Uważam, że wartości poniżej 5000 zł za przykładowy zakopiański kredens czy zestaw mebli są cenami na poziomie wybitnie niskim - komentuje **Piotr Lengiewicz**, prezes domu aukcyjnego Rempex.

Choć obecnie rytowane dekoracje w formie zygzaków czy ażury w kształcie pociągłych serc kojarzone są głównie z meblarstwem zakopiańskim, warto pamiętać, że w okresie przełomu XIX i XX wieku styl ten postrzegany był w pewnych kręgach jako jedyna pozostałość rdzennej, słowiańskiej kultury prapolskiej. Stylizowana przez Witkiewicza ornamentyka i rozbudowywana na potrzeby pensjonatów architektura postrzegana była przez pewien czas za czysto narodową, niosącą nawet wartości patriotyczne. Z tego względu zabudowania w tej estetyce powstawać zaczęły również m.in. w Łodzi czy podwarszawskim Konstancinie, co stanowić miało pewną manifestację rodzimej kultury w zaborze rosyjskim.

„Meble zakopiańskie są zdecydowanie rzadsze na rynku niż np. rzeźba szkoły Kenara i stanowią pamiątkę niezwykle ciekawego zjawiska kulturowego..”

„...leżanki, stoły czy fotele z tego okresu bywają wyraźnie tańsze od tych kupowanych w dzisiejszych salonach meblarskich.”

Niech zapanuje ŁAD!

Miniony rok przyniósł rynkowi aukcyjnemu kilka bardzo ciekawych transakcji wiążących się zakupami mebli powojennego „Ładu”, spółdzielni zrzeszającej wybitnych projektantów łączących niezaprzeczalne walory estetyczne z trwałością i funkcjonalnością wyrobów. W cenie 1800 zł sprzedany został m.in. sekretarzyk projektu Hanny Lachert, wartość 6000 zł osiągnął mebel łączący biurko i regał według zamysłu Izabelli Szerskiej-Sternińskiej, a za 1800 zł nabyto miękką kanapę autorstwa Andrzeja Nehringa. Czy to relatywnie dużo? Niekoniecznie, jeśli uwzględnimy nie tylko klasę samych projektów, ale i materiałów, które pozwoliły przetrwać tym meblom już kilkadziesiąt lat...

- Należy zwrócić uwagę, że poza sztandarowymi projektami - jak np. regał modułowy Rajmunda Hałasa osiągający wartość powyżej 20 tys. zł - leżanki, stoły czy fotele z tego okresu bywają wyraźnie tańsze od tych kupowanych w dzisiejszych salonach meblarskich. A mowa o wyrobach często ręcznie wykonanych, ze szlachetnych materiałów, o bardzo solidnych konstrukcjach drewnianych i wspanialej modernistycznej estetyce. Często bywają również modułowe, a ich bezsprzeczna funkcjonalność nie niesie żadnego uszczerbku dla walorów artystycznych - dla spółdzielni „Ład” tworzyli przecież najwybitniejsi przedstawiciele szkoły projektowej tamtego okresu - zawuaza **Ewa Konopacka** z domu aukcyjnego Pragaleria.

Czy wraz z kolekcjonerską modą na szkło czy ceramikę z okresu PRL świadomość wartości spółdzielczych mebli znacząco się zwiększyła?

- Niestety, wciąż jest ona niska, a brak szacunku względem tych designerskich wyrobów wciąż uszczupla ich podaż. Jedynie dzięki bardzo starannemu wykonaniu i doborowi trwałych materiałów wiele z przedmiotów zdołało przetrwać dekady całkowitej niełaski. W niektórych przypadkach wystarczy jedynie przetrzeć elementy drewniane i oczyścić tkaninę tapicerską, żeby mogły posłużyć kolejnym pokoleniom - dodaje **Ewa Konopacka**.

Tradycja spółdzielni „Ład” sięga jeszcze okresu międzywojnia, niemniej ze względu na fakt, że związana była głównie z Warszawą, znacząca część wyrobów, ale też projektowej dokumentacji, uległa zniszczeniu w czasie okupacji. W latach 30. firmowy sklep „Ładu” mieścił się w stołecznym Hotelu Europejskim. Dziś w jego parterowych lokalach prezentują się ekskluzywne marki torebek, aut i jedwabnych apaszek - warto więc uświadomić sobie, że meble, tkaniny czy ceramika w salonie „Ładu” również były luksusowe i odzwierciedlały szyk, a zarazem nowoczesność ówczesnej wnętrzarskiej mody.



Kanapa, proj. Andrzej Nehring,
Spółdzielnia Pracy Architektów Wnętrz ŁAD, 1973 r.,
jesień, oryginalna tkanina obiciowa, 60 x 200,5 x 80,5 cm
Cena sprzedaży: 1 800 zł
Aukcja 9 czerwca 2025 r.
Dom aukcyjny Pragaleria



Ekspozycja mebli Spółdzielni, 1968 r.,
fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe



Wysokie stolki

Na rynku mebli, w szczególności antyków, panuje przekonanie, że największe zainteresowanie nabywców budzą wyroby o mniejszych gabarytach. Gorzej sprzedają się szafy czy obszerne regały, lepiej - szafki nocne, barki, serwantki. Czy krzesła znanych projektantów z okresu również PRL zaliczają się do poszukiwanych obiektów?

- Dokładnie tak jest, na duże obiekty znacznie trudniej jest znaleźć nabywcę. Z różnych względów rzadziej pasują one do dzisiejszych wnętrz. Małe dawne meble idealnie uzupełniają nawet nowocześnie urządzone pomieszczenia, dlatego cieszą się większym zainteresowaniem. Krzesła i fotele polskich projektantów to bardzo dobry pomysł na uzupełnienie przestrzeni o dobry design, który świetnie się sprawdza zarówno jako obiekt użytkowy, jak i inwestycyjny, kolekcjonerski - komentuje **Karol Pawlik**, właściciel galerii D.A.S.

- Warto też pamiętać, że PRL-owskie projekty powstawały w czasie, kiedy ludzie dysponowali przeważnie małymi mieszkaniami. Meble te są więc bardzo dobrze przemyślane w kontekście oszczędnego gospodarowania przestrzenią, co jest aktualne również dzisiaj - dodaje **Ewa Konopacka**.

Przykładowe krzesła projektu Zdzisława Wróblewskiego oraz Marii Chomentowskiej datowane są na lata 50. i 60. XX wieku. Oba fasony, które wylicytowane zostały na ubiegłorocznych aukcjach, pochodzą z okresu współpracy artystów z legendarnym dziś Instytutem Wzornictwa Przemysłowego.



Krzesło typ 200-102,
proj. Maria Chomentowska,
l. 60. XX w., projekt z 1959 r.,
Zakłady Przemysłu Meblarskiego
im. Wielkiego Proletariatu w Elblągu,
Cena sprzedaży: 600 zł
Aukcja 27 marca 2025 r.
Galeria D.A.S.



Krzesło typ 297, proj. Zdzisław Wróblewski,
IWP, Warszawa, 1957 r.,
drewno bukowe, sklejka, malowane, politurowane,
Cena sprzedaży: 1 680 zł
Aukcja 27 marca 2025 r.
Galeria D.A.S.

Pora na serwantkę

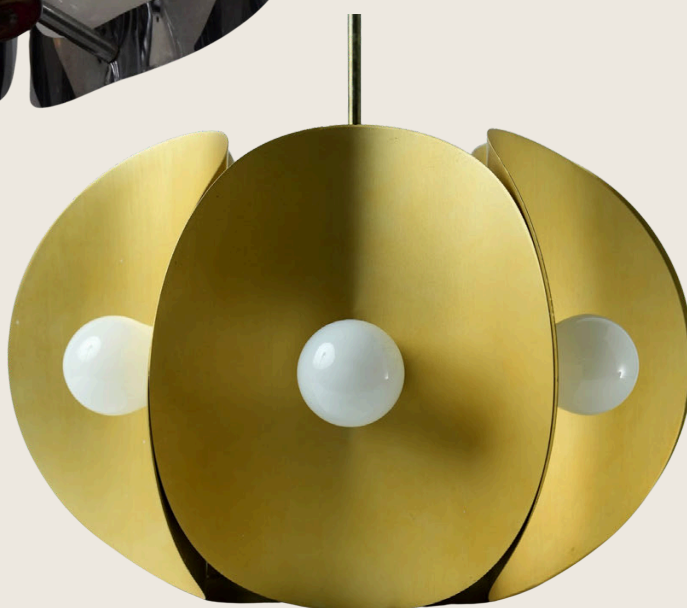
Wykonana z orzechowego drewna klasycyzująca serwantka z lat 30. XX wieku sprzedana została w 2025 r. w cenie powyżej 3000 zł. O ile meble tego typu raz na jakiś czas odnaleźć można na rynku antykwarycznym, warto zwrócić uwagę na specjalne przeznaczenie tych konstrukcji. Lekkie wizualnie szafy oszklone z trzech stron służyć miały przede wszystkim eksponowaniu pięknych przedmiotów. Nie kurząc się, mogły one zdobić wnętrze dzięki dobremu doświetleniu ich zarówno od frontu, jak i przez szybki z boków (nierzadko tylna ścianka uzupełniona była dodatkowo o lustro, które odbijało zarówno światło, jak i ozdobną zawartość). Zbierając figurki ćmielowskie czy szkła PRL-owskich hut, można więc odnaleźć mebel, który oprócz funkcjonalności wniesie do wnętrza znacznie ciekawsze walory niż akrylowa gablota zamówiona przez internet.



Serwantka w stylu klasycyzującym,
międzywojenna, Polska, l. 30. XX w.,
orzech, 117 x 60,5 x 30,5 cm
Cena sprzedaży: 3 120 zł
Aukcja 17 grudnia 2025 r.
Dom Aukcyjny Rempex



Żyrandol, proj. Toni Zuccheri,
Mazzega, Włochy, l. 70. XX w.,
metal chromowany,
szklane klosze z Murano,
Cena sprzedaży: 1 800 zł
Aukcja 27 marca 2025 r.
Galeria D.A.S.



Żyrandol metalowy,
Spółdzielnia Pracy „LUMET”
w Poznaniu, II pół. XX w.,
aluminium oksydowane mosiądzem
Cena sprzedaży: 1 800 zł
Aukcja 18 lutego 2025 r.
Dom aukcyjny Czar PRL-u

Apollo, tu Houston...

Co może łączyć włoską wytwórnę wywodzącą się z weneckiego Murano ze Spółdzielnią Pracy „Lumet” w Poznaniu? Otóż stylistyka odzwierciedlająca fascynację zdobywaniem Srebrnego Globu. Space Age okazał się stosunkowo trwałym nurtem, który przez ponad dwie dekady nawiązywał wzornictwem do podboju kosmosu. Od wystrzelenia Sputnika w 1957 r., aż po lądowanie na Księżycu w ramach misji Apollo 11 - estetyka odzwierciedlała powszechną wiarę w nowoczesną, odważną technologię. Na ekranach zagościli „Jetsonowie”, we wnętrzach meble rodem z kosmicznego promu, a odważna pozaziemska estetyka dotarła nawet do producentów samochodów i na ulice wyjechało Lamborghini wyposażone w tzw. nożycowe drzwi. Podobną myśl odnaleźć można w sufitowych i stołowych lampach przywodzących na myśl tajemnicze formy UFO, które powstawały zarówno w krajach tzw. bloku wschodniego, jak i wytwórniach zachodnich.

„Zamiast spójnych, budowanych tematycznie zbiorów,
tworzyć będziemy raczej kunstkamery, zbiory
wartościowych artefaktów sztuki i historii.”

Z komnaty Marii Antoniny

Trudno zaprzeczyć, że wyroby stołecznej wytwórni Braci Łopieńskich zliczane są do najbardziej poszukiwanych brązów na rynku antykwarecznym. Wyjątkową pozycją w minionym roku okazał się wazon w stylu Ludwika XVI określany terminem „brûle-parfum”, co wskazywać może, że służył uwalnianiu do wnętrza przyjemnych wonności...

- W kontekście wyrobów Braci Łopieńskich możemy stwierdzić, że był to najpewniej wyrób unikalny, wyróżniający się ponadto bardzo wysokim poziomem wykonania. Brązy Braci Łopieńskich cenione są zarówno przez kolekcjonerów poszukujących przede wszystkim wyrobów tej wytwórni, jak i pasjonatów przedmiotów dekoracyjnych, a także tych związanych z dawną Warszawą. Dostępność tych obiektów jest obecnie jednak na tyle niska, że właściwie trudno już sobie wyobrazić tworzenie kolekcji z zamiarem gromadzenia wyłącznie brązów Braci Łopieńskich. Odnoszę wrażenie, że wiele spójnych zbiorów, kształtowanych jako silny element budowania tożsamości kolekcjonera, trafia w całości do muzeów. Znikają wówczas szanse na pojawienie się ich na rynku, co z czasem prowadzi do zmiany samego modelu formowania kolekcji. Widzę ten proces już wyraźnie. Zamiast spójnych, budowanych tematycznie zbiorów, tworzyć będziemy raczej kunstkamery, zbiory wartościowych artefaktów sztuki i historii - komentuje **Adam Chelstowski**, właściciel domu aukcyjnego Artessia.



Wazon brûle-parfum w stylu Ludwika XVI,
Firma Bracia Łopieńscy, Warszawa
(od 1862 r.), brąz, złocenia, wys. 51 cm
Cena sprzedaży: 19 200 zł
Aukcja 3 lipca 2025 r.
Dom aukcyjny Artessia



Choć style historyzujące zdecydowanie ustępują dziś miejsca modernistycznym projektom powojennym, w 2025 r. estetykę okresu Ludwika XVI reprezentował również tapicerowany jedwabiem fotel. Złocony mebel datowany w przybliżeniu na 1900 r. posiadał charakterystyczne dla epoki Ludwika XVI oparcie w kształcie medalionu, a także proste, zwężające się ku dołowi nogi. To właśnie meble z czasów Marii Antoniny posłużyły za inspirację dla popularnego transparentnego krzesła Philippe'a Starck - „Louis Ghost”.

Fotel w stylu Ludwika XVI, ok. 1900 r.,
drewno, złocenie, jedwab, 76 x 57 x 65 cm
Cena sprzedaży: 900 zł
Aukcja 19 lipca 2025 r.
Dom Aukcyjny Ostoya

Globus z dawnymi granicami

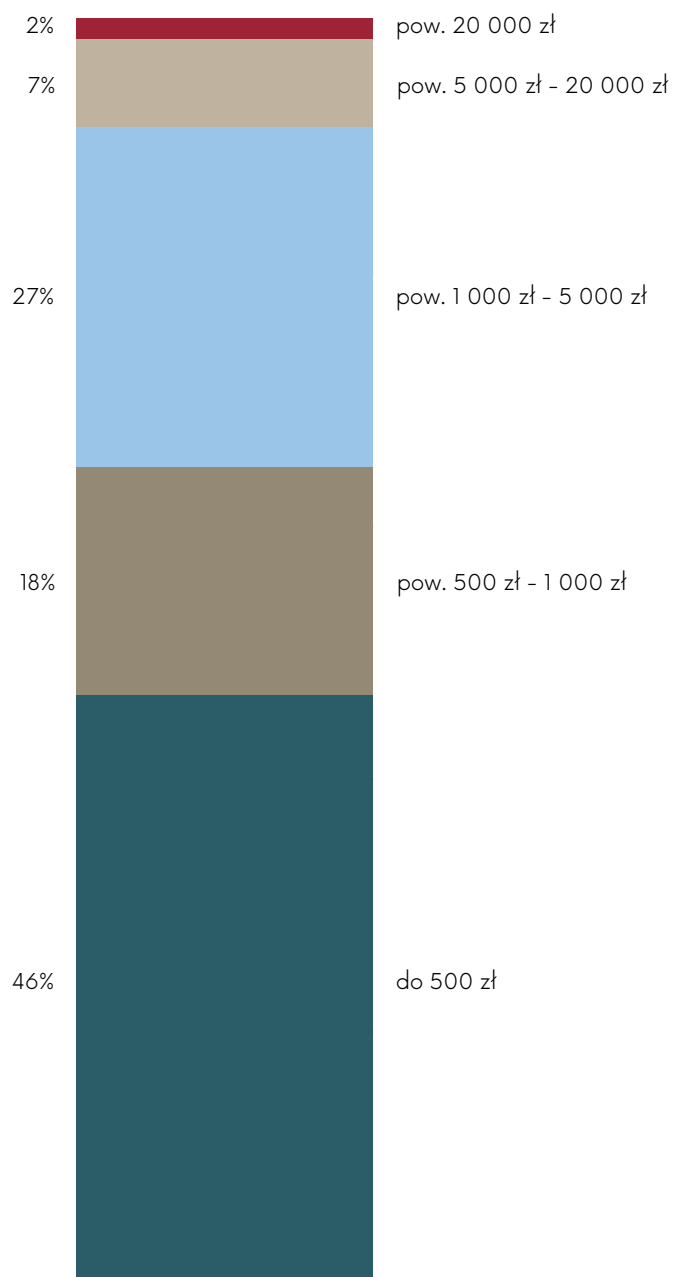
Jednym z ciekawszych obiektów, które klasyfikować można również w dziale kartografii, są notowane na aukcjach globusy przedstawiające historyczne układy terytorialne. W 2025 r. wylicytowany został m.in. opracowany w Warszawie globus Pierwszej Krajowej Fabryki Globusów Tow. Akc. „Urania”. Dwunastosegmentowa mapa opisana została nazewnictwem w języku polskim, a przyjmując datowanie wyrobu na ok. 1920 r., wiele wskazuje, że był to jeden z najwcześniejszych polskich globusów po odzyskaniu niepodległości. Jak wskazuje nota katalogowa, model kuli ziemskiej podtrzymuje oryginalna toczona drewniana postawa.



Polski globus firmy „Urania”, ok. 1920 r.,
drukowano w Zakł. Graficznych
W. Głowczewskiego, wys. 18 cm
Cena sprzedaży: 4 840 zł
Aukcja 10 października 2025 r.
Antykwariat Rara Avis

Srebra i platero

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych w 2025 r.



Srebro i platery

Segment sreber i platerów skupia bardzo zróżnicowaną ofertę - choć wyceniane w pięciocyfrowych kwotach rzadkości stanowiły w minionym roku 5 proc. sprzedaży, **blisko 20 proc. transakcji nie przekroczyło progu 200 zł!** Przystępnych cenowo obiektów poszukiwać można na ogół pośród pojedynczych elementów dekorujących nakrycie stołu - łyżeczek, widelczyków, nożyków do owoców.

2025

Srebra i platery

Mediana notowań:	600 zł
------------------	--------

Rozpiętość cenowa listy 100 najwyższych notowań

Najniższa wartość:	Najwyższa wartość - rekord:
4 200 zł	144 000 zł

Zmiana obrotu r/r:	44%
Zmiana liczby zawartych transakcji r/r:	22%

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych (na poprzedniej stronie), mediana oraz notowania z listy 100 najwyższych stanowią wartości z powizją.

W 2025 r. na rynku wyrobów srebrnych i platerowanych odnotowano 44-procentowy wzrost aukcyjnego obrotu, a łączna wartość sprzedanych obiektów przekroczyła 1,7 mln zł. O ile w stosunku do poziomu z 2022 r. ilość zawartych transakcji była ponad dwukrotnie wyższa, segment ten wciąż można uznać za **niszowy** - w 2025 r. wylicytowanych zostało poniżej 1 tys. obiektów. Średnia cena wzrosła w minionym roku o niecałe 300 zł, zatrzymując się na poziomie blisko 1,8 tys. zł bez aukcyjnych opłat.

Według danych giełdy towarowej COMEX, w 2025 r. srebro podrożało aż o ponad 160 proc., a na przełomie listopada i grudnia ceny kruszcu przekroczyły historyczny poziom 200 zł za uncję. Czy tak wyraźna hossa na rynku towarowym w jakikolwiek sposób może się przełożyć na popyt na zabytkowe srebra?

- Mam wrażenie, że notowany w minionym roku wzrost notowań srebra nie przełożył się znacząco na ceny antykwarycznych przedmiotów, co świadczy o tym, że nabywcy nie poszukują już tych wyrobów z intencją przetopienia ich. Choć obecnie może to szokować, taki ponury los spotykał w drugiej połowie XX wieku mnóstwo wartościowych przedmiotów - od dawnych sreber stołowych po biżuterię ORNO - komentuje **Adam Chelstowski**, właściciel domu aukcyjnego Artessia.

Analizowanie rynku sreber i platerów wyłącznie na podstawie aukcyjnych sprzedaży w Polsce często okazuje się mylące, szczególnie, że przedmioty z tego działu poszukiwane bywają przez kolekcjonerów również na rynku zachodnim...

- Istotnie i dowodzi to przede wszystkim dużego zainteresowania wyrobami niepospolitymi, najwyższej klasy. W imieniu polskich kolekcjonerów wylicytowałem m.in. niezwykle rzadką gdańską puszkę do herbaty w Christie's czy absolutnie jednostkowe lustro Karola Malcza. O ile mowa o złotniku kojarzonym na rynku kolekcjonerskim także z wyrobami powtarzalnymi, to lustra z jego pracowni stanowiły odrębnie opracowywane projekty. Co ciekawe, poprzez minimalny odprysk powłoki lustro udało mi się dostrzec prześwitujący zarys liter. Okazało się, że pod tafelę podłożona została gazeta warszawska z 1938 r. Jak można się domyślić, lustro opuściło niebawem polską stolicę, podobnie jak mnóstwo cennych wyrobów, odnajdywanych po dekadach w katalogach zagranicznych aukcji - dodaje **Adam Chelstowski**.



Peter Rohde III, kubek srebrny,
częściowo złożony, Gdańsk, k. XVII w.
Cena sprzedaży: 26 400 zł
Aukcja 9 kwietnia 2025 r.
Dom Aukcyjny Rempex

„Wytrwani kolekcjonerzy poszukują obecnie właśnie sreber z XVII, XVIII wieku.”

Kufel, na który postawił J. P. Morgan

O ile wśród ubiegłorocznych notowań sreber i platerów zaledwie kilkanaście pozycji przekroczyło próg 20 tys. zł z aukcyjną opłatą, w segmencie tym wyróżnić można pewne typy wyrobów, które od lat budzą niezmiennie wysoki popyt. Jak wspomina Adam Chełstowski, Muzeum Okręgowe w Toruniu nabyło w 2025 r. jeden z takich przedmiotów - zdobiony monetami kufel Jacoba Weintrauba z XVII wieku.

Naczynie pochodzące z warsztatu jednego z najwybitniejszych toruńskich złotników kosztowało ponad 300 tys. zł. Czy przedmioty z tego okresu budzą również szersze zainteresowanie prywatnych kolekcjonerów?

- Wytrwani kolekcjonerzy poszukują obecnie właśnie sreber z XVII, XVIII wieku. Z uwagi na fakt, że ich zbiory są już przeważnie obszerne, interesują ich przede wszystkim pozycje najrzadsze, pochodzące z wytwórni znanych jedynie specjalistom i pasjonatom. Odnoszę wrażenie, że rynek nasycił się już np. srebrami francuskimi importowanymi w większej ilości i coraz wyraźniej doceniać zaczyna wyroby muzealnej rzadkości - zauważa **Piotr Lengiewicz**, prezes domu aukcyjnego Rempex.

Wśród aukcyjnych notowań z 2025 r. warto w tym kontekście zwrócić szczególną uwagę na srebra gdańskie - pochodzący z końca XVII wieku kubek z pracowni Petera Rohde (również Röde) III oraz datowany na około 1700 r. kufel Nathanaela Schlaubitza, który okazał się najwyżej wycenionym srebrnym wyrobem w 2025 r.

Ponad kilogramowy barokowy kufel zdobiła figuralna repusowana dekoracja ilustrująca sceny z Ewangelii św. Łukasza, co uznać należy za rzadkość, uwzględniając, że większość tego rodzaju wyrobów nawiązuje swoim zdobnictwem do motywów starotestamentowych.

Choć Nathanael Schlaubitz prowadził jedną z najprężniejszych gdańskich pracowni złotniczych, szacunki badaczy wskazują, że z jego spuścizny zachowało się do naszych czasów zaledwie około 200 obiektów. Oprócz kolekcji prywatnych zdobią one zbiory polskich i zagranicznych muzeów, m.in. petersburskiego Ermitażu czy Muzeum Moskiewskiego Kremla. Na podstawie nabitej cechy importowej stwierdzić można, że wylicytowany w 2025 r. kufel w drugiej połowie XIX stulecia znajdował się we Francji. Jak podaje nota katalogowa, wiadomo również, że zanim trafił w 1957 r. na aukcję w Kolonii, wchodził w skład nowojorskiej kolekcji Johna Pierponta Morgana, znanego powszechnie jako J. P. Morgan.



Nathanael Schlaubitz, kufel srebrny
ze sceną „Spotkanie na drodze do Emaus”,
Gdańsk, ok. 1700 r.
Cena sprzedaży: 144 000 zł
Aukcja 29 listopada 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny



Keilowa w trendzie wzrostowym

Blisko 83 tys. zł - tyle kosztowały łącznie dwie cukiernice i przybornik do papierosów. Wartość międzywojennych wyrobów platerowanych projektu Julii Keilowej utrzymywała się w 2025 r. na niezmiernie wysokim poziomie, co bez wątpienia łączyć można nie tylko z trwającą już od lat modą na estetykę art déco. Dorobek projektantki postrzegany jest bardziej jako twórczość autorska, ceniona za niekwestionowane artystyczne walory - kształtowanie niemal rzeźbiarskich układów gładkich płaszczyzn, zaobleń i uskoków tworzących bardzo świadomą grę cienia i światła. Zgeometryzowane projekty Keilowej zaprezentowane zostały wiosną 2024 r. na wystawie zorganizowanej przez Muzeum Warszawy. Czy to właśnie to wydarzenie uznać należy za początek rynkowego trendu?

- Wystawa w Muzeum Warszawy była ważna i wyczekiwana, jednak nastąpiła już po pierwszej dużej fali zainteresowania pracami Julii Keilowej. Już w 2018 r. miałem przyjemność oferować w swojej galerii dużą prywatną kolekcję obiektów projektu Julii Keilowej - kilkadziesiąt z nich nabyto błyskawicznie za rekordowe, na tamte czasy, szokująco wysokie ceny. Wspomniana wystawa niewątpliwie wzmocniła obecne już zainteresowanie jej twórczością, co pozwala sądzić, że nie jest to z pewnością przelotna moda. Uważam, że jest jeszcze potencjał inwestycyjny w kolekcjonowaniu wyrobów jej projektu, nawet przy obecnie dosyć wysokich cenach - zauważa **Karol Pawlik**, właściciel Galerii D.A.S.

Wspomniane już w tym segmencie barokowe kufle gdańskie bez wątpienia cieszą się rozpoznawalnością na rynku międzynarodowym. Czy szansę na taką karierę mogą mieć też platery z okresu II Rzeczypospolitej?

- Istotnie, przed polskimi instytucjami kultury stoi jeszcze wyzwanie wypromowania dorobku Keilowej - jako wybitnej projektantki swojego czasu - na arenie międzynarodowej. Należy zwrócić uwagę, że klasa jej prac nie odbiega od poziomu projektów znanej na całym świecie Marienne Brandt, tymczasem za jej wyroby w stylu kubistycznym spod znaku Bauhausu płaci się obecnie na światowych aukcjach od kilkadziesiątu do nawet kilkuset tysięcy euro - dodaje **Karol Pawlik**.

„Należy zwrócić uwagę, że klasa jej prac nie odbiega od poziomu projektów znanej na całym świecie Marienne Brandt, tymczasem za jej wyroby w stylu kubistycznym spod znaku Bauhausu płaci się obecnie na światowych aukcjach od kilkudziesięciu do nawet kilkuset tysięcy euro.”



Julia Keilowa, cukiernica „Jabłko królewskie”,
Fraget, Warszawa, l. 30. XX w.
Cena sprzedaży: 28 800 zł
Aukcja 22 października 2025 r.
Galeria D.A.S.



Para świeczników szabasowych
srebro pr. 13, Europa Środkowa, poł. XIX w.
Cena sprzedaży: 3 000 zł
Aukcja 24 kwietnia 2025 r.
Galeria D.A.S.



Menora modernistyczna
srebro, Kraków, l. 50. XX w.
Cena sprzedaży: 1 920 zł
Aukcja 27 marca 2025 r.
Galeria D.A.S.

SZABAT SZALOM!

Na rodzimym rynku sreber i platerów notowane są zarówno elementy zastawy stołowej, jak i wyroby związane z kultem religijnym. Zaliczają się do nich zdobione bogatą ornamentyką kielichy mszalne, relikwiarze, a nawet monstrancje kojarzone z obrzędkiem chrześcijańskim, ale także różnego rodzaju judaica. W minionym roku wylicytowano m.in. efektowne świeczniki chanukowe oraz zestawiane w pary lichtarze służące uroczystej atmosferze szabasu. Czy srebra stanowiące element kultury żydowskiej stanowią wyroby często pojawiające się na rynku kolekcjonerskim?

- Oryginalne srebrne judaica są dosyć rzadkie. Jest wąskie grono kolekcjonerów, którzy poszukują ciekawych obiektów kultu żydowskiego. Moja galeria współpracuje z kilkoma prywatnymi kolekcjonerami w Polsce i zagranicą, staram się dla nich pozyskiwać najciekawsze obiekty do kolekcji. Jednak ze względu na małą liczbę występujących na rynku przedmiotów, jest to raczej niszowa gałąź kolekcjonerska, jeśli chodzi o srebra. Uważać należy przede wszystkim na licznie pojawiające się falsyfikaty. Weryfikacja wymaga wiedzy i doświadczenia. Niewydukowany, początkujący kolekcjoner nie powinien bez konsultacji z ekspertem samodzielnie podejmować decyzji zakupowych, trzeba być ostrożnym - zauważa **Karol Pawlik**.

Plater dla szacha Iranu

O ile na rynku kolekcjonerskim rozpoznawalność takich nazwisk jak Malcz, Fraget czy Norblin jest bez wątpienia wysoka, na aukcjach doceniane bywają również wyroby wytwórni zdecydowanie rzadziej wymienianych w aukcyjnych katalogach.

Datowany na przełom XIX i XX wieku samowar, który licytowany był we wrześniu, przypomniawszy chociażby niezwykłą historię warszawskiej wytwórni Andrzeja Bolesława Schiffersa, która rozpoczęła się w latach 90. XIX wieku. Firma platernicza, która początkowo zasilala przede wszystkim chłonny rynek rosyjski, po pierwszej wojnie światowej eksportować zaczęła swoje wyroby do Nowego Jorku, a w latach 30. uruchomiła nawet filię w Teheranie, realizując zamówienia do pałacu szacha Iranu.

Rozwój działalności drastycznie przerwał jednak wybuch kolejnej wojny - wówczas utracona została perska fabryka, a z czasem i majątek zakładu w zniszczonej doszczętnie Warszawie. Ponad 90-letni założyciel, któremu towarzyszył już wnuk, do lat 60. prowadził jednak warsztat w podziemiu kamienicy na Pradze. Obecnie tradycję kontynuuje jego prawnuk, prowadząc w tej dzielnicy pracownię jubilerską.

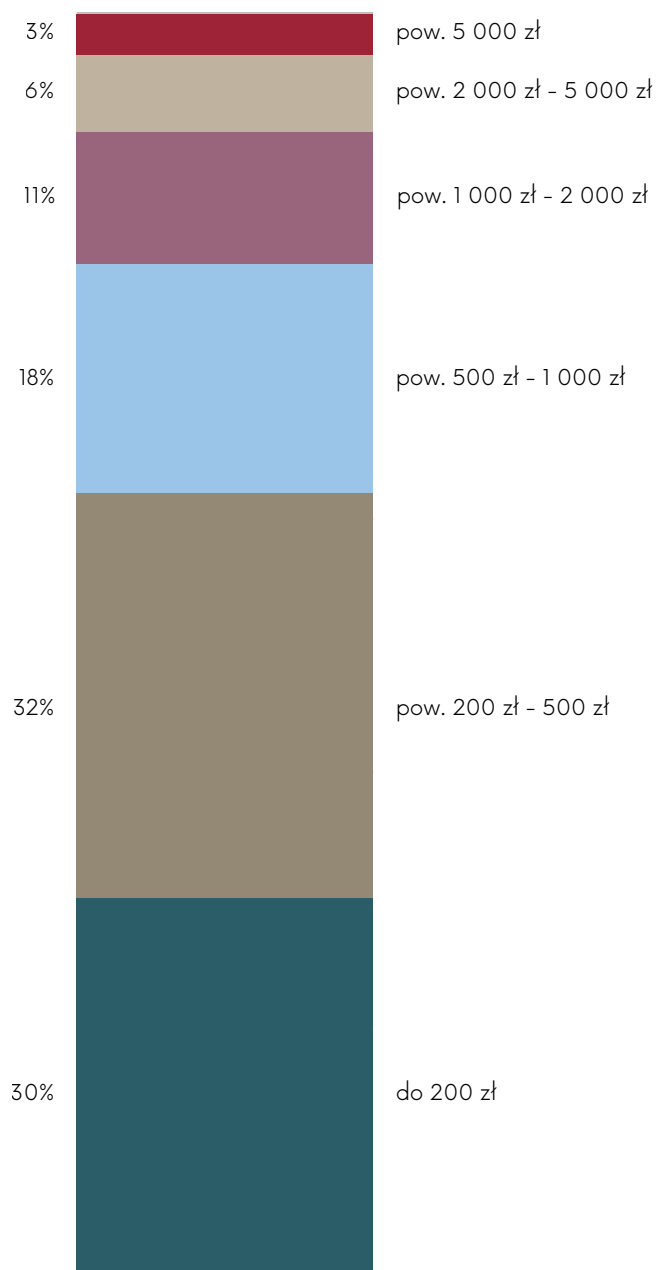


Samowar z wytwórni Andrzeja Bolesława Schiffersa, plater na mosiądzu, kość, Warszawa, ok. 1900 r.

Cena sprzedaży: 4 440 zł
Aukcja 13 września 2025 r.
Dom aukcyjny Ostoya

Ceramika i szkło

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych w 2025 r.



Ceramika i szkło

Ponad 90 proc. notowań w tym segmencie nie przekroczyło w minionym roku progu 2 tys. zł. Oprócz kolekcjonerskich rzadkości wycenianych na poziomie kilkudziesięciu tysięcy złotych, kategoria wyrobów ceramicznych i szklanych oferuje szeroki wybór obiektów pozwalających rozpocząć zbiory - **powyżej 60 proc. ubiegłorocznych zakupów zmieściło się w kwocie 500 zł!**

2025

Ceramika i szkło

Mediana notowań:	360 zł
------------------	--------

Rozpiętość cenowa listy 100 najwyższych notowań

Najniższa wartość:	Najwyższa wartość - rekord:
6 600 zł	67 200 zł

Zmiana obrotu r/r:	14%
Zmiana liczby zawartych transakcji r/r:	82%

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych (na poprzedniej stronie), mediana oraz notowania z listy 100 najwyższych stanowią wartości z prowizją.

Segment ceramiki i szkła znacząco zyskał w 2025 r. popularność - o ile obrót wzrósł w ciągu roku o niecałe 14 proc., liczba transakcji niemalże podwoiła się.

Średnia cena obniżyła się w konsekwencji o 37 proc. do poziomu 840 zł bez aukcyjnych opłat, niemniej zjawisko znaczącego przyrostu liczby wylicytowanych obiektów świadczyć powinno o **rozwojowej tendencji na rynku**. Segment ceramiki i szkła zaliczyć można również do wąskiej grupy kategorii, w której ubiegłoroczny aukcyjny obrót zdołał nieznacznie przekroczyć poziom z gorączkowego 2022 r.

Najdroższy porcelanowy serwis kosztował w ubiegłym roku 24 tys. zł (z uwzględnieniem aukcyjnych opłat), natomiast rekordowe notowanie dla całego segmentu wyznaczyła sprzedaż ceramicznego dzieła Henryka Luli na poziomie 67,2 tys. zł.

„Nie umiałbym wskazać, czy obecnie we wzornictwie powstają wyroby seryjne, które w przyszłości uznawane będą za obiekty kolekcjonerskie.”

Rynek wyrobów ceramicznych i szklanych - zarówno tych produkowanych na przemysłową skalę, jak i całkowicie unikalnych - stanowi obecnie jeden z najciekawszych obszarów do analizy. O ile reprezentacyjne porcelanowe serwisy czy kunsztownie dekorowane wazy kolekcjonowane były na świecie od stuleci, lokalnie wzornictwo dawnych epok wyraźnie wypierane jest z rynku przez design drugiej połowy XX wieku.

Oznacza to przede wszystkim rozkwit nowej dziedziny, w obrębie której pogłębiać zaczynają się kolejne gałęzie wraz z coraz rozleglejszą wiedzą kolekcjonerów. Zdaniem ekspertów, rok 2025 przyniesie w tym segmencie pewne nasycenie obiektami najpopularniejszych wzorów, a kryteria nabywców zaczęły się jeszcze ściślej precyzować...

- W środowisku kolekcjonerów zauważam coraz głębsze zrozumienie myśli artystycznej poszczególnych artystów i dążenie do poznawania ich autorskich projektów. Ujęłabym to tak: z ogólnej pasji do manufaktur przeszliśmy w zainteresowanie konkretnymi osobami, artystami. Jest to rezultat coraz lepszego opracowania muzealnego i historycznego - komentuje **Agnieszka Gniotek**, właścicielka domu aukcyjnego Xanadu.

W kontekście twórczości polskich projektantów drugiej połowy XX wieku wiele mówi się o poziomie artystycznym zrównującym te wyroby z klasyką wzornictwa zachodniego. **Czy rodzimy design ma więc szanse wzbudzić popyt na rynku międzynarodowym?**

- Choć wciąż nas to zaskakuje, zagraniczni kolekcjonerzy coraz częściej zaczynają poszukiwać takich wyrobów jak polskie, ręcznie formowane szkło kolorowe, porcelanowe figurki czy wybijające się wyrazistą estetyką projekty katowickiego Steatytu. Dla polskiego rynku to niewątpliwie dobry prognostyk, dlatego że w momencie, gdy rodzime projekty rzeczywiście zaczną być widoczne w zagranicznych kolekcjach czy salonach designu, ich wartości ustabilizują się na europejskim poziomie. Miniony rok był pod tym względem zdumiewająco rozwojowy - komentuje **Ewa Konopacka** z domu aukcyjnego Pragaleria.

Przeglądając oferty domów aukcyjnych i galerii oferujących współczesne rzemiosło artystyczne, dostrzec można również projekty artystów tworzących obecnie. O ile jednak w czasach minionego ustroju wzory utalentowanych projektantów kierowane były odgórnie do wielu zakładów produkcyjnych, obecnie ceramika artystyczna czy ręcznie formowane szkło rzadko osiągalne bywa poza rynkiem kolekcjonerskim...

- Nie umiałbym wskazać, czy obecnie we wzornictwie powstają wyroby seryjne, które w przyszłości uznawane będą za obiekty kolekcjonerskie. Czy kreujemy współcześnie jakąkolwiek nową estetykę w obrębie takich dziedzin rzemiosła jak ceramika, srebro artystyczne czy meblarstwo? Odnoszę wrażenie, że mimo oczywistych przewag obecnego systemu gospodarczego nad słusznym minionym, obecnie plastycy mają bardzo ograniczony wpływ na to, czym się otaczamy na co dzień - komentuje **Piotr Lengiewicz**, prezes domu aukcyjnego Rempex.

Henryk Lula, baniak „Iglak”, 2021 r.,
szkliwo miedziane błyszczące, 23 x 33 cm
Cena sprzedaży: 67 200 zł
Aukcja 14 maja 2025 r.
Pragaleria



Henryk Lula, kompozycja „Kamień”,
2005 r., szkliwo redukcyjne matowe
miedź + kobalt + żelazo,
41 x 57 x 20 cm
Cena sprzedaży: 25 200 zł
Aukcja 14 maja 2025 r.
Pragaleria

NAJDROŻSZY BRAND: LULA

Podobnie jak w poprzednim roku, do najcenniejszych obiektów w segmencie ceramiki i szkła zaliczały się prace Henryka Luli - unikalne, autorskie realizacje zdumiewające zarówno nieskazitelными proporcjami formy, jak i wysmakowaną gamą kolorystyczną. Ręcznie opracowane ceramiczne bryły o zwartych lub otwartych kompozycjach dopełniają autorskie szkliwa tworzone samodzielnie przez artystę. Niezwykle spójny, a jednocześnie bogaty w różnorodność form dorobek autora klasyfikowany bywa przeważnie jako sztuka materii - ceramika wręcz abstrakcyjnie odległa od kategorii użytkowego rzemiosła.

Takim tytułem - „Henryk Lula. Ceramika. Sztuka materii” - opatrzona została również monograficzna wystawa prac artysty w stołecznej galerii Zachęta, która odbyła się w 2024 r. Jeden z prezentowanych na ekspozycji obiektów osiągnął podczas ubiegłorocznej aukcji wartość ponad 67 tys. zł. Baniak „Iglak” pokryty połyskującym szklivem miedzianym stanowił dzieło niewątpliwie abstrakcyjne w swoim czystym porządku, a przy tym przywodzące na myśl jakiś niepoznany gatunek materii ożywionej...

- Trend wskazujący na wysokie zainteresowanie pracami prof. Luli wyraźnie się utrzymuje. W 2025 r. odbyła się druga aukcja poświęcona dorobkowi artysty i - mimo że nie towarzyszyła jej już wystawa w Zachęcie - poziomy cen okazały się bardzo porównywalne - zauważa **Mikołaj Konopacki**.

Petersburg przed naszą erą

Na przekór rynkowej dominacji wzornictwa powojennego, jedno z najwyższych notowań wiązało się ze sprzedażą kunsztownie dekorowanej porcelanowej wazy w stylu empire. Datowane na 1834 r. ręcznie zdobione naczynie w formie amfory pochodziło z Cesarskiej Manufaktury Porcelany. Petersburska wytwórnia swoje pierwsze porcelanowe wyroby zaczęła wytwarzać w latach 40. XVIII wieku, niemniej dopiero w czasach panowania Katarzyny II rozkwitła za sprawą doświadczenia artystów niemieckich i francuskich. W produkcji XIX-wiecznej wciąż podejmowane były wzory w historyzującej estetyce, a artystyczna jakość ich opracowania stała na najwyższym poziomie...

- To przedmiot, jaki dawno nie pojawił się na polskiej aukcji. Mimo niepodważalnej klasy dawnych wyrobów petersburskiej Carskiej Manufaktury, zainteresowanie nimi naturalnie zmniejszyło się w związku z trwającą wojną, dlatego że popyt Rosjan na światowych aukcjach jest obecnie ograniczony. Wazy, jak wylicytowana, wytwarzane były jednostkowo i opuszczały manufakturę z ręczną dekoracją o niezwyklej staranności. Niektóre partie, szczególnie modelowane detale ornamentu, sprawiały wrażenie, jakby waza wykonana była ze złoczonego brązu! Prezentowany egzemplarz miał jednak pewną wadę. Nie posiadał uchwytów, które w przypadku takich realizacji nierzadko były projektowane osobno dla jednostkowego wyrobu. Gdyby waza posiadała oryginalne uchwyty i była sprzedawana poza Polską - której przepisy wywozowe są wyjątkowo surowe - można byłoby spodziewać się znacząco wyższej ceny. Nie wspominając już o parze takich waz, która stanowiłaby już czysto muzealną rzadkość - komentuje **Adam Chelstowski**, właściciel domu aukcyjnego Artessia.



Waza dekoracyjna w stylu empire,
Cesarska Manufaktura Porcelany,
Petersburg, 1834 r.,
porcelana, złocenia, farby naszkliwne,
podstawa: metal, wys. 44,5 cm
Cena sprzedaży: 66 000 zł
Aukcja 4 grudnia 2025 r.
Dom aukcyjny Artessia

Lwowski modernizm



Duży wazon w stylu ludowym,
Fabryka Iwana Lewińskiego, Lwów, 1910 r.,
czerwona glina, dekoracja ryta,
szkliwiona, wys. 41 cm
Cena sprzedaży: 7 200 zł
Aukcja 24 kwietnia 2025 r.
Galeria D.A.S.



Talerz, Fabryka Iwana Lewińskiego,
Lwów, pocz. XX w., czerwona glina,
dekoracja ryta, szkliwiona, śr. 25,5 cm
Cena sprzedaży: 13 200 zł
Aukcja 22 października 2025 r.
Galeria D.A.S.



Wazonik ze szlakiem ornamentu ceglasto-zielonego,
Fabryka Iwana Lewińskiego, Lwów, 1909 r.,
ceramika szara w typie terrakoty, dekoracja
o rytym konturze, farby ceramiczne matowe,
złocenia, wys. 12 cm
Cena sprzedaży: 6 480 zł
Aukcja 12 listopada 2025 r.
Dom aukcyjny Rempex

Wśród wysokich notowań ceramiki w 2025 r. trudno pominąć licytacje naczyń projektu Iwana Lewińskiego. Datowane na początek XX wieku wyroby powstałe we Lwowie wiązane są z sylwetką czołowego architekta ukraińskiego modernizmu. W swoich projektach Lewiński łączył pionierskie ówczesnie rozwiązania konstrukcyjne z tradycjami folkloru Huculszczyzny. O ile jego sylwetka doskonale znana jest kolekcjonerom ukraińskim, czy dla rodzimego rynku twórczość ta pozostawała dotychczas nieznaną?

- Z pewnością zaskoczeniem mogła być końcowa cena sprzedaży tych wyrobów na aukcji, ponieważ był to niewątpliwie rekord ceramiki tego artysty na polskim rynku. Sama ceramika Lewińskiego dla znawców tematu zaskoczeniem natomiast nie jest. Dorobek Lewińskiego ceniony jest przede wszystkim przez kolekcjonerów ukraińskich, lecz polscy miłośnicy przedwojennej ceramiki artystycznej również od lat poszukują jego wyrobów. Sztuka, która powstawała na dawnych wschodnich Kresach zbierana jest przez dosyć szerokie grono kolekcjonerów, ale również przez muzea. Nadal wielu artystów pozostaje jednak zapomnianych i czekających na ponowne odkrycie - zauważa **Karol Pawlik**, właściciel Galerii D.A.S.

Wykonane z czerwonej gliny naczynia z lwowskiej wytwórni Iwana Lewińskiego wyróżnia przede wszystkim charakterystyczna dekoracja malarska oparta na układach starannie skomponowanych geometrycznych wzorów. Tworzona w duchu secesji, czerpała zarówno ze świeżych inspiracji modernizmu, jak i huculskiej ludowej tradycji.

„Miniony rok przyniósł rynkowi kolekcjonerskiemu
ponad 20 notowań związanych ze sprzedażą
ceramiki kadyńskiej.”



Świecznik, Królewska Wytwórnia
Majoliki w Kadynach, 1928-1944 r.,
głina malowana podszkliwnie
kobaltem, złocenia, wys. 9 cm
Cena sprzedaży: 1 560 zł
Aukcja 7 czerwca 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny

Wazon z trzema uchwytami,
Królewska Wytwórnia Majoliki
w Kadynach, 1930-1944 r.,
głina malowana podszkliwnie
kobaltem, złocenia, wys. 26 cm
Cena sprzedaży: 4 560 zł
Aukcja 7 czerwca 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny

Kurs na Kadyny!

Miniony rok przyniósł rynkowi kolekcjonerskiemu ponad 20 notowań związanych ze sprzedażą ceramiki kadyńskiej. Wyróżniające się wyjątkową estetyką wyroby z Królewskiej Wytwórni Majoliki (stosowana jest również nazwa Królewskie Warsztaty Majoliki, od Königliche Majolika-Werkstatt Cadinen) przeważnie osiągały wartości kilku tysięcy złotych za pojedyncze formy, jak talerz, pucharek czy drobniejszy wazonik.

Położone nad Zelewem Wiślanym, nadmorskie Kadyny słyną na rynku kolekcjonerskim z niezwykle wysmakowanego połączenia kolorystycznego ceglastej czerwieni, intensywnego kobaltu i połyskującego złota, co nazywane jest powszechnie stylem BRG - od „blau-rot-gold”. Nowocześnie uproszczone, historyzujące formy naczyń, ujęte w przejrzystą kompozycyjnie dekorację wyważoną pod względem tonów ognistych i chłodnych niewątpliwie zaliczyć można do arcydzieł międzywojennego wzornictwa. Choć manufaktura w Kadynach założona została na początku XX wieku z inicjatywy cesarza Wilhelma II, charakterystyczne połączenie barw „BRG” upowszechniło się w projektach po 1918 r.



Lampa sufitowa, Wytwórnia Wyrobów Ceramicznych „Steatyt”, Katowice, proj. Ada Chmiel, porcelana, czerwona farba naszkliwna, złocenie, wys. 53 cm
Cena sprzedaży: 5 400 zł
Aukcja 8 października 2025 r.
Pragaleria



Wazon, wzór „DG”, Wytwórnia Wyrobów Ceramicznych „Steatyt”, Katowice, porcelana biała, szkliwiona, złocenia, wys. 29,5 cm
Cena sprzedaży: 600 zł
Aukcja 17 listopada 2025 r.
Pragaleria

Vivat Steatyt!

Co na rynku ceramiki **powinno jeszcze zdrożyć?** Zdaniem ekspertów, ogromny potencjał mają w tym zakresie wyroby katowickiej Wytwórni Wyrobów Ceramicznych „Steatyt”, którą z imponującą pomysłowością prowadził od 1947 r. ceramik Zygmunt Buksowicz. Założona w czasie powojennej odbudowy fabryka powstała jako jedno z niewielu przedsięwzięć prywatnych działających w okresie minionego ustroju na prawdziwie szeroka skalę.

Żeby wyróżnić swoją ofertę na tle coraz oszczędniejszych w formie, awangardowych projektów, wytwórnia zdecydowała się podbić rynek wręcz brawurowym bogactwem zdobień i dynamicznym ujęciem form. Ze Steatytem kojarzymy przede wszystkim odważnie grające z historycznymi wzorami serwisy kawowe, nowoczesne w formie, dekoracyjne wazy, a nawet fantazyjne oprawy oświetleniowe. Przykładowa pięcioramienna lampa z malowanej na czerwono porcelany sprzedana została w 2025 r. w cenie 5,4 tys. zł.

- Początkowo nawet nie przyszło nam do głowy, że sprzedajemy ten obiekt jako źródło oświetlenia. Projekt autorstwa Ady Chmiel równie dobrze mógłby być eksponowany jako rzeźba, bo właśnie rzeźbiarski charakter form Steatytu stanowi ich największy wyróżnik na rynku. Co znaczące, bogata fakturowa dekoracja ma również pewien mankament - jej urody nie oddają fotografie, trzeba ją zobaczyć na żywo, dlatego ważne, by odwiedzić wystawę przedaukcyjną - komentuje **Ewa Konopacka**.



„...obiektami, które mogą przejawiać duży potencjał wzrostu wartości, są polskie kryształy z drugiej połowy XX wieku.”

Wazon i popielnica, Huta Szkła Kryształowego „Julia” w Piechowicach, proj. Aleksander Puchała i Regina Włodarczyk-Puchała, l. 70. XX w., szkło kryształowe barwione tlenkami metali, formowane ręcznie, wys. 27, 5 cm i 5 x 15 cm
Cena sprzedaży: 840 zł
Aukcja 28 października 2025 r.
Pragaleria

„Alicja” w krainie Puchałów

W minionym roku słynne butle w fasonie „Alicja” notowały wartości dochodzące nawet do 3,5 tys. zł, a pojedynczy, wspaniały wazon projektu Jerzego Słuczana-Orkusza przekroczył poziom 4 tys. zł. Opracowany w Hucie Szkła Gospodarczego „Sudety” wzór „Alicja” bez wątpienia zalicza się do sztandarowych symboli rodzimego rynku szkła z drugiej połowy XX wieku.

Projektantem, którego wielu kolekcjonerów poznało w pierwszej kolejności, jest przecież Zbigniew Horbowy, a trudno o popularniejszy projekt tego niekwestionowanego wizjonera niż właśnie „Alicja”. Przyjmując jednak dłuższą perspektywę, eksperci zauważają, że na rynku kolekcjonerskim nastąpiło pewne osłabienie popytu na fasony, które jawić się zaczęły jako oczywiste wybory...

- W naszym odczuciu, polski rynek nasycił się najpowszechniejszymi fasonami szkieł z okresu PRL, dlatego też obniżyły się ich ceny. Mowa przede wszystkim o projektach, które budziły w ostatnich latach największe zainteresowanie, jak np. butla „Alicja”. Zauważamy też, że nareszcie zaczyna rozbudowywać się rynek wtórny polskiego szkła, co wynika z naturalnego przebudowywania kolekcji formowanych w ostatnich latach - komentuje **Ewa Konopacka**.

Jeśli więc zaawansowane kolekcje nasyciły się już wzorami najbardziej rozpoznawanymi, gdzie szukać tego drugiego bieguna? Czy na rynku szkła zarysowuje się jakaś kategoria, która wciąż pozostaje przystępna cenowo, ale jej wartość artystyczna może wkrótce doprowadzić do wzrostów cenowych?

- Uważam, że obiektami, które mogą przejawiać duży potencjał wzrostu wartości, są polskie kryształy z drugiej połowy XX wieku. Ręcznie szlifowane i czyste szkło ołowiowe, o właściwym sobie ciężarze, jest znacznie szlachetniejsze od kolorowego szkła sodowego, tymczasem na rynku wyroby te są jeszcze bardzo niedoszacowane - odpowiada **Ewa Konopacka**.

Regina Włodarczyk-Puchała związana była z Hutą Szkła Kryształowego „Julia” (nieopodal Szklarskiej Poręby) blisko pięćdziesięcioletnim stażem, wielokrotnie opracowując projekty razem ze swoim mężem Aleksandrem Puchałą. W subtelnym kolorystycznym efekcie uzyskiwanych w gorącej masie szklanej, podobnie jak w łagodnie zaoblonych formach naczyń, niektórzy upatrują inspiracji malowniczym karkonoskim krajobrazem.



Naczynia (od lewej): błękitny wazonik, fioletowy wazonik, patera na stopie, Huta Lauscha Thüringen, Niemcy, l. 60/70. XX w., szkło dmuchane, ręcznie formowane, barwione w masie, wys. 19 cm, wys. 22 cm, wys. 10,5 cm
Cena końcowa: 240 zł, 240 zł, 240 zł
Aukcja 21 października 2025 r.
Xanadu Galeria i Dom Aukcyjny

Grüße aus Lauscha!

W opozycji do dominującego na rynku kolekcjonerskim szkła z hut lokalnych, warto przyrzeć się również pozycjom, które reprezentowały w minionym roku wytwórnie zagraniczne. Do zjawisk niewątpliwie ciekawych zaliczyć można pojawienie się na rynku sporej oferty szkła z Huty Lauscha w Turynгии, której tradycja sięga aż XVI stulecia. Wszystkim, którzy ulegli niedawnej modzie na borokrzemianowe szkła ze sklepów z designem, Lauscha wyda się zapewne spełnieniem marzeń...

- Szkło Lauscha jest bardzo specyficzne, ponieważ pod względem właściwości jest to szkło laboratoryjne - niewiarygodnie lekkie - a wbrew pozorom nie tak kruche, jak można byłoby przypuszczać. To właśnie dzięki temu, stosunkowo bogaty zasób różnych fasonów zachował się do naszych czasów. Huta Lauscha produkowała głównie wyroby jednobarwne o niezwykle wdzięcznych formach, które można aranżować właściwie w każdym wnętrzu - zauważa **Agnieszka Gniotek**, właścicielka domu aukcyjnego Xanadu.



po lewej:

Figurka „Kobieta z misą”,
Zakłady Porcelany „Bogucice”,
proj. Eryka Trzewik-Drost,
proj. z 1960 r., l. 60. XX w.,
porcelana szklwiona, malowana
Cena sprzedaży: 15 600 zł
Aukcja 25 listopada 2025 r.
Galeria D.A.S.

Figurka „Pierwszy bal”,
Zakłady Porcelany „Bogucice”,
proj. Eryka Trzewik-Drost,
proj. z 1958 r., porcelana
szklwiona, malowana, wys. 21,5 cm
Cena sprzedaży: 15 600 zł
Aukcja 4 października 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny

Trzy figurki za 50 tys. zł

Ceramiczne figurki z okresu PRL stanowią jeden z najciekawszych tematów kolekcjonerskich, również ze względu na fakt, że wybrane wzory wylicytować można już od poziomu kilkuset złotych. Najwyższe notowania w 2025 r. wiązały się natomiast z wydatkiem kilkunastu tysięcy złotych, niemniej wpływ na te wartości miała zarówno rzadkość danego fasonu, jak i niekwestionowana uroda syntetycznie skomponowanych form.

Sporą ciekawostką okazały się dwa notowania porcelanowych figurek projektu Eryki Trzewik-Drost, autorki niezwykle cenionej przede wszystkim za reformatorski wpływ na estetykę szkła prasowanego. Współpracując z mężem Janem Sylwestrem Drostem w hucie ząbkowickiej, projektantka sprawiła, że trafiające do polskich domów naczynia wyróżniać zaczęły wartości zarezerwowane dotychczas dla znacznie kosztowniejszego szkła ręcznie formowanego.

Zanim jednak autorka związała się na ponad dwie dekady z Hutą Szkła Gospodarczego „Ząbkowice”, pracowała przez kilka lat w Zakładach Porcelany „Bogucice”. Tam właśnie, w bardzo wczesnym okresie jej projektowej twórczości, powstały jedne z najbardziej poszukiwanych fasonów figurek...

- Na tle innych figurek z tego okresu, figurki projektu Eryki Trzewik-Drost są rzadkie i od niezmiennie poszukiwane przez kolekcjonerów, dlatego osiągają wysokie ceny. Ważna jest również pokrywająca je malatura, która może w znaczącym stopniu podwyższyć ich wartość. Poza tym, że są bardzo piękne i dobrze zaprojektowane, autorstwo słynnej projektantki popularnego i lubianego na rynku szkła z Ząbkowic dodatkowo podnosi ich wartość w oczach kolekcjonerów - zauważa **Karol Pawlik**, właściciel Galerii D.A.S.



Figurka „Dama z lustrem”,
Zakłady Porcelitu Stołowego „Tułowice”,
proj. Lubomir Tomaszewski,
proj. z 1958 r., l. 50.-60. XX w.,
porcelit, malatura natryskowa,
częściowo wybierana, wys. 25,8 cm
Cena sprzedaży: 18 000 zł
Aukcja 27 marca 2025 r.
Galeria D.A.S.



Figurka „Siłacz”,
Zakłady Porcelany
Stołowej „Ćmielów”,
proj. Lubomir Tomaszewski,
proj. z 1959 r., l. 50.-60. XX w.,
porcelana szklwiona,
malowana, wys. 13,5 cm
Cena sprzedaży: 8 400 zł
Aukcja 27 marca 2025 r.
Galeria D.A.S.

Figurką, która osiągnęła w 2025 r. wartość 18 tys. zł, była „Dama z lustrem” autorstwa Lubomira Tomaszewskiego. Przyglądając się jej detalom - w jaki sposób z miękkiego zarysu rękawa wylania się tafla lusterka, a postać przygląda się sobie przez zaakcentowane ażurowo oko - odnieść można wrażenie, że to jeden z najdoskonalszych przykładów syntetycznej formy w kameralnej rzeźbie IWP. Czy wśród projektantów słynnego Instytutu Wzornictwa Przemysłowego można wymienić autorów szczególnie cenionych przez kolekcjonerów?

- Nie jestem pewien, czy kolekcjonerzy przeprowadzają gradację figurek na podstawie tego, który artysta ją zaprojektował. Wydaje mi się, że patrzą na figurki szerzej, doceniają je pod kątem samej formy, malatury i stopnia rzadkości na rynku oraz ilości, w jakiej wyprodukowano dany wzór. Oczywiście każdy ma swojego ulubionego twórcę figurek, jednak nie sposób wyróżnić jednego jako najlepszego z projektantów. Tomaszewskiego należy szczególnie wyróżnić w kategorii figurek postaciowych, w nich był niewątpliwie mistrzem na tle pozostałych artystów. W kategorii przedstawień zwierzęcych już nie jest to takie proste - odpowiada **Karol Pawlik**.



Helena Majewska, patera „Abstrakcja”,
Zakłady Fajansu Koło, pocz. l. 60. XX w.,
fajans malowany, szkliwiony, śr. 24 cm, unikat
Cena sprzedaży: 9 600 zł
Aukcja 25 listopada 2025 r.
Galeria D.A.S.



Helena Teodorowicz, patera „Fantazyjny ptak”,
Zakłady Fajansu Koło, l. 60. XX w., fajans
malowany, szkliwiony, śr. 24 cm, unikat
Cena sprzedaży: 4 800 zł
Aukcja 27 marca 2025 r.
Galeria D.A.S.

Bogini malatury, Helena

O ile na rynku wzornictwa najczęściej mówi się o projektantach konkretnych wzorów, w niektórych przypadkach o wartości decyduje głównie autorstwo samej malatury pokrywającej obiekt. Jak wskazują notowania z 2025 r., niezmiennie cenione były m.in. unikatowe realizacje profesjonalnych malarek związanych z Zakładami Fajansu w Kole - Heleny Majewskiej i Heleny Teodorowicz. Czym się kierować, poszukując jednostkowych realizacji tych autorek?

- W latach 50.-70. panowała swoista moda wśród artystów na tworzenie artystycznie dekorowanych pater. Tworzono dzieła unikatowe na porcelanie lub ceramice. Ten sam trend przeniesiono do produkcji w wytwórniach i fabrykach porcelany na masową skalę, powtarzając pewne wzory w wielu egzemplarzach. Nie każda patera artystyczna jest więc dziełem unikatowym, czyli powstałym w jednym egzemplarzu. Niestety w ostatnich latach z powodu dużego zainteresowania paterami artystycznymi pojawiło się na rynku sporo falsyfikatów, dlatego należy kupować w sprawdzonych miejscach od renomowanych sprzedawców. Warto zwrócić się również do galerii i domów aukcyjnych specjalizujących się w sprzedaży polskiego designu w celu weryfikacji. Kolekcjonowanie pater artystycznych można porównać do zbierania malarstwa, z tą różnicą, że niesamowite prace uznanych artystów dostępne bywają jeszcze w przystępnych cenach. Nie zajmują przy tym tyle miejsca na ścianie, co obrazy - komentuje **Karol Pawlik**.



Bomboniera „Kura” (średnia),
Huta Szkła Gospodarczego
„Ząbkowice” w Dąbrowie Górniczej,
II poł. XX w., szkło prasowane,
barwione w masie,
13,5 x 13,5 x 9,5 cm
Cena sprzedaży: 1 800 zł
Aukcja 2 kwietnia 2025 r.
Pragaleria

Ceramiczny kogut (duży),
Spółdzielnia Pracy i Rękodzieła
Ludowego w Iłży „Chałupnik”,
1964 r., ceramika szklowana,
ręcznie malowana, 29 x 33 x 13 cm
Cena sprzedaży: 2 280 zł
Aukcja 17 listopada 2025 r.
Pragaleria

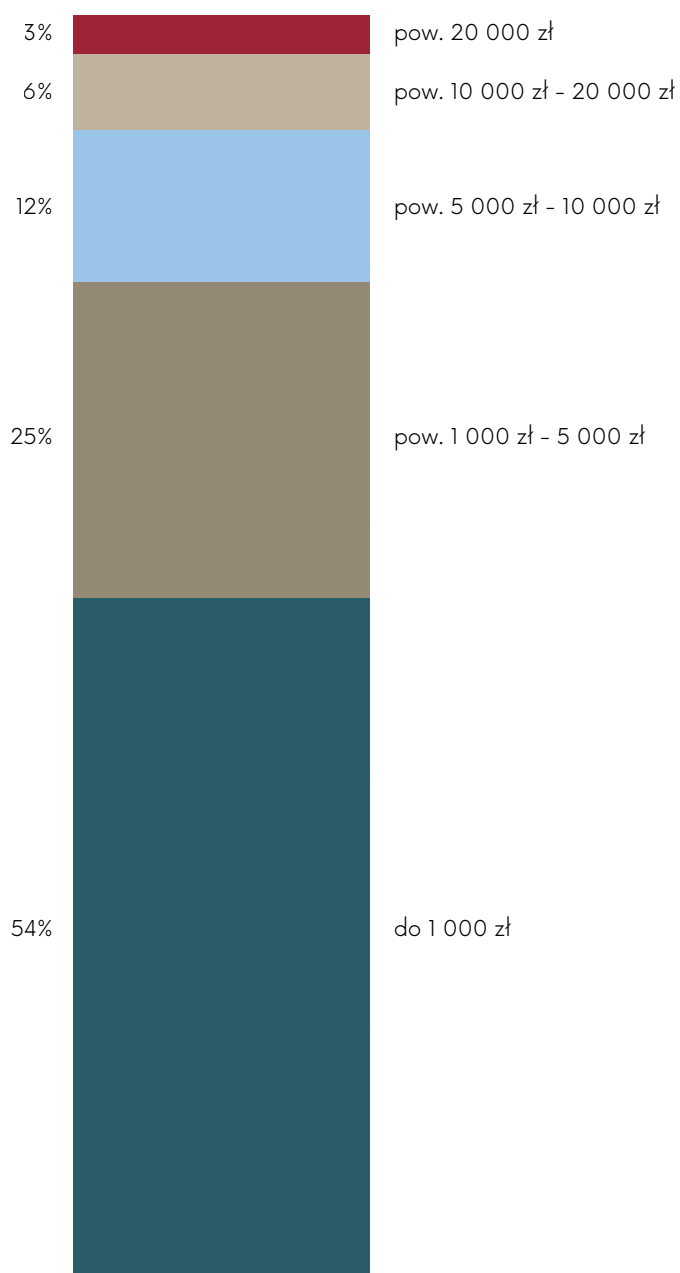
Kogut czy kura?

Czy ktoś się spodziewał, że ceramiczny kogut z ilżeckiej spółdzielni okaże się jednym z czołowych gwiazdorów filmu oskarowego reżysera? Nie jest to oczywiste, szczególnie że mowa o bardzo wczesnej etiudzie Andrzeja Wajdy, która nakręcona została na początku lat 50. Osłodzona obficie socrealistycznym komentarzem „Ceramika ilżecka” utrwaliła jednak kadry niezwykle sielskie i autentyczne - ze stołami rozstawionymi wśród niskich jabłoni i kozłatkami płaczącymi się przy układanych na trawie, świeżo wypalonych figurkach. Taką proveniencję musiał mieć i datowany na 1964 r. ceramiczny kogut, który w minionym roku osiągnął wartość blisko 2,3 tys. zł.

Ręcznie malowana figurka ze Spółdzielni Pracy i Rękodzieła Ludowego „Chałupnik” w Iłży prześcignąć zdołała cenowo nawet prawdziwą faworytkę w tej dyscyplinie, kurę ząbkowicką! Wykonana w technologii szkła prasowanego popularna bomboniera „Kura” zaliczana jest do najbardziej rozchwytywanych wzorów Huty Szkła Gospodarczego „Ząbkowice”. Jak twierdzą eksperci z domu aukcyjnego Pragaleria, szczególnie cenione są przy tym egzemplarze w rzadziej spotykanych kolorach. Sam fason bomboniery „Kura”, choć kojarzony ze wzornictwem doby PRL, pojawił się w katalogu huty jeszcze przed wybuchem pierwszej wojny światowej. Patrząc więc historycznie, kury ze szkła prasowanego sięgają swoimi korzeniami Królestwa Polskiego.

Bizuteria

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych w 2025 r.



Bizuteria

Choć kolekcjonowanie dawnych wyrobów jubilerskich stanowić może pasję stosunkowo kosztowną, sam segment biżuterii skupia w sobie również obiekty współczesne i datowane na okres minionego ustroju. **Ponad 40 proc. z ubiegłorocznych transakcji padło więc w przedziale do 500 zł**, a blisko 80 proc. - do 5 tys. zł. Niecałe 200 wylicytowanych wyrobów przekroczyło natomiast pułap 10 tys. zł.

2025 Bizuteria

Mediana notowań:	780 zł
------------------	--------

Rozpiętość cenowa listy 100 najwyższych notowań

Najniższa wartość:	Najwyższa wartość - rekord:
15 600 zł	252 000 zł

Zmiana obrotu r/r:	2%
Zmiana liczby zawartych transakcji r/r:	-21%

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych (na poprzedniej stronie), mediana oraz notowania z listy 100 najwyższych stanowią wartości z prowizją.

Aukcyjna sprzedaż biżuterii osiągnęła w minionym roku poziom o blisko 2 proc. wyższy niż w 2024 r., niemniej segment ten dotknął ponad 20-procentowy spadek liczby zarejestrowanych transakcji.

W 2025 r. wylicytowano niecałe 2,2 tys. wyrobów jubilerskich o średniej wartości powyżej 3 tys. zł (bez aukcyjnych opłat). W porównaniu do poziomu z 2023 r. spadek liczby transakcji był jeszcze głębszy, bo przekroczył 40 proc. Ze względu na fakt, że na rynku biżuterii coraz częściej stosowane są płatności ratalne, **znacząca część transakcji odbywa się bezpośrednio w salonach czy galeriach**, a więc poza obiegiem aukcyjnym.



Kolczyki, Graff, k. XX w.,
białe złoto pr. ~0,750, rodowane,
1 szt. brylant 2,01 ct H/VS2,
1 szt. brylant 2,02 ct H/VS1,
2 szt. brylantów ł. ~ 0,40 ct H/VS1,
20 szt. brylantów ł. ~ 0,45 ct G-H/VS1
Cena sprzedaży: 252 000 zł
Aukcja 8 kwietnia 2025 r.
Des Arte

Pierścionek współczesny,
złoto, pr. ok. 0,750, m. 5,17 g,
centralny brylant 3,01 ct, H/LC,
40 szt. brylantów łącznie
ok. 0,56 ct, G-H/VS
Cena sprzedaży: 150 000 zł
Aukcja 21 czerwca 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny



Diament z papierami

Aukcyjny rynek biżuterii przeważnie kojarzony jest z wyrobami dawnego jubilerskiego rzemiosła, niemniej jego struktura sprzedaży jest znacznie bardziej rozbudowana. Licytowane są zarówno dzieła wzornictwa międzywojennego i XIX-wiecznego, jak i biżuteria współczesna, datowana nawet na XXI wiek.

To właśnie w drugim z segmentów padają przeważnie najwyższe notowania, które wiążą się nie tyle z artystycznymi walorami samej oprawy, tylko z laboratoryjnie potwierdzonymi właściwościami kamieni. W 2025 r. przykładowe pierścionki z brylantami centralnymi o masie powyżej 3 ct osiągnęły wartości 150 tys. zł oraz 96 tys. zł, diamentowa bransoleta sprzedana została w cenie blisko 89 tys. zł, podczas gdy datowane na końcówkę XX wieku kolczyki przekroczyły próg 250 tys. zł. Czy oprócz samych brylantów i współczesnych opraw można znaleźć dla tych wyrobów jakiś mianownik?



- Duże brylanty poszukiwane są na rynku niezmiennie, jednak najcenniejsze wyroby łączy przede wszystkim odpowiednia dokumentacja. W segmencie biżuterii współczesnej istotne są przede wszystkim parametry diamentów określone laboratoryjnymi certyfikatami. Ze względu na pojawienie się w obiegu kamieni syntetycznych, taki dokument stanowi formę zabezpieczenia wartości kolekcjonerskiej i inwestycyjnej, ponadto informuje nas m.in. o tym, jaki jest stopień czystości diamentu - komentuje **Małgorzata Kudelska** z Sopockiego Domu Aukcyjnego.

Najcenniejsze kolczyki w minionym roku wykonane zostały w londyńskiej firmie jubilerskiej Graff, działającej od 1960 r. Laurence Graff, założyciel marki, zasłynął m.in. z imponujących inwestycji w klejnoty o niecodziennej proveniencji, ale i ogromnej masy bryłki nieoszlifowanego surowca. W latach 80. nabył m.in. biżuterię Wallis Simpson z parą żółtych brylantów o masie ponad 40 i 50 ct. Firma Graff nabyła również słynną bryłkę Lesedi la Rona, z której oszlifowany został m.in. diament o masie przekraczającej 300 ct.

Bransoleta z diamentami,
współczesna, złoto pr. ok. 0,750, m.
51,16 g, diamenty: 1296 szt.
łącznie ok. 13,00 ct,
I-L/VS-SI, szlif brylantowy,
Cena sprzedaży: 88 800 zł
Aukcja 21 czerwca 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny



Bransoleta, Bulgari (?),
II poł. XX w., złoto,
pr. ok. 0,750, m. 82,61 g
Cena sprzedaży: 60 000 zł
Aukcja 21 czerwca 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny

Glamoratti... vs art déco

Pozostając przy biżuterii współczesnej, warto przyrzeć się trendowi, który pobudził ostatnio popyt na efektowne projekty z drugiej połowy XX wieku. Czy wraz z modą na obszerne kroje kostiumów w stylu lat 80., powraca również odważna, niekiedy nawet ekstrawagancka biżuteria rodem z serialu „Dynastia”?

- W minionym roku istotnie wzrosło zainteresowanie dużymi, wyrazistymi bransoletkami retro, jak również z XIX wieku. Pamiętajmy, że mocniejsze formy złotej biżuterii z lat 50.-80. XX wieku powtarzają wielokrotnie wzory biedermeierowskie. Na rynku kolekcjonerskich wyrobów jubilerskich niezmiennie ceniona jest geometryczna czystość modernistycznych form art déco, niemniej odkrywany zaczyna być również bujny, bogaty styl drugiej połowy XX wieku. Poszukiwane są masywne bransoletki z dmuchanego złota, okazałe - choć lekkie - kolczyki, jak również długie, efektowne dewizki. Pamiętajmy, że stosowane zarówno w epoce biedermeieru, jak i w latach powojennych dęte złoto wyróżnia się obszerną formą, jednak pod względem masy okazuje się niezwykle lekkie - zauważa **Beata Paluch**, właścicielka Karea Gemstone Space.



Pierścienek „toi et moi”, pocz. XX w.,
 złoto pr. ~ 0,750, srebro, 2 szt. diamentów
 ł. ~ 0,33 ct G-K/Si1-Si2, 18 szt. szafirów
 w szlifie carré ł. ~ 0,45 ct, rozety
 diamentowe, m. 4,60 g
 Cena sprzedaży: 10 800 zł
 Aukcja 27 maja 2025 r.
 Des Arte



Pierścienek „toi et moi”, Polska,
 Lwów, l. 30. XX w., białe złoto pr. 3 (0,583),
 1 szt. diament ~ 1,27 ct I/Si2,
 1 szt. diament ~ 1,15 ct I/Si2, m. 1,95 g
 Cena sprzedaży: 36 000 zł
 Aukcja 8 kwietnia 2025 r.
 Des Arte

Toi et moi

Wśród pierścionków z okresu międzywojennego najdroższe osiągały w minionym roku wartość powyżej 45 tys. zł, choć niezwykle dekoracyjne wyroby można było wylicytować również, przeznaczając kilkanaście tysięcy złotych. O wysokiej cenie decyduje najczęściej masa kamienia centralnego, niemniej na rynku oferowane bywają również pierścionki mieniące się mnóstwem brylantów drobniejszej masy, w które zainwestować można od znacznie przystępniejszego progu. Co ciekawe, oprócz klasycznych wzorów z pojedynczym, symetrycznie zakomponowanym brylantem, na aukcjach chętnie licytowano również pierścionki w typie „toi et moi”, wywodzącym się jeszcze z XVIII-wiecznej Francji. Wzór, w którym tzw. szyna nie zbiega się w punkcie centralnym, a jej końcówki rozmijają się, zwieńczone dwoma kamieniami, zawdzięcza swoją popularność cesarzowi Napoleonowi, który taki właśnie pierścienek podarował Józefinie de Beauharnais w 1796 r. Klejnot zdobiła para tworzona przez szafir i diament, która symbolizować miała uzupełnianie się ukochanych. Przykłady pierścionków „toi et moi” z epoki art déco licytowane były do ponad 10 tys. zł, a nawet powyżej 30 tys. zł w przypadku egzemplarza powstałego w międzywojennym Lwowie.



Kolczyki-krople art déco, I poł. XX w., platyna brak pr., 51 szafirów w szlifach geometrycznych ł. ~ 1,00 ct, 2 diamenty w formie kropli ł. ~ 0,40 ct, 10 diamentów ł. ~ 0,80 ct H-J/VS-Si
Cena sprzedaży: 24 000 zł
Aukcja 16 grudnia 2025 r.
Karea Gemstone Space

Obrączka, współczesna, złoto, pr. ok. 0,750, m. 6,36 g, 54 szt. brylantów łącznie ok. 0,90 ct, G-H/VS-SI, 54 szt. szafirów ł. ok. 4,68 ct
Cena sprzedaży: 14 400 zł
Aukcja 21 czerwca 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny

Szafir i diament, duet doskonały

Na aukcjach biżuterii w stylu art déco często natrafic można na zestawienie brylantów z szafirami, uzupełniającymi poszczególne projekty o kontrastujące barwy. Wysmakowane, pełne harmonii formy o czytelnym, geometrycznym podziałach osiągały wartości nawet powyżej 50 tys. zł, a najcenniejszą bransoletę wyróżniającą się połączeniem diamentów z szafirami sprzedano w cenie ponad 67 tys. zł.

- Szafiry rzeczywiście doskonale uzupełniają diamentowe formy epoki art déco, głównie ze względu na to, że ich szlachetny odcień błękitu pasuje niemal do każdej oprawy, ale i do bardzo wielu strojów. Szafiry wybierane były przecież zarówno jako uzupełnienie balowych sukni monarchii, jak i współczesnych stylizacji biznesowych. Ich odcień sprawia, że biżuteria pozostaje niezwykle stylowa, ale nie rzucająca się krzykliwymi barwami w oczy - zauważa **Beata Paluch**.

- W zestawieniu z diamentami szafiry tworzą połączenie doskonałe, dlatego odnajdziemy je zarówno w biżuterii międzywojennej, jak i współczesnej. Bardzo ciekawym przykładem był chociażby wylicytowany w czerwcu pierścionek w formie obrączki, który w całości pokrywała brylantowo-szafirowa, przepiękna szachownica - dodaje **Małgorzata Kudelska**.

na górze:

Bransoleta art déco, l. 20.-30. XX w., platyna, m. 21,99 g, diament centralny w szlifie przejściowym ok. 1,54 ct, TC/VS2, 52 szt. diamentów ł. ok. 4,30 ct, G-J/VS-P, całość ł. ok. 5,84 ct, 3 szt. szafirów (1 szt. uszkodzona)
Cena sprzedaży: 67 200 zł
Aukcja 21 czerwca 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny

Wisior, styl georgiański, XVIII/XIX w.,
złoto pr. ~ 0,375, srebro,
rozety diamentowe, m. 8,55 g
Cena sprzedaży: 26 400 zł
Aukcja 27 maja 2025 r.
Des Arte



Pierścienek z motywem floralnym,
styl wiktoriański, XIX/XX w.,
złoto pr. ~ 0,750, emalia kobaltowa,
rozety diamentowe, m. 3,00 g
Cena sprzedaży: 8 400 zł
Aukcja 27 maja 2025 r.
Des Arte



Wisior z motywem węża, styl wiktoriański,
II poł. XIX w., złoto pr. ~ 0,750, 1 szt. rubin
~ 0,31 ct, 1 szt. granat, 2 szt. półperle
hodowanych, 4 szt. turmalinów,
kółko: złoto pr. ~ 0,585, m. 8,22 g
Cena sprzedaży: 7 200 zł
Aukcja 28 października 2025 r.
Des Arte



Pierścienek, styl edwardiański, pocz. XX w.,
złoto pr. ~ 0,750, platyna, 1 szt. diament
~ 0,80 ct I/VS2, 8 szt. diamentów w szlifie
8/8 ł. ~ 0,11 ct H/Si-P1, m. 2,15 g
Cena sprzedaży: 21 600 zł
Aukcja 27 maja 2025 r.
Des Arte

Angielska dama

O ile na większości rynków kolekcjonerskich przeważają dzieła lub wyroby polskich autorów czy mennic, katalogi z dawną biżuterią prezentują style najróżniejszych europejskich i amerykańskich pracowni.

Spśród ubiegłorocznych pozycji ułożyć można byłoby chociażby cały przegląd popularnych stylów angielskich, opisywanych - zgodnie z tradycją - imionami panujących władców. Jako pierwszy wymienić można datowany na przełom XVIII i XIX stulecia wisior w stylu georgiańskim, który osiągnął wartość 26,4 tys. zł. Epoka czterech monarchów - od Jerzego I do Jerzego IV - znana jest nam chociażby z twórczości Jane Austen czy malarskich portretów Joshuy Reynoldsa.

Po okresie georgiańskim, w 1837 r. nastął czas panowania królowej Wiktorii, reprezentowany na ubiegłorocznych aukcjach chociażby przez wysadzany rubinami złoty wisior w formie węża czy emaliowany pierścienek z motywem kwiatowym. Mistrzowie jubilerstwa często sięgali wówczas po symbolikę - jak chociażby przedstawienie węża, które oznaczać mogło niekończącą się miłość. Wielka Brytania nazywana była w tym okresie imperium, nad którym nigdy nie zachodzi słońce - w polityce panowała stabilizacja, rozpędzała się rewolucja przemysłowa, a Anglików bawiły książkowe przygody Sherlocka Holmesa. Z początkiem XX wieku, po długim panowaniu królowej Wiktorii, rozpoczęła się natomiast epoka jej syna, Edwarda VII. Biżuterię edwardiańską reprezentował w 2025 r. chociażby diamentowy pierścienek ze złota i platyny. To właśnie w tym czasie, w pierwszych latach XX wieku, opracowano technologię pozwalającą wykorzystywać cenioną obecnie platynę do obróbki jubilerskiej.



Naszyjnik z chwostem, II poł. XX w.,
podwójny sznur szmaragdów fasetowanych,
złoto pr. ~ 0,750, 1 szt. kwarc rzeźbiony,
13 szt. diamentów ł. ~ 0,70 ct, 6 szt. brylantów
ł. ~ 1,44 ct H/Si-P1, 18 szt. brylantów ł. ~ 0,13 ct
H/Si-P1 (diamenty ł. ~ 2,27 ct), perły hodowane,
rubiny, szmaragdy, m. 63,95 g
Cena sprzedaży: 18 000 zł
Aukcja 11 lutego 2025 r.
Des Arte



Trend tutti frutti

Choć na rynku biżuterii art déco kojarzyć może się przede wszystkim ze stonowaną paletą diamentów i szafirów, to właśnie na lata międzywojenne datowany jest jeden z najbardziej inspirujących jubilerskich stylów - „tutti frutti”. O ile samo określenie przyjęte zostało dopiero w latach 70., charakterystyczne zestawienie barw rubinu, szmaragdu i szafiru trafiło na rynek dzięki indyjskim fascynacjom w pracowni Cartiera.

- Styl „tutti frutti”, który dosłownie oznaczałby „wszystkie owoce”, jest pełen ekspresji i energii, wyrażanej przez charakterystyczne zestawienie diamentów, rubinów, szafirów i szmaragdów. Same kamienie kolorowe również zaczęły budzić na rynku zwiększony popyt, co obrazują chociażby sprzedaże pierścionków z okazałymi szmaragdami czy biżuterii z cytrynem lub modnym tanzanitem - komentuje **Małgorzata Kudelska**.

Czy na rynku jubilerskim obserwowana jest jakaś prawidłowość związana np. z porą roku? Biżuteria o radosnym, wielobarwnym wzornictwie wydaje się korespondować bardziej ze zwiewnymi tkaninami, niż z płaszczami noszonymi zimą...

na górze:

Bransoletka, II poł. XX w.,
złoto pr. ok. 0,750, m. 55,37 g,
112 szt. brylantów ok. 7,84 ct, F-G/VS,
95 szt. rubinów ok. 7,60 ct,
95 szt. szafirów ok. 7,60 ct,
90 szt. szmaragdów ok. 4,86 ct
Cena sprzedaży: 88 800 zł
Aukcja 21 czerwca 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny

- O ile trend związany z docenianiem kolorowych kamieni uznać należy za trwały, biżuteria typu „tutti frutti” czy „multigems”, podobnie zresztą jak turkusy, korale częściej kupowane są na lato. Poszukiwane są zarówno formy z pojedynczym kamieniem, całe sety - zestawy naszyjnika, kolczyków i bransolety - jak i tenisówki typu „rainbow”, w których barwy kamieni tworzą płynne, dekoracyjne przejścia - dodaje **Beata Paluch**.

A biżuteria z tanzanitem?

Tanzanit odkryty został w drugiej połowie lat 60., jak sama nazwa wskazuje - w Tanzanii, u podnóża góry Kilimandżaro. Jego popularność zawdzięczamy głównie staraniom firmy Tiffany & Co., która zarówno nadała kamieniowi jego nazwę, jak i wypromowała minerał w jubilerstwie. Jeśli poszukujemy kolorowych kamieni w oprawach dawnych pracowni jubilerskich, poszukiwać możemy np. akwamarynów, szafirów czy granatów, które zyskują obecnie rosnącą popularność, choć znane i stosowane były w biżuterii już od tysięcy lat - komentuje **Beata Paluch**.



Zawieszka, współczesna,
złoto, pr. ok. 0,750, m. 8,07 g,
18 szt. brylantów ł. ok. 0,36 ct,
G-H/VS-SI, tanzanit ok. 8,37 ct
Cena sprzedaży: 26 400 zł
Aukcja 21 czerwca 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny

Brosza dla pana

O ile rynkiem biżuterii rządzą preferencje kolekcjonerskie, trudno nie zwrócić uwagi, że oddziałują na niego również bieżąca międzynarodowa moda. Przeżywająca swój renesans brosza zagościła jednak nie tylko w damskiej, ale i męskiej garderobie, która i tak coraz częściej uzupełniana bywa o dodatki takie jak jubilerskie spinki do mankietów czy szpile - rzadziej wpinane w krawaty, a częściej w kłapy...

- Szpilki w kłapach marynarki noszą zarówno mężczyźni, jak i kobiety w swoich formalnych stylizacjach. Zauważamy również, że oprócz bardzo popularnych spinek do mankietów, panowie sięgają zaczęli również po brosze, wpinając je do stroju nawet w większej ilości. Biżuteria męska od lat stanowi dział bardzo prężnie rozwijający się, a poszukując jej na rynku kolekcjonerskim, mężczyźni zyskują przy okazji unikalne obiekty z potencjałem wzrostu wartości
-komentuje **Beata Paluch**.



Szpilka do krawata z motywem floralnym, biedermeier, I poł. XIX w., złoto pr. ~ 0,580, emalia kobaltowa i biała, m. 1,85 g
Cena sprzedaży: 2 880 zł
Aukcja 16 września 2025 r.
Des Arte



Szpilka do krawata z zieloną emalią, pocz. XX w., srebro brak pr., emalia zielona na giloszu, emalia granatowa, szpilka złoto niskopróbne, m. 3,03 g
Cena sprzedaży: 1 080 zł
Aukcja 16 grudnia 2025 r.
Karea Gemstone Space



TIFFANY & Co.



Brosza w formie wstęgi, Tiffany & Co.,
l. 50. XX w., platyna brak pr., złoto,
95 diamentów ł. ~ 4,50 ct
H/VS, m. 12,45 g
Cena sprzedaży: 48 000 zł
Aukcja 16 grudnia 2025 r.
Karea Gemstone Space



Brosza diamentowa art déco,
Francja, l. 20.-30. XX w.,
białe złoto pr. 0,750, platyna pr. 0,950,
8 diamentów ł. ~ 1,50 ct H-I/VS-SI,
136 diamentów w szlifach antycznych
i 1 rozeta diamentowa ł. ~ 2,30 ct
H-J/SI-P, m. 13,35 g
Cena sprzedaży: 33 600 zł
Aukcja 30 czerwca 2025 r.
Karea Gemstone Space

Śniadanie u Tiffany'ego

Na rynku brosz znaleźć można było w minionym roku zarówno klasyczne wzory w stylistyce art déco, motywy kwiatowe, ale i popularne w międzywojniu motywy zaczerpnięte z egzotycznego królestwa zwierząt.

Broszą chyba najbardziej przyciągającą uwagę okazała się natomiast stylizowana diamentowa wstęga ze słynnej pracowni Tiffany & Co., której wartość ustanowiono na poziomie 48 tys. zł. Historia nowojorskiej firmy jubilerskiej sięga lat 30. XIX wieku, a witryna salonu przy Piątej Alei wielokrotnie zapisała się w historii popkultury, stanowiąc chociażby znaczące tło dla jedzącej bułeczkę Audrey Hepburn... Charakterystyczna barwa opakowań i szyldów sklepu zarejestrowana została jako „Tiffany Blue” i opisywana jest fachowo jako odcień jaj drozda.

Brosza w formie słonia art déco, l. 30.-40. XX w.,
złoto pr. ~ 0,750, 25 szt. szafirów w szlifie carré
ł. ~ 0,90 ct, 12 szt. diamentów w różnych
szlifach ł. ~ 0,12 ct I-J/Si, m. 23,15 g
Cena sprzedaży: 18 000 zł
Aukcja 11 grudnia 2025 r.
Des Arte



„Naszyjniki z pereł zaliczają się do niekwestionowanej klasyki, a szczególnie poszukiwane są takie z pięknym XIX-wiecznym czy artdecowskim zapięciem.”



Zestaw: naszyjnik i bransoleta, Jörg Heinz,
naszyjnik: 92 szt. pereł hodowanych słonowodnych Akoya, śr. 8,5–9,5 mm, zapięcie złoto, pr. ok. 0,750,
32 szt. brylantów łącznie ok. 0,16 ct, G-H/VS,
bransoleta: 40 szt. pereł hodowanych słonowodnych Akoya, śr. 8,4–9,5 m, zapięcie złoto, pr. ok. 0,750,
10 szt. brylantów łącznie ok. 0,18 ct, G-H/VS
Cena sprzedaży: 43 200 zł
Aukcja 21 czerwca 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny

Bransoleta perłowa, XX w.,
6 sznurów pereł hodowanych słonowodnych, śr. 4-4,5 mm, złoto brak pr. (~ 0,450), 1 szafir ~ 0,65 ct,
27 rozet diamentowych ł. ~ 0,55 ct,
m. 24,69 g
Cena sprzedaży: 10 200 zł
Aukcja 30 czerwca 2025 r.
Karea Gemstone Space

Budując wizerunek w oparciu o kadry ze „Śniadania u Tiffany’ego”, nie można zapomnieć o złożonym z kilku ciężkich sznurów naszyjniku z pereł. Na rynku kolekcjonerskim biżuteria z perłami ceniona jest w różnych formach - od ozdób na szyję po kolczyki rodem z obrazu Vermeera - niemniej o wartości konkretnego wzoru decyduje zarówno gatunek i wielkość pereł, jak i rodzaj zapięcia...

- Naszyjniki z pereł zaliczają się do niekwestionowanej klasyki, a szczególnie poszukiwane są takie z pięknym dziewiętnastowiecznym czy artdecowskim zapięciem. Równie ponadczasowe są kolczyki z pojedynczymi perłami i diamentami - ich wartości, w zależności od masy pereł i brylantów, dochodzić potrafią nawet do 50 tys. zł - komentuje **Beata Paluch**.



Kolczyki-krople art déco opisane na poprzednich stronach, fot. Karea Gemstone Space

Kosztowności... na raty

O ile rynek biżuterii kolekcjonerskiej uznaje się w Polsce za rozwijający się, rzadko odzwierciedlają to aukcyjne notowania. Wynika to głównie z faktu, że spora część wyrobów nabywana jest przez kobiety dopasowujące konkretne wzory do swojej garderoby, co nierzadko wymaga obejrzenia broszy, naszyjnika czy pierścionka bezpośrednio w salonie domu aukcyjnego. Co istotne, spore grono kolekcjonerek - ale i poszerzająca się grupa kolekcjonerów - preferuje rozłożenie płatności na raty, co zalicza się już do standardowych praktyk.

- Nabywanie biżuterii na raty staje się coraz powszechniejsze, szczególnie w przypadku kosztowanych bransolet o wysokiej masie złota czy wielokaratowych pierścionków. W ostatnim czasie sprzedawaliśmy w tej formie również kolczyki, brosze czy niezmiennie poszukiwane zegarki Cartiera - zauważa **Beata Paluch**, dodając, że biżuteria stanowi jedno z niewielu dóbr kolekcjonerskich, które istotnie stanowić mogą element naszego codziennego życia.

Nowe oblicze biżuterii PRL...

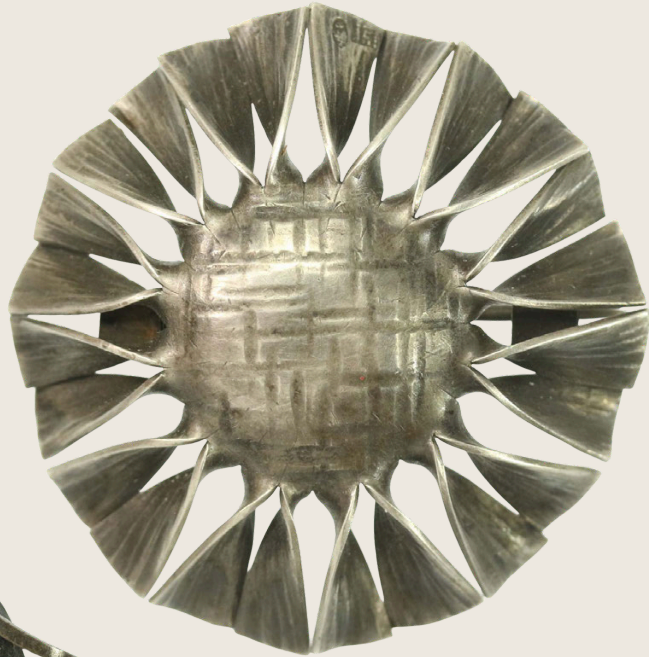
O wzroście zainteresowania srebrną biżuterią doby minionego ustroju mówi się na rynku kolekcjonerskim już od kilku lat, niemniej najczęściej padają w tym dialogu głównie nazwy poszczególnych spółdzielni lub opisy najpopularniejszych wzorów. Rzadziej odkrywany jest natomiast wyjątkowej klasy dorobek polskich projektantów, którzy realizowali swoje autorskie serie, często o uderzająco współczesnym charakterze...

- Biżuteria polskich spółdzielni - jak Orno, Rytosztuka czy Imago Artis - poszukiwana jest do wielu kolekcjonerskich zbiorów, niemniej prawdziwą rzadkością na rynku są projekty autorów tworzących swoje indywidualne serie, niesygnowane puncami żadnej ze spółdzielni. Przykładowi twórcy to chociażby Henryk Grunwald - utalentowany metaloplastyk, złotnik Józef Fajngold czy małżeństwo Zaremskich - komentuje **Jacek Popielarski** z domu aukcyjnego Art Magnat.

Pierwsze projekty biżuterii Henryka Grunwalda prezentowane były już w latach 30., niemniej w okresie powojennym artysta ten zasłynął również z takich reprezentacyjnych realizacji, jak projekt krat Grobu Nieznanego Żołnierza albo charakterystycznej balustrady w budynku Sejmu - z poręczą w formie węża i lekkimi czarnymi liniami uzupełnionymi o medaliony z główkami i wachlarzyki. W okresie stylistyki art déco rozpoczynał swoją drogę artystyczną również Józef Fajngold, który zasłynął m.in. broszami w formie wydłużonych głów kobiecych, rysami przywodzącymi na myśl malarstwo Modiglianiego. W swoich projektach rozwijał głównie klasycyzującą, elegancką odmianę art déco, tworząc formy o niewątpliwie ponadczasowych walorach. Jak wynika z biogramu złotnika, Fajngold był również podręcznikowym poliglotą - zarówno mówił, jak i pisał w jedenastu językach.

Twórczość małżeństwa Zaremskich - artystów również związanych z Warszawą - związana była natomiast początkowo z realizacjami nawiązującymi do folkloru. Wraz z rozwojem autorskiego stylu pracowni, biżuteria Zaremskich zbieżna zaczęła być jednak z nurtem prawdziwej awangardy, wyrażanej w abstrakcyjnych, kształtowanych na gorąco formach. Chociaż większość tych projektów poznać można obecnie poprzez archiwalne, czarno-białe katalogi, są to prace tak nowoczesne, że nikt nie rozpoznałby ich epoki, gdyby prezentowały się teraz w witrynie jakiegoś modnego concept store'u.

„...prawdziwą rzadkością na rynku są projekty autorów tworzących swoje indywidualne serie, niesygnowane puncami żadnej ze spółdzielni.”



Broszka autorska,
Józef Fajngold,
srebro, warsz. pr. srebra
3 przed 1963 r.
Cena sprzedaży: 984 zł
Aukcja 8 listopada 2025 r.
Art Magnat



Broszka z głową kobiety,
Józef Fajngold,
srebro, warsz. pr. srebra
3 przed 1963 r.
Cena sprzedaży: 5 400 zł
Aukcja 21 września 2025 r.
Art Magnat



Broszka Twardowski na Kogucie,
Henryk Grunwald, srebro,
warsz. pr. srebra 3 przed 1963 r.
Cena sprzedaży: 3 360 zł
Aukcja 21 września 2025 r.
Art Magnat



Broszka z ametystem,
Jadwiga i Jerzy Zaremscy,
srebro, próba srebra 3 po 1962 r.
Cena sprzedaży: 1 200 zł
Aukcja 8 listopada 2025 r.
Art Magnat



Srebrna bransoletka
z bursztynem, ORNO,
srebro, m 59,4 g
Cena sprzedaży: 2 160 zł
Aukcja 2 kwietnia 2025 r.
Pragaleria

ORNO, Imago Artis, Rytosztuka...

Popyt na aukcjach biżuterii z najbardziej znanych spółdzielni jest bez wątpienia coraz szerszy, szczególnie że wiele z pozycji zdobyć można jeszcze w cenie kilkuset złotych. Okazalsze wisiory czy bransolety wyceniane bywają powyżej 2 tys. zł, podobnie jak pierścionki o bardziej rozbudowanej formie. Czy biżuterię takich spółdzielni jako Orno, Rytosztuka czy Imago Artis kupują wyłącznie kobiety, czy zdarza się, że stanowi ona pole kolekcjonerskich zainteresowań mężczyzn?

- Choć to pozornie zdumiewające, biżuterię na naszych aukcjach licytują również mężczyźni, budując bardzo zaawansowane zbiory jubilerstwa tej epoki. Wyroby z działających w PRL spółdzielni wyróżniają się stylistycznie, a poszczególne projekty często przypisać można do konkretnej jednostki nawet bez odczytywania sygnatury. Choć ogólnie ceny tej biżuterii podniosły się w długim terminie, obecnie droższą głównie wzory najrzadsze. W przypadku pierścionków Orno - te popularniejsze, produkowane w dłuższych seriach mają raczej ustabilizowane ceny, natomiast modele o większych kamieniach, przeważnie z lat 60, są bardzo poszukiwane - komentuje **Robert Szczygielski** z domu aukcyjnego Art Magnat.

Warto w tym kontekście zaznaczyć, że wiele obszarów kolekcjonerskich wiąże się obecnie z coraz większym wysiłkiem, jaki trzeba włożyć, żeby pozyskać do zbioru kolejny obiekt.

Wątek ten poruszony został m.in. w dziale „Meble” w kontekście brązów Braci Łopieńskich, które coraz trudniej byłoby obecnie zacząć kolekcjonować z uwagi na bardzo niską dostępność w obiegu. Biżuteria z okresu PRL, póki co, jawi się jako rynek przyciągający swoją różnorodnością i ilością oferowanych fasonów...

- Żeby dana kategoria obiektów urosła do wymiaru rynkowego trendu, musi spełniać dwa podstawowe warunki. Pierwszy to wyjątkowość pozwalająca jednoznacznie zdefiniować ją jako spójną grupę. Druga to natomiast dostatecznie duża podaż, żeby w ogóle można było zacząć budować jakiegokolwiek zbiory i rozbudzać popyt. Biżuteria spółdzielcza spełnia oba te wymogi - komentuje **Agnieszka Gniotek**, właścicielka domu aukcyjnego Xanadu.

Pierścionek z motywem ryb i bursztynem, ORNO, srebro, warsz. pr. srebra 3 po 1962 r.
Cena sprzedaży: 2 400 zł
Aukcja 21 września 2025 r.
Art Magnat

Pierścionek ażurowy, Imago Artis, Kraków, srebro, próba srebra 3 po 1962 r.
Cena sprzedaży: 888 zł
Aukcja 12 kwietnia 2025 r.
Art Magnat

Pierścionek „Kwiat Jabłoni” z nefrytem, ORNO, srebro, warsz. pr. srebra 3 po 1962 r.
Cena sprzedaży: 2 040 zł
Aukcja 21 września 2025 r.
Art Magnat

Pierścionek z nefrytem, Rytosztuka, srebro, próba srebra 3 po 1962 r.
Cena sprzedaży: 1 500 zł
Aukcja 8 listopada 2025 r.
Art Magnat

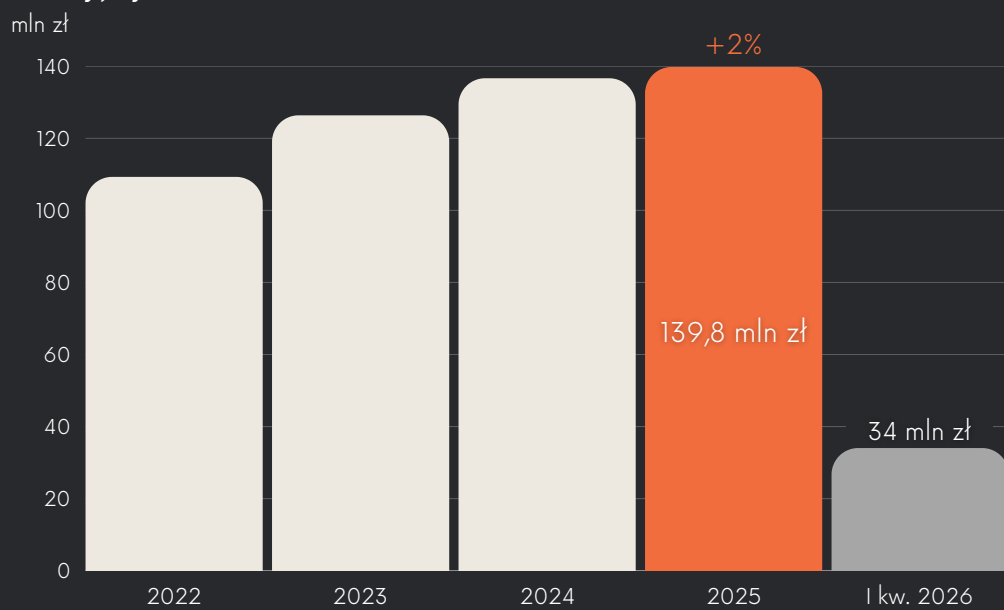




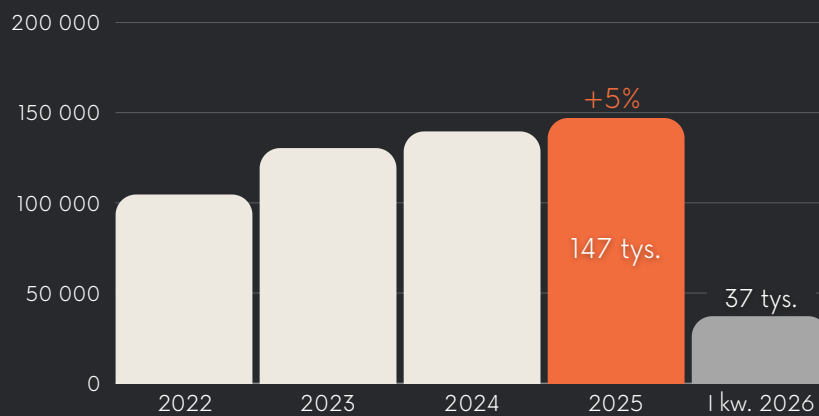
Kobieta naklejająca plakaty - m.in. zapowiadający wystawę „Bizuteria artystyczna” w 1971 r.
fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Rynek numizmatyczny

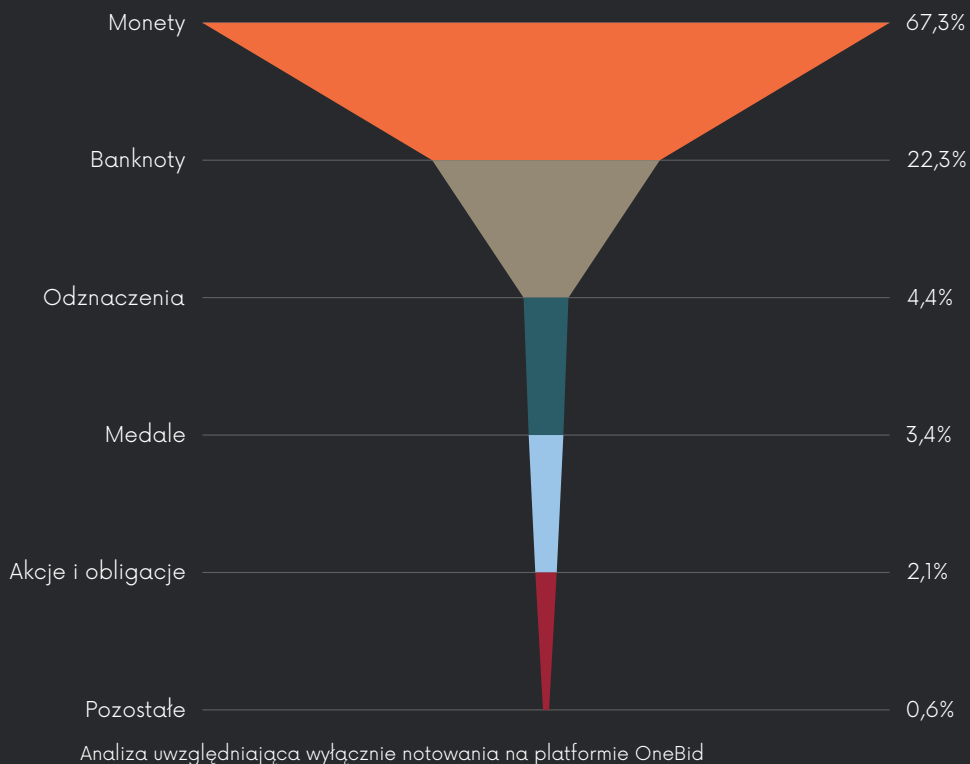
Aukcyjny obrót



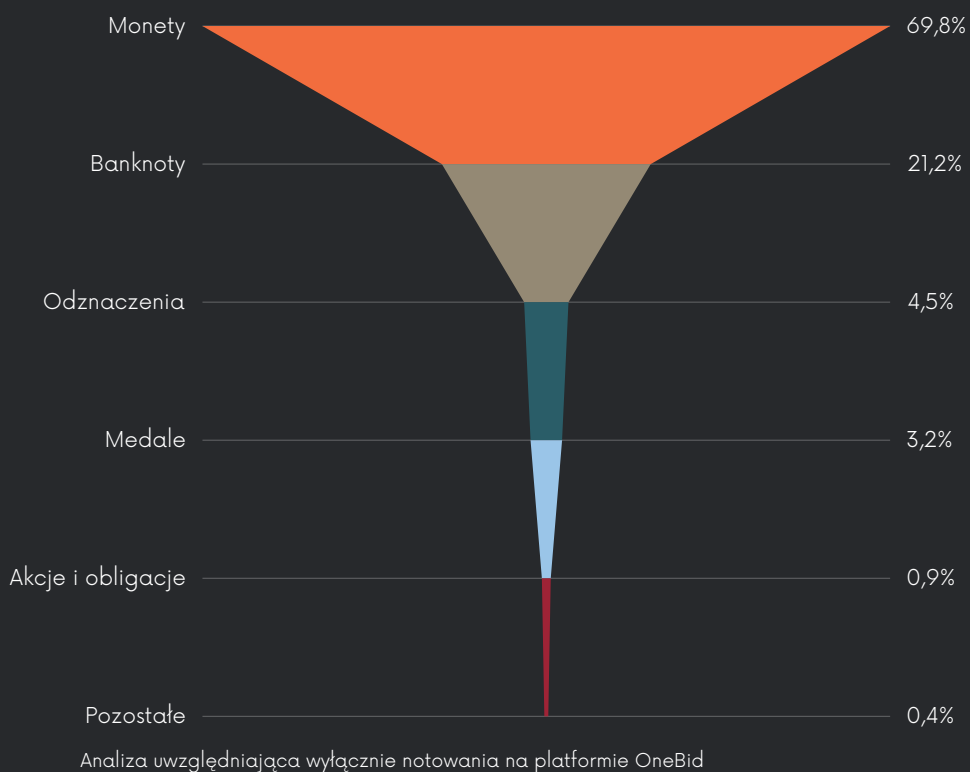
Liczba zawartych transakcji



Struktura rynku numizmatycznego - udział segmentów w liczbie transakcji



Struktura rynku numizmatycznego - udział segmentów w obrocie



Od Batorego do bikiniarzy

- krótka opowieść o historii
polskiego rynku numizmatycznego

Rozmowa z Ryszardem Kondratem
z Warszawskiego Centrum Numizmatycznego

Na każde dziesięć transakcji zawartych w 2025 r. na polskich aukcjach, co najmniej sześć stanowiły sprzedaże numizmatów. Statystycznie na każdy dzień roku przypadło więc ponad 400 owocnych licytacji monet, banknotów, medali czy innych walorów z tego obszernego działu. O ile jednak dziełem malarstwa umilić sobie można salon, zbiorem numizmatycznym zaimponować da się gościom jedynie w szczególnych okolicznościach: roztaczając na jego temat kwiecistą opowieść albo goszcząc w domu jedynie numizmatyków! Po co więc Polak z takim zacięciem zbiera skarby tak drobne? Jaki to moment w życiu, kiedy rozpoczyna się wielką kolekcję monet?

Ryszard Kondrat: Młodzi ludzie zbierają zwykle z ciekawości, nastoletni chłopcy zaczynają przeważnie, zanim zaczną oglądać się za dziewczynami... Sam swoją pierwszą monetę kupiłem, mając jakieś 12-13 lat. Snując się po Nowym Świecie, zobaczyłem witrynę Desy, a w niej właśnie monetę: trojaka Batorego, który kosztował wówczas 30 zł. Wiedziałem, że to był przecież król! Biorąc ją do ręki, miałem niemalże wrażenie, że przeniosłem się w czasie! Zaoszczędziłem te 30 zł w niecały tydzień - mama dawała mi 5 zł na śniadanie, a że byłem niejadkiem, po sześciu dniach miałem trojaka. Monetę z 1582 r. Zacząłem wtedy czytać, co działało się w tym 1582 r. i odkryłem na przykład

że rok ten był krótszy o 10 dni z uwagi na zmianę kalendarza z juliańskiego na gregoriański. Odkąd pamiętam, zbierałem coś - jak nosiłem krótkie spodenki, białe kieszenie zawsze wystawały mi poza mankiety, bo trzymałem w nich rzeczy, które rozwijały przede mną jakieś historie... A monety niosą szczególny ładunek pobudzający wyobraźnię! Musi tak być, skoro trwa to już blisko 60 lat..!

Ci, którzy nie zdążyli zacząć w latach szkolnych, często zaznajamiają się z numizmatyką w wieku późniejszym, zwykle poszukując inwestycji. Chociaż terminy pokroju „dywersyfikacji portfela aktywów” kojarzą nam się z nowoczesnym trybem życia, sama strategia inwestowania w numizmatykę nie wydaje się nowinką..?

R.K.: Monety zbierali już cesarze rzymscy! Każdy bez mała miał swój gabinet numizmatyczny i odkładał w nim emisje poprzedników, o ile tylko sam nie panował jedynie przez parę dni. Aspirujący do starożytnego cesarstwa - senatorzy, konsulowie - również budowali swoje kolekcje, podobnie jak późniejsi polscy książęta i królowie. Na każdym wpływowym dworze, zamku czy w pałacu gromadzone były numizmatyczne zbiory. Polska arystokracja, podobnie zresztą zamożniejsi ziemianie, stworzyła niegdyś kilka prawdziwie potężnych kolekcji.

„Monety zbierali już cesarze rzymscy! Każdy bez mała miał swój gabinet numizmatyczny..”

Przed końcem XVIII wieku - kiedy do obiegu trafiły pierwsze polskie pieniądze papierowe - tworzono głównie kolekcje monet. **A medali?**

Dziś wiele mówi się o ponownym odkrywaniu przez kolekcjonerów tego działu - wspaniałych dzieł medalierskich, nieposiadających nominału, za to niosących historię różnych wydarzeń zmieniających losy kraju.

R.K.: Medale już w dawnych wiekach były zdecydowanie najbardziej wyrafinowanym działem numizmatyki, wiele mówiącym również o historii gospodarczej... Wyobraźmy sobie te czasy - Europa w dużej mierze żyła przecież z płodów rolnych z terenów dzisiejszej Ukrainy, spławianych przez flisaków Sanem, a następnie Wisłą do Gdańska. Gdańsk był wówczas najważniejszym polskim ośrodkiem handlu - spotykali się w nim kupcy ze świata, w dużej mierze z Holandii, którzy płacili twardą walutą: dukatami, talarami. W samym mieście spędzali zwykle kilka dni, a cała taka wyprawa trwała nawet kilka tygodni. Wracając do domu, kupiec często udawał się do kantora właśnie po medal...

Na pamiątkę?

R.K.: Również, przede wszystkim, żeby przedstawić rodzinie historię, wiedzę o świecie, o Polsce. Taki medal uczył przecież o wyprawach, bitwach, monarchach, a przy tym stanowił prawdziwe arcydzieło o ogromnej wartości materialnej. Dzisiaj przywozimy z Zakopanego ciupagę, a znad morza bursztyny, natomiast w dawnych czasach pamiątkami były właśnie medale, choć trzeba zaznaczyć, że nie były to wówczas pamiątki tanie.

*„...jeśli ktoś sprzedał polskiego talara za 50
dolarów, zarabiał czasem więcej
niż dwie pensje!”*

Obecnie za najdroższe medale autorstwa Dadlera czy Höhna płaci się nawet kilkaset tysięcy złotych. Czy czterysta lat temu były one jeszcze bardziej kosztowne?

R.K.: Zdecydowanie! Wówczas ich siła nabywcza była znacznie wyższa, bo kiedy taki Höhn czy Dadler stworzył medal odpowiadający masą 5 talarom, sprzedawał go za 25, albo i za 50 talarów! Pamiętajmy jednak, że taki kupiec uzyskiwać mógł w drodze transakcji w Gdańsku, powiedzmy z tysiąc talarów. Monety o tak wysokich nominałach - jak talary czy dukaty - służyły zresztą wyłącznie możnym: ziemianom, kupcom, arystokratom... Zwykły człowiek, nawet rzemieślnik, najczęściej nigdy nie miał nawet w dłoni dukata czy talara. Nosił przy sobie jedynie grosiki, szelągi, orty...

Dzisiejsze kolekcjonerstwo numizmatów w pewnym sensie pozwala włączyć się w tę tradycję - dukaty czy talary wciąż należą przecież do walorów, których posiadaniem cieszyć się może przeważnie finansowa elita... Skoro jednak wiemy, że wspomniane już ogromne kolekcje rodzimej arystokracji, a z czasem również przemysłowców i fabrykantów, rozwijały się dalej w międzywojniu, co działo się z nimi w okresie powojennym? **Czy to nie wtedy właśnie najcenniejsze walory zniknąć zaczęły z Polski?**

R.K.: W Polsce żyło się wtedy za 20-30 dolarów, a na Zachodzie za tysiąc dolarów. Ta relacja siły nabywczej sprawiła, że jeśli ktoś sprzedał polskiego talara za 50 dolarów, zarabiał czasem więcej niż dwie pensje! A w krajach zachodnich byle jaka królewska moneta kosztować mogła 50 czy 100 dolarów, dlatego większość kolekcji sprzedawana była nawet za 20-30 proc. swojej ówczesnej wartości. Tak właśnie zasililiśmy rynek zagraniczny w wyjątkowe okazy polskiej numizmatyki... Dopiero w drugiej połowie lat 90. zaczęliśmy sprowadzać je znowu do Polski. Z dawnym malarstwem było zresztą bardzo podobnie - ktoś, kto dawał 10 proc. ceny zachodniej, stawał się natychmiast kupcem.

Czy właśnie tak na rynek zagraniczny trafiły również najzasobniejsze rodowe kolekcje?

R.K.: Trzeba było z czegoś żyć, zwłaszcza, że te niegdyś majątne rodziny potraciły niemal wszystkie swoje aktywa. W piwnicach Muzeum Narodowego działała wówczas kawiarnia, w której akurat chętnie zbierali się ziemianie i ci poszkodowani arystokraci. Narzekali - wywłaszczono im ziemię, pałace zabrano... Przeważnie nie pracowali, bo zresztą komuna też nie chciała ich zatrudniać. Numizmaty, które im zostały, stały się więc dzięki przemytowi jedynym źródłem dochodu. Trwało to, powiedzmy, do lat 70. Momentem przełomowym była wiosna 1972 r.

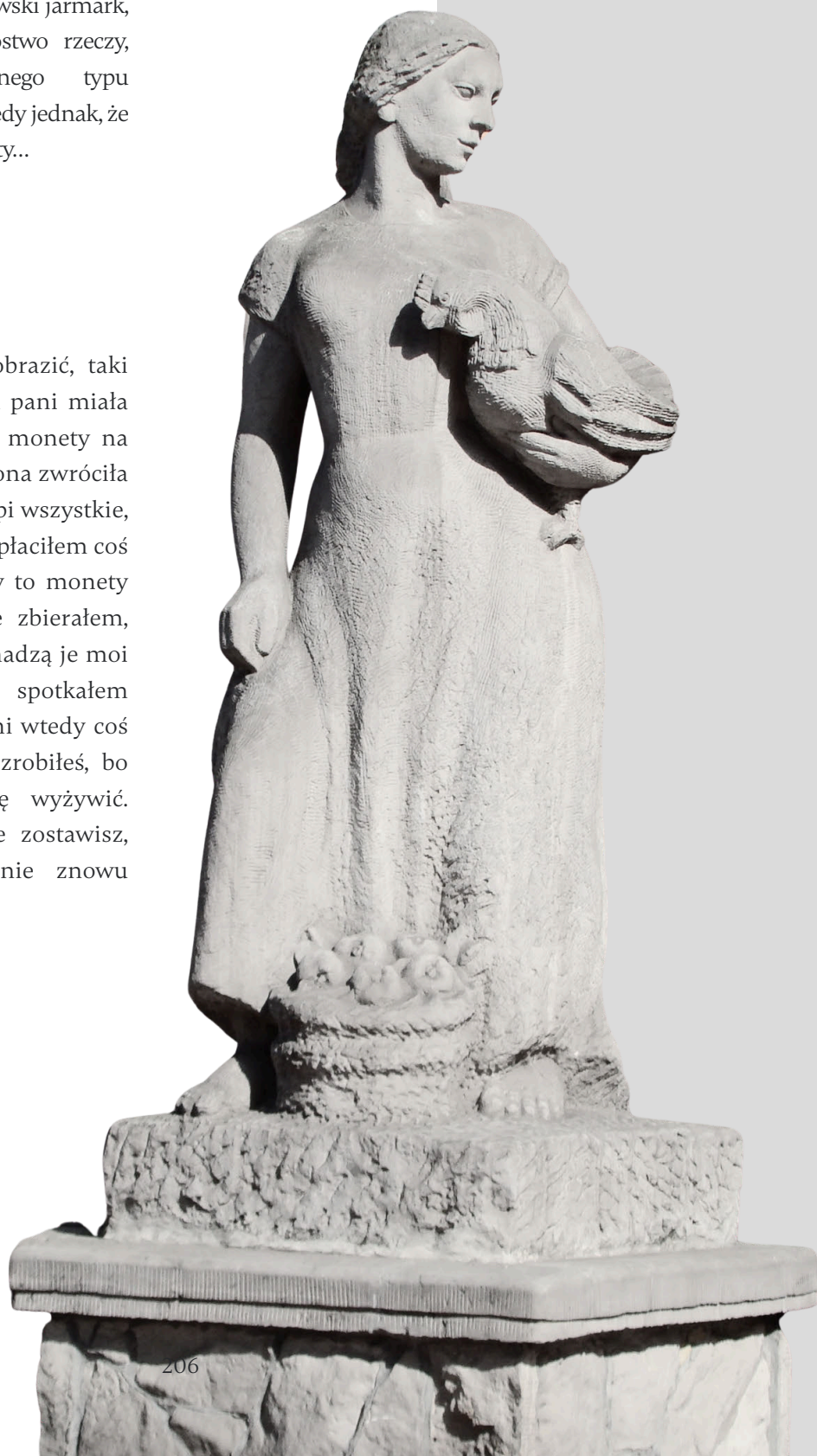
Co się wtedy stało?

R.K.: Za czasów Gierka zorganizowano wówczas słynny jarmark na Mariensztacie. Gomułka był w moim odczuciu facetem dosyć przaśnym, natomiast Gierek... przejawiał już odrobinę inne ambicje. Do „Kuriera Polskiego” zaczęto dołączać raz w miesiącu wkładkę „Kolekcjoner”, natomiast kiedy odbył się pierwszy warszawski jarmark, Polacy zaczęli wystawiać mnóstwo rzeczy, rozpoczynając handel różnego typu starociami. Ja wiedziałem już wtedy jednak, że interesowały mnie polskie monety...

Był to więc udany shopping?

R.K.: Dziś trudno sobie wyobrazić, taki handel numizmatami... Jedna pani miała na przykład rozłożone jakieś monety na dywaniku. Wybrałem kilka, a ona zwróciła się do mnie „niech pan już kupi wszystkie, bo poszłabym do domu!”... Dopłaciłem coś - niewielką kwotę - choć były to monety niemieckie, których sam nie zbierałem, niemniej wiedziałem, że gromadzą je moi koledzy. Niedługo później spotkałem jednego z nich i powiedział mi wtedy coś bardzo znaczącego: słusznie zrobiłeś, bo kolekcja sama powinna się wyżywić. Kupisz dziesięć monet, dwie zostawisz, osiem sprzedasz, a następnie znowu powiększysz zbiór... Tak zostałem handlarzem.

Rzeźba „Przekupka”
autorstwa Barbary Zbrożyny
- jeden z symboli warszawskiego
Mariensztatu.
fot. domena publiczna



*„Nazywaliśmy go wtedy **bikiniarzem** - przez jazz, kolorowe skarpetki i całe to towarzystwo, które kojarzy się dzisiaj głównie z Tyrmandem...”*

Były to więc lata 70., kiedy rozrastać zaczęły się największe powojenne kolekcje monet. Mówimy jednak wciąż o wyrobach mennic i medalierów, bitych w szlachetnym kruszcu.

A co z pieniądzem papierowym? Czy dzisiejsza moda na banknoty miała wtedy chociaż jakiś swój załączek?

R.K.: W latach 70. kolekcjonowanie banknotów było powszechnie wyśmiewane - kto by tam zbierał papierki jakież..! Niemniej, paru kolekcjonerów zdecydowało się temu poświęcić jeszcze wcześniej - zbiory pieniądza papierowego budował chociażby Waław Dąbrowski, przedwojenny oficer, a także Piotr Jaroszewicz, późniejszy premier. Po zamordowaniu Jaroszewicza, nabyłem od jego rodziny zbiór - sześć dużych kartonów walorów, które kosztowały mnie wówczas ogromną sumę! Były tam dziesiątki tysięcy banknotów. Wtedy też pokazał się Czesław Miłczak [znany autor katalogów banknotów - przyp. red.]. Oglądał, oglądał... Nazywaliśmy go wtedy „bikiniarzem” - przez jazz, kolorowe skarpetki i całe to towarzystwo, które kojarzy się dzisiaj głównie z Tyrmandem... Całymi dniami, przez 2-3 miesiące robił notatki, żeby znaleźć prawidłowość, jak zmieniały się poszczególne serie banknotów, jakie stosowano czcionki... Tak wydaliśmy pierwszy katalog banknotów, wtedy jeszcze czarno-biały. To był sam początek tego rynku.

I banknoty trafiać zaczęły już wtedy na aukcje?

R.K.: Nie od razu, znaczącą licytację banknotów przyniosła aukcja zbioru Dąbrowskiego, którą zorganizowaliśmy 19 listopada 1993 r. Był to potężny zbiór, a do Warszawy zjechali się wówczas handlarze z całego świata, mnóstwo kolekcjonerów... To były jeszcze takie czasy, że jak jeździliśmy np. na aukcję do Szwajcarii, spotykaliśmy tam nierzadko Polaków, którzy właśnie wstawili tam interesujące nas walory na aukcję! Wtedy też zaczęto znacznie bardziej cenić pieniądz papierowy, a swój ogromny zbiór rozpoczął Janusz Lucow. Dziś zbiór ten uznawany jest na rynku pieniądza papierowego za niedościgniony wzorzec - wszystko oceniane jest na zasadzie odniesień do kolekcji Lucowa.

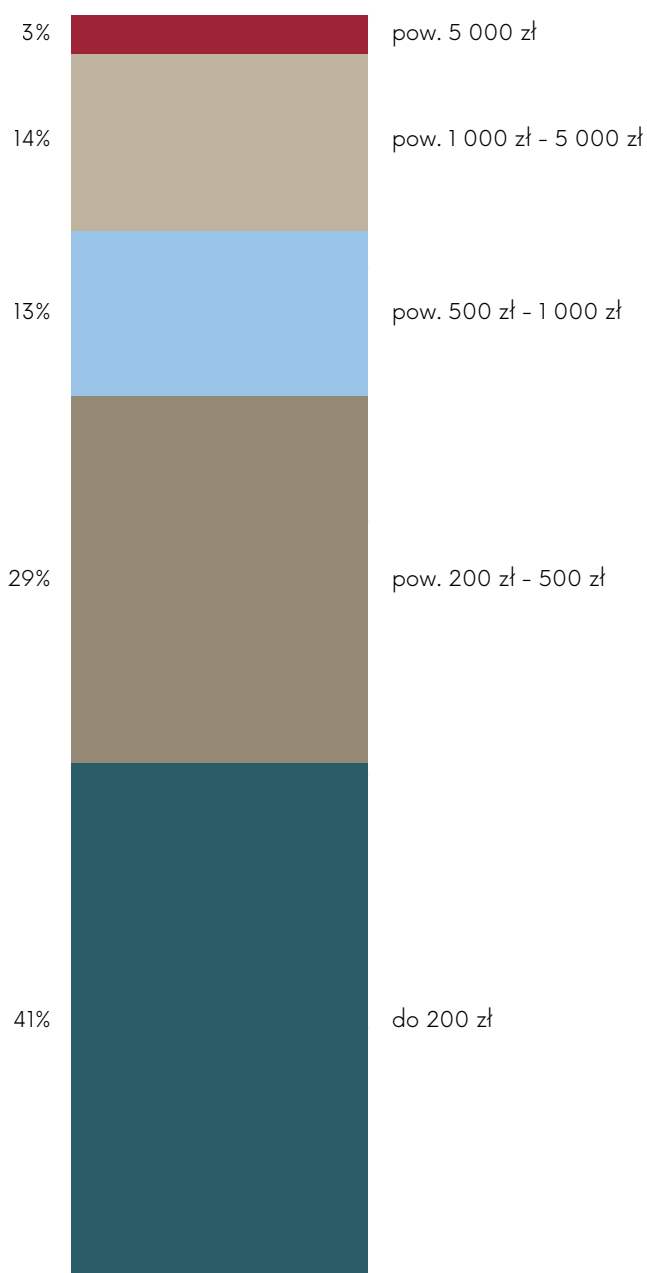
W minionym roku odbyły się kolejne aukcje tego zbioru, a następne planowane są na rok 2026... „Papierki”, jak nazywaliśmy je w latach 70., przynoszą dziś majątek - kupują auta, stawiają domy..!

Widok ulicy Nowy Świat
w Warszawie, II poł. XX wieku,
fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe



Monety

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych w 2025 r.



Monety

Ponad 90 proc. wylicytowanych w minionym roku monet zmieściło się w przedziale 2 tys. zł, choć warto zaznaczyć, że **na ok. 40 proc. wydano nie więcej niż 200 zł**. Niecałe 14 tys. monet kosztowało w ubiegłym roku zaledwie kilkadziesiąt złotych, a próg 10 tys. zł przekroczyło ok. 1,3 tys. walarów. Rynek numizmatyczny cechuje więc wysoka rozpiętość cenowa, ale i bardzo szeroka oferta - w 2025 r. padło w tym segmencie blisko 90 tys. notowań na platformie OneBid.

2025 Monety

Mediana notowań:	258 zł
------------------	--------

Rozpiętość cenowa listy 100 najwyższych notowań

Najniższa wartość:	Najwyższa wartość - rekord:
60 000 zł	642 000 zł

Zmiana obrotu r/r:	-2%
Zmiana liczby zawartych transakcji r/r:	6%

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych (na poprzedniej stronie), mediana oraz notowania z listy 100 najwyższych stanowią wartości z provizją. Powyższe dane uwzględniają wyłącznie transakcje zawarte na platformie OneBid.

Segment monet - w odróżnieniu od medali czy banknotów - zamknął 2025 r. z niewielkim, bo 2-procentowym spadkiem aukcyjnego obrotu. Ujmując w tej analizie wyłącznie transakcje zawarte przez platformę OneBid, zaobserwować można również 6-procentowy wzrost liczby wylicytowanych walorów. Względem poziomu z 2023 r. obrót monetami zwiększył się natomiast niemal o jedną piątą, a liczba zawartych transakcji o 12 proc.

Co znaczące, segment ten niezmiennie odpowiada za ok. 70 proc. obrotu na numizmatycznych aukcjach oraz za 67 proc. liczby wylicytowanych walorów. Mimo że notowane są w nim rekordy na poziomie kilkuset tysięcy złotych, ponad połowa wylicytowanych w 2025 r. monet nie przekroczyła progu 260 zł. Średnia cena sprzedaży w segmencie monet zbliżyła się w minionym roku do poziomu 900 zł, bez aukcyjnych opłat.

TOP 10 | Numizmatyka | 2025

	Data aukcji	Walor	Cena sprzedaży, w zł
1	13 września	Stefan Batory, talar z 1585 r., Wilno	672 000
2	13 września	Zygmunt III Waza, 5 dukatów z 1621 r., odbitka w złocie talara koronnego lekkiego, Bydgoszcz	660 000
3	11 maja	Stefan Batory, dukat obłęznicy z 1577 r., Gdańsk	642 000
4	13 września	Władysław IV Waza, 1 1/2 dukata (donatywa) z 1634 r., SB, Gdańsk, ex. Salton Collection	456 000
5	27 maja	Michał Korybut Wiśniowiecki, medal zaślubinowy (10 dukatów) z 1670 r., Höhn mł. - ex. Frankiewicz	420 000
6	13 września	Jan II Kazimierz, dukat z 1661 r., Elbląg	420 000
7	13 grudnia	Jan II Kazimierz. donatywa wagi 6 dukatów, Gdańsk, z nominałem 5, piefort	420 000
8	13 września	Władysław IV Waza, dukat z 1647 r., Toruń, ex. Salton Collection	384 000
9	28 stycznia	Zygmunt II August, półkopek z 1564 r., Tykocin	324 000
10	15 marca	Jan II Kazimierz, donatywa wagi 3 dukatów bez daty, Gdańsk	324 000

W 2023 r. obroty na numizmatycznych aukcjach zwiększyły się aż o 16 proc., w kolejnym roku o 8 proc., a w ubiegłym - jedynie o 2 proc. Czy możemy więc mówić o zatrzymaniu gorączkowego tempa wzrostu i pewnym uspokojeniu popytu inwestycyjnego?

- Myślę, że mamy do czynienia z bardzo zdrową stabilizacją, co oznacza, że rynek staje się również bardziej przewidywalny. Wciąż obserwujemy tendencję wzrostową, jednak nie jest ona porównywalna z gorączką okresu pandemii, która na dobre ustała - komentuje **Mateusz Wójcicki**, właściciel firmy Wójcicki Polski Dom Aukcyjny.

A jakie są wobec tego trendu oczekiwania?
Czy spodziewana jest głębsza korekta?

- Nie przewidujemy, żeby trend zmienił kierunek. Większość obserwowanych przez nas wyników pozwala prognozować dalszy stabilny wzrost numizmatycznego rynku. Kluczową kategorią jest oczywiście sprzedaż monet, w dalszej kolejności banknotów i medali, choć nie należy zapominać również o obszarach, które mają potencjał rozwinięcia się w przyszłości, jak np. segment dawnych papierów wartościowych - zauważa **Krzysztof Klitończyk**, właściciel domu aukcyjnego Numis Klitończyk.

- Rok 2025 postawił poprzeczkę bardzo wysoko już na samym starcie. Rozpoczęliśmy go od licytacji kolekcji, która zostanie zapamiętana na długie lata. Kolekcji słynnego Kazimierza Zbichorskiego - znakomitego, typologicznego zbioru monet Polski królewskiej, z rzadkościami takimi jak szóstak elbląski z aniołkami sprzedany za 138 tys. zł. Ceny wielu walorów z tej oferty mogą okazać się trudne do powtórzenia w najbliższym czasie. Kolejne miesiące przyniosły bowiem uspokojenie wzrostów i mniejszy popyt na najdroższe pozycje, w tym dukaty. Przyczyn tego stanu można upatrywać w osłabieniu niektórych gałęzi gospodarki oraz wzroście zainteresowania samym kruszcem po rajdach złota i srebra na światowych giełdach - dodaje **Marcin Żmudzin** z domu aukcyjnego Marciniak.

Czy oznacza to, że ceny zaczną się z czasem stabilizować na zupełnie przewidywalnym poziomie, co zakończy erę niespodziewanie wysokich, jednostkowych notowań, ale i pewnych niedoszacowanych okazji?

- Póki co nie ma aukcji bez rekordów i okazji - pamiętajmy, że mówimy przecież o rynku kolekcjonerskim, na którym ogromne znaczenie mają personalne aspiracje i emocje. Sami również kupujemy numizmaty na światowych aukcjach i nawet w ofertach renomowanych domów aukcyjnych udaje nam się znaleźć cenowe okazje - odpowiada **Mateusz Wójcicki**.



Stefan Batory, przydomek “Rekordowy”...

Do najwyższej wylicytowanych walorów w minionym roku zaliczyć można unikalnej rzadkości monety z początkowego i końcowego okresu panowania Stefana Batorego. Pochodzący z wileńskiej mennicy talar wybity w 1585 r. osiągnął na aukcji wartość 672 tys. zł, do czego przyczyniła się zarówno jego rzadkość, jak i proveniencja - moneta wchodziła w skład słynnej kolekcji Anthony'ego Taraszki. Jak wskazuje dom aukcyjny, talar ten stanowił jedyny dostępny na rynku egzemplarz swojej emisji, która przewidziana była przede wszystkim z myślą o Wielkim Księstwie Litewskim. Na rewersie talara wyraźnie wyeksponowany został element heraldyki Lwa Sapiehy - herb Lis - mający wskazywać na protekcję jednego z najpotężniejszych magnackich rodów litewskich. Lew Sapieha, który w 1580 r. mianowany został sekretarzem Batorego, w lutym 1585 r. otrzymał urząd podkanclerza litewskiego, a od marca tego samego roku sprawował funkcję administratora skarbu litewskiego, co wiązało się również z posadą zarządcy mennicy w Wilnie.

Gofając się natomiast do roku, w którym Lew Sapieha obchodził jeszcze 20. urodziny, przeniesiemy się do następnej imponująco wylicytowanej pozycji - dukata obłąźniczego, który sprzedany został w cenie 642 tys. zł. Monetę wybito w 1577 r., a więc w okresie, kiedy armia Rzeczypospolitej usiłowała podporządkować sobie opierający się nowemu królowi Gdańsk. Miasto, nie przyjmując pełnego zwierzchnictwa Batorego, broniło się skutecznie przez dziesięć miesięcy, co naturalnie zrodziło potrzebę emisji monet, którymi finansowano walki i regulowano wzmożone płatności.

Żeby uniknąć prezentowania wizerunku władcy, mennica wybiła wówczas pierwsze w Polsce monety obłąźnicze - z wizerunkiem Chrystusa, co dodatkowo podsyć miało narrację o niższej randze świeżo koronowanego monarchy. Co znaczące, to właśnie zasoby kościelnych precjozów zasiliły wówczas tygle mennicy, a na potrzebę m.in. emisji talarów z ołtarza Bazyliki Mariackiej zniknąć musiały srebrne apostołskie figury. Podczas tej samej aukcji, na której wylicytowany został opisywany dukat, w cenie 156 tys. sprzedano właśnie talar z obłąźonego Gdańska. Uogólniając, być może było to więc 26 g srebra z XVI-wiecznego ołtarza zdobiącego bazylikę do dzisiaj...



Stefan Batory, talar, 1585 r., Wilno
Cena sprzedaży: 672 000 zł
Aukcja 13 września 2025 r.
Dom aukcyjny Niemczyk



Stefan Batory, dukat oblężniczy,
1577 r., Gdańsk
Cena sprzedaży: 642 000 zł
Aukcja 11 maja 2025 r.
Dom aukcyjny Numimarket



Stefan Batory, talar oblężniczy,
1577 r., Gdańsk
Cena sprzedaży: 156 000 zł
Aukcja 11 maja 2025 r.
Dom aukcyjny Numimarket



Zygmunt III Waza, 5 dukatów, 1621 r.,
odbitka w złocie talara
koronnego lekkiego, Bydgoszcz
Cena sprzedaży: 660 000 zł
Aukcja 13 września 2025 r.
Dom aukcyjny Niemczyk

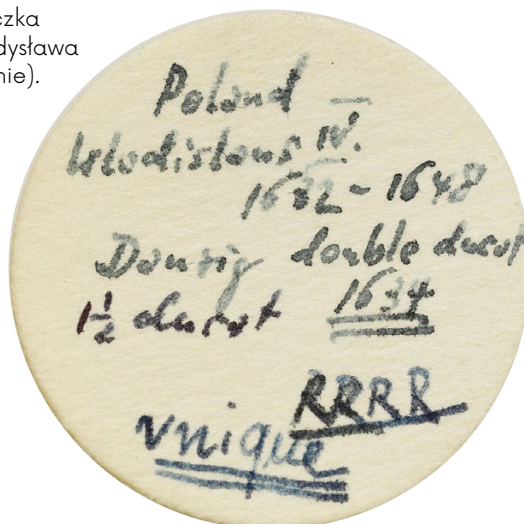


Zygmunt III Waza, talar medalowy,
1630 r., Bydgoszcz
Cena sprzedaży: 270 250 zł
Aukcja 22 listopada 2025 r.
Warszawskie Centrum Numizmatyczne



Władysław IV Waza, dukat koronny,
1642 r., Bydgoszcz
Cena sprzedaży: 306 000 zł
Aukcja 28 stycznia 2025 r.
Dom aukcyjny Marciniak

Odręcznie zapisana karteczka dołączona do monety Władysława IV Wazy (na następnej stronie).



Proweniencja do kwadratu

O ile mennictwo Zygmunta II Augusta z Tykocina nijak się ma do gdańskich emisji Władysława IV Wazy, numizmatyczne walory połączyć może również kryterium bardzo ciekawej proveniencji. Pierwszą z monet, wyróżniającą się właśnie pochodzeniem, kolekcjonerzy wylicytować mogli w styczniu, a był to półkopek z 1564 r. Moneta uznawana za pierwszego obiegowego talara Rzeczypospolitej posiadała proveniencję sięgającą przełomu XIX i XX stulecia. Jak podaje nota katalogowa, nabyta została przez Kazimierza Zbichorskiego od Włodzimierza Głuchowskiego, ten natomiast przejął ją po ojcu Bronisławie, który zapoczątkował swoje zbiory w 1895 r. O ile sylwetka łódzkiego numizmatyka Kazimierza Zbichorskiego - uznawanego za niewątpliwego autorytet tej dziedziny - przypominała została ubiegłorocznej zimy, warto wspomnieć również o pochodzącym z tego samego miasta rodzie aptekarskim Głuchowskich.

Wywodzący się z niego farmaceuta Włodzimierz Głuchowski zgromadzić zdołał kolekcję, która w okresie powojennym zasilila gabloty niejednego muzeum. Spektakularny zbiór monet, banknotów i bonów łódzkiego getta trafił np. do Muzeum Narodowego w Warszawie, skarbiec na Wawelu otrzymał dwie cenne monety stanisławowskie, a Biblioteka Jagiellońska - kubek monetowy z okresu powstania listopadowego.

Choć pod wieloma względami polskie przedwojenne kolekcje równać się mogły rangą ze zbiorami słynnych kolekcjonerów zachodnich, sylwetki dawnych numizmatyków dla wielu współczesnych pasjonatów wciąż pozostają obce.

Bez wątpienia światową rozpoznawalność uzyskali natomiast wywodzący się z Europy właściciele zbiorów amerykańskich. Jedną z takich historii odnaleźć można, czytając o słynnym małżeństwie Saltonów, których korzenie sięgają najpotężniejszego niemieckiego rodu trudniącego się numizmatycznym handlem przed pierwszą wojną światową. Saltonowie, zaliczając się do powojennej finansjery Nowego Jorku, kontynuowali tradycję rodzinną, budując jeden z najbardziej okazałych amerykańskich zbiorów.

Pochodząca z tej kolekcji donatywa Władysława IV Wazy o nietypowej masie 1,5 dukata trafiła na warszawską aukcję w 2025 r. i osiągnęła wartość 456 tys. zł.



Zygmunt II August, półkopek, 1564 r., Tykocin
Cena sprzedaży: 324 000 zł
28 stycznia 2025 r.
Dom aukcyjny Marciniak



Władysław IV Waza, 1 1/2 dukata
(donatywa), 1634 r., Gdańsk
Cena sprzedaży: 456 000 zł
Aukcja 13 września 2025 r.
Dom aukcyjny Niemczyk



Stanisław August Poniatowski,
3 dukaty, 1794 r., Warszawa
Cena sprzedaży: 112 800 zł
Aukcja 1 marca 2025 r.
Wójcicki Polski Dom Aukcyjny

Stanisławowskie złoto...

O ile mennictwo Stanisława Augusta Poniatowskiego zalicza się do stosunkowo popularnych działów numizmatyki, w 2025 r. nie zabrakło w tym segmencie również monet prawdziwie wyjątkowych. Niewątpliwą ciekawostką był m.in. próbny dukat z 1766 r., na którym ukoronowany królewski monogram ujęty został w gwiazdzistej, promienistej glorii. Z tego samego roku pochodził również rzadki dukat z obiegu przedstawiający królewską sylwetkę w reprezentacyjnej, stojącej pozie. Monarcha dumnie prezentował na nim insygnia władzy, a z jego ramion spływał podbity gronostajowym futrem płaszcz, znany poniekąd z portretów malarskich.

- Stojąca postać króla jest przedstawieniem bardzo rzadkim w polskiej numizmatyce, znanym głównie z mennictwa Stanisława Augusta Poniatowskiego, ale też Zygmunta III Wazy - komentuje **Ryszard Kondrat** z Warszawskiego Centrum Numizmatycznego.

Moneta wylicytowana w maju do blisko 98 tys. zł pochodziła ze zbiorów Henry'ego Karolkiewicza - jednego z największych kolekcjonerów polskiego mennictwa w Stanach Zjednoczonych. Zatrzymując się przy stanisławowskim złocie trudno nie wspomnieć również monety 3-dukatowej z 1794 r., która wylicytowana została na początku marca jako egzemplarz zdumiewający przede wszystkim połyskującym lustrem awersu...

- To był jedyny egzemplarz z notą gradingową MS62, a przy tym moneta stanowiąca najwyższy nominal mennictwa Poniatowskiego. W stanach trzecich moglibyśmy zdobyć taką pozycję przypuszczalnie za kwotę 35-45 tys. zł, jednak - jak pokazała licytacja - w stanie zachwycającym swoją świeżością walor ten okazał się blisko trzykrotnie droższy - zauważa **Mateusz Wójcicki**.



Stanisław August Poniatowski,
dukat - próba, 1766 r., Warszawa
Cena sprzedaży: 222 000 zł
Aukcja 8 listopada 2025 r.
Stary Sklep



Stanisław August Poniatowski,
dukat, 1766 r., Warszawa
Cena sprzedaży: 97 750 zł
Aukcja 17 maja 2025 r.
Warszawskie Centrum Numizmatyczne



Stanisław August Poniatowski,
talar - próba, 1771 r.
Cena końcowa: 180 000 zł
Aukcja 28 stycznia 2025 r.
Dom aukcyjny Marciniak

...i srebro

Na rynku srebrnych monet ostatniego króla Polski trudno było w minionym roku przeoczyć niecodzienny zestaw talara i półtalara z 1792 r. Pierwszą z monet, uznawaną za ostatniego ośmiozłotowego talara z czasów polskiej monarchii, wybito w nakładzie zaledwie 339 egzemplarzy, natomiast drugą - w liczbie 186. Jak się okazuje, zgromadzenie w jednej kolekcji obu graniczyło z cudem...

- To właśnie świadczyło o klasie wspomnianej kolekcji Kazimierza Zbichorskiego - obecność w niej zarówno talara, jak i półtalara z 1792 r. To osiągnięcie, które wyróżniało jedynie nieliczne, wybitne przedwojenne zbiory. Osiągnięcie, którego nie zrealizował chociażby Henryk Karolkiewicz. Te dwie monety, wybite w łącznym nakładzie 525 sztuk (!), osiągnęły na aukcji sumę 318 tys. zł - komentuje **Marcin Żmudzin**.

Monetą z tej samej epoki, której wartość podniósł natomiast stan zachowania, okazał się w minionym roku talar z 1788 r. - ostatni, na którym swoje inicjały umieścił Efraim Brenn, mistrz Mennicy Warszawskiej.

- Typologicznie był to stosunkowo powszechny talar, niemniej stanowił podręcznikowy przykład na to, jak zjawiskowy stan zachowania wpłynąć potrafi na kolekcjonerską wartość. Podczas gdy standardowo walor tego rodzaju wylicytować można za ok. 40-50 tys. zł, egzemplarz unikalny ze względu na swój stan kosztować może nawet dwukrotność tej kwoty. A tym przypadku był to widok niezwykle rzadki - na żadnym z talarów nie widziałem dotychczas tak zachowanego menniczego lustra - komentuje **Mateusz Wójcicki**.

Pod względem naniesionych inicjałów, jak i właściwej dla swojej epoki ikonografii, bardzo interesującą stanisławowską monetą był w minionym roku próbny talar z wagą szalkową. Egzemplarz z pierwszego bicia, datowany na 1771 r., wyróżniały inicjały nadwornego medaliera, Jana Filipa Holzhaeussera. Oprócz metaforyki mennictwa Poniatowskiego - w tym przypadku odwołującej się do czystości srebra - trudno nie zwrócić uwagi na pewną kompozycyjną czystość, stanowiącą bez wątpienia o wyrafinowanej urodzie numizmatów tej epoki.



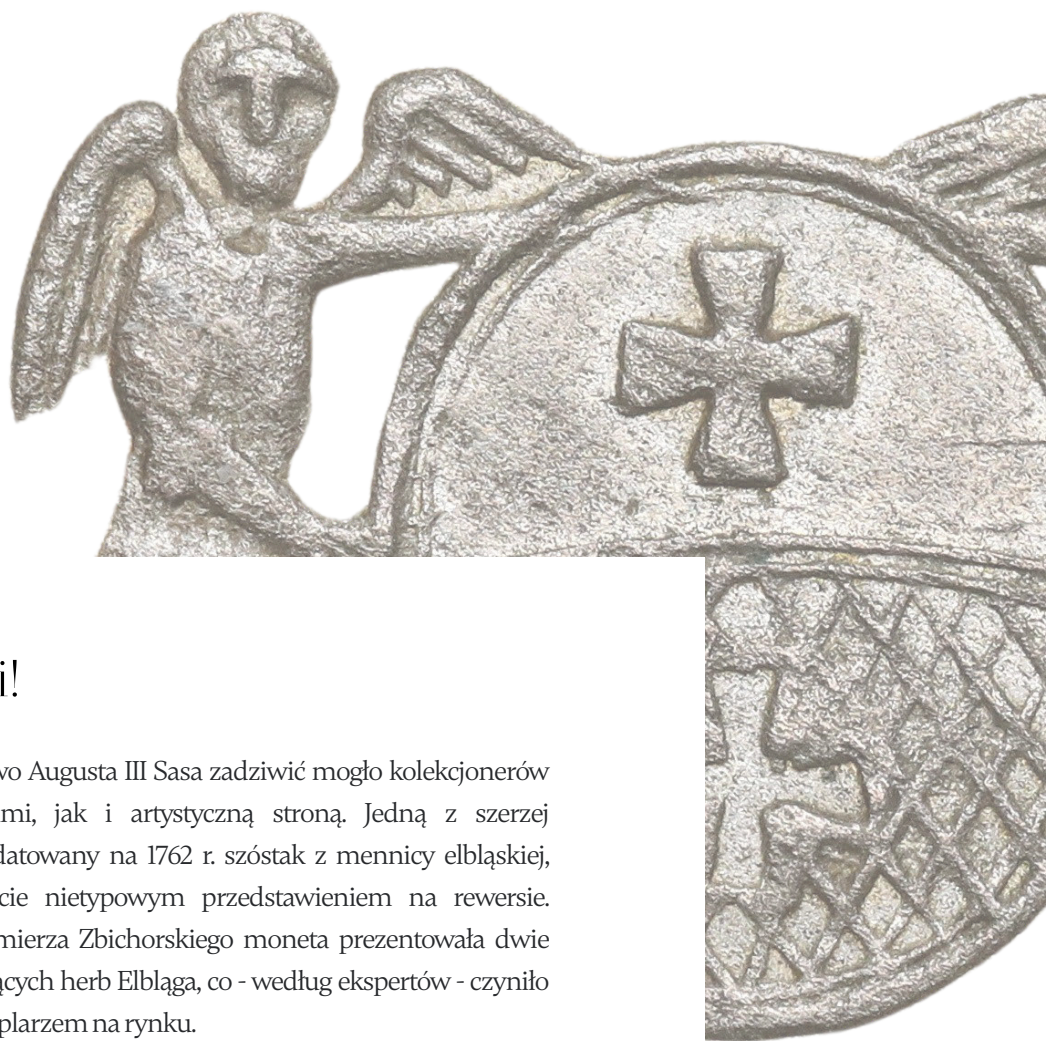
Stanisław August Poniatowski,
talar, 1792 r., Warszawa
Cena końcowa: 80 000 zł
Aukcja 28 stycznia 2025 r.
Dom aukcyjny Marciniak



Stanisław August Poniatowski,
półtalar, 1792 r., Warszawa
Cena końcowa: 185 000 zł
Aukcja 28 stycznia 2025 r.
Dom aukcyjny Marciniak



Stanisław August Poniatowski,
talar, 1788 r., Warszawa
Cena sprzedaży: 86 400 zł
Aukcja 1 marca 2025 r.
Wójcicki Polski Dom Aukcyjny



...jak dwa aniołki!

Notowane w 2025 r. mennictwo Augusta III Sasa zadziwić mogło kolekcjonerów zarówno rzadkimi wariantami, jak i artystyczną stroną. Jedną z szerzej komentowanych monet był datowany na 1762 r. szóstak z mennicy elbląskiej, który odznaczał się w ofercie nietypowym przedstawieniem na rewersie. Pochodząca ze zbiorów Kazimierza Zbichorskiego moneta prezentowała dwie sylwetki aniołów podtrzymujących herb Elbląga, co - według ekspertów - czyniło ją jedynym dostępnym egzemplarzem na rynku.

„W swojej ponad 250-letniej działalności mennica w Elblągu szóstaki biła jedynie przez cztery lata! Pierwszy raz w czasach Zygmunta I Starego (1535-1536 r.), na kolejne sześciogroszówki czekając przeszło 200 lat. Ich emisja miała miejsce w ostatnich latach panowania Augusta III Sasa” - podaje nota katalogowa szóstaka.

Bezsprzecznie duże zainteresowanie wzbudził na rynku również o rok późniejszy elbląski tymf, którego rzadkość podniosła dodatkowo formuła skrótowego zapisu („Sec - red”) oraz nabita punca z herbem Pilawa informująca, że pozycja zdobyła niegdyś numizmatyczne zbiory Potockich. Jak czytamy w katalogu, tymfy mennica w Elblągu biła dopiero w ostatnim roku swojej działalności.

Przenosząc się o ponad dwie dekady wstecz, do początku lat 40. XVIII wieku, natrafimy natomiast na monetę wyróżniającą się niewątpliwie walorami reliefu. Wybitny w 1741 r. talar wikariacki Augusta III Sasa opracowany został w mennicy w Dreźnie, a jego reprezentacyjny ton podkreśla zarówno przedstawienie monarchy na wspiętym koniu, jak i kompozycja zbudowana wokół królewskiego tronu. Jak wskazuje nota katalogowa, wylicytowany egzemplarz jako jedyny uzyskał notę NGC MS67, co z pewnością pozwala mu wspaniale prezentować atuty drezdeńskiego rokoka.



Filip III Arrhidaios, stater,
ok. 323-317 r. p. n. e., Abydos
Cena sprzedaży: 17 825 zł
Aukcja 22 listopada 2025 r.
Warszawskie Centrum Numizmatyczne

Atena, bogini numizmatyki

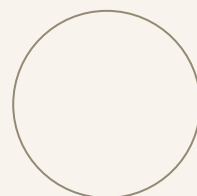
Choć to pozornie niewyobrażalne, monety z przebijającym się menniczym połyskiem odnaleźć można nawet wśród egzemplarzy liczących ponad 2400 lat. Doskonałym przykładem z ubiegłorocznych aukcji może być zachowująca swój blask tetradrachma datowana w przybliżeniu na okres 454-404 r. p. n. e. Przyglądając się starannie oddanym sówim piórom, aż trudno uwierzyć, jak zaawansowane było mennictwo antyku w porównaniu z początkami państwowości naszego obszaru geograficznego...

- To klasyczne piękno. Najradsze tetradrachmy prezentują w pełni pióropusz hełmu Ateny, niemniej wówczas ważne jest, żeby profil głowy - a dokładnie jej nos - nie wychodził poza krawędź monety. Żeby wykonać taką tetradrachmę, początkowo należało odważyć kulkę metalu o masie ok. 17 g. Stempel z wizerunkiem Ateny wbijany był w pieniek, natomiast stempel z sową był ruchomy i to nim uderzano w kulkę podgrzaną do temperatury ok. 300-400 stopni C. Uzyskanie takich wysokich reliefów było możliwe tylko w miękkim metalu jak srebro - komentuje **Ryszard Kondrat**.

Dlaczego więc numizmatyka starożytna wydaje się na polskim rynku stosunkowo niedoceniona?

- To zupełnie nie nasza cywilizacja. W Polsce zdecydowanie chętniej kupowane są monety średniowieczne z czasów formowania się państwa, mimo obiektywnego braku ich urody - dopowiada ekspert.

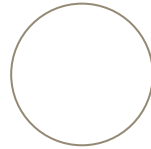
Podczas tej samej aukcji, na której wylicytowana została wspomniana tetradrachma, wartość ponad 17,8 tys. zł osiągnął stater z okresu panowania Filipa III Arrhidaios, a więc lat 323-317 p. n. e. Moneta, która również przedstawiała profil Ateny, opisana została jako pochodząca z Abydos - starożytnego miasta położonego w Górnym Egipcie. Choć sam władca nie sprawował w praktyce rządów z uwagi na niepełnosprawność umysłową, odziedziczył on tron po śmierci swojego przyrodniego brata Aleksandra Macedońskiego, którego imperium rozciągało się, obejmując nawet wybrzeża Nilu. W wyniku brutalnych walk o władzę, Filip III został jednak zamordowany w okolicznościach przywołujących grozę tamtej epoki.



Tetradrachma,
ok. 454-404 r. p. n. e., Ateny
Cena sprzedaży: 10 350 zł
Aukcja 22 listopada 2025 r.
Warszawskie Centrum
Numizmatyczne



Bolesław I Chrobry,
denar cyryliczny, 1018-1025 r.
Cena sprzedaży: 90 000 zł
Aukcja 26 kwietnia 2025 r.
Rzeszowski Dom Aukcyjny



Chrobry panem Wschodu

Za jedną z najciekawszych monet wylicytowanych w 2025 r. z pewnością uznać można wartego 90 tys. zł denara z okresu panowania Bolesława Chrobrego. O ile słynne denary Princes Polonie również notowane były na ubiegłorocznych aukcjach - osiągając wartości ponad 30 tys. zł, a nawet powyżej 50 tys. zł - moneta sprzedana w kwietniu uchodzi za pewien ewenement, również jako cenny dokument historii. Tzw. denar cyryliczny stanowić miał manifestację przejęcia władzy przez Chrobrego nad Rusią Kijowską. O ile początkowo interpretacja tej emisji nasuwała szereg niejasności, badaczom pomogło archeologiczne znalezisko z Nowogardu Wielkiego. W latach 90. XX wieku, podczas prac w warstwie datowanej do ok. 1018 r. odnaleziona została ołowiana bulla Jarosława Mądrego, której typ nie był dotychczas znany historykom. Wizerunek ten niemal w pełni pokrywał się natomiast z rysunkiem i układem legendy umieszczonej właśnie na denarze Chrobrego. Jak czytamy w katalogu, emisja ta przypisywana jest mennictwu wielkopolskiemu i stanowić miała narzędzie propagandowe, prezentując Chrobrego jako zwierzchnika wszystkich Słowian.

Skarby II Rzeczypospolitej

Łącznie wyszłoby 180 tys. zł za... 80 groszy. Taki łączny wynik osiągnęły w minionym roku trzy niklowe monety o nominałach 10 gr, 20 gr i 50 gr datowane na 1923 r. O wartości pozornie pospolitych międzywojennych drobnych zadecydował jednak napis „PRÓBA” wskazujący na towarzyszące im niecodzienne okoliczności...

- Znanych jest tylko pięć kompletów takich monet, jednak dotychczas nigdy nie pojawiły się one w aukcyjnym obiegu. Komplet tych prób wykonany został na specjalne zlecenie dyrektora mennicy, który chciał przekazać uczestnikom organizowanej narady jakąś wartościową pamiątkę. Z uwagi na fakt, że mowa o spotkaniu w bardzo wąskim gronie, powstało jedynie pięć kompletów zawierających monety 10, 20 oraz 50 gr opisane jako próbne. Dzisiaj znany jest jedynie jeden taki zestaw i to właśnie on sfotografowany został w katalogu Janusza Parchimowicza, a w minionym roku trafił na aukcję, budząc niezwykle poruszenie w świecie kolekcjonerów - komentuje **Krzysztof Klitończyk**, przytaczając historię innej międzywojennej rzadkości, która odnaleziona została zupełnie przypadkiem na jednej z giełd numizmatycznych na Węgrzech.

Moneta stanowiąca nietypowe zestawienie stempli dwuzłotówki z Polonią i dwuzłotówki z wizerunkiem Piłsudskiego kosztowała wówczas nabywcę 5 euro, osiągając następnie na polskiej aukcji wartość ponad 90 tys. zł.

Transakcja archiwalna [2024]
2 złote - próba, 1934 r.,
Głowa Kobiety - orzeł Piłsudskiego
Cena sprzedaży: 91 200 zł
Aukcja 2 października 2024 r.
Dom aukcyjny Marciniak





50 groszy - próba, 1923 r.
Cena sprzedaży: 61 200 zł
Aukcja 15 listopada 2025 r.
Dom aukcyjny Numis Klitończyk



20 groszy - próba, 1923 r.
Cena sprzedaży: 60 000 zł
Aukcja 15 listopada 2025 r.
Dom aukcyjny Numis Klitończyk



10 groszy - próba, 1923 r.
Cena sprzedaży: 58 800 zł
Aukcja 15 listopada 2025 r.
Dom aukcyjny Numis Klitończyk

Konstytucyjne perełki

Chociaż kompozycyjnie pięciozłotówka z Konstytucją czerpie jeszcze z medalierstwa poprzedniego stulecia, zalicza się bez wątpienia do najbardziej poszukiwanych prób II RP. Moneta obfituje symboliką o bardzo klarownym przekazie - widoczna jest na niej strojnie ubrana sylwetka tronującej Polonii, u stóp której umieszczony został sierp i obfity snop zboża.

Wśród kryteriów istotnych dla rynkowej wartości wymienia się jednak detale znacznie mniej oczywiste - ilość tzw. perełek w otoku, umieszczenie lub brak znaku mennicy, a nawet metal lub stop, w którym wybita została próba.

W minionym roku do „konstytucyjnych” ciekawostek z pewnością zaliczała się pięciozłotówka wybita w nakładzie 100 sztuk w tombaku (odmiana z 81 perełkami z małym znakiem Mennicy Warszawskiej), a także rzadka odmiana z 81 perełkami w otoku, jednak bez znaku Mennicy Warszawskiej.

- Na rynku próbnych monet z Konstytucją detale tego rodzaju mają kluczowe znaczenie dla wartości kolekcjonerskiej. Egzemplarz bez znaku mennicy sprzedany został za ponad 57 tys. zł, mimo drugiego stanu zachowania. W najpowszechniejszej odmianie moneta ta kosztuje natomiast ok. 30 tys. zł. Jeśli z kolei mówimy o liczbie perełek w otoku, zawsze próby o stu perełkach będą cenniejsze od tych, w których doliczymy się 81, a jeśli dodatkowo stwierdzimy brak znaku mennicy, wartość będzie dwukrotna - zauważa **Mateusz Wójcicki**.

poniżej:
5 złotych - próba Konstytucja
(81 perełek), 1925 r.
Cena sprzedaży: 115 000 zł
Aukcja 22 listopada 2025 r.
Warszawskie Centrum
Numizmatyczne



po lewej:
5 złotych - próba Konstytucja
(81 perełek, bez znaku mennicy),
1925 r.
Cena sprzedaży: 57 600 zł
Aukcja 14 grudnia 2025 r.
Wójcicki Polski Dom Aukcyjny





5 złotych „Rybak” - bałwanek, 1958 r.
Cena sprzedaży: 9 600 zł
Aukcja 11 października 2025 r.
Stary Sklep



5 złotych „Rybak” - wąska ósemka, 1958 r.
Cena sprzedaży: 8 640 zł
Aukcja 29 września 2025 r.
Dom aukcyjny Marciniak

Na tropie Bałwanka...

„Wąska ósemka” czy „bałwanek”? Mowa o wariantach chyba najpopularniejszej monety obiegowej z okresu PRL. Pięciozłotówka z przedstawieniem postawnego, ciągnącego sieć rybaka wyceniana była w minionym roku nawet na poziomie powyżej 9 tys. zł, przy czym wszystkim imponującym notowaniom tej monety towarzyszyła również bardzo wysoka ocena stanu zachowania. Wśród żywo licytowanych egzemplarzy znalazły się głównie monety z 1958 r., a więc pierwszego rocznika „Rybaka”, występujące w dwóch odmianach różniącym się krojem cyfry „8”.

Mniej standardowa odmiana z tzw. szeroką ósemką opisywana jest w kolekcjonerskim żargonie jako „bałwanek”, natomiast typowy wariant zapisu daty określa się „wąską ósemką”. Co do rzadkości poszczególnych odmian wciąż toczą się wartkie dyskusje - z jednej strony typologicznie rzadsza jest ósemka przypominająca krągłego bałwanka, jednak wariant z wąską cyfrą może być trudniejszy do zdobycia w nienagannym stanie zachowania. Należy pamiętać, że pierwszy rocznik słynnego „Rybaka” długo ulegał zużyciu w obiegu, wobec czego odnalezienie monety pięknie zachowanej i tak nie należy do błahostek!

Niemieckie piątki

Choć w rodzimych numizmatycznych katalogach zdecydowanie przeważa mennictwo polskie, trudno przeoczyć niektóre z bardzo rzadkich zagranicznych walorów, szczególnie jeśli mają... średnicę ponad 7 cm!

W 2025 r. wylicytowane zostały przykładowo bardzo ciekawe „piątki” - moneta pięciotalarowa Jana Fryderyka Brunszwickiego oraz pięciodukatówka biskupstwa w Würzburgu. Pierwszą z XVII-wiecznych niemieckich monet charakteryzował przede wszystkim niecodzienny rozmiar - na rozciągającym się na 7,3 cm krążku wyobrażony został wieloplanowy kopalniany pejzaż z podziemnymi szybami, nad którym - jakby w locie - unosi się rumak z wieńcem laurowym nad grzywą. Widoczna na rewersie sentencja „Ex Duris Gloria” odnosić się miała zapewne do trudów ręcznej pracy górników, natomiast przedstawienie górującego nad kopalnią konia zaczerpnięte zostało prawdopodobnie z heraldyki księcia Brunszwiku-Lüneburga. Tzw. „Sachsenross”, a więc koń saski przedstawiony był właśnie jako galopujący koń maści białej na tle czerwonego tła.

- Tzw. Löser o wadze 5 talarów księcia Brunszwiku-Lüneburga był jedną z gwiazd naszej aukcji. Ta niesamowicie efektowna moneta, wybita w okresie, gdy w Polsce najwyższym nominałem w powszechnym obiegu był szóstak, osiągnęła cenę ponad 100 tys. zł - komentuje **Marcin Żmudzin**.

Druga z omawianych „piątek”, która również wybita została stemplami talara, to z kolei 5 dukatów Johanna Philippa von Schönborn. Duchowny ten - wybrany na księcia biskupa Würzburga w 1642 r., a pięć lat później na arcybiskupa Moguncji - uważany był za polityka europejskiego formatu i prawdziwie utalentowanego dyplomatę. Johann Philipp von Schönborn odegrał m.in. znaczącą rolę w negocjowaniu pokoju i odbudowywaniu ładu po wojnie trzydziestoletniej. Jako uczestnik negocjacji nad pokojem westfalskim stał się jednym z najistotniejszych niemieckich polityków kościelnych połowy XVII wieku.

- Nie ulega wątpliwości, że polscy kolekcjonerzy na ogół poszukują walorów lokalnych, niemniej zainteresowanie budzą również takie obszary jak mennictwo Śląska, Pomorza czy krajów ościennych. Znam wielu kolekcjonerów włączających do swoich zbiorów monety niemieckie - przykładowe niemieckie talary są znacznie przystępniejsze cenowo niż polskie, a mimo ich powszechności, stanowią dział niezwykle różnorodny - komentuje **Mateusz Wójcicki**.



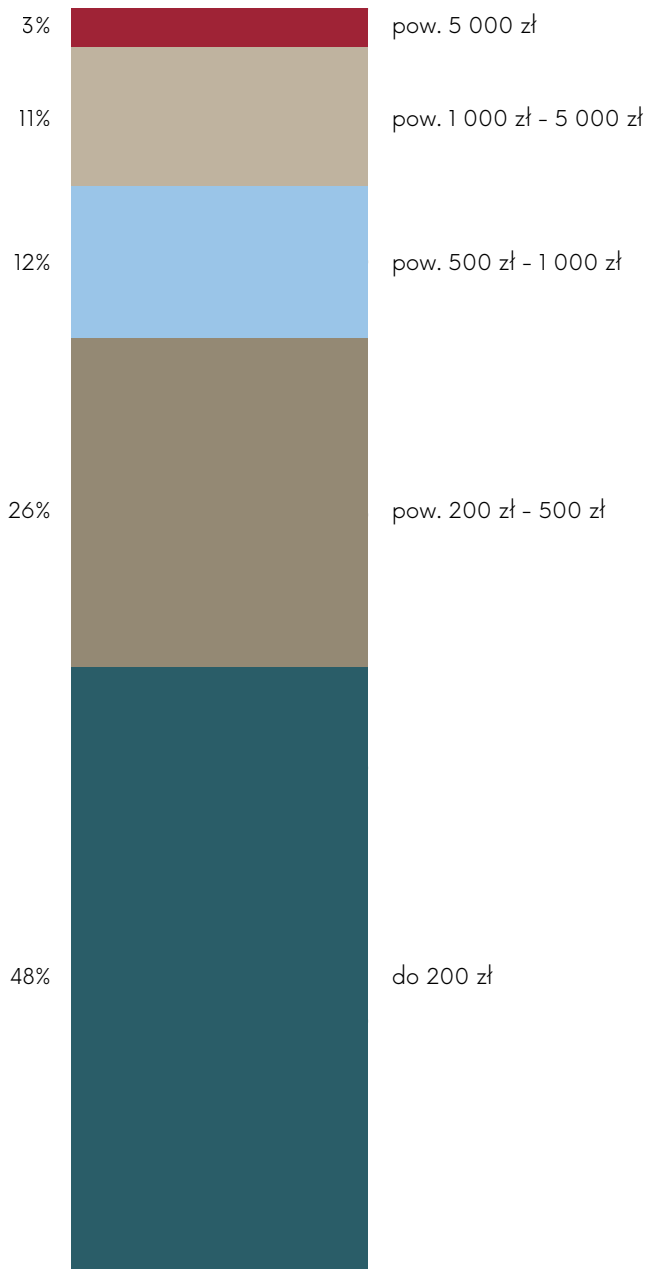
Jan Fryderyk, 5 talarów, 1670 r.,
Niemcy, Brunswik-Lüneburg
Cena końcowa: 106 800 zł
Aukcja 29 września 2025 r.
Dom aukcyjny Marciniak



Johann Philipp von Schönborn,
5 dukatów, 1652 r.,
Niemcy, Biskupstwo Würzburg
Cena sprzedaży: 69 600 zł
Aukcja 1 marca 2025 r.
Wójcicki Polski Dom Aukcyjny

Medale

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych w 2025 r.



Medale

Blisko trzy czwarte wylicytowanych w 2025 r. medali zmieściło się w przedziale 500 zł, a ponad jedna czwarta kosztowała zaledwie kilkadziesiąt złotych. Pozycje wycenione powyżej 1 tys. zł stanowiły blisko 14 proc., a ponad 60 medali osiągnęło wartość przekraczającą 10 tys. zł.

2025 Medale

Mediana notowań:	204 zł
------------------	--------

Rozpiętość cenowa listy 100 najwyższych notowań

Najniższa wartość:	Najwyższa wartość - rekord:
6 480 zł	420 000 zł

Zmiana obrotu r/r:	1%
Zmiana liczby zawartych transakcji r/r:	-1%

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych (na poprzedniej stronie), mediana oraz notowania z listy 100 najwyższych stanowią wartości z provizją. Powyższe dane uwzględniają wyłącznie transakcje zawarte na platformie OneBid.

Medale, podobnie jak w latach 2024 i 2023, odpowiadały za ok. 3 proc. aukcyjnego obrotu na rynku numizmatycznym. Analizując transakcje zawarte poprzez OneBid, odnotować można w tym segmencie stabilizację - w 2025 r. sprzedaż medali wzrosła zaledwie o 1 proc. i o tyle samo zmniejszyła się liczba zawartych transakcji.

W stosunku do poziomu z 2023 r. ubiegłoroczny obrót medalami był jednak **o ponad połowę wyższy**, a liczba wylicytowanych walorów wzrosła o jedną piątą. Średnia cena pozycji w tym segmencie wynosiła w minionym roku 816 zł bez aukcyjnych opłat, co oznaczało wzrost o 2 proc. Zestawiając dział medali z innymi kolekcjonerskimi dziedzinami, liczba transakcji zawartych w 2025 r. była blisko dwukrotnie wyższa niż np. na rynku dawnego malarstwa.

Kategoria medali do niedawna niemal całkowicie przyćmiona była przez notowania monet, niemniej w ostatnich latach emisje okolicznościowe nie tylko okazały się być licytowane do znacząco wyższych poziomów, ale i zaczęto zwracać coraz większą uwagę na ich artystyczne walory.

- W minionym roku wartość 420 tys. zł osiągnął chociażby medal zaślubinowy Michała Korybuta Wiśniowieckiego, co potwierdza, że popularność historycznych medali z czasów Polski królewskiej wciąż rośnie. Notowania tych wybitnych dzieł sztuki medalierskiej wpływają ponadto na ceny swoich młodszych „braci” - obserwujemy coraz większe zainteresowanie medalami XIX-wiecznymi oraz tymi z okresu II Rzeczypospolitej - komentuje **Marcin Żmudzin**, z domu aukcyjnego Marciniak.

- Medale bezsprzecznie mocno zwyżkują, choć wciąż uważam, że pięknie zachowane, rzadkie okazy nawiązujące do ważnych historycznych wydarzeń mają jeszcze ogromny potencjał cenowego wzrostu. Przystępniejsze medale wciąż kosztują przecież kilkanaście tysięcy złotych, a nawet kwoty rzędu kilkudziesięciu tysięcy złotych w porównaniu z rynkiem sztuki wydają się wręcz symboliczne. Mówimy nierzadko o spektakularnych, jednostkowych pozycjach z XVI czy XVII stulecia, a więc okresu, z którego nie zachowało się przeważnie zbyt wiele dzieł malarskich - dodaje **Mateusz Wójcicki**, właściciel firmy Wójcicki Polski Dom Aukcyjny.

„Mówimy nierzadko
o spektakularnych,
jednostkowych pozycjach z XVI
czy XVII stulecia, a więc okresu,
z którego nie zachowało się
przeważnie zbyt wiele dzieł
malarskich”



Sto lat młodej parze!

Choć królewskie medale kojarzyć mogłyby się z wymową ściśle militarną, kunsztownie opracowane emisje powstawały również na okoliczność uroczystych - i często strategicznych - zaślubin. W 2025 r. zaślubinowe medale zapewniły kolekcjonerom prawdziwy przegląd twórczości najwyżej cenionych medalierskich warsztatów - mistrza Sebastiana Dadlera, ale i jego uczniów. Kierując się chronologią ich powstania, warto rozpocząć od wylicytowanego we wrześniu niderlandzkiego medalu, który wybito z okazji przybycia na tamtejszy dwór angielskiej księżniczki Marii Henrietty Stuart. Opracowany z niezwykłą drobiazgowością medal z początku lat 40. XVII wieku powstał w pracowni Sebastiana Dadlera, co bez wątplenia w pierwszej kolejności zwróciło uwagę kolekcjonerów. Co ciekawe, w tym samym czasie co medalier, nad wizerunkiem (bardzo) młodej pary pracował również Antoon van Dijk, słynny flamandzki malarz, uczeń Rubensa. Na jego obrazie znacznie łatwiej dostrzec można dziecięce proporcje sylwetek męża i żony - Wilhelm II Orański był już co prawda nastolatkiem, natomiast księżniczka Maria nie ukończyła jeszcze 10 lat.

- Medalierstwo, jak się okazuje, wiele łączy z malarstwem. Oprócz tego, że medal ten był wybitnie zachowany, jego wartość okazała się o blisko 40 proc. wyższa, niż się spodziewałem. Zadecydowało o tym właśnie nazwisko autora, co jest przecież głównym mechanizmem na rynku sztuki. Kolekcjonerzy poszerzyli więc perspektywę - nawet jeśli nie zbierają mennictwa Niderlandów, zbierają dzieła konkretnych medalierów - zauważa **Mateusz Wójcicki**.



Antoon van Dijk,
portret Wilhelma II i Marii Stuart
namalowany z okazji ich zaręczyn,
1641 r., olej na płótnie,
fot. domena publiczna



Wilhelm II Orański, medal
na przybycie księżniczki Marii Stuart, 1642 r.
Niderlandy (zlecenie), Sebastian Dadler
Cena sprzedaży: 64 800 zł
Aukcja 27 września 2025 r.
Wójcicki Polski Dom Aukcyjny



Karol Gustaw, medal ślubny, 1655 r.,
Hamburg, Sebastian Dadler
Cena sprzedaży: 48 300 zł
Aukcja 22 listopada 2025 r.
Warszawskie Centrum Numizmatyczne



Michał Korybut Wiśniowiecki,
medal (10 dukatów) zaślubinowy,
1670 r., Jan Höhn młodszy
Cena sprzedaży: 420 000 zł
Aukcja 27 maja 2025 r.
Dom aukcyjny Marciniak



Innym przykładem zagranicznego zaślubinowego medalu był walor, który również opuścił pracownię Sebastiana Dadlera, ale w połowie lat 50. XVII wieku. Oprócz dodatkowej politycznej narracji, projekt ten prezentował profilowe ujęcia Karola Gustawa, króla Szwecji, oraz towarzyszącej mu Jadwigi Eleonory. Data wybicia tej kompozycji - 1655 r. - na trwałe wpisała się również w rodzimą historię, bo nie zwlekając zbyt długo, w lipcu tamtego roku pan młody zdecydował się najechać Polskę.

Przenosząc się o piętnaście lat później, znajdziemy się w epoce uczniów Dadlera, do których należał m.in. Jan Höhn (który zmarł w latach 60.) oraz Jan Höhn młodszy. Datowany na 1670 r. medal zaślubinowy autorstwa drugiego z medalierów upamiętnić miał sformalizowanie związku Michała Korybuta Wiśniowieckiego z arcyksiężniczką austriacką Eleonorą Habsburżanką. Ceremonia królewskiego ślubu odbyła się pod koniec lutego 1670 r. na Jasnej Górze. Jak podaje nota katalogowa pozycji, panujący jedynie cztery lata monarcha pozostawił po sobie bardzo niewiele emisji monetarnych, a także rzadkie srebrne i złote medale. Wysokiej próby dukatowe złoto, którego użyto do wybicia wylicytowanego egzemplarza, stanowi metal na tyle miękki i podatny na uszkodzenia, że zachowanie tak czystego detalu reliefu uchodzić może za zjawisko niecodzienne.

Głowa widziana z samolotu

Pod względem kompozycyjnej pomysłowości za jeden z najciekawszych medali XVII wieku uznać można z pewnością mierzące ponad 7 cm średnicy dzieło Jana Höhna młodszego upamiętniające odzyskanie twierdzy Haupt. Wybity w 1659 r. medal uznaje się za bardzo wczesną pracę Höhna szkolącego się jeszcze w warsztacie ojca. Co zdumiewające, czytelny jest na nim starannie zakomponowany widok tzw. Głowy Gdańskiej ujętej z lotu ptaka - rozpoznajemy miejsce rozwidlenia końcowego biegu Wisły, w którym rzeka dzieli się na dwa ramiona, a także zabudowania fortecy, którą wojska Jana II Kazimierza odbiły z rąk Szwedów.

W czasie najazdu, Szwedzi odbili twierdzę i znacząco rozbudowali jej fortyfikacje, poszerzając ją do 500 m i obsadzając załogą kilkuset osób, co zapewniło im kontrolę nad całą deltą Wisły. Po kilku nieudanych próbach odbicia Głowy polska armia rozpoczęła oblężenie twierdzy z udziałem ponad 5 tys. żołnierzy, co w grudniu 1659 r. skłoniło ostatecznie Szwedów do kapitulacji.

II Kazimierz, medal z okazji odzyskania
twierdzy Haupt, 1659 r., Jan Höhn młodszy
Cena sprzedaży: 67 200 zł
Aukcja 16 listopada 2025 r.
Dom aukcyjny Numimarket



Rozmach Poniatowskiego

W dziedzinie medalierstwa trudno odmówić kreatywnej inicjatywy ostatniemu królowi Polski, który zlecał okolicznościowe projekty stosunkowo ochoczo, ceniąc przy tym rozbudowaną metaforykę i starannie dopracowaną formę. Przyjmując chronologię powstania tych dzieł, rozpocząć można od wybitego w 1764 r. medalu koronacyjnego, który trafił na aukcję we wrześniu ubiegłego roku. Autorem projektu był pochodzący z Saksonii medalier, Jan Filip Holzhaeusser, który niebawem stał się nadwornym wykonawcą coraz liczniejszych zleceń monarchy. Wśród blisko setki dzieł Holzhaeussera wymienić można również późniejszy o zaledwie kilka lat medal pamiątkowy „Ne cede malis”, który trafił na aukcję w listopadzie. Dewiza, którą rozwinąć można pełniej jako „Nie ustępuj przed nieszczęściem, lecz tym odważniej idź mu naprzeciw” wywiedziona została z dzieła Wergiliusza i zaakcentowana artystycznym ujęciem targanego sztormem okrętu. Przyjmując, że medal wybity został około 1770 r., jego wymowa odnosić się mogła do wydarzeń dotyczących konfederacji barskiej.





Stanisław August Poniatowski,
medal koronacyjny, 1764 r.,
Jan Filip Holzhaeusser
Cena sprzedaży: 31 200 zł
Aukcja 27 września 2025 r.
Wójcicki Polski Dom Aukcyjny



Stanisław August Poniatowski, medal
pamiątkowy „Ne cede malis”, ok. 1770 r.,
Jan Filip Holzhaeusser
Cena sprzedaży: 25 300 zł
Aukcja 22 listopada 2025 r.
Warszawskie Centrum Numizmatyczne

Holzhaeusser



Kolejnym wylicytowanym w minionym roku medalem stanisławowskim był powstały blisko dwie dekady później egzemplarz wybity na inaugurację Sejmu Czteroletniego. Medal ten, datowany na 1789 r., powstał według projektu niemieckiego autora Friedricha Loosa, który nawiązał w swojej pracy do wcześniejszego triumfu militarnego Jana III Sobieskiego nad Turkami. Blisko dwa lata później, bo w 1791 r., król zlecił również wybite medalu innemu zagranicznemu autorowi, tym razem w Amsterdamie.

„...o ile polskich emisji medalowych tego króla mamy dużo, to medali upamiętniających Poniatowskiego za granicami kraju jest niewiele. Jednym z takich bardzo rzadkich medali jest ten. Wybity na pamiątkę uchwalenia Konstytucji 3 Maja w 1791 r., w Amsterdamie, wykonany przez medaliera Johanna Goerga Holtzheya” - czytamy w nocie katalogowej obiektu.

Co interesujące, mimo że sylwetka samego Holtzheya wydaje się mniej znajoma niż chociażby nazwisko Dadlera, medalier ten był świadkiem wielu przełomowych wydarzeń nie tylko w historii samych Niderlandów. Niecałą dekadę wcześniej, zanim opracował medal na okoliczność polskiej konstytucji, wykonał np. parę projektów dla Johna Adamsa, przyszłego amerykańskiego prezydenta. Adams, który przebywał wówczas w Europie z misją dyplomatyczną, zadbał, żeby Holandia jako jeden z pierwszych krajów kontynentu oficjalnie uznała niepodległość nowego państwa, USA.



Stanisław August Poniatowski,
medal - Sejm Czteroletni, 1789 r.,
Friedrich Loos
Cena sprzedaży: 33 000 zł
Aukcja 25 maja 2025 r.
Wójcicki Polski Dom Aukcyjny



Stanisław August Poniatowski,
medal - uchwalenie Konstytucji 3 Maja, 1791 r.,
Johann Goerg Holtzhey, Amsterdam
Cena sprzedaży: 74 400 zł
Aukcja 28 stycznia 2025 r.
Dom aukcyjny Marciniak

Holtzhey
SOOT
LOOS



„Jeśli miałbym wskazywać, jaki dział numizmatyki pozwala obecnie na inwestycję od stosunkowo niskiego progu, medale z tego okresu wydają się doskonałym wyborem”

Kossak, ale nie na ścianę

Wraz ze wzrostem cen medali XVII-wiecznych, stopniowo budzi się również rynek dzieł późniejszych, szczególnie z XIX wieku. Jednym z przykładów medalierstwa tej epoki może być wylicytowany w grudniu medal upamiętniający rzeź kroską. Położone na terenie dzisiejszej Litwy miasteczko Kroże w 1893 r. stało się miejscem brutalnego ataku Kozaków na miejscową ludność broniącą swojej świątyni przed zajęciem przez władze carskie. Medal przedstawiający poturbowanych mieszkańców - w tym uciekającą kobietę z dzieckiem - opracował w latach 90. XIX wieku Juliusz Kossak, nestor najslawniejszego malarskiego rodu w Polsce. Czy wartość 12,6 tys. zł, jaką osiągnął na aukcji ten projekt, dowodzić może, że zainteresowanie XIX-wiecznym medalierstwem rośnie?

- Medal autorstwa Juliusza Kossaka z pewnością przyciągał również nazwiskiem autora, ponadto inny egzemplarz tej emisji - wybity jednak w brązie - przechowywany jest m.in. w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. Medale XIX-wieczne istotnie zaczynają jednak drożeć, a wartości drobniejszych pozycji podnoszą się z poziomów 1-3 tys. zł do 2-4 tys. zł. Jeśli miałbym wskazywać, jaki dział numizmatyki pozwala obecnie na inwestycję od stosunkowo niskiego progu, medale z tego okresu wydają się doskonałym wyborem. Podczas tej samej aukcji, na której wylicytowano medal Kossaka, w cenie około 2,9 tys. zł nabyto XIX-wieczny medal Zjazdu Ochotniczych Straży Pożarnych, który stanowił ogromną rzadkość - komentuje **Mateusz Wójcicki**.



Medal - rzeź w Krożach, 1893 r.,
proj. Juliusz Kossak, srebro
Cena sprzedaży: 12 600 zł
Aukcja 14 grudnia 2025 r.
Wójcicki Polski Dom Aukcyjny



Medal IV Zjazd Ochotniczych Straży Pożarnych
Królestwa Galicji i Lodomerii oraz Księstwa
Krakowskiego
w Tarnowie, 1889 r.
Cena sprzedaży: 2 880 zł
Aukcja 14 grudnia 2025 r.
Wójcicki Polski Dom Aukcyjny



Einen Dukaten, bitte... and one tetradrachm, please!

Polscy kolekcjonerzy na rynku
zachodnioeuropejskim

Rozmowa z Sergiuszem Stube - kolekcjonerem
i właścicielem Poznańskiego Domu Aukcyjnego

Zacznijmy od rodzajowej obserwacji: co bardziej peszy przeciętnego przechodnia - lśniąca galeria sztuki nowoczesnej czy antykwariat z monetami? O ile rynek dzieł na płótnie od zawsze umiejętnie roztaczał wokół siebie ściśle ekskluzywną aurę, numizmatyka długo postrzegana była powszechnie jako nisza dla wąskiego grona zapaleńców z klaserami. **Z każdym rokiem jednak stereotyp ten upada coraz mocniej.** Czy to dlatego, że swoje kolekcje budować zaczynają coraz młodszy?

Sergiusz Stube: Ostatnimi laty, mało która dziedzina kolekcjonerstwa i nauki rozwija się w Polsce tak prężnie jak numizmatyka! Lawinowo rośnie grono miłośników monet i banknotów zainteresowanych coraz trudniejszymi jej działami. W odróżnieniu od zachodu Europy, a przede wszystkim od królujących zbieraczom Niemiec, młode pokolenie Polaków żywo interesuje się tą niezwykle ciekawą i rozwijającą intelekt dziedziną nauki. Niejednokrotnie przypadkowi ludzie obcujący ze starą, z punktu widzenia fachowca, mało interesującą monetą, stają się wielbicielami tej zabawy po kres swojego życia.

W kontekście coraz powszechniejszych pytań o potencjał inwestycyjny, na rynkach kolekcjonerskich zwraca się szczególną uwagę na wartości inne niż materialne. Gromadząc dzieła sztuki, zdobimy chociażby wnętrza, pobudzamy wyobraźnię, nadajemy klasy służbowym gabinetom. **Co wnosi pod tym względem numizmatyka?**

S.S.: Numizmatyka pozwala przenieść duszę kolekcjonera w zupełnie inne, niejednokrotnie bardzo odległe historycznie i kulturowo czasy. Uczy ona historii, ekonomii, relacji cen oraz wielu różnych zagadnień z życia ludzkości. Zainteresowani niejednokrotnie zaczynają swoją przygodę od współczesnych produktów mennicznych, a z czasem i możliwościami przechodzą przez kolejne warstwy historii, II RP, numizmatykę XIX w. albo Polski królewskiej. Nieliczni wybrańcy odnajdują piękno w monetach średniowiecza albo fascynują się numizmatami starożytnej Grecji czy Rzymu. Dziedzina jest tak rozległa, że każdy może znaleźć dla siebie swój ulubiony region czy okres.

Jawi się to wszystko jako obszar, po którym ciężko poruszać się bez głębokiej wiedzy... **Jak się wobec tego przygotować, żeby zrobić pierwszy krok?** Według aukcyjnych danych, numizmaty drożeją - więc im szybciej zacniemy, tym lepiej...

*„Ich przyprawiające
o zawrót głowy ceny
niejednokrotnie
przekraczają milion
złotych.”*

S.S.: Ceny polskich numizmatów od wielu lat nieustająco rosną. **Na podstawowym etapie to nieekskluzywne hobby jest jednak dostępne każdemu**, co jest związane z dostępnością materiału numizmatycznego oraz masowością uczestników rynku numizmatycznego. Niebagatelny wpływ na wzrost zainteresowania ma rozwój literatury i jej powszechna dostępność. Zakup podstawowej literatury to wydatek od kilkunastu do kilkuset złotych, co nie przedstawia wielkiego wyzwania dla domowych budżetów, a samo **kolekcjonerstwo na etapie podstawowym nie wymaga wyspecjalizowanej wiedzy.**

Jak na każdym rynku kolekcjonerskim, zapewne i tu obserwowane są jakieś długoterminowe lub sezonowe mody. **Jaki okres historyczny budzi dziś największy entuzjazm numizmatyków?**

S.S.: Każde dziesięciolecie ma swoich faworytów. Na początku wieku rekordy popularności były współczesne monety emitowane przez NBP. Dzisiaj prawdziwym hitem są słabowane monety i banknoty PRL oraz II RP. Nieustającym wzrostem zainteresowania cieszą się wymagające wiedzy i zaangażowania monety Polski królewskiej. Natomiast od lat perłą w koronie pozostają rzadkie i poszukiwane numizmaty z najwyższej półki. W większości to ekskluzywny, bardzo rzadki i wyjątkowo drogi materiał niedostępny zwykłym śmiertelnikom. Ich przyprawiające o zawrót głowy ceny niejednokrotnie przekraczają milion złotych.

„Za wartość średniej klasy gdańskiego dukata można nabyć 10 szt. dukatów holenderskich z tego samego okresu albo 5 szt. dukatów niemieckich.”

Sporo! Czytając opisy najdroższych pozycji na polskich aukcjach, często napotykamy na określenia typu „najpiękniejszy”, „max”, „zachwycający”, „zjawiskowa patyna”, „wysmienity”... **Skąd te „ochy i achy”?**

S.S.: Mają one przeważnie związek z zauważalnym trendem kolekcjonowania monet w wyselekcjonowanych stanach zachowania. Niewielka, niezauważalna dla kolekcjonera różnica w ocenie stanu zachowania określana przez profesjonalne firmy gradingowe skutkuje ogromną zmianą oczekiwań cenowych. Dzisiaj nikogo nie interesują „rzadkości” w słabych stanach zachowania. Priorytetem, niemalże kanonem stało się poszukiwanie pięknych okazów numizmatów.

Często mówi się, że rodzimych kolekcjonerów interesuje wyłącznie mennictwo polskie. W komentarzach ekspertów w tegorocznym Raporcie zaczynają się jednak przewijać również emisje władców zachodnioeuropejskich...

S.S.: Wielce rozbudowana numizmatyka okresu Cesarstwa Niemiec, Austrii oraz Rosji od lat cieszy się narastającym zainteresowaniem. Monety księstw niemieckich są piękne, dostępne, a co najważniejsze - niedrogie. Niemieckie talary okresu XVI-XVIII w. to doskonałe kompozycyjnie numizmaty stanowiące niegdyś realny środek płatniczy w naszym kraju.

Te wyjątkowo ekspozycyjne monety mogą stać się alternatywą dla bardzo drogich talarów polskich. Różnica cen to 1 do 10. Ostatnio obserwujemy ponadto znaczny wzrost liczby kolekcjonerów rodzimego pochodzenia, którzy chętnie zbierają zachodnioeuropejskie dukaty. Za wartość średniej klasy gdańskiego dukata można nabyć 10 szt. dukatów holenderskich z tego samego okresu albo 5 szt. dukatów niemieckich.

Dukaty, talary... a medale?

S.S.: Jak najbardziej. Ekskluzywne dzieła sztuki zachodnioeuropejskich mistrzów medalierstwa z XVII-XVIII w. cieszą się coraz większym wzięciem. Co istotne, dziś kolekcjonerzy z Polski nie stanowią przypadkowych amatorów wybornych medali, a stają się czynnikiem sprawczym, kształtującym popyt i wpływającym na ceny dzieł Dadlera, Höhna czy Buchheima. Polacy, poprzez swoje rosnące zasoby i zainteresowania, mają wpływ na sąsiednie rynki kolekcjonerskie.

*„Polacy,
poprzez swoje rosnące
zasoby i zainteresowania,
mają wpływ na sąsiednie
rynki kolekcjonerskie.”*

A czy oprócz wspomnianych kierunków niemieckojęzycznych, jest jakiś dział zagranicznego mennictwa, który szczególnie przyciąga kolekcjonerów z nad Wisły? Może jakieś cieplejsze kraje południa? **Choć o antyku mówi się, że stanowi okres mocno niedoceniony w Polsce...**

S.S.: Przeciwnie, numizmatyka z czasów antycznych przeżywa teraz prawdziwy renesans. To wyjątkowo piękne obiekty o niezwykłym ładunku historycznym. Monety miast starożytnej Grecji coraz częściej znajdują amatorów klasycznego piękna z Polski. Nasi rodacy nie tylko zaczynają coraz lepiej orientować się w świecie Hellady ale mają aspiracje tworzenia kolekcji z drogiego, wyselekcjonowanego materiału. Łatwość dostępu do monet Rzymu oraz bizantyjskiego złota kupowanego na zachodnioeuropejskich aukcjach przyczynia się do budowania naszych rodzimych kolekcji numizmatycznych.

„...numizmatyka z czasów antycznych przeżywa teraz prawdziwy renesans. To wyjątkowo piękne obiekty o niezwykłym ładunku historycznym..”

Chciałoby się więc zapytać, co wieszczka Apollina, trudniąca się przepowiedniami kapłanka Pytia, wywróżyłaby dalej numizmatyce... Czy ceny wciąż będą się podnosić? Jak wysoko mogą się jeszcze wspiąć?

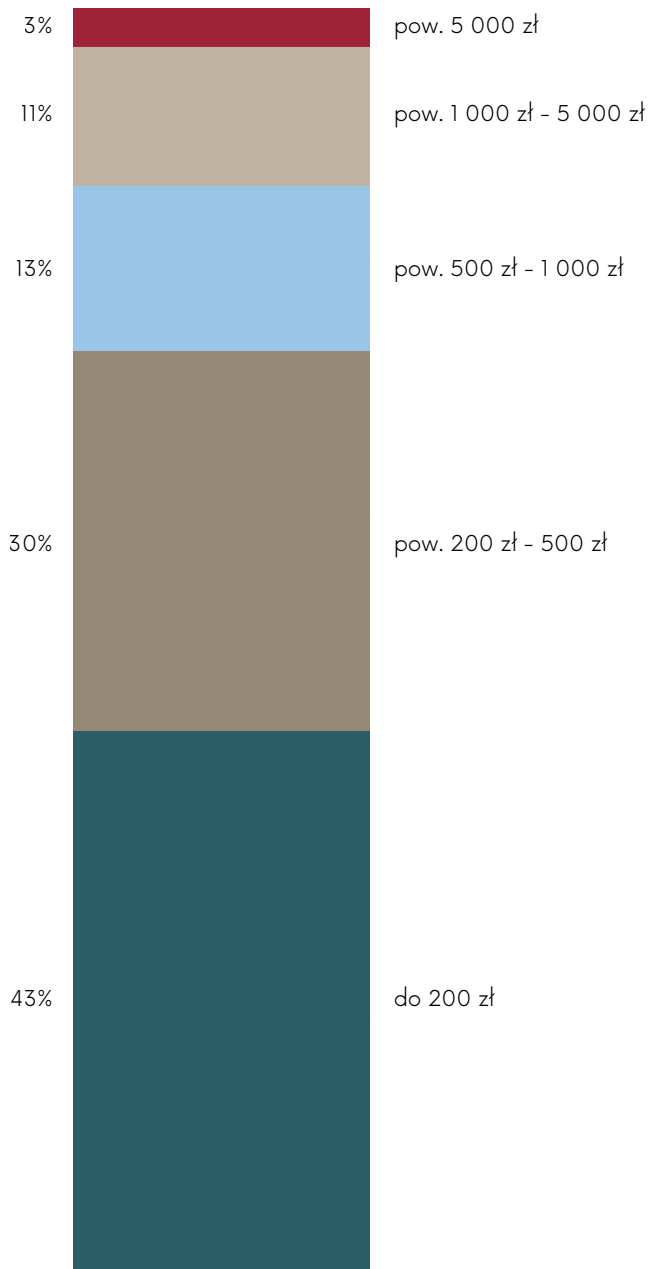
S.S.: Tego nie da się przewidzieć. Wydaje się, że dziś wszystko zależy od zmiennych geopolitycznych.

Czas spokoju i prosperity zbawiennie wpłynie na ruch kolekcjonerski. Natomiast kryzys gospodarczy czy wojna może zepchnąć numizmatykę na drugi plan. Jedno jest pewne - w dobie kryzysu inwestorzy, ludzie niezwiązani emocjonalnie z numizmatyką, znikną bez śladu. Natomiast trwale „skażona” brąz zostanie przy niej bez względu na zaistniałe okoliczności. **Numizmatykiem się przecież jest, a nie bywa.**



Banknote

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych w 2025 r.



Banknoty

Powyżej 90 proc. sprzedanych w minionym roku banknotów osiągnęło wartość do 2 tys. zł, niemniej blisko 40 pozycji przekroczyło na aukcjach próg 50 tys. zł. W segmencie banknotów ponad 6,5 tys. walorów nabyto, wydając kilkadziesiąt złotych, a wydając kilkaset złotych - ponad 25 tys. walorów.

2025 Banknoty

Mediana notowań:	240 zł
------------------	--------

Rozpiętość cenowa listy 100 najwyższych notowań

Najniższa wartość:	Najwyższa wartość - rekord:
28 800 zł	294 000 zł

Zmiana obrotu r/r:	4%
Zmiana liczby zawartych transakcji r/r:	-2%

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych (na poprzedniej stronie), mediana oraz notowania z listy 100 najwyższych stanowią wartości z provizją. Powyższe dane uwzględniają wyłącznie transakcje zawarte na platformie OneBid.

Segment pieniądza papierowego stanowił blisko jedną piątą rynku numizmatycznego - zarówno pod względem aukcyjnego obrotu, jak i liczby zawartych transakcji. Ujmując w analizie wyłącznie sprzedaże realizowane poprzez OneBid, odnotować można 4-procentowy wzrost obrotu banknotami oraz nieznaczny, bo 2-procentowy spadek liczby wylicytowanych walorów. W stosunku do roku 2023 sprzedanych pozycji było natomiast o 10 proc. więcej, a wzrost obrotu wyniósł blisko 8 proc.

Przeciętna wartość banknotu wzrosła w minionym roku do poziomu 819 zł bez aukcyjnych opłat, co pozwala wnioskować, że średnio za pieniądź papierowy płaciło się tyle, co za medal. Pod względem przystępności cenowej banknoty bliskie są natomiast rynkowi monet - połowę sprzedanych w 2025 r. nabyto poniżej kwoty 240 zł.

Rynek banknotów rozwijał się w ostatnich latach w burzliwej atmosferze, początkowo zachwycając kolekcjonerów wzbijającymi się poziomami notowań, a następnie studząc gorączkę częściową, choć surową korektą. Jaki klimat na rynku pieniądza papierowego panuje teraz?

- Sądzę, że w segmencie banknotów dominować zaczęły zakupy kolekcjonerów dojrzałych, natomiast zjawisko spekulacyjne - na którym zawiodło się wielu uczestników - w zasadzie ustało. Z uwagi na fakt, że banknoty stanowiły wówczas jeszcze niedoszacowane walory, szczególnie skupiły one uwagę w czasie pandemii, kiedy na rynkach kolekcjonerskich pojawiło się wielu inwestorów krótkoterminowych. Podobnie jak w segmencie dzieł sztuki, rynek pieniądza papierowego zdążył się już jednak ustabilizować - zauważa **Mateusz Wójcicki**, właściciel firmy Wójcicki Polski Dom Aukcyjny.

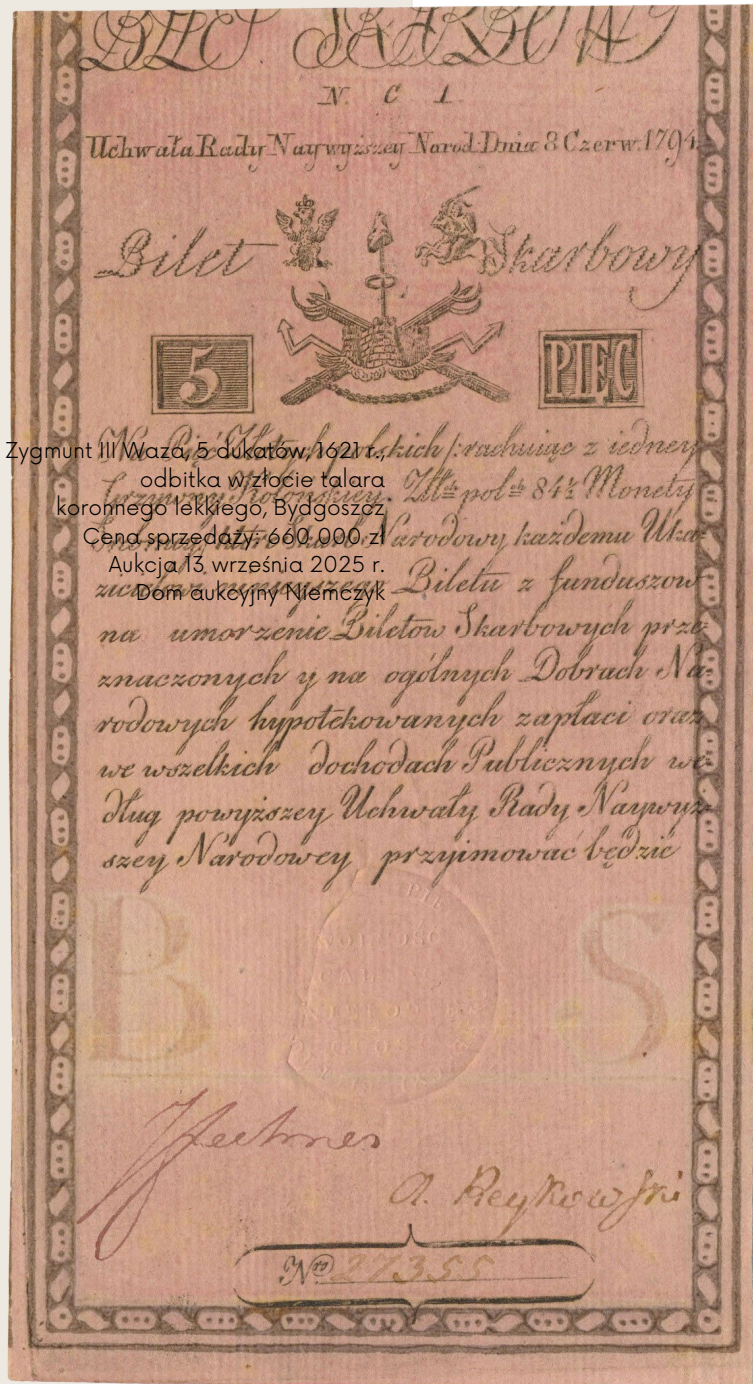
Co więc wyróżniało 2025 r. na aukcjach banknotów?

- Zaryzykowałbym stwierdzenie, że był to rok „pięciozłówek”! Kolekcjonerskie emocje wzbudziła m.in. licytacja pięciozłówki z okresu Królestwa Polskiego, która zakończyła się na poziomie powyżej 290 tys. zł, a także „piątki” z czasów insurekcji kościuszkowskiej, która kosztowała ponad 74 tys. zł. Mówiąc jednak zupełnie poważnie - 2025 r. był dobry przede wszystkim właśnie dla polskiego pieniądza papierowego. Po dwuletniej korekcie, będącej naturalnym następstwem wcześniejszych gwałtownych wzrostów, odnotowaliśmy odbicie i powrót szerokiego zainteresowania tym działem. Rynek staje się coraz bardziej dojrzały, a obiekty wyjątkowe w swojej klasie nie pozostają niezauważone przez kolekcjonerów - komentuje **Marcin Żmudzin** z domu aukcyjnego Marciniak.

„...w segmencie banknotów dominować zaczęły zakupy kolekcjonerów dojrzałych, natomiast zjawisko spekulacyjne - na którym zawiodło się wielu uczestników - w zasadzie ustało.”



Zygmunt III Waza, 5 dukatów, 1621 r.
 odbitka w złocie talara
 koronnego lekkiego, Bydgoszcz
 Cena sprzedaży: 660.000 zł
 Aukcja 13 września 2025 r.
 Dom aukcyjny Niemczyk



Jana Koola

powyżej:
 pełny filigran
 papierni Jana Koola



Udział wartości
 banknotów insurekcyjnych
 w łącznej sprzedaży
 100 najdroższych
 banknotów w 2025 r.
 10%

5 złotych N.C 1, 1794 r.,
 filigran papierni Jana Koola
 Cena sprzedaży: 74 400 zł
 Aukcja 29 września 2025 r.
 Dom aukcyjny Marciniak

„Aukcja rozpoczęła się od poziomu 20 tys. zł, a kiedy dotarła blisko pułapu 100 tys. zł, jeden z kolekcjonerów wstał i krzyknął: 165 tys. zł!”

Rok piątek

Rozpoczynając od banknotów insurekcyjnych, wśród najrzadszych pozycji licytowanych w 2025 r. istotnie trudno nie zauważyć unikalnego egzemplarza z pełnym filigranem papierni, a także osobliwej nierozciętej pary z tzw. główkami. Pierwsza z pozycji, która trafiła na aukcję we wrześniu, wniosła nową wartość w kontekście historycznych badań nad pierwszymi polskimi banknotami - widniejący na egzemplarzu pełny znak firmowy papierni Jana Koola z niderlandzkiej miejscowości Zaandijk nie był dotychczas znany, a badacze dokonywali jedynie prób rekonstrukcji filigranu na podstawie szczątkowej dokumentacji. Innym unikatowym przykładem pięciozłotówek z czasów insurekcji, które wzbudziły ogromny popyt kolekcjonerów, okazała się nierozcięta para banknotów wraz z częściami grzbietowymi, tzw. „główkami”, pełniącymi rolę kontrolnego kuponu.

„Bilety skarbowe drukowano po dwie sztuki na jednym arkuszu papieru czerpanego pochodzącego z wytwórni niderlandzkich. Na pełnym arkuszu (plano) z odwzorowaniem całego obrazu sita czerpalnego i filigranów: głównego i pomocniczego, mieściło się aż 8 biletów skarbowych. Jednak dla potrzeb druku ramki (techniką drzeworytu) oraz rysunku głównego i klauzuli (miedzioryt) dzielono arkusz na 4 mniejsze (quatro) i drukowano dwa bilety skarbowe na tak podzielonym arkuszu” - czytamy we fragmencie noty katalogowej omawianego obiektu, opracowanym przez badacza polskiego pieniądza papierowego, Roberta Jadrycha.

- To była jedna z najbardziej emocjonujących licytacji! Pozycją zainteresowane było również muzeum, niemniej powyżej pewnych poziomów kwotowych skorzystanie z prawa pierwokupu wymaga dłuższego procesu decyzyjnego i zgromadzenia odpowiedniej dokumentacji. Aukcja rozpoczęła się od poziomu 20 tys. zł, a kiedy dotarła blisko pułapu 100 tys. zł, jeden z kolekcjonerów wstał i krzyknął: 165 tys. zł! Wiedząc, że instytucje wystawiennicze mogą być zainteresowane przechwyceniem takiego waloru, licytujący zdecydował się znacznie podnieść poprzeczkę, żeby zdobyć praktycznie unikalną perełkę do swojego zbioru - opowiada **Mateusz Wójcicki**.

„Piątką”, która okazała się w minionym roku najcenniejsza, była natomiast pozycja z 1830 r. - banknot wyemitowany na terenie Królestwa Polskiego, zachowany w niespotykanym dotąd stanie. Co ciekawe, banknoty Banku Polskiego z tego okresu zaprojektowane zostały bez wyraźnie wyeksponowanych symboli państwowych - jedyny element heraldyczny naniesiony został w formie suchej pieczęci, która okazała się wyjątkowo czytelna na omawianym egzemplarzu. W 1830 r. polskie pieniądze drukowane były w Warszawie, a Bank Polski zainwestował dodatkowo w papiernię położoną w pobliskiej Jeziornie. Jak podaje nota katalogowa, pięciozłotówki w tak świeżym stanie zachowania, nie odnaleziono dotychczas ani w prywatnych, ani instytucjonalnych zbiorach.

Dnia 8 Czerwca 1794 R^o

N^o 12387

N. E. 2.

DEI GRATIA

N. E. 2.

Uchwała Rady Najwyższej Narod. Dnia 8 Czerw 1794

Bilet



Skarbowy

5

PIEC

Na Pięć Złotych polskich; rachując z iednej
Czynnicy Grołonskiej 48^o 84^o Monety
Srebrnej/które Skarb Narodowy kaźdemu Uka-
ziadłowi niniejszego Biletu z funduszow
na umorzenie Biletow Skarbowych prze-
znaczonych y na ogólnych Dobrach Na-
rodowych hypotekowanych zapłaci oraz
we wszelkich dochodach Publicznych we
Sluzg powyższej Uchwaly Rady Najwyż-
szej Narodowej przyjmować będzie

M. Siedawski

S. Narcki

N^o 12387

Dnia 8 Czerwca 1794 R^o

N^o 12388

N. F. 2.

DEI GRATIA

N. F. 2.

Uchwała Rady Najwyższej Narod. Dnia 8 Czerw 1794

Bilet



Skarbowy

5

PIEC

Na Pięć Złotych polskich; rachując z iednej
Czynnicy Grołonskiej 48^o 84^o Monety
Srebrnej/które Skarb Narodowy kaźdemu Uka-
ziadłowi niniejszego Biletu z funduszow
na umorzenie Biletow Skarbowych prze-
znaczonych y na ogólnych Dobrach Na-
rodowych hypotekowanych zapłaci oraz
we wszelkich dochodach Publicznych we
Sluzg powyższej Uchwaly Rady Najwyż-
szej Narodowej przyjmować będzie

M. Siedawski

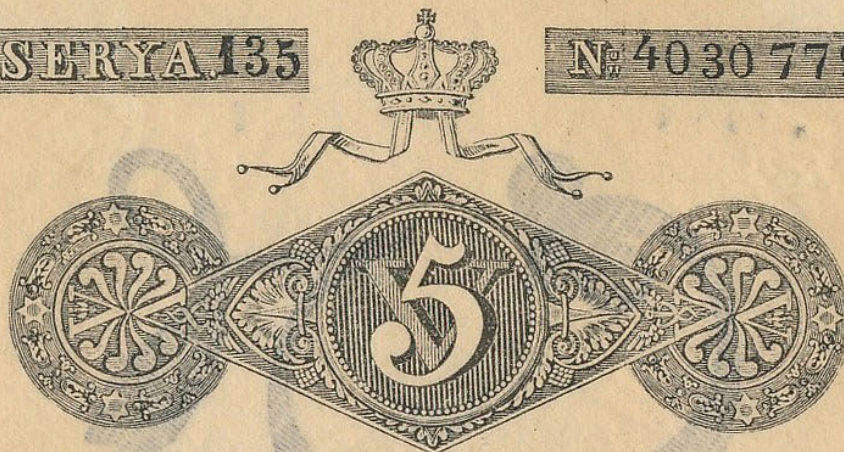
S. Narcki

N^o 12388

5 złotych N.E.2 i N.F.2, 1794 r.,
nierozcięta para z „główkami”
Cena sprzedaży: 198 000 zł
Aukcja 1 marca 2025 r.
Wójcicki Polski Dom Aukcyjny

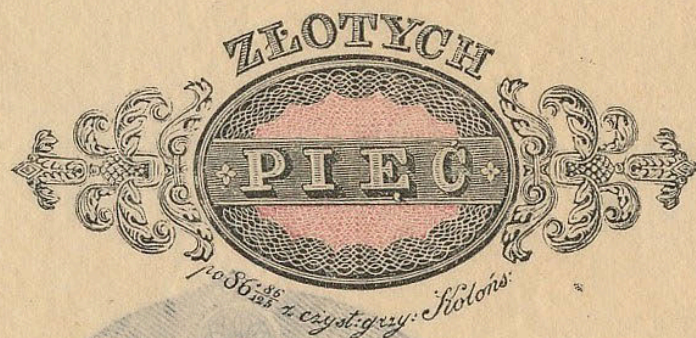
SERYA 135

N^o 4030779.



BANK POLSKI

wypłaci Okazicielowi
w Srebrze



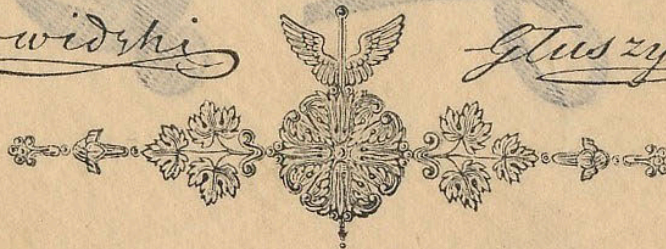
w Warszawie dnia 1^o Maja
1830.

PREZES BANKU.

Hubowidzki

DYREKTOR BANKU.

Gluszyński



5 złotych, 1830 r.
Cena sprzedaży: 294 000 zł
Aukcja 29 września 2025 r.
Dom aukcyjny Marciniak

Megakolekcja Lucowa

Trudno o wydarzenie rozchodzące się na rynku banknotów szerszym echem od wprowadzenia do aukcyjnego obiegu kolekcji Janusza Lucowa - ogromnego zbioru pieniędzy papierowych, którego kolejna partia przeznaczona została na sprzedaż w 2025 r.

- Pan Janusz Lucow przez ponad dekadę tworzył kolekcję skatalogowaną aż w sześciu tomach, od czasów powstania kościuszkowskiego. Wszelkie walory, które pojawiają się na rynku kolekcjonerskim, porównywane są więc do tego zbioru - odnotowywane jest, czy dany wzór znajdował się w kolekcji Lucowa, w jakim stanie itd. Sam monogram, który stanowi oznaczenie naszych aukcji, zaprojektował nawet Andrzej Heidrich, jeden z najsłynniejszych projektantów współczesnych banknotów - komentuje **Ryszard Kondrat** z Warszawskiego Centrum Numizmatycznego.



10 złotych - próba, seria B, 1824 r.,
Królestwo Polskie
Cena sprzedaży: 178 250 zł
Aukcja 25 października 2025 r.
Warszawskie Centrum Numizmatyczne

Wśród najcenniejszych pozycji wylicytowanych w ubiegłym roku znalazły się m.in. banknoty pozwalające w pewnym sensie uzupełnić opowieść o wspomnianej już „piątce” z 1830 r. Mowa m.in. o wcześniejszym bilecie kasowym z okresu Królestwa Polskiego oraz emisjach tworzonych już po upadku powstania listopadowego. Pierwszy z banknotów trafił na licytację w październiku i osiągnął wartość ponad 178 tys. zł. Próbnny wydruk 10 zł z 1824 r. wykonany w petersburskiej fabryce asygnat uznany został za niespotykaną rzadkość, co bez wątplenia docenione zostało przez kolekcjonerów.

„Pierwsze papierowe środki płatnicze Kongresówki, tzw. bilety skarbowe z datą 1824, wydrukowano w St. Petersburgu na podstawie zezwolenia cara i króla Aleksandra I z dnia 15 kwietnia 1823 r., nie wprowadzono ich jednak do obiegu od razu. Staraniem księcia Ksawerego Druckiego-Lubeckiego z dnia 17/29 stycznia 1928 r. następca Aleksandra Mikołaj I powołał do istnienia Bank Polski i wtedy dopiero czekające w skrzyniach zaopatrzone w nominały arkusiki, wówczas już jako emisje bankowe, czyli banknoty, trafiły do rąk ludności Kongresówki” - pisał dr Witold Garbaczewski w archiwalnym opracowaniu Warszawskiego Centrum Numizmatycznego z 2016 r. „Piękno monety polskiej. Opowieść o władcach, artystach i symbolach”.

O ile forma pierwszych banknotów Królestwa Polskiego wymagała akceptacji cara, wkomponowana w filigranowe zdobienia treść drukowana była wyłącznie w języku polskim.

Gwałtowną zmianę politycznych nastrojów ilustrują natomiast egzemplarze przygotowywane do druku po 1831 r., kiedy stopniowo wycofywano z obiegu złotego, wprowadzając ruble srebrem. Podczas ubiegłorocznych aukcji wylicytowano m.in. rzadki próbnny druk banknotu o nominale 25 rubli srebrem z 1848 r. oraz warty ponad 270 tys. zł egzemplarz 3 rubli srebrem z 1850 r. Oba projekty nosiły już zapisy w dwóch językach, a w wieńczącym ornamencie ponownie pojawił się dwugłowy orzeł z mniejszym herbem polskim, którego trudno byłoby dostrzec na wspomnianej we wstępie pięćdziesiątce z 1830 r.



Próbnny druk strony głównej banknotu o nominale 25 rubli srebrem, 1848 r., zabór rosyjski
Cena sprzedaży: 207 000 zł
Aukcja 25 października 2025 r.
Warszawskie Centrum Numizmatyczne



PMG® Poland / Russian Administration
Pick# A33 1850 3 Rubel
S/N 429314 - Bank Polski
PAPER MONEY GUARANTY



Very Fine
20

3 ruble srebrem, seria 11, 1850 r.,
zabór rosyjski
Cena sprzedaży: 270 250 zł
Aukcja 12 kwietnia 2025 r.
Warszawskie Centrum Numizmatyczne

Pani Połaniecka

Spośród międzywojennych emisji po reformie Grabskiego jednym z ciekawszych typów banknotów notowanych w 2025 r. była bez wątpienia próbna dwudziestozłotówka z przedstawieniem sienkiewiczowskiej postaci Maryni Pławickiej, później Połanieckiej. Banknot z 1928 r. z najwyższą notą gradingową dla swojego typu osiągnął w maju wartość 156 tys. zł, natomiast egzemplarz z perforowanym napisem „cancelled” sprzedany został w październiku w cenie 115 tys. zł. Jak podaje dom aukcyjny, emisja, która ostatecznie nie trafiła do obiegu, składała się z dwóch nominałów - 10 i 20 zł - przy czym realizacja wyższego z nich prawdopodobnie zatrzymała się na opracowaniu wzorów.

„Banknoty z tej emisji, a szczególnie 20 zł, są niezmiernie rzadkie. Do niedawna nie było nawet pewne, gdzie je drukowano. W domniemaniu zakładano druk obydwu nominałów w Szwajcarii. Dopiero upublicznienie w ostatnich latach archiwów wykazało, że w Szwajcarii wydrukowano jedynie nominal 10 zł, a 20 zł zostało wykonane w angielskiej wytwórni Thomas De La Rue” - czytamy w nocie katalogowej waloru.

Interpretacja kobiecego portretu również zalicza się do odkryć stosunkowo świeżych - jak czytamy w katalogu, banknot opisał w ten sposób badacz Robert Jadrych, wskazując, że profilowe ujęcie wzorowane jest na pracy Piotra Stachewicza, słynnego malarza i ilustratora.



20 złotych - Pani Połaniecka, 1928 r.
Cena sprzedaży: 156 000 zł
Aukcja 27 maja 2025 r.
Dom aukcyjny Marciniak

Grüße aus Danzig!

Pozostając w okresie międzywojennym, odnotować należy również niezwykle rzadkie przykłady emisji Wolnego Miasta Gdańska, które pojawiły się na ubiegłorocznych aukcjach. Choć początkowo na obszarze tym utrzymywana była marka niemiecka (Wolne Miasto Gdańsk utworzono na mocy traktatu wersalskiego w listopadzie 1920 r.), z uwagi na rozpędzającą się inflację postanowiono ustanowić walutę własną. Ze względu na fakt, że wprowadzenie nowego systemu monetarnego wymagało czasu, uruchomiona została Gdańska Kasa Centralna, emitująca jednostronny pieniądz tymczasowy, będący środkiem płatniczym do końca kwietnia 1924 r. Dwa takie jednostronne guldeny - bo to właśnie guldeny i fenigi obrano za jednostki monetarne - sprzedane zostały w październiku w cenie ponad 67 tys. zł. Banknot z listopada 1923 r. doceniony został zarówno za rzadkość, jak i stan zachowania, który nie nosił śladów obiegu.

Kiedy powołano Bank Gdański - Bank von Danzig - jednostronne pieniądze przejściowe wymieniać można było już na banknoty guldenowe, które zagościły w obiegu w połowie marca 1924 r. Jak podaje nota katalogowa jednego z wylicytowanych wzorów, banknoty guldenowe drukowane były w brytyjskiej drukarni papierów wartościowych Bradbury, Wilkinson & Co. Ltd. Jedne z najwyższych notowań emisji guldenowych dotyczyły w ubiegłym roku akceptacyjnych wzorów - próbnych 50 guldenów z 1937 r. oraz wzoru 20 guldenów z 1938 r. Pierwszy z banknotów po raz pierwszy w historii pojawił się na polskim rynku aukcyjnym, natomiast drugi stanowił niezwykle rzadki projekt, który nie został wprowadzony do obiegu wskutek wybuchu II wojny światowej. Banknot ten, jak przystało na emisje Wolnego Miasta Gdańska, prezentował przede wszystkim zabytki architektoniczne - w tym przypadku Dwór Artusa, który dopełniał wyobrażony na rewersie posąg Neptuna znany chyba wszystkim turystom.

2 guldeny, 1 listopad 1923 r.,
Wolne Miasto Gdańsk
Cena sprzedaży: 67 200 zł
Aukcja 11 października 2025 r.
Stary Sklep





50 guldenów - wzór, akcept,
1937 r., Wolne Miasto Gdańsk
Cena sprzedaży: 57 600 zł
Aukcja 27 września 2025 r.
Wójcicki Polski Dom Aukcyjny



20 guldenów - specimen,
1938 r., Wolne Miasto Gdańsk
Cena sprzedaży: 69 600 zł
Aukcja 1 marca 2025 r.
Wójcicki Polski Dom Aukcyjny



2 karbowaniec, 1942 r., Ukraina
Cena sprzedaży: 28 800 zł
Aukcja 1 marca 2025 r.
Wójcicki Polski Dom Aukcyjny

Popyt na karbowaniec

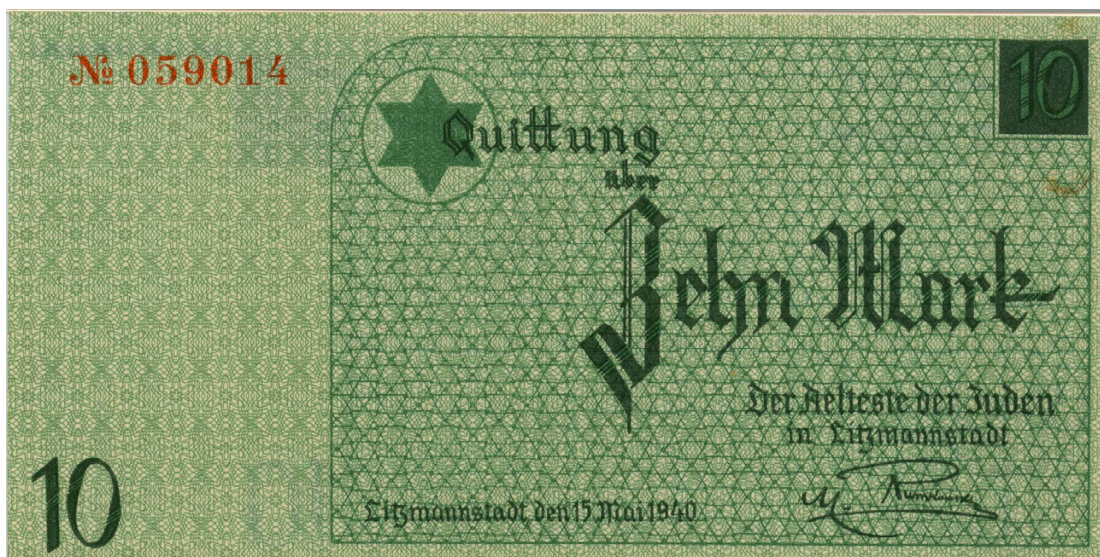
Choć ukraińskie mennictwo nie należy do często notowanych na polskich aukcjach, w marcu 2025 r. na jedną z licytacji trafił wyjątkowo rzadki egzemplarz dwóch karbowanezców. Jak czytamy w nocie katalogowej, datowana na 1942 r. emisja nigdy nie trafiła do obiegu, a prezentowany egzemplarz opatrzony został najwyższą notą w rejestrze PMG.

Choć waluta ta bez wątpienia kojarzy się z obszarem Ukrainy, banknoty z oficjalną datą 10 marca 1942 r. wyemitowane zostały przez Zentralnotenbank, a więc jednostkę podporządkowaną III Rzeszy (o czym świadczyć może również symbol swastyki widniejący na awersie). Walory drukowane podczas niemieckiej okupacji bardzo często przechwytywane były przez oddziały partyzantki, co jeszcze mocniej uszczupliło ich podaż.

- Ten banknot to przykład najbardziej poszukiwanych karbowanezców, wydanych w bardzo niskim nakładzie. Zwyczajowo za walory z tej emisji płaci się ok. 10-15 tys. zł, niemniej w tym przypadku o wartości 28,8 tys. zł zdecydował przede wszystkim doskonały stan zachowania. Ukraina ma zdecydowanie uboższą historię pieniądza niż Polska, niemniej zainteresowanie najrzadszymi pozycjami z działu banknotów jest bardzo wysokie - komentuje **Mateusz Wójcicki**.

Czy walory te licytowane są głównie przez kolekcjonerów polskich, czy przede wszystkim ukraińskich?

- Oczywiście licytujący Ukraińcy są bardzo aktywni, niemniej wzrost popytu na historyczne karbowaniec odzwierciedla również pewną stałą prawidłowość - zawsze mennictwo krajów, w których wybucha konflikt zbrojny, zaczyna budzić większą uwagę kolekcjonerów - odpowiada **Mateusz Wójcicki**.



Getto Łódź, 10 marek, 1940 r.,
papier ze znakiem wodnym
Cena sprzedaży: 61 200 zł
Aukcja 10 maja 2025 r.
Dom aukcyjny Numis Klitończyk

Banknoty getta

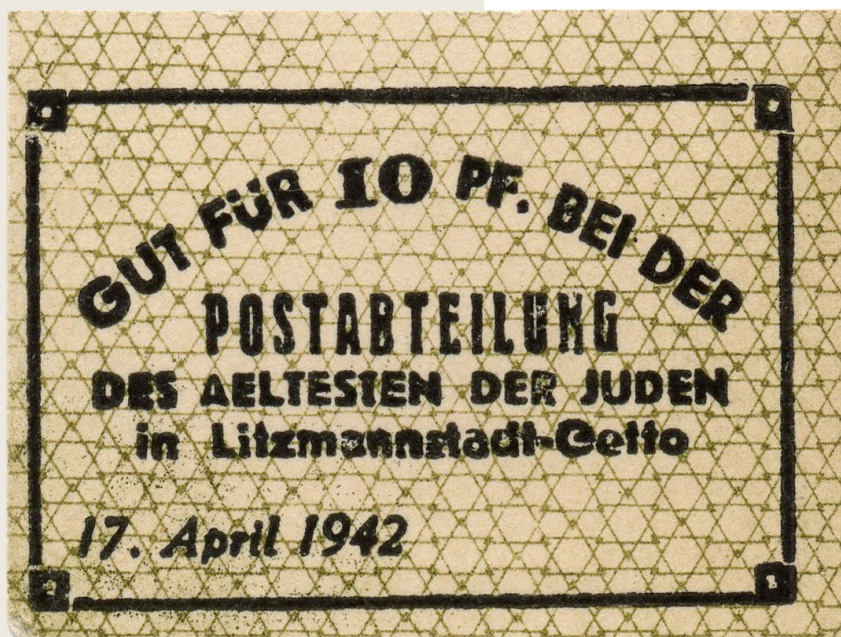
Maj 2025 r. przyniósł na rynku banknotów serię wysokich notowań w dziale pieniądza getta łódzkiego. 10 marek z 1940 r. na papierze ze znakiem wodnym osiągnęło wartość ponad 61 tys. zł, 20 marek - 60 tys. zł, a bardzo dobrze zachowany banknot dwumarkowy 56,4 tys. zł. Co istotne, egzemplarz o nominale dwóch marek pochodził z pierwszej emisji, a więc najdłużej pozostającej w obiegu, co naturalnie oznacza, że walory dobrze zachowane zaliczają się do rzadkości.

- Trudno zaprzeczyć, że była to prawdziwie unikalna kolekcja, gromadzona bardzo skrupulatnie z uwzględnieniem wielu odmian, typów, a przede wszystkim zachwycających stanów zachowania. Wspomniana 10-markówka stanowiła bezsprzecznie najpiękniej zachowany egzemplarz na papierze ze znakiem wodnym, przy czym warto zwrócić uwagę, że banknoty tego typu drukowane na papierze bez znaku wodnego osiągają wartości ok. 8-10 tys. zł. W tym przypadku wartość przekroczyła 60 tys. zł - komentuje **Krzysztof Klitończyk**, właściciel domu aukcyjnego Numis Klitończyk.

Z poziomu 3 tys. zł licytowany był również bon na 10 fenigów z 1942 r., który finalnie osiągnął wartość 33,6 tys. zł. Jak wskazuje nota katalogowa, egzemplarz pochodzący ze zbiorów Andrzeja Piwowarczyka - cenionego badacza tematyki poczty getta łódzkiego - stanowił jeden z zaledwie pięciu znanych ekspertowi. W jaki sposób przekonać się można było o jego autentyczności?

- Falszywych bonów jest bardzo dużo i mowa przede wszystkim o fałszerstwach powojennych, które niestety odnaleźć można w wielu kolekcjach. Ten bon był natomiast poddany drobiazgowej ekspertyzie, a wśród czynników pozwalających rozpoznać oryginalny walor wymieniana jest m.in. wyraźnie widoczna na tym egzemplarzu odcisnięta ramka - dodaje **Krzysztof Klitończyk**.

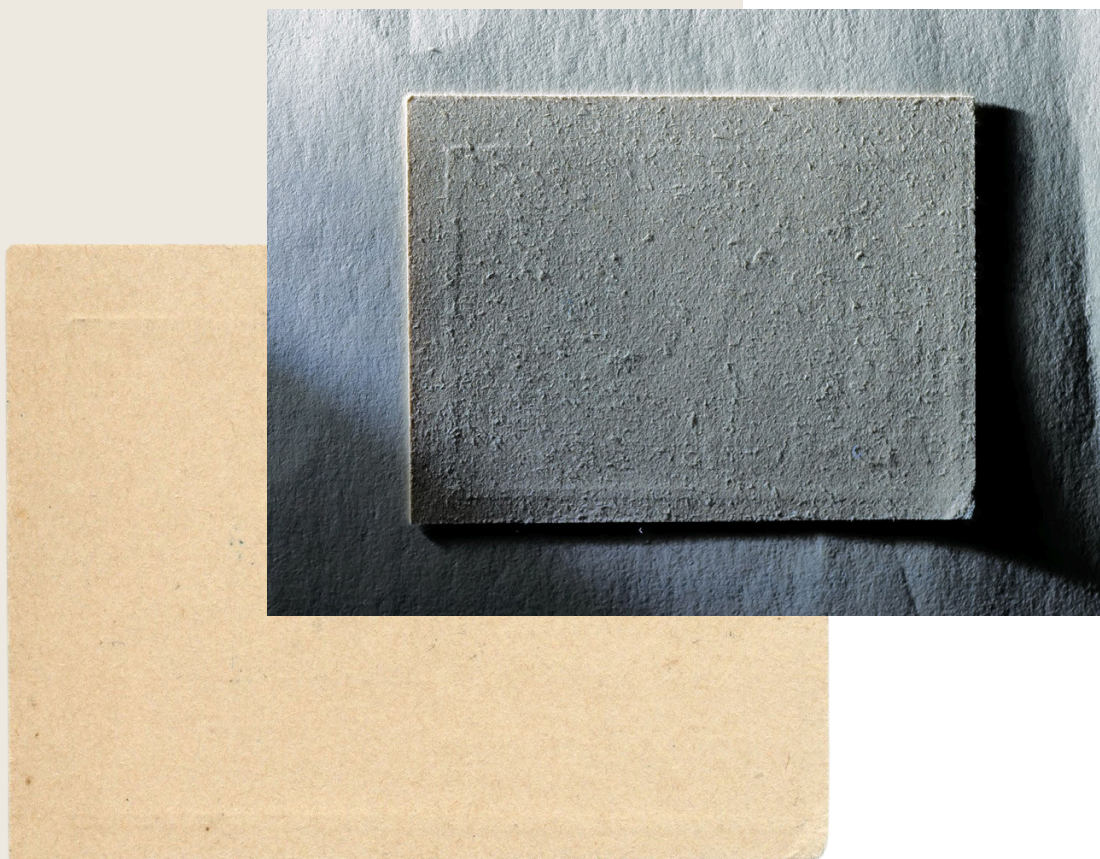
Jak podaje nota katalogowa, bon ten stanowił najpewniej druk próbny, który nigdy nie trafił do obiegu.



Getto Łódź, 10 fenigów, 1942 r.
Cena sprzedaży: 33 600 zł
Aukcja 10 maja 2025 r.
Dom aukcyjny Numis Klitończyk

„...wśród czynników pozwalających rozpoznać oryginalny walor wymieniana jest m.in. wyraźnie widoczna na tym egzemplarzu odcisnięta ramka”

Fotografia rewersu z widocznym odciskiem ramki





1000 złotych, 1965 r.,
 ser. A 0000000, akcept
 Cena sprzedaży: 30 000 zł
 Aukcja 11 października 2025 r.
 Stary Sklep

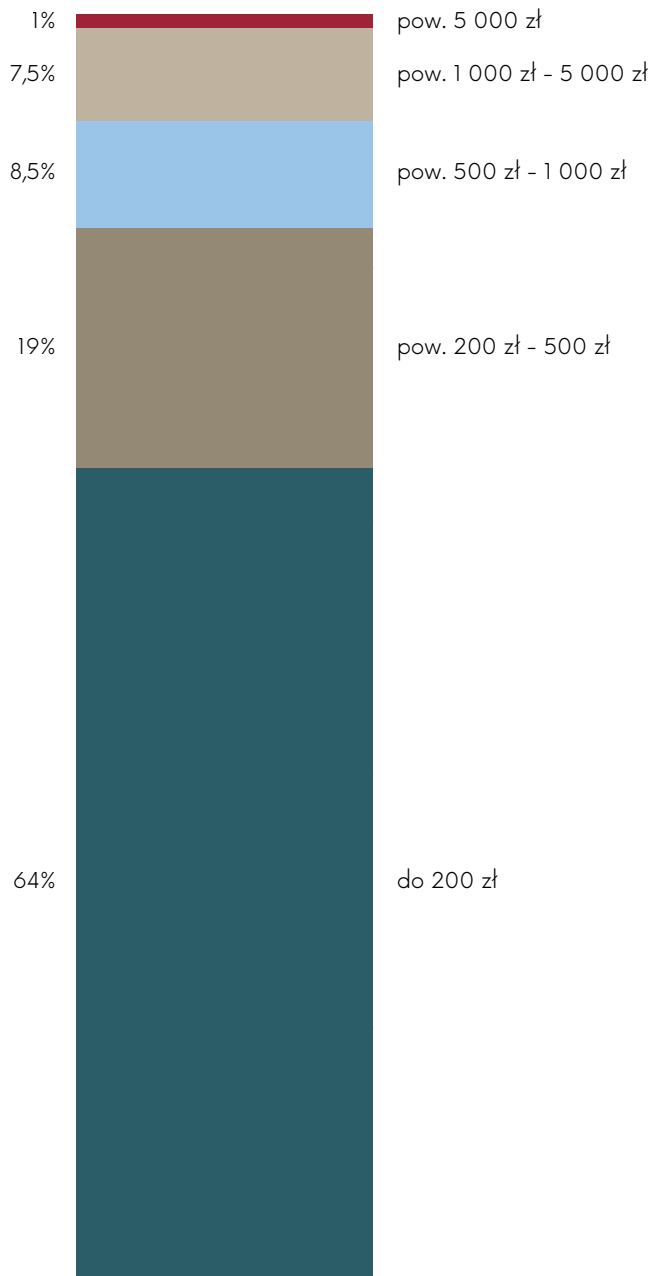
Awangarda lat 60.

Trudno zaprzeczyć, że jednym z najciekawszych opracowanych banknotów w historii polskiego pieniądza było awangardowe 1000 zł wyemitowane w połowie lat 60. XX wieku. Wzór upamiętniający postać Mikołaja Kopernika prezentował m.in. model heliocentryczny, a także utrzymane w duchu ówczesnego malarstwa przedstawienie Słońca, które dzięki umiejętnej iluzji optycznej zdawało się wybijać na tle oplatającego go coraz ciaśniej gilosza. Autorami projektu byli współtwórcy polskiej szkoły plakatu - Julian Pałka i Henryk Tomaszewski. O ile banknot będący w obiegu przez ponad dekadę nie zalicza się do niedostępnych rzadkości, istotną gratką okazują się jego akceptacyjne wzory. Egzemplarz tego rodzaju - z zerową numeracją - osiągnął w październiku wartość 30 tys. zł. W segmencie banknotów epoki PRL to raczej niecodziennosc?

- Dział banknotów PRL wskazywałbym przede wszystkim jako obszar, w którym można włączyć się do licytacji od bardzo przystępnego progu. Oczywiście rzadkie próbne akcepty osiągać mogą wartości nawet kilkudziesięciu tysięcy złotych, niemniej popularne banknoty obiegowe, które można zbierać na literki - literowe oznaczenia serii - dostępne bywają od bardzo niskich kwot. Dla początkujących kolekcjonerów z pewnością pomocny okaże się katalog Adama Szparły, który opracował biuletyn ze stopniami rzadkości. Samych „literek” w banknotach z całego okresu PRL jest natomiast grubo ponad tysiąc, przy czym jedne egzemplarze kosztować nas będą ok. 3-5 zł, a inne - ponad 10 tys. zł. Taką kolekcję formować można nawet przez dekadę, ucząc się przy okazji mechanizmów numizmatycznego rynku - komentuje **Krzysztof Klitończyk**.

Akcje i obligacje

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych w 2025 r.



Akcje i obligacje

Na blisko 40 proc. wylicytowanych w 2025 r. papierów wartościowych wydano zaledwie kilkadziesiąt złotych, a ponad 90 proc. transakcji zmieściło się w kwocie 1 tys. zł. Choć w całym segmencie akcji i obligacji zarejestrowano ponad 2,7 tys. sprzedaży, pułap 5 tys. zł przekroczyło mniej niż 30 transakcji.

2025

Akcje i obligacje

Mediana notowań:	132 zł
------------------	--------

Rozpiętość cenowa listy 100 najwyższych notowań

Najniższa wartość:	Najwyższa wartość - rekord:
2 090 zł	79 200 zł

Zmiana obrotu r/r:	54%
Zmiana liczby zawartych transakcji r/r:	86%

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych (na poprzedniej stronie), mediana oraz notowania z listy 100 najwyższych stanowią wartości z prowizją. Powyższe dane uwzględniają wyłącznie transakcje zawarte na platformie OneBid.

Dawne papiery wartościowe uchodzić mogłyby za jeden z najsilniej zwyżkujących segmentów rynku - w 2025 r. aukcyjny obrót akcjami i obligacjami na platformie OneBid zwiększył się aż o 54 proc., a w stosunku do 2023 r. niemal się podwoił. Liczba zawartych transakcji wzrosła w ubiegłym roku o blisko 90 proc., co przyczyniło się do spadku średniej ceny do poziomu 370 zł bez aukcyjnych opłat.

Choć dane w tym segmencie wskazywać mogą na ożywiony trend wzrostowy, warto uwzględnić opinie ekspertów zwracających uwagę, że mowa o rynku stosunkowo płytkim i zależnym od decyzji **wąskiego grona kolekcjonerów**. Mimo że ubiegłoroczny rekord w dziale papierów wartościowych przekroczył 79 tys. zł (z uwzględnieniem aukcyjnych opłat), blisko połowa wylicytowanych w 2025 r. walorów osiągnęła wartość poniżej 130 zł.

Aukcyjny obrót papierami wartościowymi stanowił w minionym roku mniej niż 1 proc. całego rynku kolekcjonerskiego. Zarówno pod względem wartości sprzedaży, jak i liczby zawartych transakcji, handel dawnymi akcjami i obligacjami odpowiadałby segmentowi plakatów. Zdaniem ekspertów, mimo stosunkowo wąskiego grona odpowiadającego za popyt na papiery wartościowe, dziedzina ta skrywać może ogromny potencjał. Rozpoczynając więc od podstaw - od czego zależy, czy dana pozycja okazuje się na tym rynku droga?

- Kolekcjonerami papierów wartościowych rządzą te same emocje, co pasjonatami numizmatów czy sztuki. Cena jest więc pochodną kilku czynników - pierwszy to zdecydowanie unikalność. Każdy kolekcjoner poszukuje walorów, które będą charakterystyczne tylko dla jego zbioru i będą wyróżniały jego kolekcję na tle innych. Nie bez znaczenia jest również atrakcyjność wizualna samej akcji, czy obligacji - ceniona jest zarówno wartość artystyczna projektu graficznego, jak i jakość druku - komentuje **mec. Leszek Koziowski**, kolekcjoner dawnych papierów wartościowych i autor specjalistycznych publikacji.

Dawne spółki kojarzą się powszechnie z dymiącymi, ceglanyimi fabrykami przemysłowców rodem z „Ziemi obiecanej” albo czołowymi sylwetkami przedwojennej finansjery. Czy dla kolekcjonerów ważny bywa czasem emitent danego waloru?

- Oczywiście, to kolejny z czynników warunkujących wartość, spośród których wymieniliśmy dopiero unikalność i walory estetyczne papierów. Dla kolekcjonerów akcji istotne są zarówno branże, jak i konkretne geograficzne obszary. Zdecydowanie większym zainteresowaniem cieszą się np. akcje banków, ubezpieczycieli, czyli instytucji finansowych, ale także spółek kolejowych czy z branży cukrowniczej. Bez wątpienia chętniej wybierane będą również walory spółek zlokalizowanych w Łodzi czy Wielkopolsce, choć jest to głównie pochodną liczebności grona kolekcjonerów związanych z tym obszarem - odpowiada **mec. Leszek Koziowski**.

Kolekcjonowanie dawnych akcji wygląda na dziedzinę pozwalającą znacząco poszerzać horyzonty - zagłębiać się w historii gospodarczej przedwojennych miast, poznawać losy wpływowych fabrykantów... Czy mówimy o materii łatwej do zbierania, czy skrywającej jakiś istotny haczyk?

- To niestety rynek dający sporo fałszywych sygnałów. Wszystkich znanych kolekcjonerom rodzajów akcji jest na dziś ok. 5700 - tyle można zgromadzić, ograniczając się do emisji przeprowadzanych pod prawem polskim. Około 300 rodzajów akcji jest niezwykle łatwo dostępnych - mówimy o tysiącach, a nawet dziesiątkach tysięcy walorów danego typu, które kosztują po kilkadziesiąt złotych. Przy odrobinie cierpliwości w ciągu kilku lat można je było wszystkie zgromadzić po średniej cenie ok. 30 zł. Dalej jednak, żeby nabyć każdą kolejną akcję do zbioru, przeznaczyć musimy znacząco więcej środków. Kolejne 300 rodzajów akcji będzie już trudniej dostępne, a średnia cena może kształtować się na poziomie ok. 200 zł. Kiedy zgromadzimy także takie - każda następna może być już warta powyżej 1 tys. zł - dodaje ekspert.

„Kolekcjoner, który zgromadzi 600-700 akcji, praktycznie musi liczyć się z bardzo ograniczonymi i nieregularnymi zakupami...”



Jak rozumieć niską dostępność na rynku akcji?

- Na rynku kolekcjonerskim dostępne jest ok. 60 proc. znanych kolekcjonerom rodzajów akcji, szacuję, że ok. 3,6 tys. rodzajów akcji. Ponad połowa z tych akcji dostępna jest w ilości nie większej niż 5-6 sztuk, a połowa w większej (mediana wynosi ok. 5,5). Oznacza to więc drastycznie niską dostępność – trudno sobie wyobrazić regularne zakupy kolekcjonerskie gdy przytłaczająca większość poszukiwanych walorów jest już w innych kolekcjonerskich zbiorach. Kolekcjoner, który zgromadzi 600-700 akcji, praktycznie musi liczyć się z bardzo ograniczonymi i nieregularnymi zakupami, uzależnionymi od likwidacji dotychczasowych zbiorów lub zupełnie nowych odkryć, które współcześnie trafiają się coraz rzadziej - odpowiada **mec. Koziowski**.

Skoro mowa o rynku o stosunkowo niskiej podaży, przypuszczać można, że popyt również dałby się ująć w wartościach dwucyfrowych. A czy wiadomo w przybliżeniu, ilu kolekcjonerów zbiera w Polsce papiery wartościowe?

- Kolekcjonerzy, którzy posiadają przynajmniej 50 akcji, stanowią zapewne grupę nie większą niż 250 osób. Tych zaangażowanych w tę dziedzinę od dawna i z istotnymi zbiorami jest natomiast około 20-30 osób - komentuje **mec. Leszek Koziowski**.

Przyjmując więc porównanie z kolejnictwa - obszaru lubianego na tym rynku - cały popyt na dawne papiery wartościowe zmieściłby się w czterech wagonach pociągu Pendolino.

Powstańczy rekord

Najwyższej wylicytowanym walorem na rynku dawnych papierów wartościowych okazała się w minionym roku rzadka obligacja wyemitowana na okoliczność finansowania powstania styczniowego. Datowany na 1863 walor osiągnął wartość ponad 79 tys. zł - przyjmując, że mediana cen w tym segmencie wyniosła w 2025 r. niewiele ponad 130 zł, wartość uznać można za bardzo wysoką.

Graficzną kompozycję obligacji zdobi połączenie elementów różnych stylistyk - widzimy zarówno miękko uginającą się wic roślinną, posągowe antykizujące przedstawienia alegoryczne czy masywniejszą w wyrazie ornamentykę regencyjną. Górne pole wieńczy otoczony promienistą glorią, ukoronowany kartusz z herbem o trójpolowym układzie - z widocznym rodzimym przedstawieniem orła, litewską Pogonią oraz symbolem Rusi, sylwetką św. Michała Archaniola. W tle majaczy m.in. przywołujący patriotyczny ton Kopiec Kościuszki, a także symbolizująca postęp naukowy i przemysłowy sylwetka Kopernika i buchająca parą lokomotywa.

Abstrahując od stopnia rzadkości tej konkretnej obligacji, czy można wysunąć jakąś ogólną prawidłowość wskazującą, **co jest na rynku cenniejsze - akcje czy obligacje?**

- W tej chwili obligacje Skarbu Państwa są na rynku bardziej poszukiwane niż akcje. W dalszej kolejności wymieniłbym listy zastawne i obligacje komunalne. Obligacje skarbowe są także wyżej wyceniane niż pozostałe typy papierów wartościowych, przyjmując oczywiście porównywalny stopień rzadkości - odpowiada **mec. Leszek Koziowski**.

A czym podyktowana była wartość tej konkretnej obligacji?

- To obligacja nieczęsto pojawiająca się na rynku - sam kupiłem taką kilka lat temu, choć dzisiaj z niejakim zadowoleniem muszę powiedzieć, że za ułamek tej ceny. Z uwagi na fakt, że rynek papierów wartościowych jest „płytki”, odnotowane na nim ceny bywają przypadkowe. Obligacje tej pożyczki narodowej są natomiast bardzo rzadkie, ze względu na wysoki nominal i jednocześnie niski nakład - 400 egz. - znikoma ich ilość dotrwała do współczesnych czasów. Same obligacje były drukowane w doskonałej technice w Paryżu, co też jest doceniane. Dostępność obligacji o nominale 10 tys. zł jest bardzo niska, niemniej - co warto zaznaczyć - znacznie rzadsze są te o nominale 5 tys. zł, zupełnie nieznane na rynku. Historycznie ceny utrzymywały się raczej na poziomie 10-20 tys. zł, przy czym transakcji na pewno nie było więcej niż dziesięć w ciągu ostatnich 30 lat - dodaje **mec. Koziowski**.

„W tej chwili obligacje Skarbu Państwa są na rynku bardziej poszukiwane niż akcje. W dalszej kolejności wymienilibym listy zastawne i obligacje komunalne..”



Powstanie styczniowe,
 Pożyczka Ogólna Narodowa,
 obligacja na 10 000 złotych 1863 r.,
 Cena sprzedaży: 79 200 zł
 Aukcja 29 sierpnia 2025 r.
 Art Magnat

Pełną parą

Wśród najciekawszych akcji notowanych w minionym roku na aukcjach bez wątpienia wymienić można sturublową akcję spółki prowadzącej żeglugę rzeczną. Od 1848 r. zajmowała się ona m.in. produkcją statków i barek, a jej założycielem był Andrzej Artur Zamoyski - hrabia, szambelan na dworze Mikołaja I, entuzjasta gospodarczych idei pozytywizmu. Na wyemitowanej w 1861 r. akcji umieszczone zostały ciekawie, wertykalnie zakomponowane wyobrażenia przywołujące na myśl idee kwitnącego, rzetelnego handlu. W przedstawienie żaglowca wpleciona została m.in. sylwetka syreny, kaduceusz, czy ujęty w liść laury medalion prezentujący uścisk dłoni. Wysoko, na rozpostartym białym żaglu widnieje skrótowy zapis „A. Z & Co.”, wywiedziony zapewne z nazwy „Andrzej Zamoyski et Compania”. Jako że do grona inwestorów dołączył z czasem bankier Leopold Stanisław Kronenberg, przypuszczać można, że w dolnej części akcji widnieje m.in. jego podpis. Sam hrabia Zamoyski był natomiast wówczas właścicielem słynnego Pałacu Zamoyskich przy stołecznym Nowym Świecie. Od dnia wyemitowania prezentowanej akcji minęło więc niecałe 2,5 roku, zanim z jednego z mieszkań tej okazałej kamienicy wypchnięty został skarb rangi narodowej - fortepian Fryderyka Chopina.

- Akcja spółki Żegluga Parowej hr. Zamoyskiego okazała się jedną z najdroższych w naszej historii i wraz z grupą stosunkowo wysokich notowań przyniosła pewne przebudzenie na rynku historycznych papierów wartościowych. Wierzymy, że oddana w ręce kolekcjonerów Internetowa Baza Akcji Polskich - IBAP - dołoży również swoją cegiełkę do promocji tych często zachwycających wizualnie walorów - komentuje **Marcin Żmudzin** z domu aukcyjnego Marciniak.



Akcja, 100 rubli,
Żegluga Parowa na Rzekach
Spławnych w Królestwie Polskiem
pod firmą Andrzej hr. Zamoyski
i Współka, 1861r.
Cena końcowa: 9 500 zł
Aukcja 27 maja 2025 r.
Dom aukcyjny Marciniak



Kolej na Mehoffera

Jednym z najbardziej rozpoznawalnych papierów wartościowych na rynku jest bez wątpienia akcja Pierwszej Fabryki Lokomotyw w Polsce wyróżniająca się pełną dynamizmem oprawą graficzną autorstwa Józefa Mehoffera. Kiedy znany powszechnie Fablok zawiązywany był jako spółka w 1919 r., Mehoffer był artystą pięćdziesięcioletnim, zaangażowanym m.in. w projektowanie prezbiterialnego witraża do katedry we Fryburgu.

Choć w opracowaniu grafiki akcji Mehoffer sięgał raczej po tradycyjną estetykę (na scenie artystycznej był to już czas surrealistów!), jego kompozycję wyróżniała klarowność symboliki i oddanie pewnej dynamiki. Buchającą kłębami pary lokomotywę poprzedza mknąca ukosem sylwetka Merkurego, mitologicznego posłańca, boga handlu, zysku oraz kupiectwa. Rozpoznajemy go po charakterystycznym skąpym ubiorze - Merkury dzielnie trzyma w dłoniach kaduceusz, mając na sobie jedynie petasos, a więc rodzaj uskrzydłonego kapelusza - oraz sandały, również wyposażone w skrzydła. Czy to jedna z tych akcji, które chciałby mieć w zbiorze każdy z kolekcjonerów?

- Choć były to jeszcze akcje markowe, egzemplarze projektu Mehoffera są zdecydowanie bardziej atrakcyjne dla kolekcjonerów niż akcje złotowe projektowane przez Stanisława Ostoję-Chrostowskiego, zdobione wzorem geometrycznym w stylu art déco. Trzecia emisja, z grafiką autorstwa Adama Póltawskiego, budzi natomiast najmniejsze zainteresowanie i osiąga znacznie niższe notowania - zauważa **mec. Leszek Koziński**.

- Akcja z grafiką Mehoffera jest bez wątpienia walorem bardzo poszukiwanym, niemniej jej wartość oddaje, moim zdaniem, stan rynku papierów wartościowych. To walor znany w zaledwie 10 egzemplarzach, jednak gdybyśmy omawiali banknot podobnej rzadkości i klasy, kosztowałby zapewne ponad 100 tys. zł, a nie dwadzieścia razy mniej. Rynek papierów wartościowych mógłby być z pewnością bardziej rozwojowy, jednak brakuje na nim jeszcze specjalistycznych opracowań wyszczególniających stopnie rzadkości. Początkujący kolekcjoner nie ma się obecnie do czego odnieść - komentuje **Krzysztof Klitończyk**, właściciel domu aukcyjnego Numis Klitończyk.

„To walor znany w zaledwie 10 egzemplarzach, jednak gdybyśmy omawiali banknot podobnej rzadkości i klasy, kosztowałby zapewne ponad 100 tys. zł, a nie dwadzieścia razy mniej.”



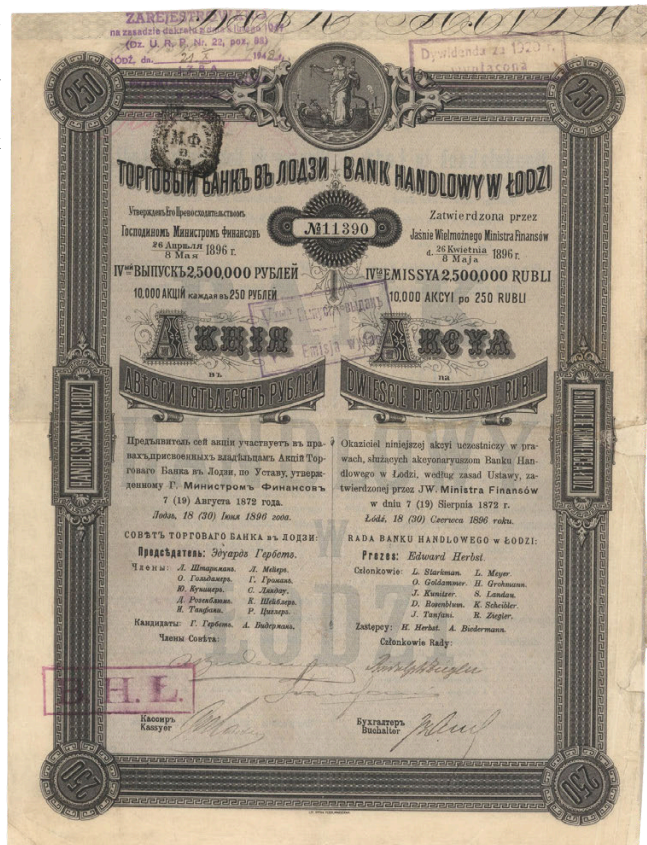
Akcja zbiorowa, 5000 marek polskich
 (10 x 500 marek), Pierwsza Fabryka
 Lokomotyw w Polsce S.A.
 Cena sprzedaży: 5 382 zł
 Aukcja 10 grudnia 2025 r.
 Dom aukcyjny Numis Klitończyk

Ziemia obiecana

Przyjmując, że największe emocje budzą na rynku m.in. akcje sektora bankowego oraz te wyemitowane przez spółki z Łodzi, łódzki Bank Handlowy wydaje się podmiotem wręcz wymarzoną. W minionym roku wartość 9,6 tys. zł osiągnęła akcja emisji trzeciej, natomiast cenę ponad 10 tys. zł zapłacono za akcję emisji czwartej, datowanej na 1896 r. Jako prezes Banku Handlowego wskazany jest na niej słynny przemysłowiec Edward Herbst, zięć jednego z niezwykłych już wówczas inicjatorów założenia banku - Karola Scheiblera. Scheibler, który zmarł na początku lat 80. XIX wieku, kontrolując ponad połowę przemysłu włókienniczego w Królestwie Polskim, uznawany był za „króla bawełny”. W osadzonej w tych realiach powieści „Ziemia obiecana” Reymont właśnie na jego sylwetce wzorować miał postać Hermana Bucholca.

Wyemitowana w końcu XIX wieku bankowa akcja łączy w sobie m.in. wzór giloszowy, wywodzący się ze sztuki starożytnej ornament, a także liczne symbole zaczerpnięte z heraldyki miasta. W okrągłym polu wieńczącym bordurę widoczna jest ubrana w antykizujący kostium postać z wrzecionem i kądzielą, która stoi na łodzi wypełnionej pakunkami - być może tekstyliami z miejskich zakładów - w które wetknięta jest dodatkowo wspomniana już symboliczna laska - kaduceusz, symbol handlu i pokoju. W dali zarysowuje się pejzaż z wysokimi kominami i typową dla Łodzi, fabryczną zabudową. Co ciekawe, sam Herbst w 1896 r. zaangażowany był nie tylko w stolicy włókiennictwa, ale i nad morzem - w tym roku rozbudował sopocką willę, oddaloną o kilkanaście minut spaceru od mołu.

Akcja, 250 rubli, Bank Handlowy
w Łodzi, em. 4, 1896 r.
Cena sprzedaży: 10 320 zł
Aukcja 2 grudnia 2025 r.
Dom aukcyjny Marciniak



Od Kronenberga do... Epsteina

Na rynku historycznych papierów wartościowych wystarczą niekiedy trzy pozornie niezwiązane ze sobą walory, żeby dostrzec, jak szerokie bywały wpływy największych przedwojennych finansistów i przemysłowców.

Jako pierwsza pozycja nasuwa się wylicytowana w sierpniu akcja Filharmonii Warszawskiej z emisji datowanej na 1930 r. Instytucja ta - dziś znana jako Filharmonia Narodowa - powstała jednak blisko trzy dekady wcześniej, a w 1901 r. odbył się w niej inauguracyjny koncert, w którym wystąpił m.in. Jan Paderewski. Pierwotny gmach przywołujący na myśl styl Opery Paryskiej gościł na swojej scenie m.in. Igora Strawieńskiego, Siergieja Prokofiewa czy Richarda Straussa, którzy prezentowali publiczności własne utwory. Budynek być może nie powstałby jednak, gdyby nie zawiązana została spółka...

- Filharmonia Warszawska została wybudowana z inicjatywy stołecznej burżuazji, a wśród głównych inicjatorów był m.in. Leopold Julian Kronenberg, który stanął na czele finansującego budowę towarzystwa akcyjnego. Kupno działki przy ul. Jasnej oraz budowa pierwotnego budynku sfinansowane były właśnie z emisji akcji, co w okresie przedwojennym było praktyką powszechną. Tworzenie spółek akcyjnych do finansowania celów społecznych, czy publicznych jawiło się wówczas jako oczywiste - w ten sposób powstawały m.in. ogrody zoologiczne, teatry... - komentuje **mec. Leszek Koziarowski**.



Akcja, 400 zł,
Filharmonia Warszawska,
1930 r.
Cena sprzedaży: 1 200 zł
Aukcja 19 sierpnia 2025 r.
Dom aukcyjny Marciniak

Choć w 1839 r. Leopolda Juliana Kronenberga nie było jeszcze na świecie, kolejna z omawianych akcji - Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej - pozostanie ściśle spleciona z jego losem. Jako że początki budowy tej linii przypadły na czas aktywności jego ojca, Leopolda Stanisława Kronenberga, już wówczas ród ostawionych bankierów związał się z koleją, żeby po latach Leopold Julian objąć mógł zarówno stanowisko prezesa zarządu filharmonii, jak i Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Z ową koleją natomiast płynnie łączy się wątek trzeciej z prezentowanych akcji - budowanej w latach 60. XIX wieku cukrowni o nazwie Konstancya, która do grona omawianych finansistów wprowadzi nazwisko Epsteinów.

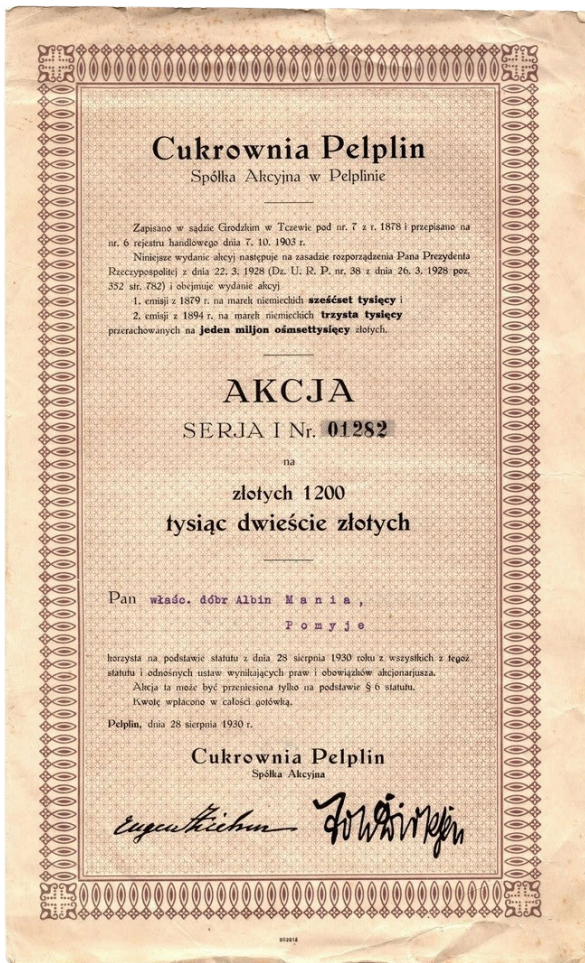
Już w latach 50. Towarzystwo Akcyjne Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej otrzymało akt na budowę znaczącej odnogi - linii prowadzącej z Łowicza do Bydgoszczy. Jako że wówczas prezesem Rady obu tych kolei był warszawski bankier Herman Epstein, a w latach 60. kierownicze stanowisko objął jego syn Leon, naturalnym wyborem lokalizacji budowanej przez niego cukrowni było Kutno, przez które przebiegało nowe połączenie z Bydgoszczą. Towarzystwo Akcyjne Fabryki Cukru i Raffineryi Konstancya nazwane było natomiast imieniem żony Leona, która niestety niebawem młodo zmarła.

- Towarzystwo Akcyjne Konstancya istotnie zalicza się do podmiotów poszukiwanych na rynku dawnych papierów wartościowych, głównie ze względu na fakt, że w segmencie tym - oprócz sektora bankowości - szczególnie cenione jest właśnie cukrownictwo. Dowodzą tego notowania zarówno towarzystwa „Konstancya”, jak i „Michałów”, zlokalizowanego pod Warszawą - komentuje **Mateusz Wójcicki**, właściciel firmy Wójcicki Polski Dom Aukcyjny.

Akcja, 100 funtów szterlingów (4.200 złotych),
Towarzystwo Drogi Żelaznej
Warszawsko-Wiedeńskiej, 1839 r.
Cena sprzedaży: 18 000 zł
Aukcja 2 grudnia 2025 r.
Dom aukcyjny Marciniak



Akcje na słodko



Akcja, 1200 złotych,
Cukrownia Pelplin Spółka
Akcyjna w Pelplinie, 1930 r.
Cena sprzedaży: 1 680 zł
Aukcja 20 września 2025 r.
Dom aukcyjny Numis Klitończyk

Kontynuując temat akcji z branży cukrowniczej, warto zwrócić uwagę na notowane w minionym roku akcje Cukrowni Pelplin oraz Milejów. Oba papiery opisane zostały w notach katalogowych jako notowane po raz pierwszy na rynku aukcyjnym i osiągnęły wartości blisko 1,7 tys. zł oraz 3,2 tys. zł. Co ciekawe, chociaż obie te fabryki mieściły się z dala od Warszawy, Towarzystwo Akcyjne „Milejów” zarejestrowane w Lublinie i tak sprowadzi narrację do Śródmieścia stolicy.

Choć zarząd omawianej spółki początkowo miał swoją siedzibę w Milejowie, z czasem przeniósł się pod wyjątkowo ceniony adres - na Mokotowską 25 w Warszawie. Nieruchomość, którą określa się dzisiaj jako Pałacyk Cukrowników, mieści obecnie promujący polską kulturę Instytut Adama Mickiewicza.

po prawej:
Akcja, 3750 marek polskich,
Milejów Cukrownia
i Rafineria, em. 3, bez daty
Cena sprzedaży: 3 192 zł
Aukcja 20 lutego 2025 r.
Galeria Akcji

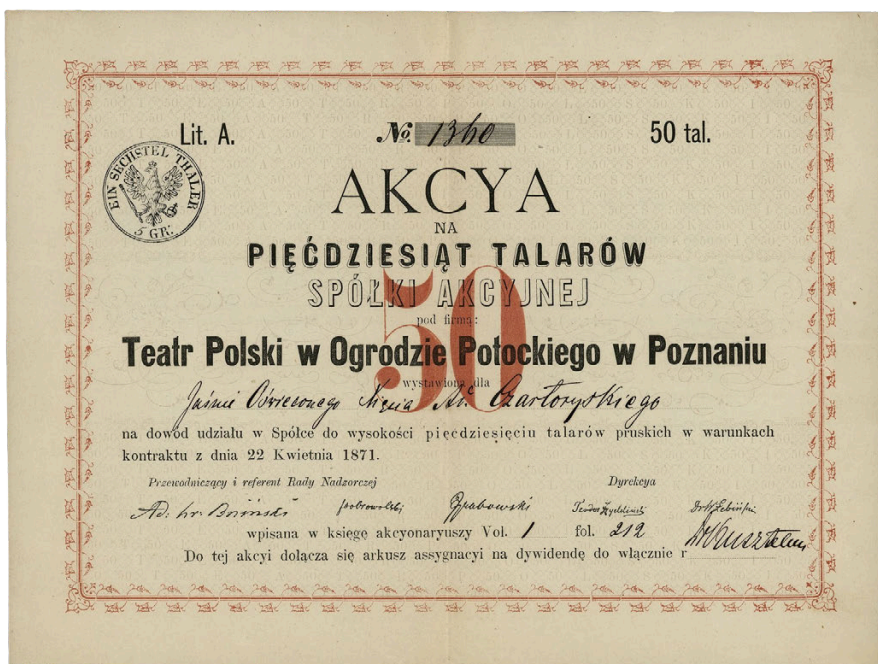


Kurtyna!

Zamykając segment dawnych papierów wartościowych, warto zatrzymać się jeszcze przy sprzedanej za blisko 9,8 tys. zł akcji wyemitowanej w czasie walki o marginalizowaną przez zaborców polską kulturę. Taką wartość osiągnęła akcja imienna wystawiona na księcia Władysława Czartoryskiego przez Teatr Polski w Ogrodzie Potockiego w Poznaniu. O ile sama nazwa spółki wskazywać mogłaby na położenie samego gmachu wewnątrz jakiegoś parku, mowa o sfinansowaniu zakupu parceli pod teatr dzięki sprzedaży hrabiowskiego ogrodu.

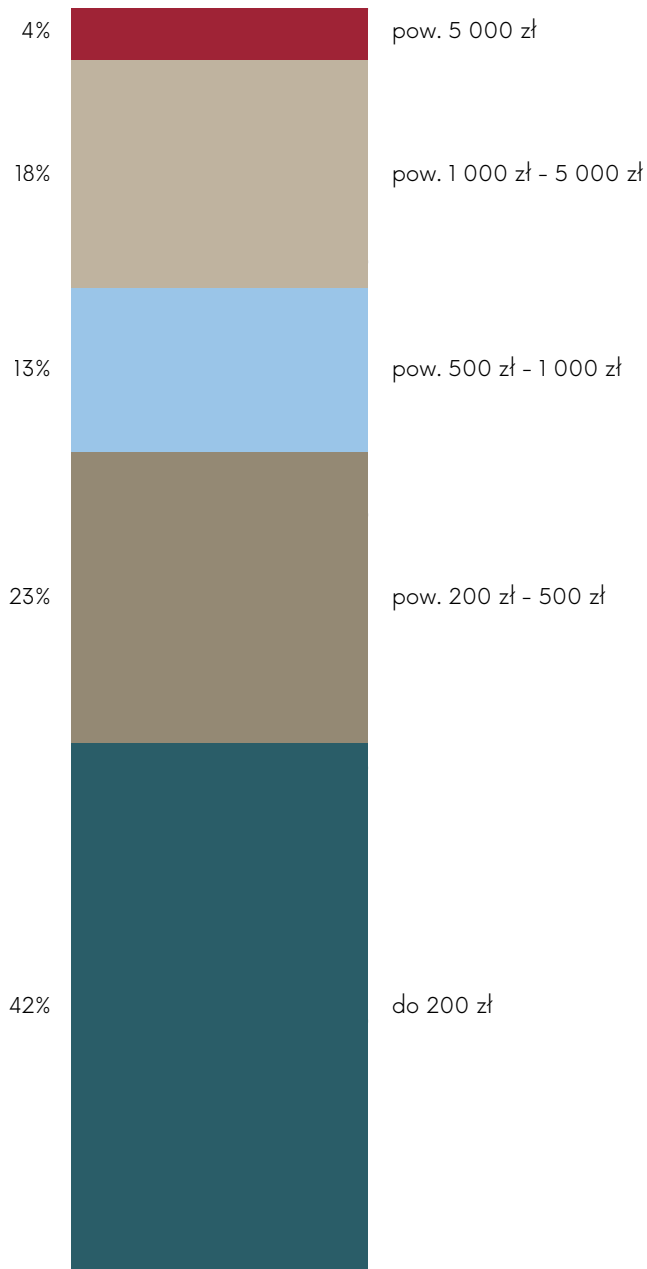
- Teatr Polski w Ogrodzie Potockiego w Poznaniu to nazwa spółki, która wzniosła budynek teatru i stworzyła instytucję o ogromnym znaczeniu dla polskiej kultury. Jako że Niemcy wybudowali w Poznaniu swój teatr, Polacy postanowili skrzyknąć się, żeby powstał również teatr dla polskiej publiczności. Hrabia Potocki przeznaczył swój ogród – działkę pod budowę w centrum Poznania, ale sama inwestycja była na tyle kosztowna, że wymagała właśnie zawiązania spółki akcyjnej. Teatr działa do dzisiaj, a widniejący na fasadzie napis „Naród sobie” przypomina o tej szlachetnej inicjatywie – znaczna część poznańskiego ziemiaństwa deklarowała zakup jednej akcji, co tym bardziej czyni ten teatr dziełem lokalnej społeczności - zauważa **mec. Leszek Koziorowski**.

Akcja imienna, 50 talarów pruskich,
Teatr Polski w Ogrodzie Potockiego
w Poznaniu S.A., „na Jaśnie Oświeconego
księcia Władysława Czartoryskiego”
Cena sprzedaży: 9 775 zł
Aukcja 22 listopada 2025 r.
Warszawskie Centrum Numizmatyczne



Falerystyka

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych w 2025 r.



Falerystyka

Ponad 4,5 tys. wylicytowanych w minionym roku odznaczeń zmieściło się w kwocie 1 tys. zł, przy czym blisko jedną czwartą wszystkich notowań w tym segmencie stanowiły wartości kilkudziesięciu złotych. Prawie 90 proc. transakcji nie przekroczyło poziomu 2 tys. zł, choć warto zaznaczyć, ponad 80 notowań przebiło pułap 10 tys. zł.

2025 Falerystyka

Mediana notowań:	280 zł
------------------	--------

Rozpiętość cenowa listy 100 najwyższych notowań

Najniższa wartość:	Najwyższa wartość - rekord:
9 000 zł	67 200 zł

Zmiana obrotu r/r:	23%
Zmiana liczby zawartych transakcji r/r:	21%

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych (na poprzedniej stronie), mediana oraz notowania z listy 100 najwyższych stanowią wartości z prowizją. Powyższe dane uwzględniają wyłącznie transakcje zawarte na platformie OneBid.

Segment odznaczeń zamknął 2025 r. z 23-procentowym wzrostem aukcyjnego obrotu, wynika z rejestrów na platformie OneBid. Liczba wylicytowanych pozycji w tym dziale wzrosła ponadto o jedną piątą i aż o jedną trzecią w porównaniu z rokiem 2023. Sam obrót odznaczeniami w stosunku do poziomu z 2023 r. był w minionym roku wyższy o ponad 50 proc. Falerystyka odpowiadała w 2025 r. za 4 proc. szeroko rozumianego rynku numizmatycznego - zarówno pod względem liczby zawartych transakcji, jak i obrotu na aukcjach. Przeciętna cena wylicytowanej pozycji z tej kategorii wyniosła w 2025 r. ponad **880 zł** bez aukcyjnych opłat, przy czym za najcenniejsze orderzy płacono powyżej 50-60 tys. zł.

Choć termin „falerystyka” dla wielu uczestników rynku kolekcjonerskiego wciąż pozostaje mglisty, dziedzina ta uznawana jest za jeden z najżywiej rozwijających się obszarów bliskich pasjonatom historii, wojskowości, a także numizmatyki. Podczas gdy jeszcze kilka lat temu dawne odznaczenia postrzegane bywały nierzadko jako uzupełnienie katalogów numizmatycznych, obecnie falerystyka stanowi odrębny, w pełni ukształtowany segment rynku. Jak więc podsumować miniony rok w dziale orderów, odznak i odznaczeń historycznych?

- Rynek falerystyczny w sezonie aukcyjnym 2025 wyróżniał się licznymi zwyczajami cen. W obiegu pojawiło się wiele obiektów dotychczas nienotowanych, a największym popytem cieszyły się odznaki pułkowe z okresu II Rzeczypospolitej Polskiej. Silną pozycję utrzymały również odznaczenia najwyższej klasy, takie jak Order Virtuti Militari, Krzyże Zasługi czy Krzyże Walecznych, które niezmiennie należą do najbardziej prestiżowych i pożądaných pozycji na rynku. Wyniki wielu aukcji miały charakter rekordowy i w praktyce przełożyły się na redefinicję poziomów cenowych w segmencie antykwarycznym. Rosnące ceny odznak, odznaczeń oraz szerzej rozumianych pamiątek patriotycznych można odczytywać jako sygnał potrzeby dokumentowania przeszłości i wzmacniania pamięci historycznej. To hobby - obok wymiaru kolekcjonerskiego - pełni też rolę nobilitującą: sprzyja ochronie dziedzictwa i pomaga odzyskiwać, porządkować oraz ocalać to, co z czasem mogło zostać rozproszone lub utracone - zauważa **Karol Piotrowski** z domu aukcyjnego Marciniak.

„Rosnące ceny odznak, odznaczeń oraz szerzej rozumianych pamiątek patriotycznych można odczytywać jako sygnał potrzeby dokumentowania przeszłości i wzmacniania pamięci historycznej..”



Różne wymiary Orderu Virtuti Militari

O ile Order Virtuti Militari bezsprzecznie zalicza się do najbardziej poszukiwanych pozycji na rynku falerystycznym, trudno nie zwrócić uwagi, jak tragiczne losy odzwierciedlać mogą egzemplarze nadawane w różnych momentach historii. Odznaczenie to ustanowione zostało jeszcze w czasach stanisławowskich, niemniej po upadku powstania listopadowego wzorowana na nim odznaka przyznawana była właśnie za tłumienie niepodległościowego zrywu. „Upodobnienie jej do polskiego najwyższego odznaczenia wojennego miało na celu poníženie narodu polskiego przez zawłaszczenie tego zaszczytnego wizerunku dla tych, którzy tłumili powstanie” - czytamy w nocie katalogowej rzadkiego egzemplarza klasy IV, który osiągnął wartość ponad 26 tys. zł. Niezwykle ciekawą pamiątką datowaną na 1831 r. był wylicytowany we wrześniu element serwisu porcelanowego przeznaczonego na dwór Romanowów, który odzwierciedlać miał właśnie odznaczenie przyznawane za tłumienie powstania listopadowego. „Były to serwisy [...] przeznaczone do użytku podczas uroczystych bankietów w Pałacu Zimowym. Każdy zestaw związany był z konkretnym odznaczeniem, a jego zdobienia ściśle nawiązywały do insygniów orderowych. [...] Co istotne, talerze tego typu nie trafiały do powszechnego użytku - korzystali z nich prawdopodobnie wyłącznie odznaczeni najwyższą klasą orderu, należący do elity politycznej i wojskowej Imperium Rosyjskiego” - informuje nota katalogowa obiektu.

Wśród notowań w tym dziale warto zwrócić również uwagę na egzemplarz z okresu międzywojnia, który - choć umieszczony w oryginalnym pudełku nadaniowym - nigdy nie został przyznany i pozostał w zapasach rządowych. Nienadany krzyż klasy trzeciej osiągnął wartość 22,8 tys. zł.

Spośród egzemplarzy powojennych cenę powyżej 67 tys. zł odnotowano natomiast na okoliczność sprzedaży Krzyża Kawalerskiego wraz z legitymacją. Wykonany ze złota, emaliowany krzyż wykonano w radzieckiej wytwórni w Krasnokamsku w nakładzie 50 egzemplarzy. Wylicytowany egzemplarz nadany został w maju 1945 r. gen. bryg. Bolesławowi Kiniewiczowi, co potwierdza naniesiony na legitymacji podpis Bolesława Bieruta, praktycznie pełniącego funkcję prezydenta Polski.

- Order Wojenny Virtuti Militari, liczący już ponad dwa stulecia tradycji, pozostaje jednym z najbardziej fascynujących obszarów kolekcjonerstwa falerystycznego. Rozpiętość cenowa jest tu niezwykle szeroka - od kilkuset do nawet kilkuset tysięcy złotych - co najlepiej oddaje złożoność kryteriów wartościowania. Na rynku najczęściej spotykamy egzemplarze z XX wieku, a więc z okresu walk o niepodległość lat 1914-1921 oraz II wojny światowej - komentuje **Mikołaj Paciorek**, prezes domu aukcyjnego Mercari Polonia.

Krzyż Kawalerski
 Orderu Virtuti Militari,
 egzemplarz z legitymacją
 Cena sprzedaży: 67 200 zł
 Aukcja 5 kwietnia 2025 r.
 Sopocki Dom Aukcyjny



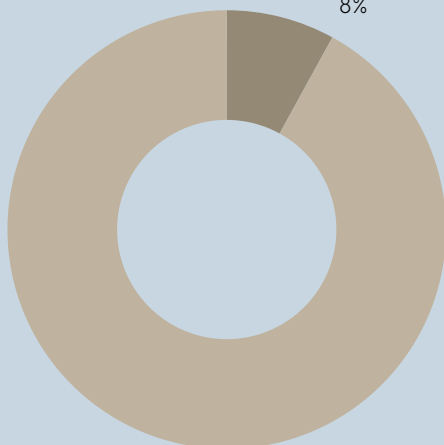
Krzyż Kawalerski
 Orderu Wojennego
 Virtuti Militari, II RP
 Cena sprzedaży: 22 800 zł
 Aukcja 26 kwietnia 2025 r.
 Rzeszowski Dom Aukcyjny



Polska Odznaka Zaszczytna
 za Zasługi Wojenne
 IV klasy, Rosja
 Cena sprzedaży: 26 400 zł
 Aukcja 8 listopada 2025 r.
 Rzeszowski Dom Aukcyjny



Udział wartości krzyży
 Orderu Virtuti Militari
 w łącznej sprzedaży
 100 najdroższych
 odznaczeń i odznak
 w 2025 r.
 8%





Talerz Virtuti Militari,
serwis Polski Znak Honorowy, 1831 r.,
Fabryka Porcelany Aleksandra Popowa,
Gorbunowo pod Moskwą
Cena sprzedaży: 9 120 zł
Aukcja 28 września 2025 r.
Mercari Polonia

Jakimi kryteriami kierują się więc kolekcjonerzy tego konkretnego oznaczenia?

- Rynek ten można dziś podzielić na dwa zasadnicze nurty kolekcjonerskie. Pierwszy, o charakterze niemal numizmatycznym, koncentruje się na producencie, rzadkości odmiany, wariantach wykonania i walorach estetycznych. Drugi - dopiero dynamicznie rozwijający się - zwraca uwagę przede wszystkim na historię kryjącą się za konkretnym krzyżem: czyn, za który został nadany, jednostkę wojskową odznaczonego oraz jego miejsce w dziejach. Indywidualna numeracja orderów pozwala bowiem na precyzyjne odtworzenie losów właściciela, a tym samym nadaje obiektowi wymiar niemal muzealny - dodaje ekspert, zaznaczając, że w nadchodzących latach prognozowane jest dalsze pogłębianie się różnic cenowych.

Szczególnie niedocenionym obszarem, zdaniem **Mikołaja Paciorka**, pozostają krzyże nadane żołnierzom Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, „za którymi kryją się zarówno niezwykle, często bohaterskie okoliczności zdobycia najwyższego polskiego odznaczenia wojskowego, jak i poruszające biografie jego kawalerów”.

Człowiek z marmuru

57,5 tys. zł, 60 tys. zł - takie notowania padały na ubiegłorocznych aukcjach w związku ze sprzedażą najwyższego odznaczenia okresu minionego ustroju.

Order Budowniczych Polski Ludowej ustanowiony został w końcówce lat 40. XX wieku, a łączna liczba nadań to 311. Wykonany ze złota egzemplarz, który osiągnął wartość 60 tys. zł, licytowany był wraz z pudełkiem i ujętą w ozdobną teczkę legitymacją wskazującą na przyznanie odznaczenia Stanisławowi Poczesnemu. Pracując jako górnik, był on inicjatorem szczególnie cenionego przez ówczesną władzę współzawodnictwa pracy.



Order Budowniczych
Polski Ludowej,
egzemplarz z legitymacją
Cena sprzedaży: 60 000 zł
Aukcja 27 września 2025 r.
Wójcicki Polski Dom Aukcyjny



Odznaka, Sekcja Lotnicza
Obrony Lwowa, 1918 r.,
J. Hachula, Lwów
Cena sprzedaży: 56 400 zł
Aukcja 29 września 2025 r.
Dom aukcyjny Marciniak



Odznaka, 6. Pułk Lotniczy,
J. Knedler, Warszawa, II RP,
egzemplarz z legitymacją
Cena sprzedaży: 26 400 zł
Aukcja 28 stycznia 2025 r.
Dom aukcyjny Marciniak

po prawej:
Odznaka oficerska,
5. Pułk Lotniczy,
J. Knedler, Warszawa, II RP
Cena sprzedaży: 18 000 zł
Aukcja 8 listopada 2025 r.
Rzeszowski Dom Aukcyjny

Jak ze „Skrzydlatej Polski”

Jedną z falerystycznych kategorii, które zdecydowanie wyróżniły się w minionym roku, okazały się odznaczenia związane z obroną powietrzną. Rzadka, złożona i emaliowana odznaka Sekcji Lotniczej Obrony Lwowa przekroczyła na aukcji próg 56 tys. zł, przypominając o samych początkach historii polskich lotów bojowych. W 1918 r., kiedy oddziały ukraińskie zajmowały kolejne punkty strategiczne Lwowa, polscy lotnicy odegrali znaczącą rolę wspierającą walki lądowe, nierzadko ręcznie wyrzucając bomby z kabin samolotów.

Z okolicami Lwowa związana była również odznaka 6. Pułku Lotniczego sprzedana w cenie powyżej 26 tys. zł, której nadanie przypadło na 1936 r. Wartość 18 tys. zł osiągnęła natomiast odznaka oficerska 5. Pułku Lotniczego, przy czym oba wspomniane wzory opracowane zostały w słynnej pracowni Jana Knedlera, działającej w Warszawie od końca XIX wieku.



„...najwcześniejsze nadania odznak pułkowych
niezmiennie należą do najbardziej poszukiwanych
przez kolekcjonerów...”

Pułki ułanów i ich historie...

W ubiegłym roku na aukcjach odznaczeń pojawiły się również trzy powiązane ze sobą pozycje przypominające o walkach na wschodnich terenach II Rzeczypospolitej. Odznaka oficerska 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich, odznaka 214. Pułku Ułanów Armii Ochotniczej oraz odznaka oficerska 24. Pułku Ułanów przyznana gen. Antoniemu Grudzińskiemu. Co interesujące, wszystkie te jednostki miały ze sobą pewien związek - 214. Pułk sformowany został niejako przy szwadronie zapasowym 14. Pułku, natomiast 24. Pułk powstał właśnie z 214. Pułku, który brał udział w walkach w 1920 r.

14. Pułk Ułanów Jazłowieckich przyjął swoją nazwę w związku z triumfem podczas jednego z najsłynniejszych starć wojny polsko-ukraińskiej. Bój trwający trzy dni i trzy noce, od 11 do 13 lipca 1919 r. opisany został m.in. w relacjach wspomnianego już Antoniego Grudzińskiego, późniejszego generała:

„...Konie położyły uszy. Zewsząd dochodzi niemilkący krzyk. Wściekłość zakipiała, by dopaść, by rąbać, kłuć, stratować – tych tam, co do nas biją. Przebłysk pouczeń wiarusów szwadronu, że piechura najlepiej «abisyńskim» od dołu, bo od cięcia z góry osłoni się karabinem. Gdy lanca – to z podchwyty i od góry, bo spod pachy i wprost to w tłoku nieporęcznie, a jeżeli równocześnie pchnięciem w lewo konia nie odprowadzisz – sam z siodła możesz wylecieć.”
(fr. noty katalogowej odznaczenia)

Jak wskazuje nota katalogowa, odznaka oficerska 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich pochodziła z tzw. pierwszego nadania. Czy dla kolekcjonerów podobna informacja przekładać może się na wyższą wartość?

- Oczywiście, najwcześniejsze nadania odznak pułkowych niezmiennie należą do najbardziej poszukiwanych przez kolekcjonerów, zwłaszcza w przypadku jednostek, które z biegiem lat rozrastały się i przechodziły kolejne serie nadań. Odznaki te przyznawano zazwyczaj rzutami, a pierwsza seria trafiała niemal wyłącznie do żołnierzy stanowiących historyczny trzon pułku - jego pionierów i postaci formacyjnych
- odpowiada **Mikołaj Paciorek**

Czy odznaki z pierwszego lub kolejnego nadania rozpoznać można po samym wyglądzie?

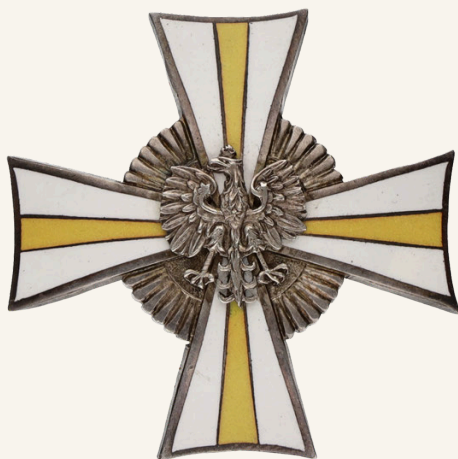
- Owszem, projekty odznak ulegały bowiem późniejszym korektom konstrukcyjnym, wynikającym z doświadczeń użytkownika. Znakomitym przykładem jest właśnie odznaka oficerska 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich. Najwcześniejsze egzemplarze wykonano w sposób niezwykle finezyjny, lecz zarazem delikatny: smukłe wąsy, silnie wygięty krzyż maltański oraz napięta emalia sprawiały, że podczas noszenia łatwo ulegała ona uszkodzeniom - zauważa ekspert.



Odznaka oficerska, 14. Pułk
Ułanów Jazłowieckich,
odznaka z pierwszego nadania,
J. Knedler, Warszawa
Cena sprzedaży: 23 980 zł
Aukcja 25 kwietnia 2025 r.
Mercari Polonia



Odznaka, 214. Pułk Ułanów
Armii Ochotniczej
Cena sprzedaży: 26 400 zł
Aukcja 28 stycznia 2025 r.
Dom aukcyjny Marciniak



Wracając jeszcze do odznaki oficerskiej 24. Pułku Ułanów, która wykonana została w Edynburgu - czy o jej wartości przesądził fakt, że nadana została Antoniemu Grudzińskiemu, opisywanemu jako jeden z najbardziej zasłużonych oficerów Polski?

- Proweniencja - czyli udokumentowane pochodzenie obiektu oraz historia jego właścicieli - ma w obszarze falerystyki i dawnych militariów znaczenie równie fundamentalne, jak na rynku sztuki dawnej. Jeśli chodzi o odznakę 24. Pułku Ułanów po generale Grudzińskim, warto zwrócić również uwagę na jej ponad pięćdziesięcioletnią obecność w obrocie antykwarecznym, która stanowiła bezsprzeczną gwarancję autentyczności. Tego rodzaju obiekty nie są jedynie przedmiotami kolekcjonerskimi, lecz materialnym świadectwem historii, a zarazem wyjątkowo bezpieczną formą lokaty kapitału, od lat poszukiwaną przez świadomych kolekcjonerów. W Polsce proveniencja nie zawsze posiada jeszcze tak decydujące znaczenie jak na dojrzałych rynkach zachodnich, jednak wraz z powrotem do przedwojennych tradycji kolekcjonerskich i rosnącą świadomością rynku jej rola będzie systematycznie wzrastać. Jestem przekonany, że nadejdzie moment, w którym nie będzie ona jedynie atutem, lecz podstawowym kryterium podejmowania najważniejszych decyzji zakupowych - komentuje **Mikołaj Paciorek**.

po lewej:

Odznaka oficerska, 24. Pułk Ułanów,
nadana gen. Antoniemu Grudzińskiemu,
Chisholm & Mackay, Edynburg
Cena sprzedaży: 14 388 zł
Aukcja 25 kwietnia 2025 r.
Mercari Polonia

Pancerna para

Na początku listopada 1932 r. marszałek Józef Piłsudski zatwierdził wzór tzw. Znak Pancernego jako odznaki dla żołnierzy formacji pancernych. Kompozycja projektu wpisana została w koło zębate, w którym przedstawiono ujęte w uskrzydłony pancierz przedramię z dłonią trzymającą miecz. Symbol ten odnaleźć można było m.in. na dwóch pozycjach wylicytowanych podczas ubiegłorocznych aukcji - sam Znak Pancerny z okresu lat 40. XX wieku sprzedany został w cenie blisko 3,6 tys. zł, natomiast emaliowana odznaka, która do niego nawiązywała, osiągnęła wartość 10,8 tys. zł. Pierwsza z pozycji nadana została wspomnianemu już gen. Antoniemu Grudzińskiemu, a egzemplarz odznaki pochodził z pracowni Steinhauer działającej w Lüdenscheid, na terenie okupowanych Niemiec.

Drugą z odznak datować należy na okres międzywojenny, mowa bowiem o odznace 2. Batalionu Pancernego, który został rozwiązany w 1939 r. Batalion ten, działając w czasie pokoju, spełniał przede wszystkim zadania mobilizacyjne, organizacyjne i szkoleniowe, stacjonując w miejscowości Żurawica na Podkarpaciu.



po lewej:
Znak Pancerny,
Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie,
nadany gen. Antoniemu Grudzińskiemu,
Steinhauer, Lüdenscheid
Cena sprzedaży: 3 597 zł
Aukcja 25 kwietnia 2025 r.
Mercari Polonia

Odznaka, 2. Batalion Pancerny, II RP
Cena sprzedaży: 10 800 zł
Aukcja 28 stycznia 2025 r.
Dom aukcyjny Marciniak



Austro-Węgry-Polska

W dziale odznak pamiątkowych eksperci obserwowali w minionym roku znaczące ożywienie na rynku pozycji związanych z NKN, Naczelny Komitetem Narodowym zawiązanym w sierpniu 1914 r. w Krakowie. Komitet, jednocząc rodzime środowiska polityczne w Galicji, postulował m.in. koncepcję tzw. trializmu, a więc przekształcenia monarchii Habsburgów w państwo trzyczłonowe: Austro-Węgry-Polskę...

Odznaka pamiątkowa NKN
„W Jedności Siła
i Przyszłość”, 1916 r.
Cena sprzedaży: 720 zł
Aukcja 13 września 2025 r.
Art Magnat



- W okresie I wojny światowej Naczelny Komitet Narodowy stanowił również zaplecze organizacyjne dla Legionów Polskich Piłsudskiego. Mimo że nie są to strictly odznaki wojskowe, tylko pamiątkowe, obserwujemy znaczący wzrost ich wartości w kolekcjonerskim obiegu. Niektóre z nich to bardzo niewielkie wpinki, które kiedyś kosztowały zaledwie ok. 30 zł, podczas gdy obecnie ich wartość wzrosła do 300-700 zł - zauważa **Robert Szczygielski** z domu aukcyjnego Art Magnat.



Zjazd Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie, lata 1915-1917, fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Czarni, gola!

Jednym z ciekawszych działów falerystyki są bez wątpienia odznaki sportowe, szczególnie jeśli mowa o ugrupowaniach zawiązanych jeszcze przed pierwszą wojną światową. Rzadkim przykładem z tej kategorii była wylicytowana we wrześniu odznaka klubu piłkarskiego Czarni Lwów, wykonana w tombaku złożonym w wiedeńskiej pracowni, którą prowadził Adolf Belada. Klub ten założony został w 1903 r. początkowo skupiając się jedynie na piłce nożnej, a z czasem rozbudowując m.in. o sekcje hokeja na lodzie, lekkoatletyczną, narciarską, tenisową czy bokserską. Co ciekawe, przez wiele lat Czarnym Lwów przypisywany był tytuł najstarszej polskiej drużyny piłkarskiej, niemniej źródła wskazują, że należy się on bardziej zawiązanej zaledwie kilka dni wcześniej... Lechii Lwów. W kontekście przedwojennych lwowskich klubów warto wspomnieć również o sięgającej historią 1904 r. Pogoni Lwów, której przypadły aż cztery tytuły mistrza Polski. Klub ten, choć rozwiązany wraz z wybuchem wojny, wznowił działalność w 2009 r.

Czy dla kolekcjonerów odznak tematyka sportowa wiąże się bezpośrednio z potencjałem zwykłym?

- Dawne odznaki sportowe biją obecnie cenowe rekordy, czego przykładem może być chociażby wspomniana odznaka lwowskiego klubu Czarni Lwów. Jak wskazują notowania, to właśnie odznaki klubów z sekcją piłkarską okazują się szczególnie poszukiwane przez kolekcjonerów. Pamiątki po dawnych klubach sportowych, zwłaszcza kresowych, budzą obecnie ogromne zainteresowanie, a oprócz samych odznak zaliczają się do nich m.in. najróżniejsze dokumenty, druki o tematyce sportowej czy korespondencja pomiędzy jednym klubem a drugim - zauważa **Jacek Popielarski** z domu aukcyjnego Art Magnat.



Odznaka, Zasłużonemu klubowi Pogoń Lwów
Cena sprzedaży: 4 440 zł
Aukcja 29 września 2025 r.
Dom aukcyjny Marciniak

„Jak wskazują notowania, to właśnie odznaki klubów z sekcją piłkarską okazują się szczególnie poszukiwane przez kolekcjonerów.”

Odznaka,
Klub Czarni Lwów,
A. Belada, Wiedeń
Cena sprzedaży: 11 040 zł
Aukcja 13 września 2025 r.
Art Magnat



poniżej:
Mecz Czarni Lwów - WSK
Kotwica Pińsk we Lwowie,
widocznymi od lewej: Nowotny,
Roman Ficek, Franciszek
Chmielowski, Gustaw Bator.
1935 r.



Adres “Kruka Czarnego”

Nie oddalając się tematycznie od terenów wschodnich, warto zwrócić również uwagę na pamiątki formacji utworzonej w 1924 r. Korpus Ochrony Pogranicza czuwać miał nad granicą wschodnią II Rzeczypospolitej, a najbardziej zasłużonym żołnierzom przyznawał odznaczenia wykonane w warszawskiej pracowni Stanisława Reisinga. Zestaw dwóch takich odznak osiągnął w minionym roku wartość 4,2 tys. zł, a pojedyncza odznaka - blisko 2,9 tys. zł.

Co warte odnotowania, wzór ten odnaleźć można było również w katalogu poświęconym głównie dawnym fotografiom i obiektom bibliofilskim - w październiku na aukcję trafiło bowiem tzw. tableau imieninowe gen. Jana Kazimierza Kruszewskiego (ps. „Kruk Czarny”), dowódcy KOP. Ręcznie opracowane dokumenty tego typu opisywane bywają niekiedy również jako „adresy imieninowe” - o czym dokładnie mowa?

- Przed wojną taka praktyka była dość powszechna - na okoliczność różnego rodzaju uroczystości przygotowywano kaligrafowane lub też ozdobnie drukowane adresy, na których swoje podpisy składali zwykle uczestnicy jakiejś celebracji. W tym przypadku - dedykacji dla gen. Jana Kruszewskiego - na karcie zreprodukowana została odznaka Korpusu Ochrony Pogranicza, której towarzyszy odręcznie malowana kompozycja kwiatowa wykonana w technice tempery, gwaszu oraz akwareli. Pod życzeniami podpisanymi są natomiast oficerowie i żołnierze KOP - komentuje **Bartłomiej Bujas**, właściciel Antykwariatu Antiquo Modo.

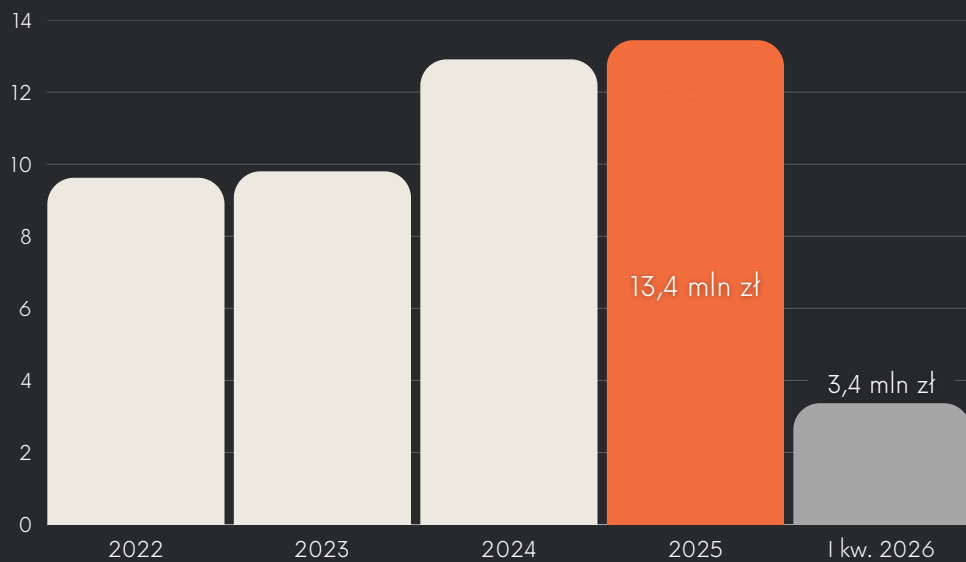


Tableau imieninowe dla dowódcy KOP gen. Jana Kazimierza Kruszewskiego, Ludwipol, 24 czerwca 1933 r. Cena sprzedaży: 9 350 zł Aukcja 26 października 2025 r. Antykwariat Antiquo Modo

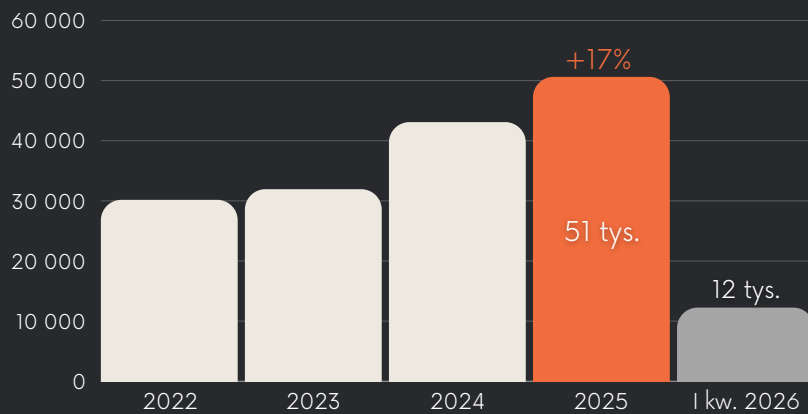
Rynek bibliofilski

Aukcyjny obrót

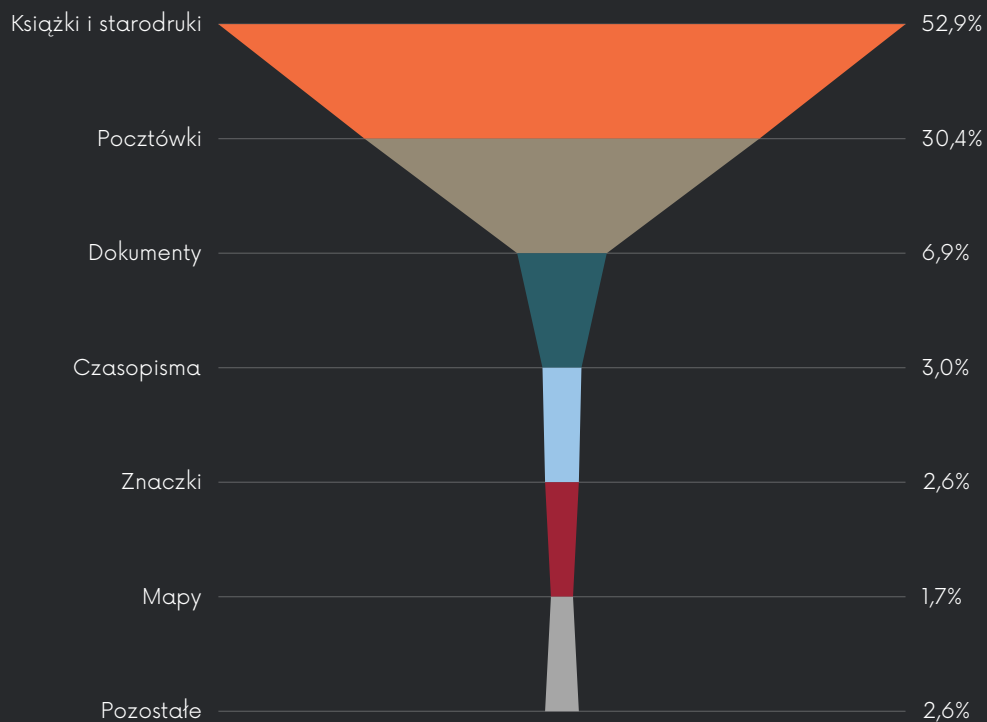
mln zł



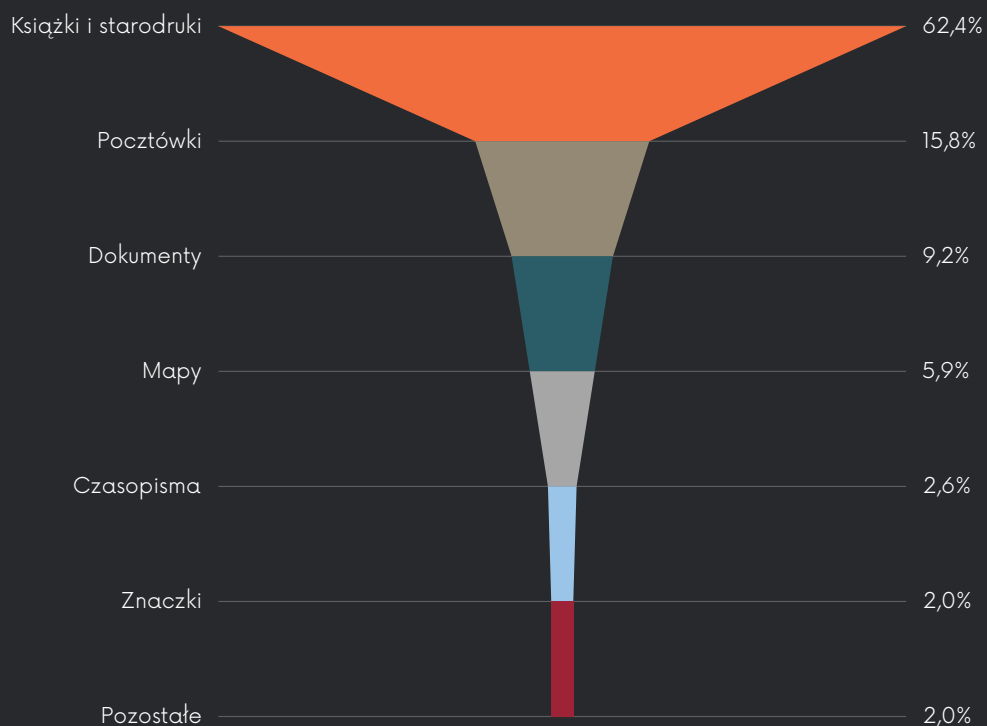
Liczba zawartych transakcji



Struktura rynku bibliofilskiego - udział segmentów w liczbie transakcji

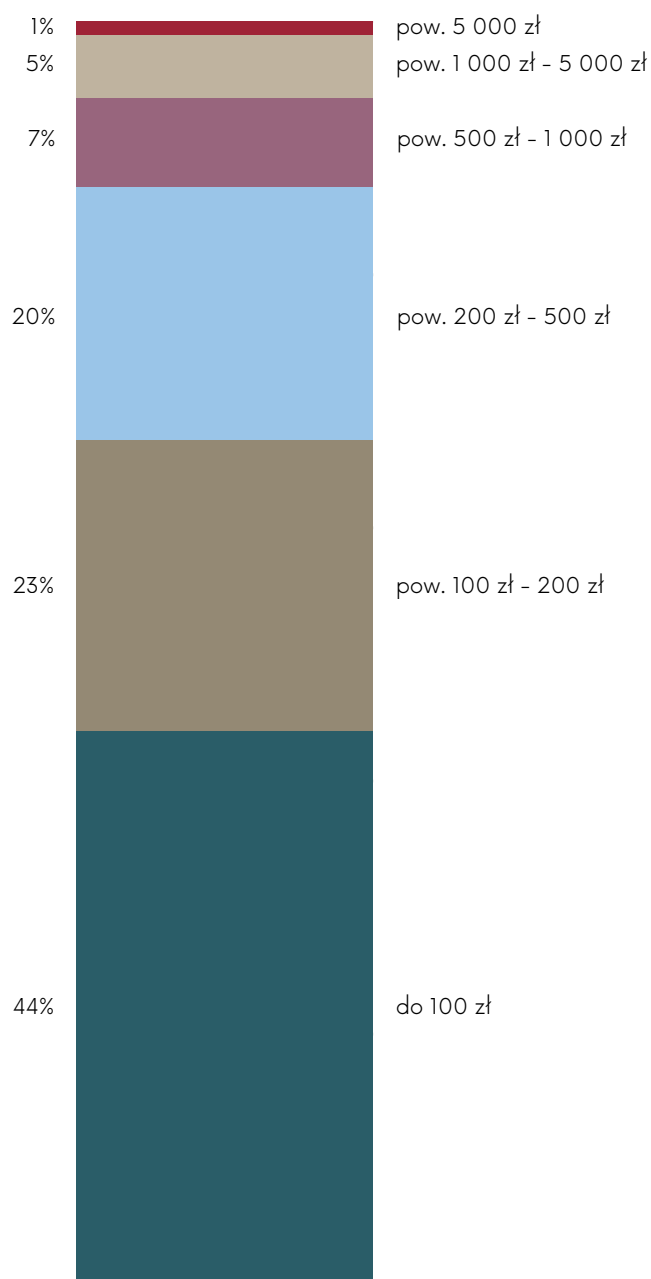


Struktura rynku bibliofilskiego - udział segmentów w obrocie



Książki, dokumenty i czasopisma

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych w 2025 r.



Książki, dokumenty i czasopisma

Ponad 14 tys. pozycji na aukcjach książek, dokumentów i czasopism sprzedanych zostało w 2025 r. za kilkadziesiąt złotych. O ile dawne wydawnictwa osiągać potrafią na aukcjach wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych, mowa o transakcjach jednostkowych - w minionym roku próg 30 tys. przekroczyło mniej niż 10 obiektów. Blisko 1,8 tys. pozycji z tego segmentu wycenionych zostało powyżej 1 tys. zł.

2025

Książki, dokumenty i czasopisma

Mediana notowań:	131 zł
------------------	--------

Rozpiętość cenowa listy 100 najwyższych notowań

Najniższa wartość:	Najwyższa wartość - rekord:
8 800 zł	88 000 zł

Zmiana obrotu r/r:	-2%
Zmiana liczby zawartych transakcji r/r:	16%

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych (na poprzedniej stronie), mediana oraz notowania z listy 100 najwyższych stanowią wartości z prowizją.

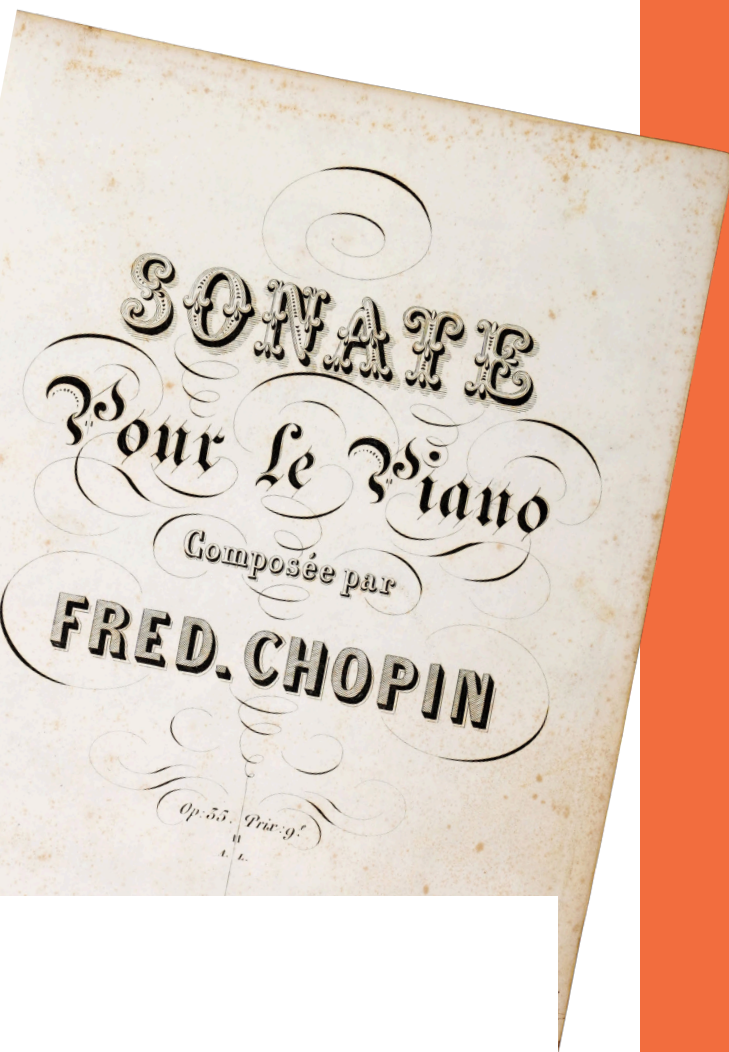
W segmencie książek, czasopism i dokumentów rok 2025 upłynął stosunkowo **spokojnie** - choć przyniósł 2-procentowy spadek obrotu, aż o 16 proc. zwiększyła się liczba zawartych transakcji. W stosunku do lat 2023 oraz 2022 wartość sprzedaży wzrosła natomiast o blisko jedną czwartą, zatrzymując się w 2025 r. na poziomie poniżej 10 mln zł. Średnia cena pozycji wylicytowanej w tym segmencie obniżyła się w minionym roku do poziomu 314 zł bez aukcyjnych opłat, przy czym najdroższe druki wyceniane były powyżej 50 tys. zł. Blisko połowa notowań zarejestrowanych w tym dziale padła w 2025 r. poniżej 130 zł.

Fryderyk Chopin,
zbiór 13 wczesnych wydań nutowych
utworów Fryderyka Chopina
(w tym wiele pierwodruków)
we wspólnej oprawie wykonanej
dla J. Szembeka w Paryżu
zapewne na przełomie XIX/XX w.
Cena sprzedaży: 55 000 zł
Aukcja 7 lutego 2025 r.
Antykwariat Rara Avis

Nuty Chopina!

Wylicytowano pierwodruki najsłynniejszych utworów Chopina

2025 pod wieloma względami upłynął jako rok chopinowski. Jesienią wokół Filharmonii Narodowej zawrzało od najgorętszych emocji - utalentowana Japonka, ujmująco młodzieńca Chinka, a może Amerykanin, który zdecydował się w finale na koncert f-moll? XIX Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina przykuł wielu zauroczonych Polaków do telewizorów. Nie ulega jednak wątpliwości, że ucztę tę poprzedziło dodatkowo zupełnie jednostkowe wydarzenie na rynku kolekcjonerskim - na jedną z lutowych aukcji trafił zbiór 13 wczesnych wydań nutowych, wśród których znalazły się autentyczne pierwodruki dzieł Fryderyka Chopina. Być może fakt ten nie wydałby się aż tak elektryzujący, gdyby nie świadomość, że pod młotek poszły zapisy... najbardziej znanych utworów, jakie Chopin skomponował!



Słynny Polonez A-dur przez jednych opisywany bywa jako heroicznie rycerski, dumny, a nawet koronacyjny - rozpierający od patosu. Przez innych - jako ta **podrywająca melodia będąca sygnałem Programu 1 Polskiego Radia**.

Pierwsze wydanie tego właśnie utworu znalazło się w zestawie 13 nutowych druków, które trafiły na aukcję w 2025 r. W nobliwym gronie pierwodruków towarzyszył im ponadto zestawmarzenie: Wielki Polonez Es-dur poprzedzony przez pełne czystej słodyczy, oniryczne Andante spianato... Gdyby takie menu okazało się jeszcze niedostatecznie popularne, kolejny pierwodruk: Sonata b-moll op. 35, czyli utwór, którego trzecią część stanowi „**Marche funèbre**” - **marsz żałobny** o przejmującej surowości, powadze i głębi. Narastający miarowo, aż w końcu przygasający, żeby przerodzić się w najbardziej zagadkowe zakończenie, jakie można byłoby sobie wyobrazić.



Spośród kompozycji opisanych jako pierwsze wydania trudno pominąć również **powstającą w murach opustoszałego klasztoru Balladę F-dur**, którą Chopin komponował w nękającej go deszczem Valldemossie. Tam też, według źródeł, naszkicowane zostało **pełne nieprzećniętej urody Scherzo cis-moll op. 39** - kolejne z pierwszych wydań, które dostępne były w lutym. Prace nad Scherzem cis-moll przerwał dokuczliwy nawrót choroby kompozytora, dlatego utwór dokończony został na wiosnę w Marsylii. Jest w nim dosłownie wszystko - tony gwałtowne, przypominające rozszalałe żywioły, zniemacka cichnące, żeby rozpląnąć się w brzmieniach perłście kojących, choć intrygujących tajemniczością...

Wśród zeszytów nieopisanych jako pierwodruki, lecz stanowiących i tak bardzo wczesne wydania, wybór najpopularniejszej kompozycji wymagałby tego namysłu. Jak w końcu rozstrzygnąć, czy bardziej rozpoznawalna jest Etiuda c-moll op. 10 nr 12, czy Nokturn Eś-dur op. 9 nr 2? Dla jasności: **pierwsze znane jest jako etiuda „rewolucyjna”, a drugie - jako nokturn z Pendolino.**

Zbiór opisanych powyżej wczesnych wydań nutowych osiągnął na aukcji wartość 55 tys. zł. Niską, wysoką? Uwzględniając, jak niewiele obiektów z czasów życia Chopina przetrwało trudną historię zaborów, trudno zaprzeczyć, że mowa o dziełach muzealnej rzadkości.

- To były wydania przygotowywane jeszcze na płytach ołowianych, które były bardzo nietrwałe. Odbitek powstało więc stosunkowo niewiele, a można tylko przypuszczać, jak niski ułamek takiego nakładu zachował się do naszych czasów. Wczesne wydania nutowe stanowią bez wątpienia osobną dziedzinę wiedzy. Z reguły, kiedy autor skomponował utwory, przekazywał rękopisy wydawcy, natomiast ten zlecał rytownikowi sztychy. Rzadko zdarzało się jednak, żeby ten ostatni się nie pomylił przy pracy. Wydanie ukazywało się drukiem i dopiero wówczas, gdy okazało się, że w zapisie nutowym jest błąd, zmieniano w matrycy jedynie tę jedną nutę. Na tej podstawie eksperci rozpoznają więc wydania najwcześniejsze - mają one najwięcej błędów w zapisie - komentuje **Janusz Pawlak** z antykwariatu Rara Avis.

Segment książek, czasopism i różnego rodzaju dokumentów stanowi na rynku aukcyjnym dziedzinę wyjątkowo złożoną, do której zaliczyć można zarówno drukarskie zabytki, jak i wydawnictwa powojenne czy szczególnie cenne dla kolekcjonerów odręczne zapiski.

Choć w obliczu tak rozbudowanego obszaru trudno o precyzyjne ujęcie ogólnego trendu, eksperci są zgodni, że 2025 r. pod wieloma względami podobny był do poprzedniego. Jak zauważa **Maciej Barski**, właściciel Antykwariatu Warszawa, na rynku bibliofilskim zaobserwować można było raczej pewną kontynuację trendu rozwijającego się już od kilku lat, niż wybijającą się nową tendencję, która zachwiałyby stabilnym klimatem.

- Co roku mówi się, że branżę czeka większe spowolnienie, ale rynek wciąż się przed tym broni. Dla kolekcjonerstwa kluczowe znaczenie ma oczywiście klimat polityczny - poczucie stabilności i przewidywalność jutra - ponieważ mówimy o dobrach, które nie należą do pierwszej potrzeby - komentuje **Piotr Wójtowicz**, współwłaściciel Antykwariatu Wójtowicz.

Czy można jakoś uogólnić profil książkowego kolekcjonera? Czy w aukcjach uczestniczą przeważnie osoby dokonujące jednorazowych zakupów, czy budujące własny zbiór?

- Kolekcjonerzy książek to najczęściej pasjonaci konkretnych dziedzin lub epok, często dysponujący bardzo pogłębioną wiedzą. Wartościowe książki nie należą przy tym do obiektów, które łatwo i efektownie eksponować można jak obrazy. Motywacją kolekcjonerów książek jest przede wszystkim chęć posiadania wydawnictwa unikalnego, nierzadko również przełomowego dla danej dziedziny - dodaje **Piotr Wójtowicz**.

„Kolekcjonerzy książek to najczęściej pasjonaci konkretnych dziedzin lub epok, często dysponujący bardzo pogłębioną wiedzą.”



„Choć opracowywanie katalogu z tak monotematyczną ofertą zawsze wiąże się z pewnym ryzykiem, licytacja dowiodła wyjątkowo wysokiego zainteresowania przedmiotami, z którymi obcował pisarz.”

Rok Reymonta!

„...Jak ta ojczyzna tutaj wszystkich hipnotyzuje [...]. Znam ja prostych chłopów, zwykle bydlę robocze, które uciekło z kraju parcie instynktem zwykłego ruchu, dla którego kraj, ojczyzna, były słowami równie tajemniczymi jak rachunek różniczkowy - a którzy dzisiaj, po latach kilku oddychania obcym powietrzem, oddają znaczną część mizernych zarobków na cele potrzebne, tej na obczyźnie dopiero poznanej ojczyźnie, którym nigdy dość opowiadań o kraju, nigdy dość marzeń o jego odbudowaniu [...]. A wszystkich tłucze nostalgia jak psów wściekliczna”.

- fr. listu Władysława Reymonta z czasu pobytu we Francji i Szwajcarii, sprzedanego w lutym 2025 r. w cenie 12,1 tys. zł.

W ośmiostronicowym odręcznym liście Reymont wspomina również o publikowanej wówczas w odcinkach „Ziemi obiecanej”. Był rok 1897 - wtedy właśnie pisarz zawarł pierwszą umowę na druk powieści o chłopach, która dekady później przynieść miała mu Nagrodę Nobla. W czerwcu minionego roku na jednej z bibliofilskich aukcji introligatorskie wydanie tej pozycji osiągnęło wartość 18,7 tys. zł. Cztery tomy powieści ujęte były w oprawę słynnego przedwojennego introligatora Roberta Jahody, który dobrał dla tego wydawnictwa wyjątkowo szlachetny papier o niecodziennej grubości. Kiedy w listopadzie 1924 r. autorowi „Chłopów” przyznano Nagrodę Nobla, był on jednak w zbyt słabym stanie zdrowotnym, żeby osobiście ją odebrać.

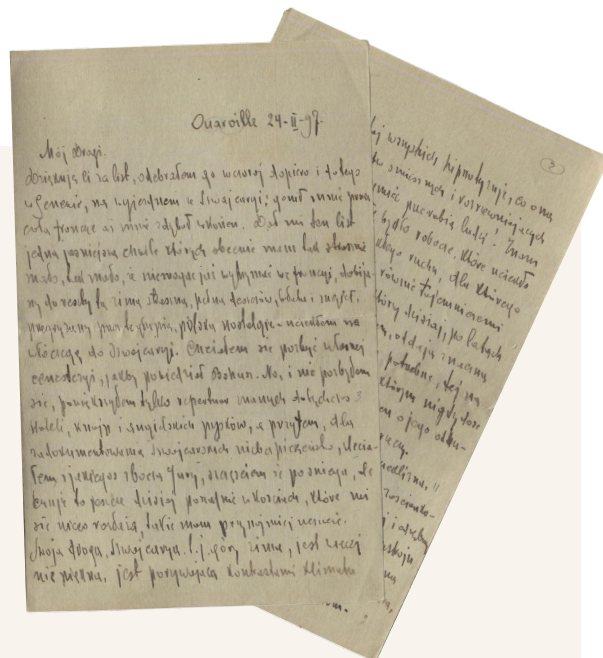
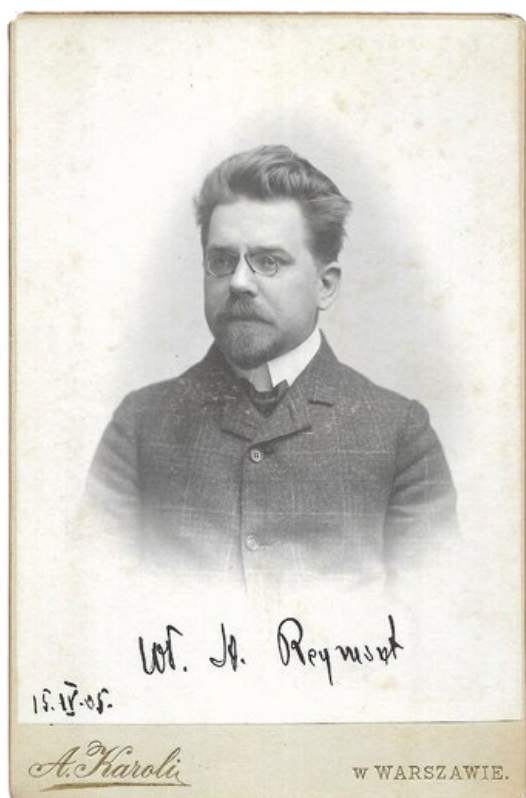
O ile notowania poszczególnych wydań reymontowskich powieści padały podczas różnych bibliofilskich licytacji, szczególny okazał się pod tym względem grudeń, na który przypadła prawdziwie monograficzna aukcja...

- Nasza aukcja odbyła się w setną rocznicę śmierci polskiego noblisty, więczącą przy tym oficjalnie ustanowiony rok Reymonta. Choć opracowywanie katalogu z tak monotematyczną ofertą zawsze wiąże się z pewnym ryzykiem, licytacja dowiodła wyjątkowo wysokiego zainteresowania przedmiotami, z którymi obcował pisarz - zauważa **Janusz Pawlak** z antykwariatu Rara Avis.

Wśród pozycji wylicytowanych podczas grudniowej aukcji znalazły się m.in. listy pisarza do siostry, które osiągnęły wartości 10,5 tys. zł oraz 17,6 tys. zł, fotografia z jego autografem, której cena przekroczyła 8 tys. zł, a także ujmujący zbiór osobistych, tworzących codzienność przedmiotów.

Kolekcjonerzy licytować mogli chociażby należące do Reymonta nożyczki do przycinania knotów, intarsjowaną prasę do krawatów, zakupiony w Paryżu melonik, budzik, zegarek kieszonkowy, a nawet parę łyżew, na których przyszedł noblista jeździł z bratem po skutym lodem stawie w Wolbórze. Wartość blisko 5 tys. zł osiągnęły przechowywane w oryginalnym futerale binokle, których opis - szczególnie dotyczący samych mocy soczewki - pozwalałby wnioskować, że pisarz posługiwał się nimi często.

Fotografia portretowa
W. S. Reymonta z jego podpisem,
datowana na 15 maja 1905 r.
Cena sprzedaży: 8 250 zł
Aukcja 5 grudnia 2025 r.
Antykwariat Rara Avis



Władysław Reymont,
odręczny ośmiostronicowy list
do niewymienionego z nazwiska
Walerego Karwacińskiego,
datowany na 24 marca 1897 r.
w Ouarville
Cena sprzedaży: 12 100 zł
Aukcja 5 grudnia 2025 r.
Antykwariat Rara Avis



Melonik zakupiony
w Paryżu w maju 1924 r.,
niegdyś własność W. S. Reymonta
Cena sprzedaży: 3 740 zł
Aukcja 5 grudnia 2025 r.
Antykwariat Rara Avis



Binokle (w futerale),
niegdyś własność W. S. Reymonta
Cena sprzedaży: 4 840 zł
Aukcja 5 grudnia 2025 r.
Antykwariat Rara Avis

„Każdy egzemplarz musiał być w ręku artysty.
Zachowana oprawa z epoki pozwala ponadto sądzić,
że był on przechowywany we właściwych warunkach
przez setki lat”

Szał na mszał

Rekordowe notowanie, które padło podczas ubiegłorocznych bibliofilskich aukcji, wiązało się ze sprzedażą wydanego w 1505 r. wrocławskiego mszału - Missale Vratislaviense - który uznawany jest za najwcześniejsze tego typu drukowane dzieło na polskich ziemiach. Karty pozycji zdobiły kładzione złotem, barwne inicjały, a czarno-czerwoną treść spowijał dodatkowo precyzyjnie zakreślony roślinny ornament...

- Mszał wrocławski to rzeczywiście niezwykle rzadki obiekt na rynku. Mimo że egzemplarze tej pozycji zachowały się w pewnej ilości, znajdują się one przede wszystkim w zbiorach publicznych. Większość zachowanych egzemplarzy jest ponadto mocno zdefektowana z uwagi na fakt, że mszał był obiektem często użytkowanym, otwieranym - komentuje **Piotr Wójtowicz**.

Czy przyjmując, że produkcja wydawnicza tego okresu miała głównie charakter religijny, stwierdzić można, że mszał wrocławski opracowany został jednak jako druk wyjątkowy?

- Musiał być niezwykle drogi w wykonaniu, głównie ze względu na rozmiar folio, ale i czarno-czerwony druk, piękną, ręcznie kolorowaną ilustrację, a także rozbudowane, kładzione złotem inicjały. Każdy egzemplarz musiał być w ręku artysty. Zachowana oprawa z epoki pozwala ponadto sądzić, że był on przechowywany we właściwych warunkach przez setki lat - dodaje ekspert.

Nota katalogowa wskazuje, że w wydawnictwie tym uzupełnione zostały strony. **Jak przeprowadza się taki zabieg, mając do czynienia z książką liczącą półtysiąca lat?**

- Nieliczne, brakujące strony zostały przez nas zreprodukowane bardzo fachowo, również na papierze XVI-wiecznym. Należy przy tym pamiętać, że mszałem posługiwał się ksiądz podczas odprawiania nabożeństwa, dlatego karty takiej pozycji często były odwracane, szczególnie że część z nich zawierała również nuty do wzbogacania ceremonii śpiewem - opowiada **Piotr Wójtowicz**.

Pozostając przy drukach dawnych, jedną z najcenniejszych pozycji minionego roku okazało się również wydane w latach 70. XVII wieku starannie opracowane kompendium botaniczne, które sporządził Jacob Breyne, wywodzący się z Niderlandów botanik gdański. W bogato ilustrowanym wydawnictwie znalazły się opisy setki gatunków flory, w tym roślin tak egzotycznych jak palmy daktylowe, bananowce czy odmiany cytrusowe. Oprócz skórzanej oprawy z epoki, a także podpisu samego autora, o wartości pozycji przesądzić mogła po części również proveniencja - druk pochodził ze zbiorów Kennetha Kenta Mackenziego, przedwojennego botanika amerykańskiego.

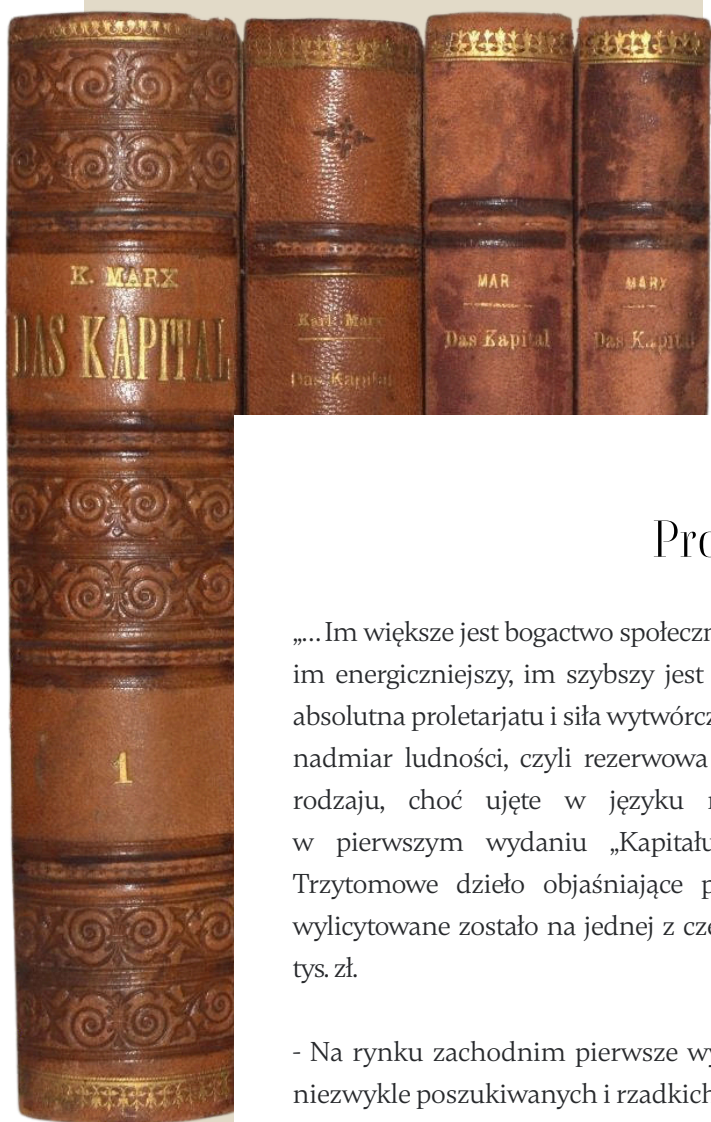


E igitur clemēter: per iesum ch
 tuum dñm nos
 plices rogamus: vti accept
 et benedicas: hec do ✠ na
 ✠ nera: hec sc̄ta sacri ✠ f
 ta. **F** n p̄mis q̄ tibi offerim
 clesiastica sc̄ta catholica qu
 care custodire adunare: a
 digneris toto orbe terrar
 famlo tuo papa n̄ro: z ant
 z rege n̄ro: et om̄ibus orth
 atqz catholice z aplice fido
 bus. **M**em̄ero dñe famul
 larūqz tuaz. **M**emoriam
 instantiū: quoz
 est: z nota de
 offerimus: vel
 sacrificiū laud

Missale Vratislaviense,
 Kraków, 1505 r.
 Cena sprzedaży: 88 000 zł
 Aukcja 14 czerwca 2025 r.
 Antykwarjat Wójtowicz



Breyne Jacob, Jacobi Breynii Gedanensis
 Exoticarum aliarumque Minus Cognitarum
 Plantarum Centuria Prima..., Gdańsk, XVII w.
 Cena sprzedaży: 46 200 zł
 Aukcja 15 listopada 2025 r.
 Krakowski Antykwarjat Naukowy



Karl Marx, „Das Kapital. Kritik der politischen Oekonomie“, Hamburg, 1883-1885 r.
Cena sprzedaży: 17 600 zł
Aukcja 14 czerwca 2025 r.
Antykwariat Wójtowicz

Proletariusze, łączcie się...

„...Im większe jest bogactwo społeczne, im większy jest kapitał funkcjonujący, im energiczniejszy, im szybszy jest wzrost jego, im większe są więc: liczba absolutna proletariatu i siła wytwórcza jego pracy - tem większy jest względny nadmiar ludności, czyli rezerwowa armja przemysłu” - przemyslenia tego rodzaju, choć ujęte w języku niemieckim, przeczytać można było w pierwszym wydaniu „Kapitału”, które ukazało się w Hamburgu. Trzytomowe dzieło objaśniające poglądy Karla Marksa na gospodarkę wylicytowane zostało na jednej z czerwcowych aukcji, osiągając wartość 17,6 tys. zł.

- Na rynku zachodnim pierwsze wydanie „Kapitału” zalicza się do pozycji niezwykle poszukiwanych i rzadkich, nie podejrzewałem jednak, że w Polsce tytuł ten wzbudzi takie zainteresowanie. Należy jednak zaznaczyć, że przedmiotem naszej aukcji były pierwsze wydania tomów 2. i 3. oraz tom 1. w wydaniu trzecim. Za życia samego Marksa opublikowana została zaledwie pierwsza z ksiąg, natomiast pozostałe dwie powstawały już dzięki opracowaniom Fryderyka Engelsa korzystającego z rękopisów - zauważa **Piotr Wójtowicz**.

Co bez wątpienia istotne dla kolekcjonerów, wylicytowana pozycja nosiła ekslibris herbowy, a także pieczęć i nalepki Biblioteki Radziechowskiej, słynnego zbioru, który gromadził w radziechowskim pałacu uznany prawnik, hrabia Stanisław Marcin Badeni. Majątek w położonym nieopodal Lwowa Radziechowie znacząco ucierpiał podczas niemieckiej okupacji, dlatego dostępne na rynku antykwarycznym pozycje, które uniknęły zniszczenia podczas pożaru pałacu, zalicza się niewątpliwie do rzadkich.

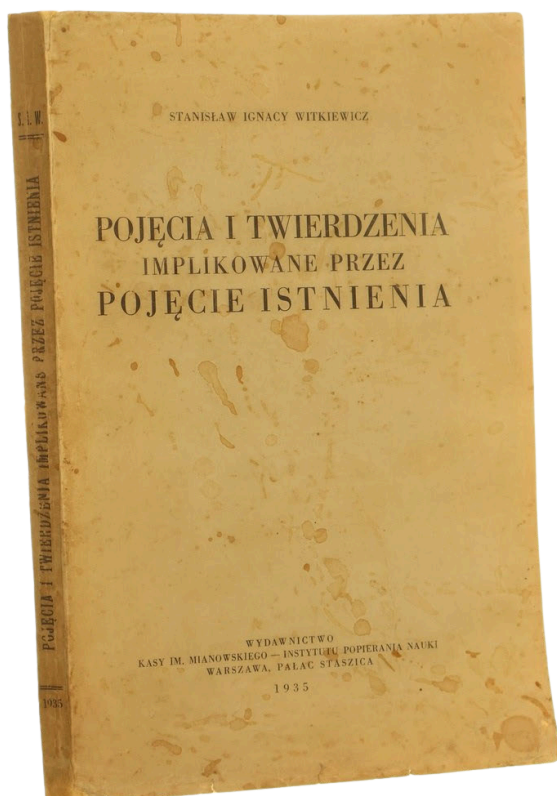
Gombrowicz, Witkacy i Schulz

„Było nas trzech, Witkiewicz, Bruno Schulz i ja, trzech muszkieterów polskiej awangardy z okresu międzywojennego. Jak się teraz okazuje, ta awangarda nie była taką sobie znów efemerydą” - napisał w swoim „Dzienniku” Witold Gombrowicz.

..jak się również okazuje, 16 maja minionego roku wszyscy „trzej muszkieterowie” spotkali się na bibliofilskiej aukcji, na której licytowany był zarówno pierwodruk dzieła Witkacego z autografem, jak i pierwsze wydanie powieści „Ferdynand” zilustrowane przez samego Bruno Schulza.

Awangardowa pozycja, stanowiąca chyba najpopularniejszy utwór Gombrowicza, osiągnęła wartość 4,4 tys. zł, natomiast wydane w połowie lat 30. przemyślenia Witkacego sprzedane zostały za blisko 14 tys. zł.

Książka dedykowana „kochanemu Żańciowi z absolutnym zobowiązaniem przeczytania” nie wygląda jednak na treść nadającą się na niezobowiązującą lekturę na plaży...

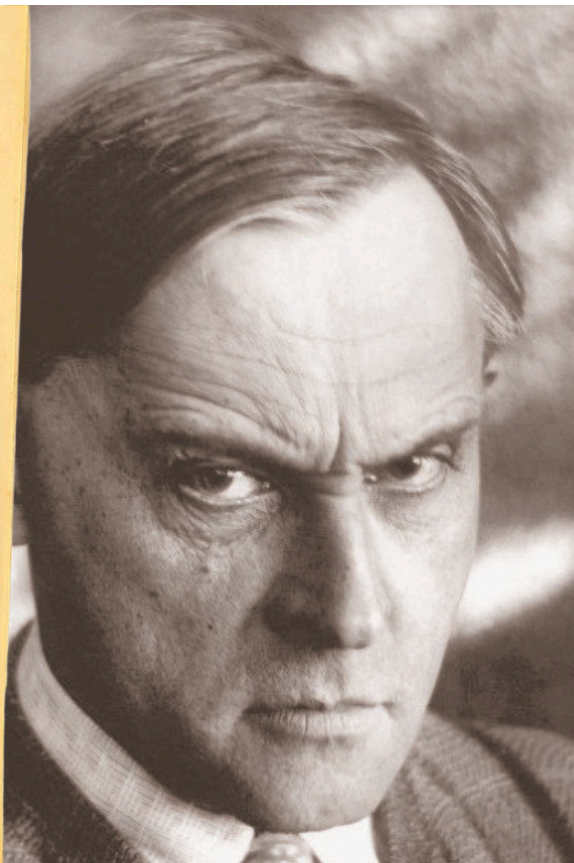


- Ceny pozycji z autografem Witkacego odzwierciedlają w zasadzie ten sam rynkowy mechanizm, co książki z podpisem Bruno Schulza. Mowa o postaciach rozpoznawalnych zarówno w świecie literatury, jak i dzieł sztuki, choć w przypadku Witkacego mówić możemy jeszcze o filozofii i teorii sztuki. Ilość dziedzin, w których autor zasłynął, niewątpliwie przekłada się zazwyczaj na zainteresowanie jego utworami na kolekcjonerskim rynku. Pozycje z autografem Witkacego zaliczają się ponadto do stosunkowo rzadkich - komentuje **Maciej Barski**.

Pozostając w temacie pierwszych wydań, odnotować należy również aż dwukrotne przebicie progu 25 tys. zł przez wczesne egzemplarze „Balladyny” Juliusza Słowackiego, a także sprzedaż paryskiego pierwodruku trzeciej części „Dziadów” Adama Mickiewicza w cenie 26,4 tys. zł. W maju ubiegłego roku w aukcyjnym katalogu zagościło również pierwsze wydanie „Lalki” Bolesława Prusa, które osiągnęło wartość 13,2 tys. zł. Co ciekawe, kilka miesięcy później z rozmachem ruszyła nowa ekranizacja powieści, odtwarzając dawny miejski pejzaż m.in. na stołecznym Krakowskim Przedmieściu.

Stanisław Ignacy Witkiewicz,
„Pojęcia i twierdzenia implikowane przez pojęcie istnienia 1917-1932”,
wyd. I, Warszawa, 1935 r.
Cena sprzedaży: 13 750 zł
Aukcja 16 maja 2025 r.
Antykwariat Warszawa

Kochanemu
 Żańciowi z
 absolutnem
 zobowiązaniem
 precyzytano
 ofiaruję
 Witkacy
 1935
 VIII
 Zakopane



Odręczna dedykacja Witkacego:
 Kochanemu Żańciowi z absolutnem
 zobowiązaniem precyzytania.

Stanisław Ignacy Witkiewicz,
 fot. domena publiczna



Witold Gombrowicz,
 „Ferdydurke”, wyd. I,
 ilustr. Bruno Schulz,
 Warszawa, 1938 r.
 Cena sprzedaży: 4 400 zł
 Aukcja 16 maja 2025 r.
 Antykwarjat Warszawa

Wisława, Herkules i kot w butach...

„Kochany Zbyszku! Moje Ty srebro i złoto!” - zwracała się do Zbigniewa Herberta Wisława Szymborska. Podobnie jak Schulz, Gombrowicz i Witkacy, para poetów również spotkała się w minionym roku na rynku aukcyjnym, który okazał się wyjątkowo obfity w tzw. wyklejanki - prawdziwe perełki odzwierciedlające pogodną osobowość noblistki. Własnoręcznie opracowane kartki pocztowe, które Szymborska ozdobiła dowcipnymi kolażami z gazet, kilkakrotnie osiągały w 2025 r. wartości powyżej 4 tys. zł, a najcenniejsze wyceniane były na 6,6 tys. zł i 7,2 tys. zł. Najżywiej licytowana kartka prezentowała osobliwe życzenia świąteczne i noworoczne, które oprócz samej autorki składać mieli m.in. król Jagiełło, Herkules, trzy młode, świetnie wykształcone kobiety, kot w butach, a nawet były prezydent Francji, François Mitterrand.

- Wyklejanki Wisławy Szymborskiej od lat budzą zainteresowanie kolekcjonerów, choć w dłuższej perspektywie znacząco podrożały z przeciętnego poziomu 2-3 tys. zł do 5-6 tys. zł. Ich podaż wyczerpuje się jednak znacząco, m.in. ze względu na fakt, że kartki te trafiają do zbiorów, z których najpewniej długo nie wypłyną ponownie na rynek - zauważa **Zuzanna Migo-Rożek** z antykwariatu Rara Avis.

Wyklejanki z odręcznymi życzeniami i korespondencją Wisławy Szymborskiej skierowaną do Aleksandra Rybczyńskiego w Toronto,
Ceny sprzedaży: 7 150 zł (powyżej),
6 600 zł (poniżej)
Aukcja 10 października 2025 r.
Antykwariat Rara Avis



Dlaczego Pan Cogito lubi klasyców

at quare, kładzie w oing Peloponeskiej
Tucydides opowiada ożnie swej miedolę, wyprawy

poślad dżupid mar wodzów
bilet obłazi 30000
żestej sieć nitruj dyplomatycznych zabiegów
epizod ten jest jak 13 pillek
w lenie

Kolonia etenska Amphipolis
wspada w kce nieprzyjaciela
bohaterów Tucydides spoznit siez odniezs
300000 3 = 6 wozdżinnem nieth
do 3000000 wżgnomien

ekulawie wozżnikid gżow
miedzy laka to cżena.
2

generacjami obłaznik wojen
jesti zżozż, nie ki podobna ofera
skłonki na kolonach przed potężniami
zochwalozj swojż miewoici i bohaterów
oskarżozj potężniam

Zeni słynny kolegow
nieprzyjone wiodzy
Tucydides mowi tylko
że miał 7 obłaznik
bija zżime
i pinyat szylko
3

jesti tematem sztuki
bżnie dżbanek rozbity
mala rozbita dusza
3 wielkim żolem had sobz

to co po nas zostanie
bżnie jak bżozż kochanków
w moim brudnym holelu
kiedy switaje tapety

Przechodząc do korespondencji Zbigniewa Herberta, w minionym roku pojawiała się ona nieco rzadziej niż niecodzienne kartki Szymborskiej, niemniej jeden z listów - sprzedany w cenie 6,6 tys. zł - okazał się nieść niezwykle interesującą treść odnoszącą się również do gorącej sytuacji politycznej. Pisząc z Paryża na początku kwietnia 1968 r., Herbert odnosił się nie tylko do działań Michnika, Kuronia czy też „mętnego” - jak pisał - Kołakowskiego, ale relacjonował przy okazji zawarty raptem kilka dni wcześniej, własny ślub! Świadkiem poety był podobno świętujący od rana Jan Lebenstein, który twierdzić miał, że na trzeźwo nie stawi się w reżimowym konsulacie, bo nie miałby się później jak z tego wytłumaczyć.

Przyglądając się jednak ubiegłorocznym notowaniom odręcznych zapisków Herberta, nie można pominąć pozycji wartej blisko 20. tys. zł, która stanowiła autorski rękopis dwóch wierszy.

Datowane w przybliżeniu na 1970 r. utwory zatytułowane zostały „Mykeny” i „Dlaczego Pan Cogito lubi klasyców”, przy czym drugi z wierszy ostatecznie opublikowany został jako „Dlaczego klasycy”. Stanowi utwór o przejmującym zakończeniu, a przy tym ponadczasowy komentarz polityczny.

Zbigniew Herbert, rękopisy autorskie dwóch wierszy: „Dlaczego Pan Cogito lubi klasyców”, „Mykeny”, przypuszczalnie ok. 1970 r. Cena sprzedaży: 19 800 zł Aukcja 7 lutego 2025 r. Antykwariat Rara Avis

Od realizmu do ekspresjonizmu

Choć pozycje te dzieli kilkanaście lat, w kontekście sztuki wizualnej nie można nie wspomnieć o jednym z najdroższej wylicytowanych czasopism oraz o obszernym zbiorze korespondencji, która dotyczyła... panoramy „Somosierra”.

Pierwsza z pozycji to wydany w 1918 r. egzemplarz dwutygodnika „Zdrój” opisany jako zeszyt „Buntu”, a więc grupy artystycznej, do której należał m.in. redaktor samego pisma, Jerzy Hulewicz. Jak wskazuje nota katalogowa, autorem skupiającej wzrok okładki był słynący przede wszystkim z rzeźby August Zamoyski. Zawiązana w Poznaniu grupa „Bunt” opowiadała się m.in. za sformułowaniem nowego programu rodzimej twórczości w oparciu o estetykę niemieckiego ekspresjonizmu. Zarysowana czarnymi pociągnięciami okładka w płomiennej kolorystyce bez wątpienia spełnia to założenie.

Znacznie bliższa organizacyjnej prozie życia okazała się natomiast pozycja, na którą składały się listy, rachunki i umowy dotyczące niezrealizowanej ostatecznie panoramy „Somosierra”. Obszerna - a przy tym bardzo interesująca - korespondencja Wojciecha Kossaka osiągnęła na październikowej aukcji wartość 22 tys. zł. Po uprzednim rekonesansie w Hiszpanii, malarz wykonał w swojej berlińskiej pracowni cztery pełnowymiarowe szkice, niemniej mimo ciepłego przyjęcia ich w Warszawie, prace nad panoramą uniemożliwiła carska cenzura. Listy opisujące okoliczności tych wydarzeń stanowią więc nie tylko pamiątkę po jednym z najbardziej lubianych polskich autorów sztuki dawnej, ale i dokument o wartości muzealnej.



Wojciech Kossak, zbiór dokumentów i listów w sprawie cyklu olejnych szkiców do panoramy „Somosierra” z pocz. XX w. Cena sprzedaży: 22 000 zł Aukcja 10 października 2025 r. Antykwariat Rara Avis



ZDRÓJ

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SZTUCE
I KULTURZE UMYŚLOWEJ

ROK 2
TOM III

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: OSTOJA — POZNAŃ PLAC

ZESZYT „BUNTU”

TREŚĆ: Czytelniczki pobożny — Adam Bederski. Krytyk — Stanisław Kubicki. Wiersze — Jerzy Hulewicz. Groteska moralna — Adam Bederski. Lucifer grzmi — Lech Suchowiak. Balada — Skarga. Sonet miłoty. Przesłabici — Adam Bederski. Do świętego Buntownika — Jerzy Hulewicz. Kubicka (opowiadał Stanisław Kubicki). Fragment sceniczny z kantaty uroczystej z tekstu Nowina). Z cyklu „Dekadami” — Lech Suchowiak. Uwagi o Setuce — Stanisław Kubicki. stawy „Buntu”. Ryciny: Jerzego Hulewicza, Małgorzaty Kubickiej, Stanisława Kubickiego. Samaja, Jana Wroneckiego. Rysunki: Jerzego Hulewicza i Augusta Zamoyckiego.



Wielki — Stanisław Kubicki (Drozwory)

„Zdrój - Dwutygodnik poświęcony sztuce
i kulturze umysłowej”, zeszyt „Buntu”,
Poznań, 1918 r.

Cena sprzedaży: 3 520 zł
Aukcja 12 stycznia 2025 zł
Antykwarjat u Nilsa



Kresowy trend

Litwo! Ojczyzno moja

„Nieraz ten, co ją przewoził, lub tylko co ją posiadał, szedł do więzienia lub na wygnanie” - czytamy za źródłami w nocie katalogowej pierwodruku „Pana Tadeusza”, który potajemnie przetrucany był do kraju będącego pod zaborami. Jak wskazuje opis pozycji, „Pan Tadeusz czyli ostatni zjazd na Litwie...” wydany został w 1834 r. w Paryżu w nakładzie jedynie 3 tys. egzemplarzy. Na pierwsze wydanie ilustrowane poczekać trzeba było natomiast do lat 80. XIX wieku, kiedy to wizualnego przedstawienia wybranych scen podjął się polski rysownik doby romantyzmu, Michał Elwiro Andriolli.

Kompozycja ukazująca Zosię z Tadeuszem wykonana została na papierze ołówkiem i gwaszem, co nadało ilustracji niezwykle lekki, delikatnie szkicowy efekt. Prace Andriollego zalicza się do najpopularniejszych ilustracji lektury.

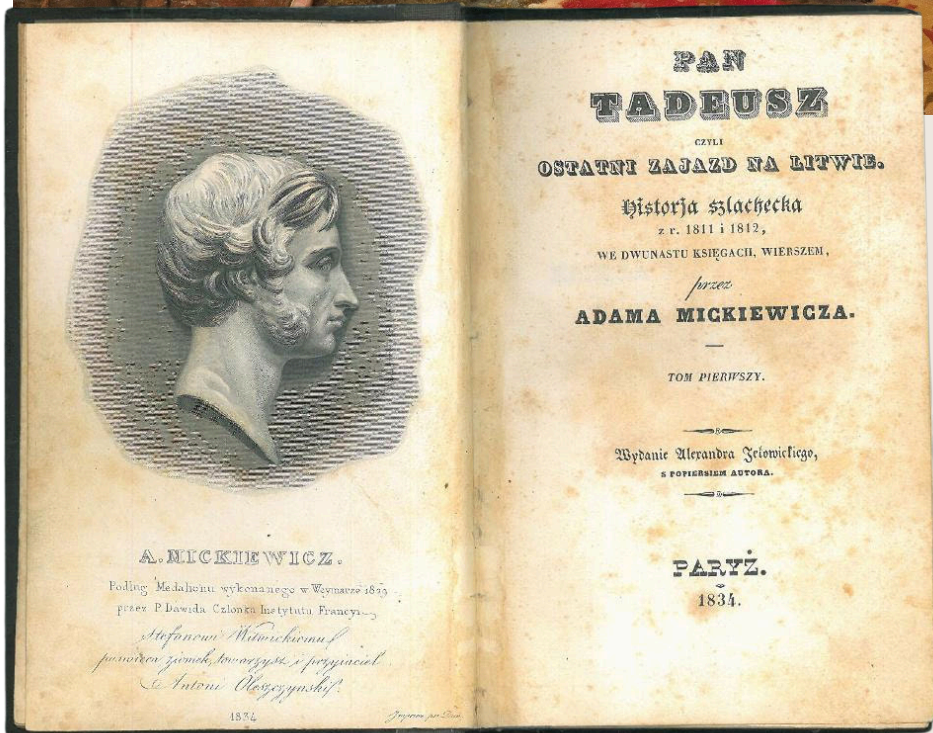
- To rzeczywiście bardzo ciekawy obiekt, szczególnie że mamy przecież do czynienia z autorskim wykonaniem jednej z najbardziej znanych ilustracji w Polsce. Pierwsze ilustrowane wydanie „Pana Tadeusza” ukazało się w 1882 r. we Lwowie, niemniej - co znaczące dla tego okresu - oprócz wersji pełnej opublikowano również ocenzurowaną, skierowaną do zaboru rosyjskiego! Ilustracja, o której mówimy, znalazła się w wydaniu pełnym, a przeniósł ją do graficznego formatu słynny warszawski drzeworytnik Andrzej Zajkowski, korygując pewne detale - zauważa **Adam Chelstowski**, właściciel domu aukcyjnego Artessia.

Fakt, jak nośna była w czasach zaborów narracja „Pana Tadeusza” znalazł również odzwierciedlenie w szeregu dzieł malarskich nawiązujących do poematu. Spośród wylicytowanych w minionym roku, warto zwrócić uwagę na pracę „Zaręczyny” z końca XIX wieku - jej autorem był związany głównie z Warszawą malarz scen rodzajowych, Jan Czesław Moniuszko, syn słynnego kompozytora.

„Pierwsze ilustrowane wydanie „Pana Tadeusza” ukazało się w 1882 r. we Lwowie, niemniej - co znaczące dla tego okresu - oprócz wersji pełnej opublikowano również ocenzurowaną, skierowaną do zaboru rosyjskiego.”

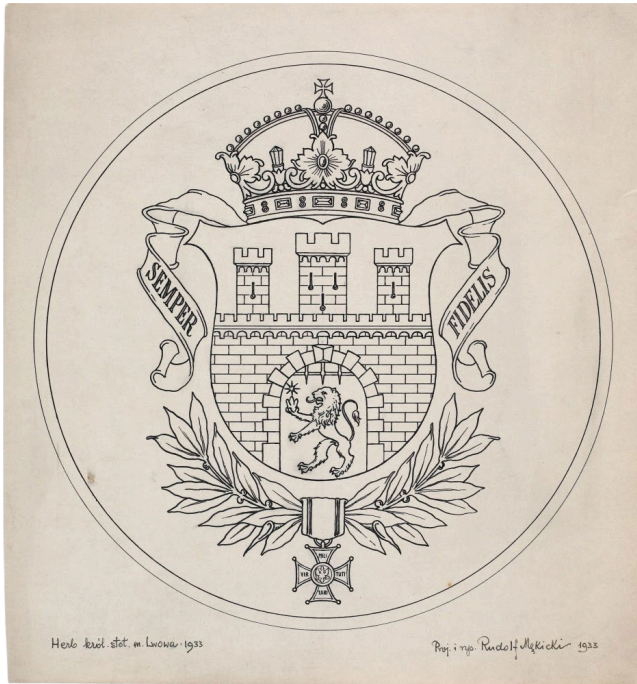


Elwiro Michał Andriolli,
„Zosia i Pan Tadeusz”,
1882 r., gwasz, ołówek,
papier, 38 x 27,5 cm
Cena sprzedaży: 40 800 zł
Aukcja 4 grudnia 2025 r.
Dom aukcyjny Artessia



Adam Mickiewicz,
„Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd
na Litwie. Historia szlachecka z r. 1811 i 1812
we dwunastu księgach, wierszem...”, wyd. I,
Paryż, 1834 r.
Cena sprzedaży: 26 400 zł
Aukcja 17 października 2025 r.
Antykwarjat Wójtowicz

na górze:
Jan Czesław Moniuszko, „Zaręczyny”,
scena z „Pana Tadeusza”, 1899 r.,
olej, płótno dublowane, 96,3 x 133 cm
Cena sprzedaży: 48 000 zł
Aukcja 19 października 2025 r.
Agra-Art



Rudolf Mękicki,
„Herb Miasta Lwowa
z Krzyżem Virtuti Militari”,
proj. z 1933 r.,
tuszu, papier, 29,5 x 27,8 cm
Cena sprzedaży: 17 600 zł
Aukcja 26 października 2025 r.
Antykwariat Antiquo Modo

Leopolitana

Nie opuszczając szerokiego kontekstu „Pana Tadeusza”, warto przejść do jednego z najbardziej wyrazistych trendów obejmujących zarówno obszerny rynek bibliofilski, jak i obszar dawnej fotografii czy militariów. Jak niepodzielnie twierdzą eksperci, na rynku kolekcjonerskim znacząco zwiększył się popyt na pamiątki z terenów Kresów...

- Wzrost zainteresowania obiektami związanymi ze Lwowem i Kresami Wschodnimi jest widoczny dla antykwariuszy, a rynek ten rozwija się nie tylko dzięki popytowi doświadczonych kolekcjonerów, ale także dzięki zbieraczom z młodszego pokolenia. Poprzez pamiątki przeszłości takie jak druki, grafiki czy fotografie z terenów dawnej Rzeczypospolitej możemy odbyć prawdziwą podróż w czasie do miejsc i ludzi, którzy kształtowali naszą tożsamość narodową. Takim ważnym ośrodkiem kultury na Kresach był m.in. Lwów, w którym w ciągu wieków rozwinęła się zamożna warstwa mieszczaństwa i inteligencji, tworząca niepowtarzalną atmosferę duchową tego miasta - zauważa **Bartłomiej Bujas**, właściciel Antykwariatu Antiquo Modo.

Jedną z najbardziej wyróżniających się pozycji związanych z przedwojennym Lwowem był bez wątpienia oryginalny projekt miejskiego herbu autorstwa Rudolfa Mękickiego, słynnego medaliera, muzeologa i popularyzatora numizmatyki. Wykonany tuszem na papierze, staranny rysunek Mękickiego prezentuje herb Lwowa zwieńczony Krzyżem Virtuti Militari.

- Wspomniany herb skupia w sobie całą historię międzywojennego Lwowa, w tym szczególnie lat 20., kiedy to Miasto Lwów uroczystie odznaczono Krzyżem Virtuti Militari, podkreślając dzielność mieszkańców i żołnierzy, którzy stanęli do walki o przynależność kresowego grodu do Rzeczypospolitej w 1918 r. We Lwowie odbyła się wówczas wielka uroczystość, a krzyż nadał miastu sam Józef Piłsudski, który osobiście udekorował nim herb. Jak możemy przeczytać w relacjach prasowych i wspomnieniach, wydarzenie to niosło ogromny ładunek emocjonalny, było wielką manifestacją żarliwego i zdrowego patriotyzmu - komentuje **Bartłomiej Bujas**.

Z obiektów będących owocami pracy Rudolfa Mękickiego przytoczyć należy również sprzedany w cenie powyżej 35 tys. zł inwentarz zamku w Podhorcach, który Julia i Robert Mękicy sporządzili w 1939 r. Zamek Podhorecki wzniesiony został w pierwszej poł. XVII w. dla hetmana Stanisława Koniecpolskiego, a zespół nieruchomości otaczał kilkuczęściowy, drobiazgowo zaplanowany ogród.

Przenosząc się z terenów dzisiejszej Ukrainy na obszary obecnej Litwy, przejść można natomiast do pozycji, którą wyróżniło spektakularne notowanie na poziomie 75,6 tys. zł. Taką wartość osiągnął w minionym roku obszerny album opracowany w majątku Antoniego Zaborskiego w Poszuszwiu.

- O wartości tej pozycji zdecydowało złożenie dwóch czynników - fakt, że album związany był z terenami Kresów, ale przede wszystkim, że dokumentował bogatą etnograficzną kolekcję jednego z największych badaczy i pasjonatów tego regionu. To dokument unikalny, stanowiący nieocenione źródło informacji dla historyków i naukowców - zaznacza **Robert Szczygielski** z domu aukcyjnego Art Magnat.

Antoni Zaborski opisywany jest przede wszystkim jako aktywny kolekcjoner i badacz lokalnych dziejów i kultury, którego pasję zapoczątkowało prawdopodobnie odkrycie pozostałości starożytnego cmentarza w czasie wydobywania żwiru na jego ziemi. Tworzony przez niego zbiór obejmował więc zarówno znaleziska archeologiczne, jak i dzieła sztuki, dawne druki, numizmaty, zbroje, wyroby z porcelany czy szkła oraz dokumentację lokalnych strojów.

Podsumowując temat kresowych pamiątek, należałoby zapytać, co decyduje o wartości poszczególnych pozycji. Czy możemy mówić o jakiejś rozróżnieniu geograficznym typu: Wilno cenniejsze niż Lwów, a może na odwrót?

- Próbując wyodrębnić jakieś cenowe przedziały, przyjąć możemy, że przeważnie najprzystępniejsze ceny osiągają przedmioty ukraińskie, wyższe - białoruskie, natomiast najcenniejsze okazują się te pochodzące z terenów dzisiejszej Litwy, ze względu na fakt, że zachowało się ich najmniej. W aukcjach uczestniczą ponadto zarówno kolekcjonerzy litewscy, jak i polscy, mający ogromny sentyment do tych terenów - odpowiada **Jacek Popielarski** z domu aukcyjnego Art Magnat.

Poszuszwie na Litwie
- album kolekcji
Antoniego Zaborskiego,
238 fotografii, pocz. XX w.
Cena sprzedaży: 75 600 zł
Aukcja 6 grudnia 2025 r.
Art Magnat



„...najprzystępniejsze ceny osiągają przedmioty ukraińskie, wyższe - białoruskie, natomiast najcenniejsze okazują się te pochodzące z terenów dzisiejszej Litwy...”

Czas fotografii

Nowy trend w obiektywie



Fotografia wesela krakowskiego,
atelier Walerego Rzewuskiego,
zamówienie - Oskar Kolberg
Kraków, l. 70. XIX w
Cena sprzedaży: 11 000 zł
Aukcja 13 kwietnia 2025 r.
Antykwariat Antiquo Modo

Odświętnie wystrojona grupa weselników, przygrywający im muzykanci, kobiety w bujnych wiankach, a starsze - w białych czepcach... Wykonana w latach 70. XIX wieku pojedyncza fotografia krakowskiego wesela osiągnęła w kwietniu minionego roku wartość 11 tys. zł. Odbitka stanowiła wczesną realizację pochodzącą z cenionego atelier Walerego Rzewuskiego, w którym słynny etnograf Oskar Kolberg zamówił fotografie strojów ludowych noszonych w okolicach Krakowa. O ile odbitka ta łączy w sobie wiele cennych dla kolekcjonerstwa kontekstów, podczas ubiegłorocznych aukcji ochoczo licytowano również fotografie przedstawiające pejzaże niepozornych miast czy też osoby, których twarze pozostają zupełnie nierozpoznane. Czy na rynku kolekcjonerskim nastał więc czas fotografii?

- Obserwujemy, że fotografie dawne sprzedają się obecnie doskonale i przypuszczamy, że będzie to tendencja trwała. Obecnie wprowadzamy na rynek kolekcję gromadzoną przez ok. 40 lat i zauważamy, że budzi ona bardzo wysokie zainteresowanie licytujących. Mówimy jednak w tym przypadku o fotografii stosunkowo wczesnej, powstałej w latach 60. i 70. XIX wieku - komentuje **Zuzanna Migo-Różek**.



FOTOGRAFOWAŁ z NATURY  WALERY RZEWUSKI
w KRAKOWIE,
WESOLA, UL. PODWALE, 27. B.



A jak kształtuje się popyt na odbitki późniejsze, np. z końca XIX wieku?

- Odbitek z przełomu XIX i XX wieku jest mnóstwo, dlatego że fotografia była już wówczas zupełnie naturalnym towarzyszem codzienności. Kolekcjonerzy jednak odnajdują wśród nich np. odbitki z małych warsztatów fotograficznych albo ujęcia mniej typowe dla danego autora. Niekiedy istotny bywa np. adres, pod którym dane atelier działało jedynie w krótkim czasie, przy czym taki model kolekcjonerstwa wymaga dysponowania specjalistyczną wiedzą, dlatego osoby budujące swoje zbiory w ten sposób stanowią jeszcze bardzo wąskie grono - odpowiada ekspertka.

Na ubiegłorocznych aukcjach odnaleźć można było fotografie prawdziwych pionierów tej dziedziny - jak chociażby Karola Beyera czy Konrada Brandla - ale i odbitki wyróżniające się zapomnianą dzisiaj techniką. Jednym z przykładów może być przykładowa fotografia Jana Mieczkowskiego, jednego z najwybitniejszych autorów epoki - opisana w katalogu jako stereoskopowa.

Technika sprowadzająca się do utrwalenia obrazu z dwóch różnych punktów widzenia zapewniać miała efekty iluzji przestrzennej, jeśli do jej oglądania założyło się specjalne okulary.

Czy taka fotografia bywa na rynku cenniejsza od statycznych przedstawień osób, czy może to zdjęcia portretowe droższą szybciej niż widoki miast?

- Tematyka fotografii może być dowolna, jeśli mamy do czynienia z odbitką wczesną czy rzadką, szczególnie że profile tematyczne zbiorów bywają bardzo różnorodne. W środowisku kolekcjonerów doceniana jest zarówno fotografia krajoznawcza, jak i portretowa, niemniej w przypadku tej drugiej kategorii, o popycie decyduje również popularność przedstawionej osoby - dodaje **Zuzanna Migo-Rożek**.

powyżej:
Fotografia Warszawy - widok na Nowy Zjazd z mostem Kierbedzia i Pragę, fot. widokowa, stereoskopowa, zakład Jana Mieczkowskiego, Warszawa, nie przed 1864 r.
Cena sprzedaży: 2 640 zł
Aukcja 7 lutego 2025 r.
Antykwariat Rara Avis

Doskonałym przykładem wspomnianego zjawiska mogą być chociażby licytowane w 2025 r. zdjęcia Heleny Modrzejewskiej z różnych okresów jej kariery.

Odbitka z początku lat 70. pochodziła z zakładu wspomnianego już Walerego Rzewuskiego - opisywanego jako nadworny fotograf aktorki - natomiast ujęcie z lat 80. wykonane zostało już w atelier w Nowym Jorku. Helena Modrzejewska, uznawana za najwybitniejszą artystkę sceny tamtej epoki, wyemigrowała, żeby zachwycić publikę Stanów Zjednoczonych, w 1876 r.



powyżej:

Fotografia Heleny Modrzejewskiej, atelier Walerego Rzewuskiego, Kraków, pocz. l. 70. XX w.
Cena sprzedaży: 1 045 zł
Aukcja 7 lutego 2025 r.
Antykwariat Rara Avis

po prawej:

Fotografia Heleny Modrzejewskiej, zakład José Marii Mora, Nowy Jork, l. 80. XX w.
Cena sprzedaży: 1 320 zł
Aukcja 10 października 2025 r.
Antykwariat Rara Avis



Portret Heleny Modrzejewskiej autorstwa Tadeusza Ajdukiewicza z 1879-1880 r., fot. domena publiczna





Fotografia getta warszawskiego,
ludność żydowska w opaskach,
vintage print, przed 1945 r.
Cena sprzedaży: 4 180 zł
Aukcja 30 maja 2025 r.
Antykwariat Warszawa

Dokument z getta

Oprócz folkloru krakowskich wesel i portretów przedwojennych gwiazd, na rynku kolekcjonerskim licytowane bywają również fotografie dokumentujące najstraszniejsze czasy. Pod koniec maja 2025 r. odbyła się aukcja dobitek typu vintage print przedstawiających trudną codzienność mieszkańców Warszawy w czasie wojny. Fotografie te prezentowały zarówno nieistniejącą już zabudowę z sztyldami dawnych lokali, jak i grupy ludzi stłoczonych na ulicach getta. Jedna z nich ukazywała np. symboliczną kładkę przerzuconą w 1942 r. przez ul. Chłodną, przez którą można było przejść z dużego do małego getta, oglądając widzianą z perspektywy drugiego piętra, „aryjską” Warszawę. Czy kolekcjonerzy fotografii od dawna poszukiwali już widoków getta?

- Notowania fotografii dokumentacyjnej potrafią być zaskakujące, przy czym widoki z warszawskiego czy łódzkiego getta zaczęły drożeć już kilka lat temu. O ile na przykład wysokie wartości odbitek cenionych autorów nie budzą zdumienia, zaskakiwać może wysokie zainteresowanie zupełnie anonimowymi fotografiami. Niektóre odbitki budzą na rynku kolekcjonerskim nawet wyższy popyt niż fotografie z powstania warszawskiego, a ono - jak wiemy - ma już swój wymiar w kulturze masowej - komentuje **Maciej Barski**, właściciel Antykwariatu Warszawa.



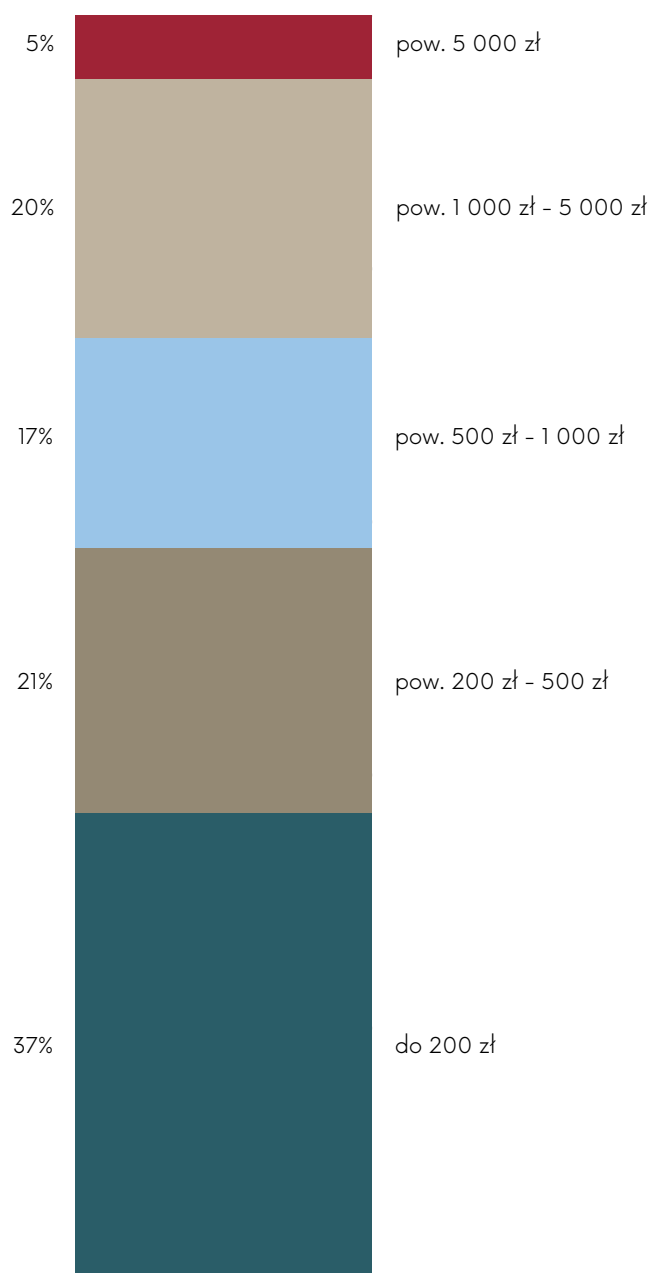
powyżej:
Fotografia getta warszawskiego,
kładka nad ul. Chłodną,
vintage print, przed 1945 r.
Cena sprzedaży: 2 420 zł
Aukcja 30 maja 2025 r.
Antykwiariat Warszawa

poniżej:
Fotografia getta warszawskiego, ul. Nowolipie,
pies obgryzający martwego konia,
vintage print, przed 1945 r.
Cena sprzedaży: 1 210 zł
Aukcja 30 maja 2025 r.
Antykwiariat Warszawa



Mapy

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych w 2025 r.



Mapy

W segmencie map aż 95 proc. ubiegłorocznych transakcji zmieściło się w kwocie 5 tys. zł, przy czym 23 proc. sprzedaży wiązało się z wydatkiem zaledwie kilkudziesięciu złotych. W przedziale powyżej 5 tys. zł znalazło się w minionym roku ponad 40 map, przy czym jedynie pojedyncze przekroczyły poziom 10 tys. zł.

2025 Mapy

Mediana notowań:	374 zł
------------------	--------

Rozpiętość cenowa listy 100 najwyższych notowań

Najniższa wartość:	Najwyższa wartość - rekord:
2 200 zł	31 200 zł

Zmiana obrotu r/r:	0,6%
Zmiana liczby zawartych transakcji r/r:	-10%

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych (na poprzedniej stronie), mediana oraz notowania z listy 100 najwyższych stanowią wartości z prowizją.

Na ubiegłorocznych aukcjach map wylicytowano poniżej 840 pozycji, co oznacza, że pod względem liczby zawartych transakcji segment ten jest stosunkowo wąski - stanowi mniej niż **1 proc. rynku aukcyjnego**. Obrót antykwarycznymi mapami zwiększył się w 2025 r. o mniej niż 1 proc., przy czym względem 2023 r. wzrósł aż o 36 proc. Ilość zawartych transakcji spadła natomiast w minionym roku o 10 proc., co podniosło średnią cenę mapy do blisko 960 zł bez aukcyjnych opłat. Za najdroższą pozycję w tym segmencie zapłacono 31,2 tys. zł z uwzględnieniem aukcyjnych opłat, przy czym blisko połowa wylicytowanych w zeszłym roku map nie przekroczyła progu 370 zł.

W segmencie map, podobnie jak w poprzednim roku, zawarto poniżej 1 tys. transakcji, co oznacza że mowa o jednym z najważniejszych działów polskiego rynku aukcyjnego. O ile oferowane w katalogach pozycje stanowią mogą zarówno pasjonujące materiały historyczne, jak i klasyczną gabinetową dekorację, sprzedaży map nie przybywa...

- Na kolekcjonerskim rynku dawnych map, do którego zaliczam również ikonografię miast, od kilku lat panuje stabilizacja. Niestety jest to stabilizacja na niskim poziomie i chyba w najbliższej przyszłości nie można spodziewać się zmiany - zauważa **Anna Wierbicka-Franczyk** z antykwariatu Panorama-Antyki.

Problemem wydaje się jednak brak popytu na mapy czy raczej mało rozbudowana oferta?

- Główną bolączką rynku jest utrzymująca się niska podaż. W pierwszych latach XXI wieku doznaliśmy prawdziwej rewolucji internetowej. Nagle okazało się, że na świecie są setki, a może i tysiące mniejszych i większych antykwariatów, które w swoich zasobach zgromadziły poszukiwane przez nas skarby. Nie musieliśmy już zwiedzać połowy świata, otrzymywać katalogów i składać zamówień w drodze korespondencyjnej - wszystko znalazło się w zasięgu ręki. Podaż była naprawdę bardzo duża, można było wybierać w egzemplarzach. To El Dorado trwało mniej więcej do 2015 r., dostępny zasób ulegał jednak powoli wyczerpaniu - odpowiada **Anna Wierbicka-Franczyk**, zaznaczając, że obecnie rynek zasilany jest głównie przez kolekcjonerów przebudowujących swoje zbiory bądź całkowicie rezygnujących z tej pasji, a także przez osoby dziedziczące kolekcje. Zasób dostępnych na rynku map kurczy się ponadto również ze względu na zakupy instytucji publicznych, a także zniszczenia, którym zdecydowanie łatwiej ulegają obiekty na papierowym podłożu.

A kto przeważnie licytuje mapy?

- Stałą grupą są kolekcjonerzy ze stażem, poszukujący brakujących im przedmiotów. Spotykamy również osoby bez doświadczenia w tym zakresie - pytanie, czy to początek ich przygody z tym hobby, czy jednostkowy zakup, który nie zaszczepi w nich kolekcjonerskiego bakcyła... A może kupili jakąś grafikę na prezent? Odpowiedzi przyniesie czas. Regularnie w aukcjach uczestniczą też instytucje publiczne - biblioteki i muzea. Podobnie jak w przypadku kolekcjonerów indywidualnych są wśród nich instytucje z bogatymi zbiorami, które jedynie uzupełniają kolekcje, ale również instytucje niedawno powstałe lub poszerzające swoje zbiory o nowy dział - dodaje ekspertka.

„Główną bolączką rynku jest utrzymująca się niska podaż. W pierwszych latach XXI wieku doznaliśmy prawdziwej rewolucji internetowej...”



Rekordowy Speed (ponownie)

Wiele wskazuje, że na rynku map pielęgnowana jest pewna tradycja odnosząca się do rekordowych notowań - podobnie jak w poprzednim roku, ale i przed dwoma laty, najbardziej ożywioną licytację wywołała mapa Johna Speeda, angielskiego kartografa urodzonego w połowie XVI wieku. Wydany w Londynie druk z politycznym układem Europy datowany jest na 1626 r., a więc okres panowania Zygmunta III Wazy na polskim tronie. Co typowe dla wydawnictw tego autora, rekordowo wylicytowana mapa okraszona została dodatkowo serią widoków miast umieszczonych w górnej partii bordiury - widzimy m.in. Rzym, Wenecję, Amsterdam czy Konstantynopol, dzisiaj znany jako Stambuł. W bocznych partiach dekoracyjnego obramienia znajdziemy natomiast przedstawienia sylwetek przykładowych mieszkańców w tradycyjnych strojach, wśród których znajduje się również „Polonian” w okryciu podbitym gronostajem, z karabelą i czapką z piórami.



Mapa Europy pochodząca z dzieła „A prospect of the most famous parts of the world”, John Speed, Londyn 1626 r., miedzioryt kolorowany, 39,5 x 51,5 cm
Cena sprzedaży: 31 200 zł
Aukcja 8 lutego 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny

Teatr świata

„Theatrum orbis terrarum” - dosłownie „teatr świata” - obrazować miał każdy zakątek kuli ziemskiej w jednym miejscu, niczym spektakl rozgrywający się na scenie. Takim tytułem opatrzony został pierwszy nowożytny atlas świata, który wydany został w 1570 r. w Antwerpii. Imponujące dzieło Abrahama Orteliusa, późniejszego królewskiego geografa Filipa II Habsburga, rozbudowywane było w ramach kolejnych edycji przez kilkadziesiąt lat. Datowana na 1608 r. mapa pochodząca z tej serii sprzedana została w lutym za ponad 10 tys. zł, przy czym zaznaczyć należy, że było to ujęcie wyjątkowo efektowne, bo potrójne. W ramach jednej płyty miedziorytnicznej opracowane zostały układy Pomorza, Inflant i Księstwa Oświęcimsko-Zatorskiego - podaje nota katalogowa obiektu. Co szczególnie ciekawe, sama postać Abrahama Orteliusa zapisała się w historii kartografii również przełomowym odkryciem podobieństwa zarysów wybrzeża amerykańskiego, europejskiego i afrykańskiego. Spostrzeżenie to pozwoliło Orteliusowi na założenie, że płyty te rozsunąć musiały się w przeszłości - a miało to miejsce w końcówce XVI wieku, a więc ponad trzy wieki przed teorią Alfreda Wegenera postulującą wędrówki kontynentów.

Mapa 3-częściowa Pomorza, Inflant i Księstwa Oświęcimsko-Zatorskiego pochodząca z dzieła „Theatrum orbis terrarum”, Abraham Ortelius, Antwerpia, 1608 r., miedzioryt kolorowany w epoce, 38,7 x 50,3 cm
Cena sprzedaży: 10 200 zł
Aukcja 8 lutego 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny





Mapa Rzeczypospolitej „Regni Poloniae et Ducatus Lithuaniae Volinia Podoliae Ucraniae Prussiae et Curlandiae”, Cornelis Danckerts, Amsterdam, ok. 1700 r.
Cena sprzedaży: 9 100 zł
Aukcja 5 października 2025 r.
Panorama-Antyki

Polska mistrzem Polski

Spośród wylicytowanych w minionym roku map Polski do najcenniejszych zaliczyć można było naturalnie kartografię Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W cenie ok. 9 tys. zł sprzedano dwie takie mapy datowane w przybliżeniu na 1700 r., a więc okres panowania Augusta II Mocnego. Pierwszą i nieznacznie droższą wykonał w Amsterdamie Cornelis Danckerts, podczas gdy druga wydana została w Neapolu a ramach atlasu „Atlante Partenopeo”. Wartość 7,2 tys. zł osiągnęła natomiast mapa ziem Rzeczypospolitej wydana w 1759 r. w Augsburgu, której autorem był Tobias Lotter, jeden z najsłynniejszych XVIII-wiecznych kartografów niemieckich.

- Na rodzimym rynku tradycyjnie największym zainteresowaniem cieszą się generalne mapy Polski - Rzeczypospolitej - a także mapy regionalne takich obszarów jak Prusy, Śląsk czy Pomorze oraz przedstawienia polskich - współcześnie i niegdyś - miast. Niezmiennie zainteresowanie wzbudzają także mapy innych ziem dawnej Rzeczypospolitej, a więc dzisiejszej Ukrainy czy Litwy. Z obiektów bardziej „uniwersalnych” nabywców znajdują ponadto mapy świata, poszczególnych kontynentów, a także „mapy nieba”. Jeśli chodzi o kartografię obcą, zainteresowanie jest niewielkie. Doświadczeni kolekcjonerzy poszukują głównie pozycji rzadszych, uzupełniając swoje zbiory. Dla wszystkich duże znaczenie ma stan zachowania i walory estetyczne, które znacząco wpływają na ceny - komentuje **Anna Wierzbicka-Franczyk**.

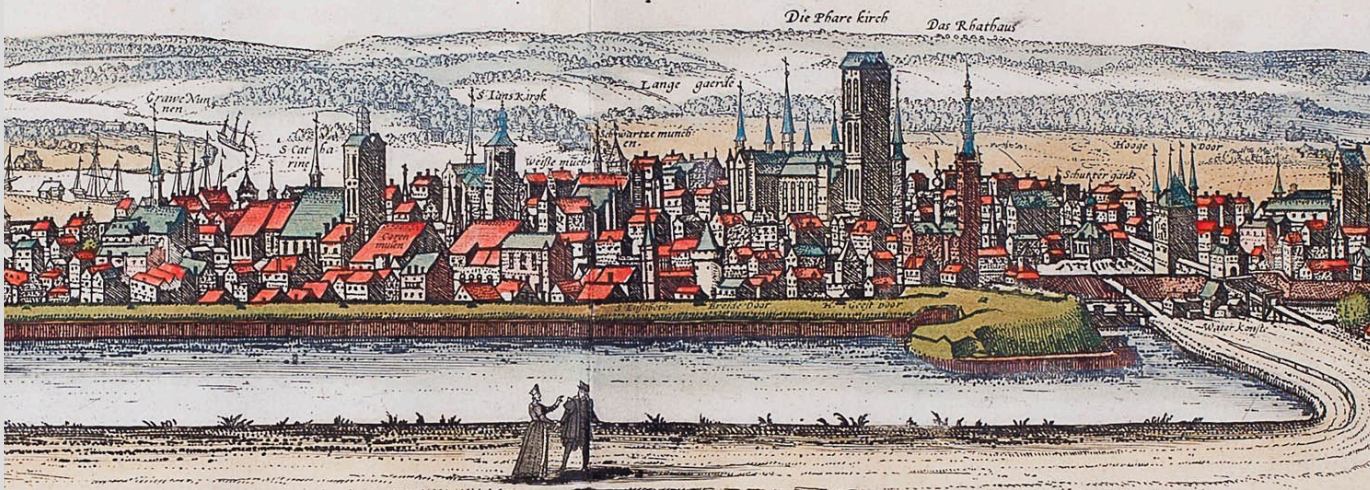
Nowe miasto? Zamość

„Zamość. Nowe miasto Polski, od fundamentów wzniesione...” - taki tytuł nosił jeden z wylicytowanych w minionym roku widoków pochodzących ze słynnego atlasu miast „Civitates orbis terrarum”. Założony w 1580 r. Zamość - jako ośrodek stosunkowo świeżo ukształtowany - trafił do monumentalnego kartograficznego dzieła podobnie jak m.in. Gdańsk, Warszawa czy Kraków. Współczesna stolica ukazana została zza Wisły, a rycina powstać musiała najpewniej tuż po 1586 r., choć z pewnością przed 1602 r. Jak wskazuje nota katalogowa pozycji, na takie datowanie wskazuje górująca nad architekturą miasta wieża kościoła św. Jana, która wzniesiona została w latach 80., niemniej w 1602 r. ucierpiała z powodu porywistego wiatru. Przyglądając się ubiegłorocznym notowaniom, widok Warszawy z wydawnictwa „Civitates orbis terrarum” osiągnął wartość blisko 5,3 tys. zł, obraz Zamościa - 6,6 tys. zł, a ukazany z lotu ptaka Gdańsk kosztował 7,2 tys. zł.

- Dzieło „Civitates Orbis Terrarum” rozpoczęte przez Geорга Brauna i Fransa Hogenberga tworzone było przez ponad 40 lat i uznawane za niezwykle kosztowne jak na ówczesne czasy. Choć pozostaje to trudne do wyjaśnienia, największym widokiem spośród wszystkich prezentowanych w nim miast było przedstawienie Krakowa na wielokrotnie składanym arkuszu. Z uwagi na fakt, że w dziele tym znajdowało się ok. 500 widoków najbardziej znaczących ówczesnie miast, wybór Krakowa jawi się jako zagadkowy - na tle Paryża, Wenecji, Genui czy Mediolanu był on przecież ośrodkiem mało rozwiniętym urbanistycznie. Na rynku kolekcjonerskim taki duży widok Krakowa z „Civitates Orbis Terrarum” jest naturalnie bardzo cenny, szczególnie że służąca do jego odbicia płyta miedziana niemal tuż po jej opracowaniu uległa niewielkiemu uszkodzeniu. W związku z tym, że ubił się jeden z jej rantów, miedziorytnik zmuszony był oszlifować go, skracając widok miasta o niecałe 2 cm. W związku z tym zajściem, widoki z płyty nieoszlifowanej są znacząco droższe z uwagi na ich rzadkość - zauważa **Piotr Wójtowicz** prowadzący Antykwariat Wójtowicz.

Wydawany od 1572 r. niemiecki atlas „Civitates orbis terrarum” stanowił uzupełnienie wspomnianego już dzieła „Theatrum orbis terrarum” autorstwa Abrahama Orteliusa. Co istotne, Frans Hogenberg, który opracował większość rytów w „Civitates...”, był również odpowiedzialny za znaczącą część „Theatrum...”. Jako że na sześciotomowe wydawnictwo Brauna i Hogenberga złożyło się kilkaset widoków miast, w prace nad poszczególnymi rycinami zaangażowanych było również wielu innych artystów i rytowników - obraz Cieśniny Mesyńskiej wiązany jest np. ze słynnym niderlandzkim malarzem Pieterem Bruegłem (starszym).

Dantsig





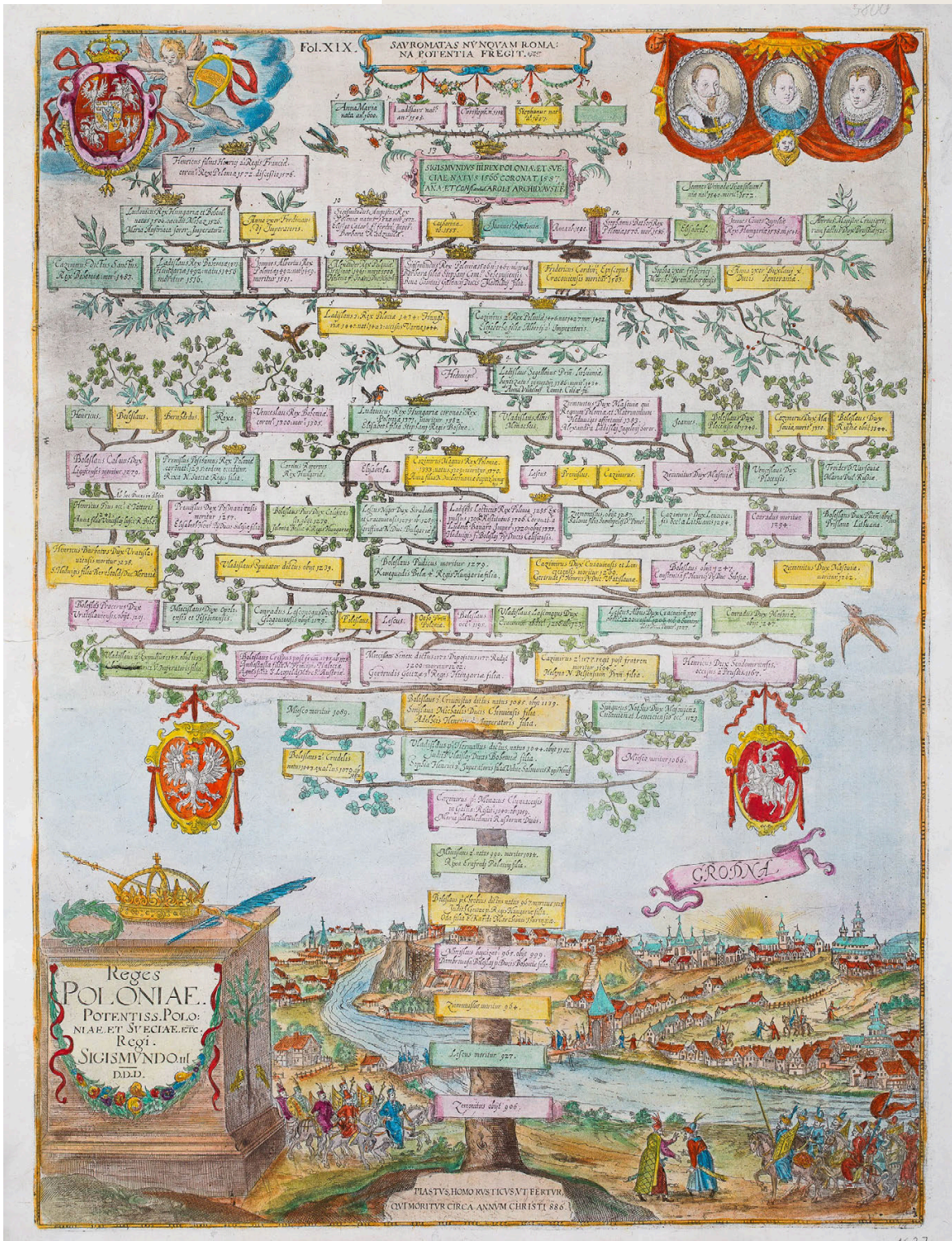
Mapa „Ukrania quae et Terra Cosaccorum”,
 Johann Baptist Homann, Norymberga, 1712 r.,
 miedzioryt kolorowany, 72,5 x 63 cm w oprawie
 Cena sprzedaży: 5 900 zł
 Aukcja 23 marca 2025 r.
 Panorama-Antyki

Widoki kresowe

Podobnie jak w wielu innych segmentach rynku - od dawnej fotografii po modernistyczną ceramikę - na aukcjach map również zarysowuje się tendencja doceniająca dawne obszary Rzeczypospolitej. Choć mowa o drukach dalece poprzedzających okres międzywojnia, podczas ubiegłorocznych aukcji żywo licytowany był m.in. widok Grodna czy mapa uznanego kartografa Johanna Baptista Homanna opisana nazwą „Ukrania”. Pierwsza z pozycji ukazała się 1627 r. w Strasburgu i stanowiła efektowne przedstawienie drzewa genealogicznego polskich władców, na tle grodzieńskiej panoramy z zakolem rzeki Niemen. Korzenie tej struktury sięgają legendarnych czasów pierwszych Piastów, a górne gałęzie wieńczy ukoronowana plakietka z tytułaturą Zygmunta III Wazy, z której wyprowadzonych zostało dopiero kilka pierwszych pędów jego potomków...

Przenosząc się natomiast w czasy panowania Wettynów, trudno pominąć wylicytowaną w marcu mapę cenionego niemieckiego kartografa Johanna Baptista Homanna. Wydany w 1712 r. obraz terenów opisanych jako „Ukrania” osiągnął wartość blisko 6 tys. zł, przywołując na myśl prężną norymberską rytownię cesarskiego kartografa. Czy o wartości tej pozycji zdecydowała jednak sława samego Homanna, czy może popyt kolekcjonerów wywodzących się z ukazanych na mapie stron?

- Mieszkający aktualnie w Polsce nasi sąsiedzi z Ukrainy istotnie stanowią zauważalną grupę nabywców, poszukujących głównie obiektów związanych ze swoim państwem. Trudno mi ocenić, czy przybyli do Polski jako kolekcjonerzy i kontynuują tutaj swoją pasję, czy też uczestniczą w rynku antykwarycznym z powodów sentymentalnych, kierowani patriotyzmem - komentuje **Anna Wierzbicka-Franczyk**.



Drzewo genealogiczne władców Polski, z widokiem Grodna, Dominicus Custos, wyd. Antonio Albizzi, Strasburg, 1627 r., miedzioryt kolorowany, 54,5 x 40,5 cm
 Cena sprzedaży: 7 800 zł
 Aukcja 8 lutego 2025 r.
 Sopocki Dom Aukcyjny



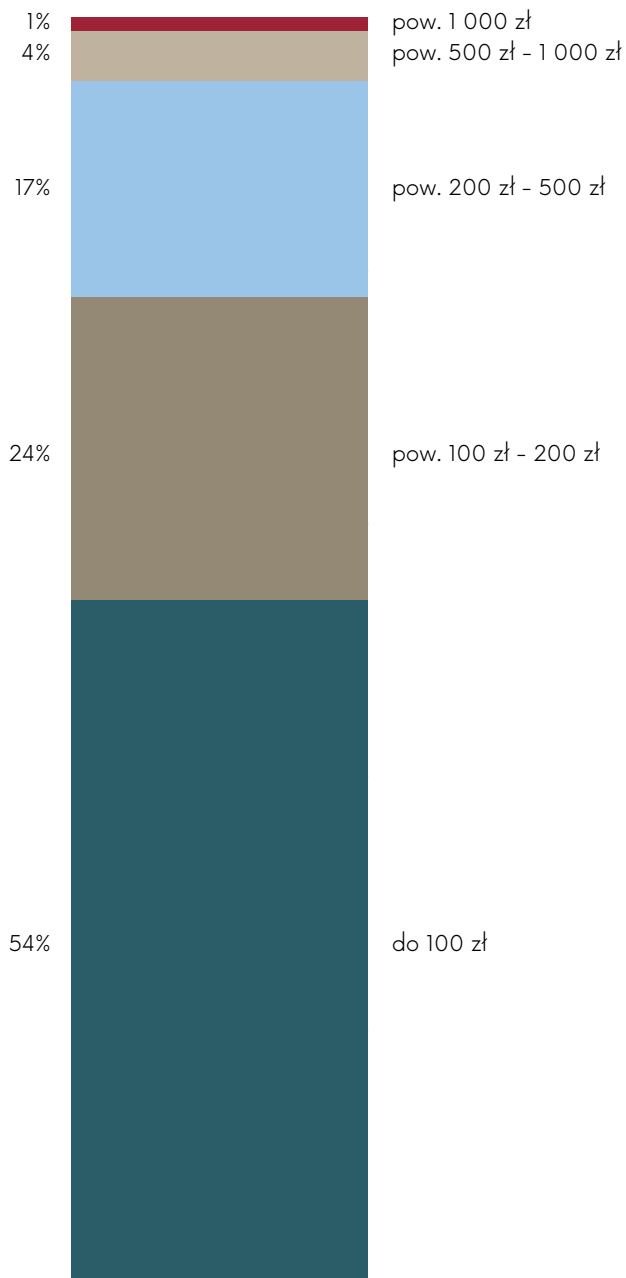
Mapa świata „Orbis Terrarum Tabula”,
Daniel Stoopendal, 1729 r., na podstawie
mapy Nicolaasa Visschera z 1663 r.,
63,5 na 53,5 cm w oprawie
Cena sprzedaży: 5 500 zł
Aukcja 23 marca 2025 r.
Panorama-Antyki

Nova Hollandia

Co to za mapa świata, na której biegun południowy opisany jest jako Australia, a sama Australia jako Nova Holandia? Mimo że ziemię Aborygenów zasiedlili głównie Brytyjczycy, w pierwszej połowie XVIII wieku określana była terminem „Nova Hollandia”, co przypominać może dzisiejszym odbiorcom, że zanim do wybrzeża kontynentu dotarł James Cook, zawitali tam właśnie holenderscy żeglarze. Datowana na 1729 r. mapa świata z tym intrygującym układem osiągnęła w minionym roku wartość 5,5 tys. zł. Co szczególnie interesujące, sam południowy biegun oznaczony został na tej grafice jako Australia Incognita, a więc „nieznany ląd południowy”, który pozostawał w tym okresie obszarem głębokich domysłów. Oprócz widoków kuli ziemskiej w wielobarwną kompozycję graficzną przedstawiającą etnograficzne bogactwo świata wpleciono również dokument ówczesnego stanu wiedzy astronomicznej. Na dwóch okrągłych planszach widoczne są różne modele orbit planet Układu Słonecznego, przy czym ostatnią ze znanych okazuje się Saturn. W 1729 r. miała już co prawda miejsce pierwsza obserwacja Urana, niemniej wówczas sklasyfikowany został mylnie jako gwiazda.

Pocztówki

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych w 2025 r.



Pocztówki

Segment pocztówek, na tle pozostałych dziedzin kolekcjonerskich, **zalicza się do najprzystępniejszych cenowo** - ponad trzy czwarte ubiegłorocznych notowań nie przekroczyło progu 200 zł, a ponad 8,2 tys. kart kosztowało jedynie kilkadziesiąt złotych. Notowania czterocyfrowe wiązały się ze sprzedażą ponad 160 pocztówek, przy czym zaledwie 35 z nich przekroczyło próg 2 tys. zł.

2025 Pocztówki

Mediana notowań:	92 zł
------------------	-------

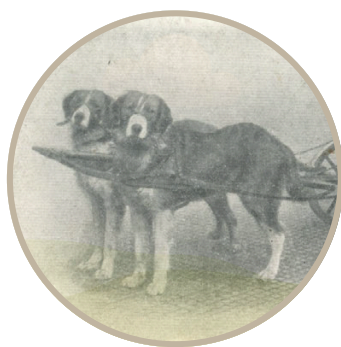
Rozpiętość cenowa listy 100 najwyższych notowań

Najniższa wartość:	Najwyższa wartość - rekord:
1 210 zł	5 520 zł

Zmiana obrotu r/r:	15%
Zmiana liczby zawartych transakcji r/r:	7%

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych (na poprzedniej stronie), mediana oraz notowania z listy 100 najwyższych stanowią wartości z prowizją.

Na aukcjach pocztówek wylicytowano w ubiegłym roku ponad 15 tys. walorów, co oznacza, że pod względem liczby transakcji segment ten przewyższa cały rynek dzieł malarskich. Średnia cena pocztówki podniosła się w 2025 r. o 10 zł, dochodząc do progu 138 zł bez aukcyjnych opłat. O ile najcenniejsze pozycje na tym rynku kosztują ponad 5 tys. zł (z uwzględnieniem aukcyjnych opłat), ponad połowa sprzedanych pocztówek nie osiąga progu 100 zł. Choć w stosunku do poprzedniego roku obrót w tym segmencie zwiększył się o 15 proc., warto odnotować, że względem 2023 się podwoił, a w porównaniu do poziomu z 2022 r. był wyższy o ponad **250 proc.**



„...w 80 proc. pocztówki zbierane są przez regionalistów. Rzadziej jako kryterium obierany jest jakiś temat..”

Na rynku pocztówek rocznie licytuje się kilkanaście tysięcy pozycji - w 2025 r. liczba sprzedanych kart była nawet wyższa niż obrazów sztuki powojennej i dawnej ujętych razem. Niewielu odbiorców wie jednak, że filokartystyka - bo tak określana jest ta dziedzina - rozwijała się w Polsce owocnie na długo przed wprowadzeniem tego segmentu do oferty aukcji online. Jak oceniać więc bieżący klimat na rynku kart pocztowych na tle jego historii?

- Jeszcze 15-20 lat temu handel pocztówkami odbywał się głównie na giełdach i aukcjach stacjonarnych lub w wymianie bezpośredniej między kolekcjonerami. Obecnie, kiedy dziedzina ta zaistniała na aukcjach internetowych, handel pocztówkami przeżywa szczególnie rozkwit. Spowodowało to z jednej strony pokazanie się wielu nowych pocztówek i obfitość już znanych, ale jednocześnie uwolniły się ceny wystawianych na aukcjach pocztówek. To wolny rynek spowodował podniesienie się cen, szczególnie dobrych widokówek. Coraz częściej przeciętnego klienta - szczególnie młodego - nie stać dzisiaj na zakup wielu rzadkich okazów, których ceny osiągają często tysiąc złotych i więcej. To taki znak nowych czasów w kolekcjonowaniu pocztówek - komentuje **Krzysztof Lorek** z Księgarni Światowid Kielce.

Czy to typowe dla rynku, że kolekcjonerzy poszukują właśnie walorów ze swoich miast?

- Powiedziałbym, że w 80 proc. pocztówki zbierane są przez regionalistów. Rzadziej jako kryterium obierany jest jakiś temat, np. pocztówki ze statkami czy konkretnym typem fotografii. Ta zależność miewa też wyraźny wpływ na strukturę cenową - naturalnie droższe są pocztówki z regionów, w których kolekcjonerzy są aktywni na rynku od kilkadziesiąt lat - zauważa **Jacek Popielarski** z domu aukcyjnego Art Magnat.

Dla początkujących pasjonatów tematu kluczowe może być jeszcze jedno pytanie: cenniejsze są pocztówki czyste czy z obiegu?

- To jest rzecz względna. Są oczywiście kolekcjonerzy, którzy życzyliby sobie kartek niemal jak z drukarni, jednak z mojego punktu widzenia, kartka z obiegu jest w pewnym sensie spełniona - jest na niej i treść, i znaczek, stempel... Taka pocztówka jest dla mnie bardziej wartościowa bo przeszła całą przeznaczoną dla niej drogę. Ponadto zdarza się, że to właśnie znaczki czy sposoby ostemplowania okazują się kluczowym kryterium dla kolekcjonera - dodaje **Krzysztof Lorek**.

Rekord z krakusą

Najdroższe pocztówki w 2025 r. przekroczyły pułap 5 tys. zł, a najwyższej wylicytowaną okazała się kartka przedstawiająca...wypadek drogowy!

Niezwykle rzadka pocztówka datowana na ok. 1903 r. pochodziła z serii „Z życia Warszawy” i prezentowała zbierającą się grupę przechodniów obserwujących zderzenie dorożki z tramwajem.

- Na początku XX wieku ukazała się seria pocztówek przedstawiających codzienność życia w Warszawie, m.in. czuwających dozorców, pracowników sprzątających ulice... Widoki, które dzisiaj nigdy nie znalazłyby się na pocztówkach. Taki wypadek tramwajowo-dorożkarski, w czasach bez internetu czy telewizji, stanowił wielką sensację, a to z kolei napędzało sprzedaż. Nikt wówczas nie przewidziałby jednak, jaką wartość pocztówka ta osiągnie w następnym stuleciu. Sam nie spodziewałem się aż tak wysokiego notowania, choć mowa o kartce, którą widziałem pierwszy raz w życiu - komentuje **Krzysztof Lorek**.

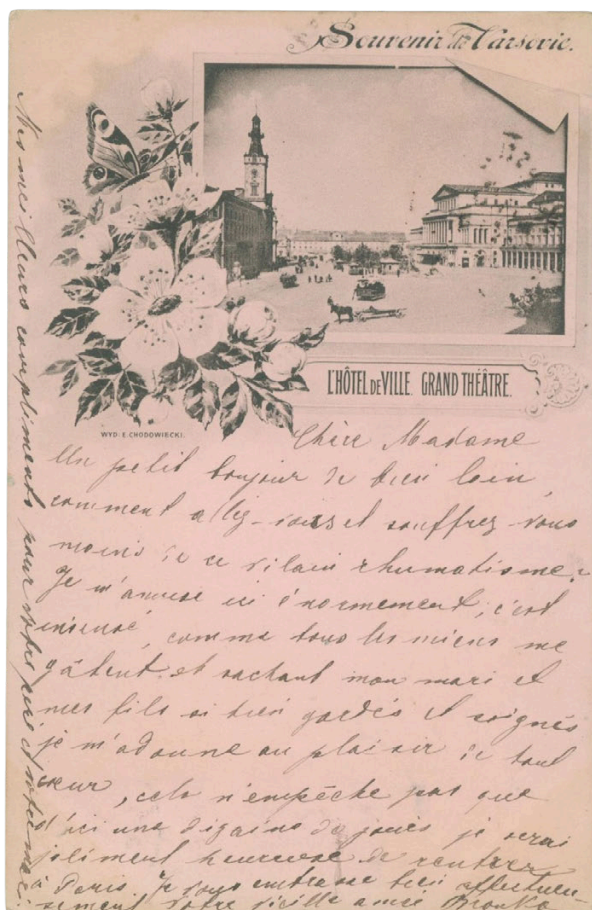
Biorąc pod uwagę, że stempel nosi datę 1903 r., przyjęć należy, że mowa o kolizji dwóch pojazdów, w których zaprzęgnięte były konie. Takie konne tramwaje jeździły po Warszawie już w latach 60. XIX wieku, a jedna z tras poprowadzona została właśnie przez Krakowskie Przedmieście. Pojazd tego typu pomieścić mógł około trzydziestu pasażerów - kilkoro widać nawet na pocztówce. Pierwszy uroczysty przejazd tramwaju elektrycznego, który zgromadził tłumy wiwatujących mieszkańców, odbył się natomiast dopiero w 1908 r. i poprzedziła go odświętna procesja zwieńczona poświęceniem wagonów.

Warszawa,
„Wypadek na Krakowskim Przedmieściu”,
z cyklu „Z życia Warszawy”, ok. 1903 r.
Cena sprzedaży: 5 520 zł
Aukcja 4 grudnia 2025 r.
Księgarnia Światowid Kielce

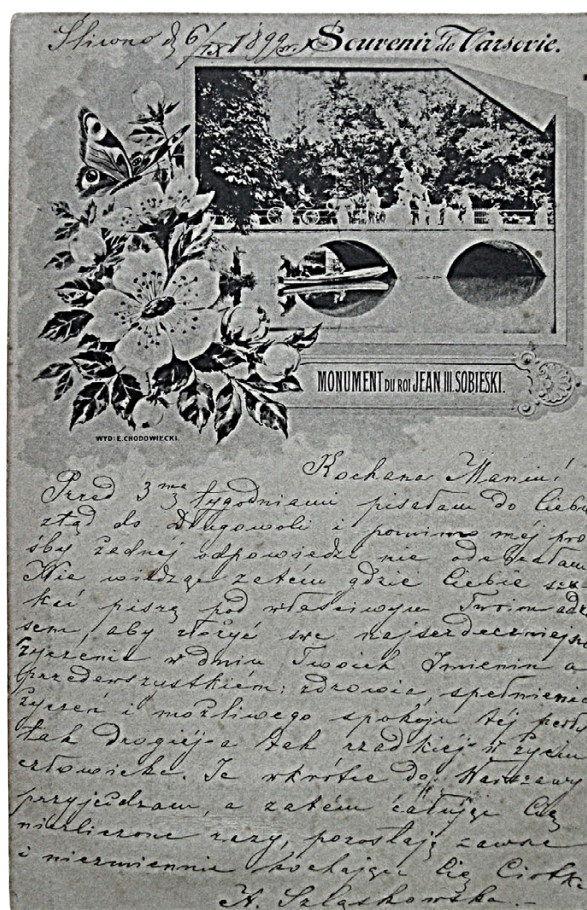


Najstarsze warszawskie

Za najstarsze warszawskie pocztówki uznaje się złożoną z pięciu wzorów serię wydaną nakładem Edwarda Chodowieckiego w 1895 r. Kartki te - zdobione jeszcze jednobarwną grafiką - przedstawiały różne widoki stolicy, m.in. pomnik Jana III Sobieskiego na moście w Łazienkach czy zabudowania ratusza - po francusku: L'Hôtel de Ville - i Teatru Wielkiego. Oba te niezwykle rzadkie kadry trafiły w minionym roku na aukcję, osiągając wartości 5,5 tys. zł oraz blisko 3,5 tys. zł. Kartki ozdobił dodatkowo napis „Souvenir de Varsovie” oraz rodzaj winiety z gałązkami kwiatów i przysiadającym nad nimi motylem. Co znaczące, na kartkach sprowadzonych zapewne z Francji do Warszawy nie mogły widnieć żadne elementy narodowościowej symboliki, w przeciwnym razie nie zatwierdziłaby ich carska cenzura.



Warszawa, „Souvenir de Varsovie”, Ratusz, Teatr Wielki, wyd. E. Chodowiecki, 1895 r.
Cena sprzedaży: 3 450 zł
Aukcja 22 maja 2025 r.
Księgarnia Światowid Kielce



Warszawa, „Souvenir de Varsovie”. Monument du Roi Jean III Sobieski”, wyd. E. Chodowiecki, data st. poczt. 1899 r.
Cena sprzedaży: 5 500 zł
Aukcja 30 kwietnia 2025 r.
Antykwariat Tom

Pogoń kontra Pogoń

Chociaż obecnie najbardziej znanym klubem piłkarskim nawiązującym do tej nazwy jest Pogoń Szczecin, w okresie przedwojennym do najwyższej utytułowanych należał Pogoń Lwów, którego tradycja sięga początków XX wieku. Jako czterokrotny mistrz Polski, w końcu lat 30. drużyna ta uznana została nawet za najlepszy klub w kraju.

Wydana najpewniej w drugiej dekadzie XX wieku pocztówka dokumentująca mecz Pogoni Lwów rozgrywający się w Stryju - z Pogonią Stryj - uzyskała podczas ubiegłorocznej aukcji cenę ponad 4,6 tys. zł. O ile stryjska Pogoń rozwiązana została w czasie II wojny światowej, piłkarski klub Pogoń Lwów został reaktywowany w 2009 r. i bierze udział w rozgrywkach w Premier Lidze. Co ciekawe, pocztówka z fotografią meczu dwóch klubów z lwowskiego obwodu wpisała się bezsprzecznie w trend związany ze sportowym dziedzictwem Kresów. Więcej o tej tendencji przeczytać można w komentarzach ekspertów w dziale „Falerystyka” - odznaka jednego ze lwowskich klubów piłkarskich osiągnęła w minionym roku wartość ponad 11 tys. zł!

Stryj, „Stryj w dniu 16/5.
I. Pogoń Lwowski - I. Pogoń Stryjski”,
nakładem „Schönfeld”, l. 10. XX w.?
Cena sprzedaży: 4 620 zł
Aukcja 4 listopada 2025 r.
Antykwariat Rara Avis



Strażacka rzadkość

Oprócz kartek z widokami Warszawy i pocztówek z meczu w Stryju do najdroższych w ubiegłym roku zaliczyć można było również kartkę wydaną na okoliczność pierwszego ogólnokrajowego Zjazdu Straży Pożarnych. Wydarzenie, które odbyło się w 1921 r. w Warszawie, miało szczególny wymiar dla odbudowującej się Polski - zjawilo się na nim blisko 3,7 tys. delegatów z ponad 700 ochotniczych straży i strażackich związków z całego kraju. Zjazd zainaugurowała msza w katedrze św. Jana, a dwudniowe obrady - w których uczestniczył m.in. Wincenty Witos - odbywały się w sali Filharmonii Warszawskiej. Mając na uwadze, że pocztówki wydane na okoliczność tego wydarzenia dystrybuowane były zapewne jedynie przez tak krótki czas, egzemplarz ocalały do naszych czasów uznać można za wyjątkową rzadkość.

Warszawa,
„Pierwszy Ogólno-państwowy
Zjazd Straży Pożarnych Rzeczypospolitej
Polskiej w Warszawie 8-9 września 1921 r.”
Cena sprzedaży: 4 600 zł
Aukcja 4 grudnia 2025 r.
Księgarnia Światowid Kielce

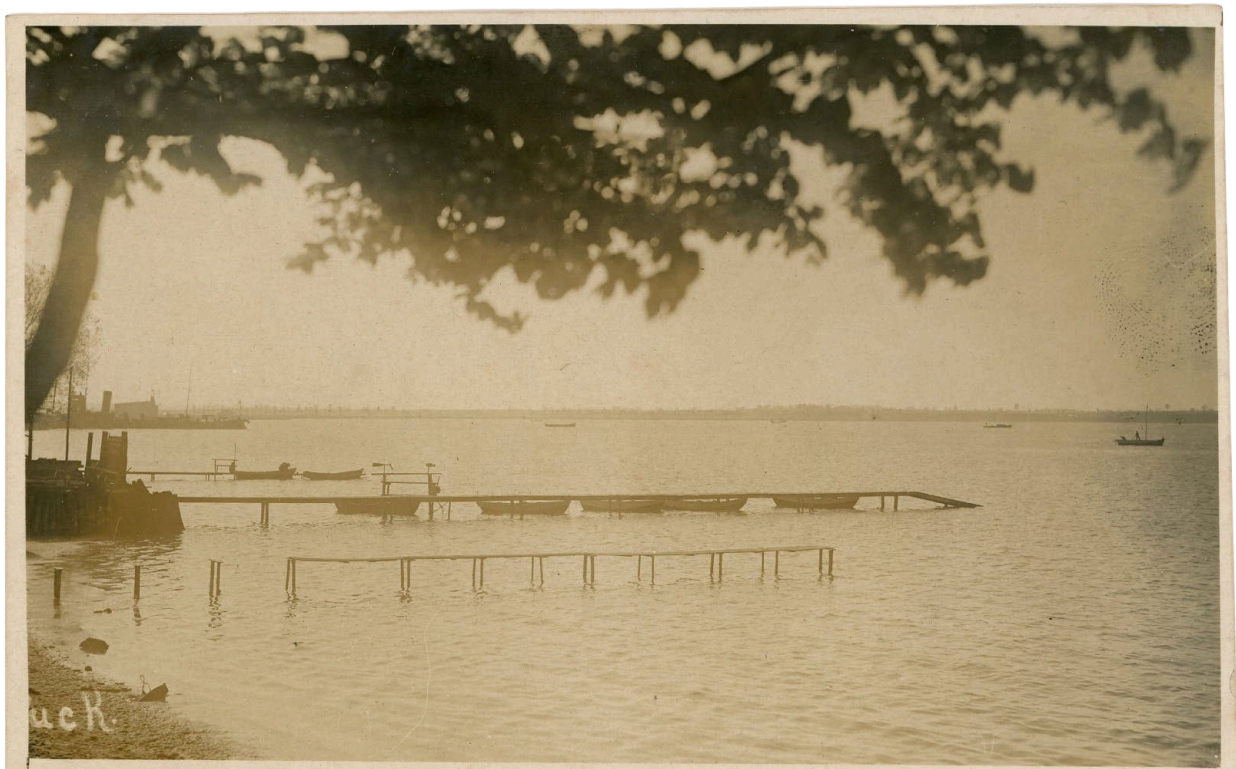


Puste molo?

Przeglądając aukcje pocztówek, trudno nie zwrócić uwagi na popyt, jaki budzą kartki znad morza, licytowane do poziomów kilku tysięcy złotych. Co zdumiewające, popularne nadmorskie miejscowości wydają się na nich całkowicie nierozpoznawalne - wyglądają zacisznie, naturalnie, zupełnie jak z innej epoki...

- Pocztówki z lat 20. ukazujące polskie Wybrzeże potrafią stanowić ogromną rzadkość, szczególnie jeśli powstały na papierze fotograficznym z liniaturą, co wskazuje, że mogły być prywatną fotografią zrealizowaną w bardzo niskim nakładzie lub nawet jednostkowo. Na takich kartkach widzimy czasem różne nieistniejące już niewielkie mola, skromne porty rybackie, drewniane zabudowania. O ile za najdroższe na rynku uznaje się pocztówki z Warszawy, pomorskie miejscowości również budzą emocje wielu kolekcjonerów - szczególnie poszukiwane są kartki z Pucka, Chałup, ale i rzadsze ujęcia Gdyni - komentuje **Jacek Popielarski**.

Puck, widok na morze
Cena sprzedaży: 2 520 zł
Aukcja 31 maja 2025 r.
Art Magnat



Swarzewo, molo
Cena sprzedaży: 3 840 zł
Aukcja 31 maja 2025 r.
Art Magnat



Warszawa-Zdrój

O ile obecnie Warszawę ciężko wyobrazić sobie jako miejscowość uzdrowską, w okresie przedwojennym ze stolicy można było nadać pocztówkę... z sanatorium i to działającego przy ul. Nowowiejskiej! Okolica kojarząca się obecnie z wielkomiejskim zgiełkiem na początku XX wieku stanowiła doskonałą lokalizację dla sanatorium i zakładu wodoleczniczego założonego przez Ludwika Klemensa Dydyńskiego, cenionego neurologa i balneologa, czyli specjalisty od medycyny uzdrowskiej. Choć trudno sobie obecnie wyobrazić taką formę promocji, na ubiegłorocznych aukcjach odnaleźć można było nawet pocztówki przedstawiające wnętrza gabinetu lekarskiego czy najróżniejszych metalowych wanien, w których kąpać można się było w ramach wodoleczniczych praktyk. Kartki uwieczniające przedsięwzięcia doktora Dydyńskiego osiągały wartości od kilkuset złotych do ponad 3 tys. zł.



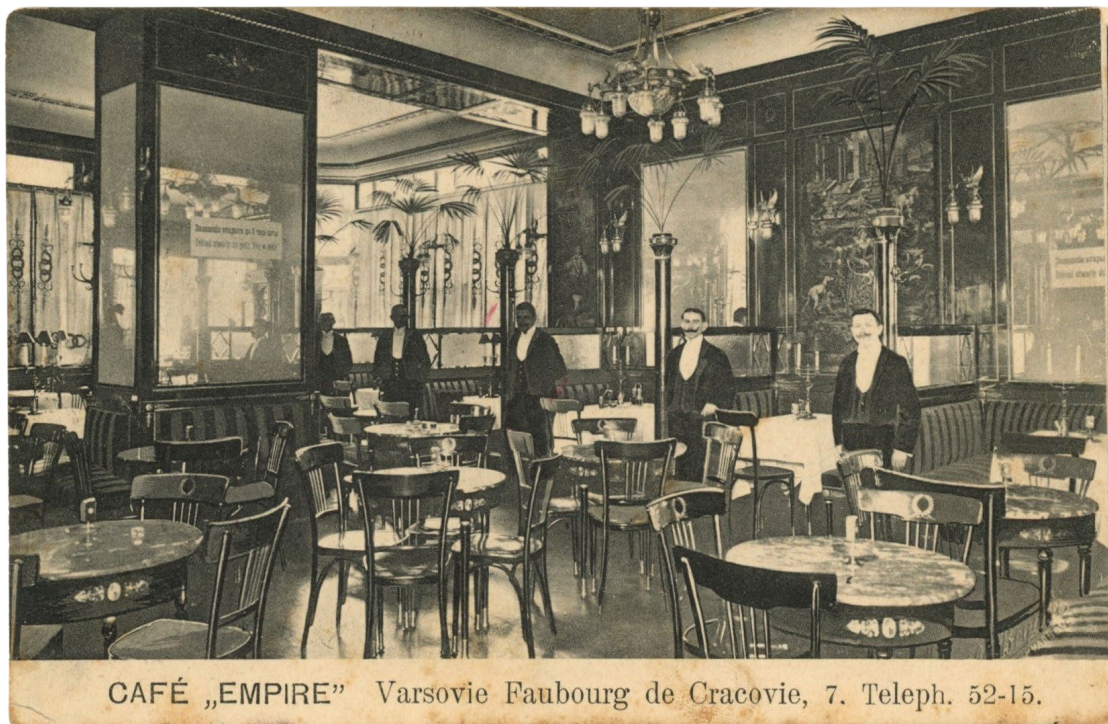
Warszawa, „Sanatorjum D-ra Ludwika Dydyńskiego Nowowiejska 28”, przed 1918 r.
Cena sprzedaży: 2 640 zł
Aukcja 16 maja 2025 r.
Antykwariat Warszawa

Tuwim na wrotkach

Poza nieistniejącymi już budynkami sanatoriów, na pocztówkach z przedwojennej Warszawy odnaleźć można obiekty oddające prawdziwy fason tamtych czasów. Sprzedana w cenie blisko 4 tys. zł kartka prezentująca Galerię Luxenburga przenosi nas do miejsca znanego jedynie z historycznych przekazów - mieścił się tam przeszkolony pasaż handlowy w stylu paryskim, Grand Hotel, restauracje, elegancka kawiarnia, sala kinowa, a w podziemiach nawet... tor do jazdy na wrotkach. W latach 20. w zabudowaniach kompleksu stacjonował również słynny kabaret Qui Pro Quo, którego głównym autorem tekstów był Julian Tuwim, a wśród wykonawców znaleźli się m.in. Eugeniusz Bodo, Hanka Ordonówna czy Mieczysław Fogg. Mieszcząca się przy ul. Senatorskiej 29 galeria spłonęła doszczętnie w okresie powstania warszawskiego, a obecnie przebiega w jej miejscu ul. Canaletta.

Warszawa, „Galerja Luxenburg
z Grand hotelem”, ok. 1910 r.
Cena sprzedaży: 3 910 zł
Aukcja 18 września 2025 r.
Księgarnia Światowid Kielce





Warszawa, kawiarnia „Empire”
przy Krakowskim Przedmieściu 7
Cena sprzedaży: 624 zł
Aukcja 22 listopada 2025 r.
Art Magnat

Faubourg de Cracovie

Jak co roku, w 2025 na aukcjach nie zabrakło też pocztówek ze stołecznymi hotelami - w cenie blisko 500 zł można było zdobyć czarno-białe ujęcie Hotelu Europejskiego, a za niecałe 400 zł rzadki widok secesyjnie urządzonego, przedwojennego wnętrza w Bristolu.

Choć sama koncepcja wydawania hotelowych pocztówek jawi się jako wciąż aktualna, zupełnie niecodzienne wydają się już kartki z konkretnych restauracji czy kawiarni. Jednym z ciekawszych ujęć na aukcjach minionego roku był pocztówkowy widok wnętrza Café Empire ze stemplami datowanymi na 1911 r. Lokal opisany został jako mieszczący się przy „Faubourg de Cracovie, 7” - czyli przy Krakowskim Przedmieściu, w budynku, w którym działa obecnie księgarnia naukowa im. Bolesława Prusa. Jak czytamy w nocie katalogowej pocztówki, zdobiona kryształowymi lustrami, wytworna kawiarnia czynna była do godz. 1 w nocy. Choć wydarzyło się to jedynie na kartach książki, pod tym samym adresem swój galanteryjny sklep w „Lalce” prowadzić miał Stanisław Wokulski.

...nie odkładając na półkę „Lalki”, w powieści znajdziemy jeszcze inny wątek, który zaprowadzi nas do aukcji pocztówek - we wrześniu wylicytowana została kartka reklamowa składu win Karola Lesisza. Winiarnia, do której nawiązywał Prus, w 1897 r. ogłaszała się pod pełną nazwą „Skład Hurtowy Win, Koniaków, Araków, Likieru i Porteru Karol Lesisz”. Jak wskazuje pocztówka, podobnie jak Café Empire, skład mieścił się przy Krakowskim Przedmieściu, choć kilkaset metrów dalej w stronę Zamku. Co intrygujące, przedsiębiorstwo dzieliło adres z Seminarium Duchownym, co źródła komentują jako lokalizację zapewniającą niegasnący popyt. Czy na rynku kolekcjonerskim takie pocztówki reklamowe stanowią lubianą kategorię?

- Pocztówki reklamowe są bezsprzecznie cenione, zwłaszcza te wydawane przez prywatnych przedsiębiorców. Takie kartki drukowali nie tylko właściciele fabryk, ale i mniejszych sklepów, a nawet lokali gastronomicznych - kawiarni, restauracji. Często fotografowali się na tle witryn własnych firm, zamawiając w drukarni pocztówki bardzo niskonakładowe, które teraz stanowią na rynku ogromną rzadkość - komentuje **Jacek Popielarski**.

Warszawa, pocztówka reklamowa,
„Skład Win. Krakowskie Przedmieście 54”
Cena sprzedaży: 1 200 zł
Aukcja 20 września 2025 r.
Art Magnat



H. G. Biller
1926



CZEKOLADA

E. Nedel

WARSZAWA

LES NOUVELLES AFFES CAPPIELLO . DEVAMBEZ . Soc^{té} An^{me} PARIS .



Warszawa, pocztówka reklamowa,
„Czekolada E. Wedel”, De Wambesz S.A.,
litografia kol., Paryż, 1926 r.
Cena sprzedaży: 483 zł
Aukcja 22 maja 2025 r.
Księgarnia Światowid Kielce

Pocztówka źródłem endorfin

Przedstawienie chłopca na galopującej zebrze, który zamiast plecaka niesie tabliczki czekolady, uznawane jest za jedną z najwdzięczniejszych grafik reklamowych okresu międzywojnia. Projekt włoskiego plakacisty Leonetto Capiello zamówiony został w latach 20. przez Jana Wedla i stał się znakiem firmowym, którym opatrzone nawet jeden z samolotów eksportujących polskie słodycze. Czekoladowa fortuna Wedłów sięga historią połowy XIX wieku - założycielem był Karol Wedel, który następnie w ramach prezentu ślubnego przekazał fabrykę synowi Emilowi, który był ojcem wspomnianego już Jana. Jeszcze pod koniec lat 70. XIX wieku fabryka przy Szpitalnej zatrudniała raptem kilkadziesiąt osób, obsługujących maszyny sprowadzone z Paryża i Drezna. Pod koniec stulecia otwarto w okolicy również sklep fabryczny i pijalnię czekolady - działa ona w pod tym adresem do dzisiaj, a nad kamienicą przy ul. Szpitalnej świeci neon z chłopcem na zebrze z czekoladą na plecach. Biorąc pod uwagę, że wedlowskie pocztówki osiągały w minionym roku stosunkowo wysokie notowania, czy można wiązać ten sentyment kolekcjonerów z przedmiotem samego handlu - czekoladą?

- To, co jest reklamowane, zwykle nie ma dla kolekcjonerów aż takiego znaczenia, niemniej czekolada akurat stosunkowo często promowana była właśnie w ten sposób. Pocztówki tego typu dołączano zapewne do bombonierek czy tabliczek, a dziś - ze względu na interesujące projekty graficzne - takie kartki stanowią bardzo atrakcyjne przedmioty do kolekcjonowania. Nie zawsze jednak pocztówki firmowe zdobiono w jakikolwiek sposób - niekiedy widniało na nich jedynie samo logo przedsiębiorstwa i kartka tego rodzaju funkcjonowała podobnie, jak dzisiejszy mail czy sms. Z dawnej korespondencji firmowej na pocztówkach dowiedzieć się możemy mnóstwa fascynujących informacji o tym, jak funkcjonowało życie gospodarcze przedwojennego miasta - komentuje **Krzysztof Lorek**.

Nie porzucając wątku słodkości, warto zwrócić uwagę właśnie na pocztówki przypominające o fabrykach cieszących się ogromną renomą, które przestały istnieć wraz z wybuchem wojny. Przekraczające ponad 1 tys. zł notowania pocztówek reklamowych Jana Fruzińskiego przenoszą nas do jednego z najwytworniejszych cukierniczych salonów dawnej Warszawy. Założona w 1888 r. fabryka słodczy - czekolad, chałw, najróżniejszych cukierków i pierników - posiadała zagraniczne filie, a także firmowe kioski na większych dworach w całej Polsce. Na rogu ulic Wilczej i Marszałkowskiej Fruziński polecił rozbudować okazałą kamienicę, dekorując ją w stylu Ludwika XV. Wewnątrz mieściła się cukiernia zdobiona marmurem, eleganckim drewnem i mnóstwem sztukaterii.

W reklamowych kartkach pocztowych związanych z produkcją czekolady sięgano zarówno po przedstawienia fabrycznej zabudowy czy eleganckich kawiarnianych salonów, jak i narracje wywiedzione z kultury masowej. W minionym roku wylicytowana została np. pocztówka Wedla ukazująca spotkanie Heleny ze Skrzetuskim zaczerpnięte z Sienkiewiczowskiej trylogii, a także kartka Fruzińskiego przedstawiająca spotkanie, podczas którego aztecki władca Montezuma częstuje Hernána Cortésa czekoladą. Ze względu na fakt, że do produkcji opakowań drugiej z fabryk wykorzystywano projekty Zofii Stryjeńskiej czy Tadeusza Gronowskiego, okazuje się, że popyt na rynku budzić mogą same pudełka. Blaszane puzderko na cukierki Fruzińskiego osiągnęło w ubiegłym roku wartość ponad 500 zł.

Warszawa, pocztówka reklamowa,
J. Fruziński, „Najlepsze kakao i czekolada”,
„Widok Fabryki od ulicy [i] od podwórza”,
litografia barwna, Paryż, (datowanie mało
czytelne) ok. 1907
Cena sprzedaży: 1 870 zł
Aukcja 30 kwietnia 2025 r.
Antykwariat Tom



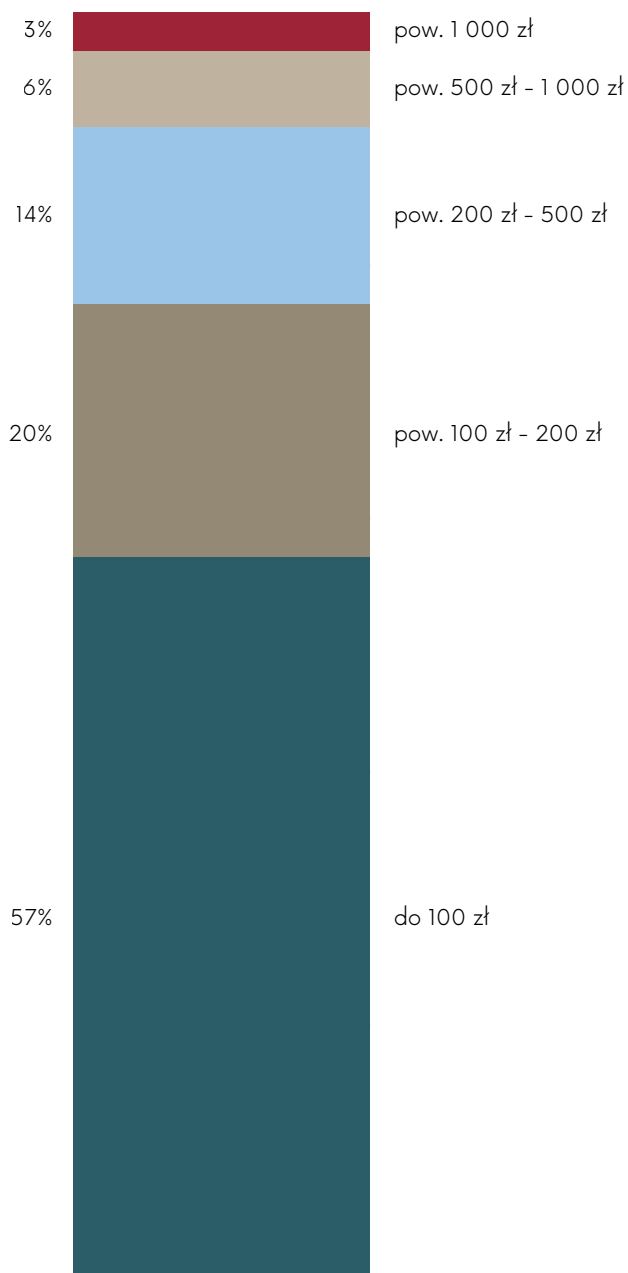
Blaszane okrągłe pudełko na cukierki,
Jan Fruziński, Warszawa, l. 30. XX w.
Cena sprzedaży: 528 zł
Aukcja 30 kwietnia 2025 r.
Antykwariat Tom

Warszawa, pocztówka reklamowa,
J. Fruziński, „Najlepsze kakao
i czekolada”,
litografia kol., ok. 1900 r.
Cena sprzedaży: 1 093 zł
Aukcja 4 grudnia 2025 r.
Księgarnia Światowid Kielce



Filatelistyka

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych w 2025 r.



Filatelistyka

Powyżej 90 proc. ubiegłorocznych notowań na rynku znaczków nie przekroczyło poziomu 500 zł, a ponad połowa wylicytowanych pozycji kosztowała zaledwie kilkadziesiąt złotych. W cenie przekraczającej 1 tys. zł sprzedano w 2025 r. 44 walory, choć należy zaznaczyć, że w segmencie tym licytowane są zarówno pojedyncze znaczki, jak i pełne klasery.

2025

Filatelistyka

Mediana notowań:	84 zł
------------------	-------

Rozpiętość cenowa listy 100 najwyższych notowań

Najniższa wartość:	Najwyższa wartość - rekord:
540 zł	11 040 zł

Zmiana obrotu r/r:	535%
Zmiana liczby zawartych transakcji r/r:	653%

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych (na poprzedniej stronie), mediana oraz notowania z listy 100 najwyższych stanowią wartości z powizją.

Segment znaczków - i wszelkich pozostałych walorów filatelistycznych - zanotował w 2025 r. ponad 530-procentowy wzrost aukcyjnego obrotu. W stosunku do poprzedniego roku ilość zawartych transakcji wzrosła aż **8-krotnie**, a względem poziomu z 2023 - **10-krotnie**. Ogromna procentowawyżka wynika przede wszystkim z faktu, że **dotychczas walory filatelistyczne sprzedawane były na rynku aukcyjnym bardzo sporadycznie**. Filatelistyka wciąż ma jednak potencjał wzrostowy - w 2025 r. wylicytowano niewiele ponad 1300 walorów o łącznej wartości powyżej 266 tys. zł. Średnia wartość transakcji wyniosła więc 200 zł bez aukcyjnych opłat.

„...za jedną dziesiątą kwoty wydanej na monety, można
zbudować zbiór filatelistyczny znacznie
cenniejszy historycznie!”

O ile filatelistyka nie zalicza się obecnie do najpospolitszych pasji, trudno o rodaka, który nie znalazłby w domowych zasobach klasera pełnego znaczków. Jak wynika z aukcyjnych statystyk, kolekcjonerzy ceniący dziedziny o długiej, nobilitującej tradycji z początkiem 2025 r. docenili również ten obszar tematyczny. Dotychczas filatelistyka nie gościła regularnie na rynku aukcyjnym, jednak nie oznacza to przecież, że jest dziedziną słabo rozwiniętą...

- Przeciwnie, filatelistyka jest dziedziną bardzo zaawansowaną. Znaczkę zbierane są od ponad stu lat i dopiero w latach 90. nastąpiło wyraźne załamanie mody na to hobby. Dzięki tej długo kształtowanej tradycji filatelistyka jest jednak bardzo dobrze opracowana pod względem katalogów, literatury czy innych niezbędnych publikacji. Polski Związek Filatelistów posiada nawet swoją radę naukową oraz zrzesza grupę 22 ekspertów, którzy upoważnieni się do wystawiania ekspertyz. Taki certyfikat powinien być dołączany do wszystkich wartościowych walorów - listów, znaczków...
- komentuje **Jacek Popielarski** z domu aukcyjnego Art Magnat.

Najdroższy znaczek w historii sprzedano za równowartość blisko 30 mln zł, przy czym tzw. jednocentowa magenta z Gujany Brytyjskiej stanowiła, zdaniem ekspertów, egzemplarz unikatowy. Czy oprócz rzadkości waloru można wymienić inne czynniki decydujące o jego wartości na rynku kolekcjonerskim?

- W większości przypadków znaczki niekasowane są kilkakrotnie wyżej wyceniane niż kasowane, przy czym wartość znaczka w dużej mierze zależy też od tego, co jest na odwrocie - czy zachowany jest klej, czy jest on oryginalny, jaką ma jakość oraz czy widoczna jest tzw. filatelistyczna podlepka lub jej ślad. Przez podlepkę rozumiemy mniejszy lub większy prostokąt pergaminu czy papieru służący do mocowania waloru w klaserach dawnego typu - dodaje ekspert.

Czy filatelistyka to drogie hobby?

- Może tak być, niemniej powszechnie słynie z relatywnej przystępności cenowej. Przyrównując chociażby do numizmatyki, za jedną dziesiątą kwoty wydanej na monety, można zbudować zbiór filatelistyczny znacznie cenniejszy historycznie! Trudno też pominąć pewną mniej oczywistą specyfikę tej dziedziny - filatelistyka działa bowiem niezwykle uspokajająco. Być może dlatego wybierana bywa często przez osoby o odpowiedzialnych, stresujących zawodach
- odpowiada **Jacek Popielarski**.

My, Pierwsza Brygada

Do najcenniejszych pozycji filatelistycznych w minionym roku zaliczały się walory uznawane niewątpliwie za dokument wojskowej historii. W cenie 40,8 tys. zł sprzedano zbiór 30 całosci pocztowych z pociągów pancernych Wojska Polskiego - kartki pisane na postojach pochodziły ze zbioru Andrzeja Kłosińskiego, eksperta Polskiego Związku Filatelistów. Rekordową wartość 72 tys. zł osiągnęła natomiast kolekcja licząca aż 854 walory zgromadzone w sześciu albumach, wśród których znalazły się zarówno listy i kartki, jak i unikalne depecze telefoniczne czy dokumentacja fotograficzna. Datowane na lata 1914-1918 pozycje stanowiły cenne źródło historyczne dotyczące historii Legionów Polskich. Jak wskazuje nota katalogowa, zbiór ten otwierała 10-kartkowa dokumentacja Strzeleckiej Poczty Polowej, która utworzona została w sierpniu 1914 r. w Krakowie. Jednostka ta - stanowiąca pewien załazek odradzającej się Poczty Polskiej - stosowała pieczętkę uznawaną za pierwszy polski znak pocztowy po długim okresie zaborów. Jako niewątpliwą rzadkość dom aukcyjny wskazuje również ujęte w tym zbiorze kartki z pieczętką Poczty Polowej w Kielcach, która stosowana była jedynie na przelomie sierpnia i września 1914 r. „Swojego rodzaju crème de la crème jest kartka ze stemplem formacyjnym I Kompanii Narciarskiej Legionów Polskich” - czytamy dalej w nocie katalogowej. Mowa w tym przypadku o formacji, której zadaniem była bardzo trudna walka w wysokogórskich warunkach.

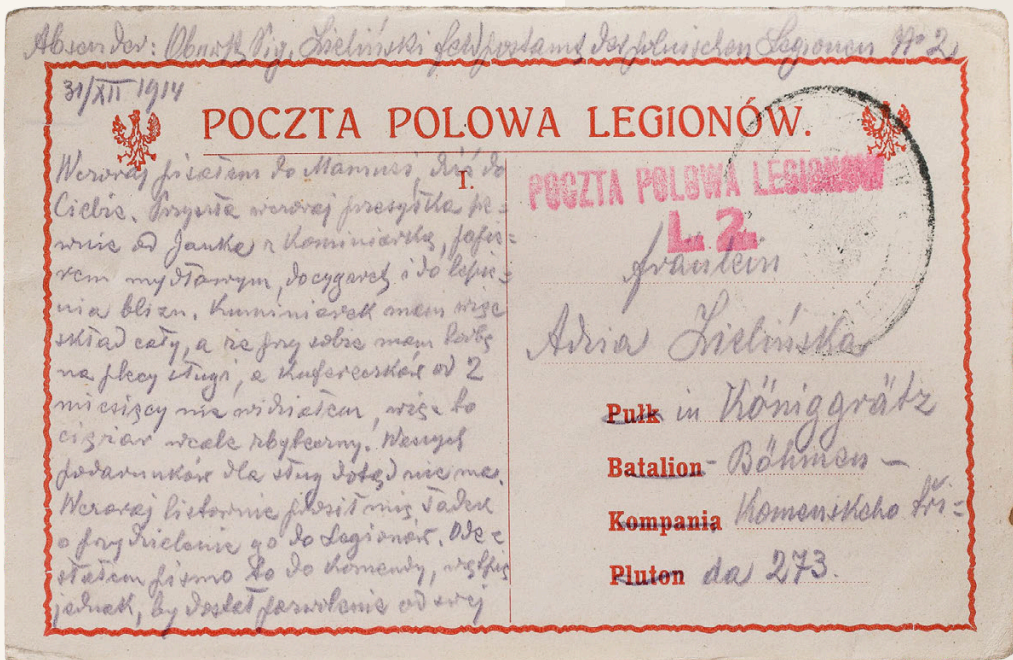
[Obiekt ujęty w statystyce ogólnej w kategorii dokumentów]



Zbiór całosci pocztowych, 1914-1918 r.
(Zbiór całosci pocztowych Legionów Polskich,
Polskiego Korpusu Posiłkowego
i Polskiej Siły Zbrojnej)
Cena sprzedaży: 72 000 zł
Aukcja 5 kwietnia 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny



A kárpáti harcokból
A leugyel légio zászlótartója
Aus den Karpathen.
Fahnenträger der polnischen Legion.



Pierwszy polski znaczek

W 2025 r. kilkakrotnie licytować można było egzemplarze tzw. „polskiej jedyńki”, a więc waloru używanego za najwcześniejszy polski znaczek. Przykładowa para egzemplarzy nieostemplowanych osiągnęła wartość 7800 zł, pojedynczy znaczek unieważniony poprzez przekreślenie - 1560 zł, natomiast cenę 5520 zł zapłacono za walor naklejony na kopertę. List ten nadany został z Warszawy do Sankt Petersburga, a na kopercie widniała pieczęć słynnego bankiera Leopolda Kronenberga. Jak wskazuje nota katalogowa, korespondencja opłacona była pierwszym polskim znaczkiem wydany 1 stycznia 1860 r., przy czym barwy waloru opisane zostały jako jasnoniebieska oraz jasnokarminowa. Znaczek unieważniono czteroobrączkowym kasownikiem z jedyńką w środku, co wskazywało na urząd pocztowy Warszawy.

- Pierwsze polskie znaczki zaliczają się niewątpliwie do najbardziej cenionych przez kolekcjonerów, szczególnie jeśli zachowane są na tzw. całościach pocztowych - czyli na kopercie. Znaczek ten występuje ponadto w kilku kolorach, a dla każdego wyróżniony jest jeszcze odcień ciemny i jasny. Właściwe opisanie barwy znaczka wymaga przeważnie opinii specjalisty, przy czym zwyczajowo znaczki w odcieniach ciemniejszych uznaje się za cenniejsze. Kolor numerowego stempla również nie pozostaje bez znaczenia, nie wspominając już o samej cyfrze! Są kolekcjonerzy, którzy zbierają te „jedyńki” właśnie ze względu na numery stempli, bo to one odpowiadały w zasadzie konkretnym pocztom - wyjaśnia **Jacek Popielarski**.

Pierwszy polski znaczek, 1860 r.,
list atestowany przez Lesława Schmutza,
Cena sprzedaży: 5 520 zł
Aukcja 11 listopada 2025 r.
Dom aukcyjny Marciniak



Poczta w niespokojnych czasach

Jak wynika z aukcyjnych notowań, na rynku filatelistycznym cenione są nie tylko walory ostemplowane przez pocztę stołeczną, ale i znaczki z najróżniejszych miejscowości, szczególnie lokalnych czy polowych poczt. Znaczek austriacki, na którym odbito stempel z orłem w koronie, opisany został jako lokalne wydanie z Oświęcimia z przełomu 1918 i 1919 r. Jak czytamy w ekspertyzie, znanych jest jedynie siedem egzemplarzy tego rzadkiego wydania...

- Warto zwrócić uwagę, że filatelistyką zajmują się bardzo często regionaliści, dlatego też do najciekawszych walorów zalicza się znaczki poczt lokalnych oraz różnego typu prowizoria pojawiające się w czasach gwałtownych zmian historycznych. W obliczu nagłych politycznych zmian znaczki, którymi dysponowała poczta, traciły najczęściej obieg i były przestemplowywane. W przypadku lokalnej poczty z Oświęcimia znaczek poczty austriackiej został właśnie przestemplowany orzełkiem, co sprawiło, że stał się zupełnie nowym walorem - zaznacza **Jacek Popielarski**.



Oświęcim, austriacki znaczek opłaty za 10 h.
z lokalnym nadrukiem, 1918/1919 r.,
ekspertyza: Marek Lewoński-Hosta,
Cena sprzedaży: 4 200 zł
Aukcja 15 listopada 2025 r.
Art Magnat

Poczta Lokalna na obszarze okupowanym przez X Armię, kat. Fischer nr 1-2, znaczki opłaty, kat. Fischer nr 3 znaczek doręczenia - komplet, Cena sprzedaży: 6 600 zł Aukcja 5 kwietnia 2025 r. Sopotcki Dom Aukcyjny

КОНТРОЛЬНЫЙ ЗНАКЪ

цѣна 30 пф.

КОНТРОЛЬНЫЙ ЗНАКЪ

цѣна 60 пф.

Bezspornie za ciekawostkę z tego obszaru uznać można również wylicytowany w 2025 r. zestaw znaczków poczty lokalnej działającej na obszarze okupowanym w 1918 r. przez niemiecką X Armię. W okresie pierwszej wojny światowej zajęła ona tereny głównie należące dzisiaj do Białorusi. W lipcu 1918 r. wydany został dokument, w którym dowództwo X Armii zarządza możliwość korzystania z urzędów pocztowych na terenie operacyjnym również dla ludności cywilnej. Jak wskazuje Zdzisław Wiatrowski w artykule magazynu „Filatelista” (7/2020, „Poczta lokalna na obszarze okupowanym przez X Armię”), największą ilość przesyłek na terenach okupowanych przez tę jednostkę nadano w urzędzie pocztowym w Mińsku. Kres działalności poczty lokalnej X Armii związany był ewakuacją formacji z obszaru Białorusi w końcówce lutego 1919 r. Walory wydawane lokalnie przez tak niedługi okres zalicza się więc na rynku do niekwestionowanych rzadkości.



Pamiątkami trudnych burzliwych czasów mogą być również znaczki poczt polowych z końcowego okresu drugiej wojny światowej. W minionym roku na licytacjach pojawiły się m.in. rzadkie egzemplarze znaczków, którymi posługiwali się żołnierze niemieccy koczujący w lasach i na plażach odciętego m.in. przez wojska radzieckie Helu. Odgradzeni barykadą z ustawionych w poprzek lokomotyw, żołnierze oddziałów niemieckich zmagali się z ogromnym problemem braku łączności. Rozwiązaniem okazał się pomysł przesyłania przesylek za pomocą okrętów podwodnych - U-Bootów. Korespondencja płynąca pomiędzy niemieckimi portami a Helem oznaczana była specjalnym znaczkiem z przedstawieniem okrętu w kolorze niebieskim.



Poczta Polowa - Hel (tzw. U-BOOT),
kat. Fischer nr 1a (*) prawy narożnik,
10. znaczek w arkuszu,
gwarancja: Kreft BPP i Engel
Cena sprzedaży: 2 880 zł
Aukcja 5 kwietnia 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny

Niemieckie okręty podwodne (U-Booty),
fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe





„Wodzowie”, seria, 1944 r.,
gwarancja na każdym znaczku: Więclaw,
atest i opis: J. Walocha, Fi 339b,340c,341b
Cena sprzedaży: 1 320 zł
Aukcja 15 lutego 2025 r.
Art Magnat

Wódz wodzowi nierówny!

Choć eksperci są zgodni, że co do zasady znaczki niestemplowane uznaje się za cenniejsze od stemplowanych, wiele zależy od okoliczności historycznych. Do wyjątków zaliczyć można chociażby bardzo cenioną przez kolekcjonerów serię z wizerunkami Romualda Traugutta, Tadeusza Kościuszki czy Jana Henryka Dąbrowskiego.

- Mowa o znaczkach powojennych, które również zbierane bywają na odmiany kolorystyczne. Co ciekawe, znaczki z serii „Wodzowie” z 1944 r. są najtrudniejsze do zdobycia właśnie na listach. Niekiedy takie całości pocztowe z „Wodzami” okazują się nawet rzadsze niż egzemplarze pierwszego polskiego znaczka - zauważa **Jacek Popielarski**.

Jak czytamy w artykule wydania „Filatelisty” z 2020 r., wśród przyczyn rzadkości wspomnianych całości pocztowych z „Wodzami” wymienia się m.in. fakt, że w 1944 r. nagminną praktyką było wypłacanie pensji pracownikom poczty nie w gotówce, tylko właśnie w arkuszach znaczków. W pierwszej połowie lat 50. odbyła się również akcja skupu polskich znaczków na wycinkach, którą przeprowadziło Państwowe Przedsiębiorstwo Filatelistyczne, gromadząc poszczególne serie na kilogramy. („Filatelista” 7/2020, Zdzisław Mąka, Henryk Monkos, Marcin Wysocki, „Ponad 200 całości z Wodzami trafi we wrześniu na aukcję. Licytacja znanego eksponatu Manfreda Schulze)

Kosmiczna odyseja w Karpatach

Choć znaczki zbierane są przez kolekcjonerów głównie ze względu na rzadkość i obszar geograficzny, z którym się wiążą, niektórym walorom trudno odmówić też pasjonującej historii. Podczas wrześniowej aukcji sprzedany został np. znaczek, który Poczta Polska wydała w 1938 r. na okoliczność pionierskiego startu największego na świecie balonu stratosferycznego, który skonstruowany został... w Legionowie! Według planu rodzimych fizyków załogowy lot „Gwiazdy Polski” pozwalać miał na wzniesienie się na poziom 30 tys. metrów. Start balonu początkowo odbyć się miał z Doliny Chochołowskiej w Tatrach Zachodnich...

Pierwszy polski lot do stratosfery, 1938 r.,
blok czysty bez podklepek. Fi bl6
Cena sprzedaży: 432 zł
Aukcja 6 września 2025 r.
Art Magnat

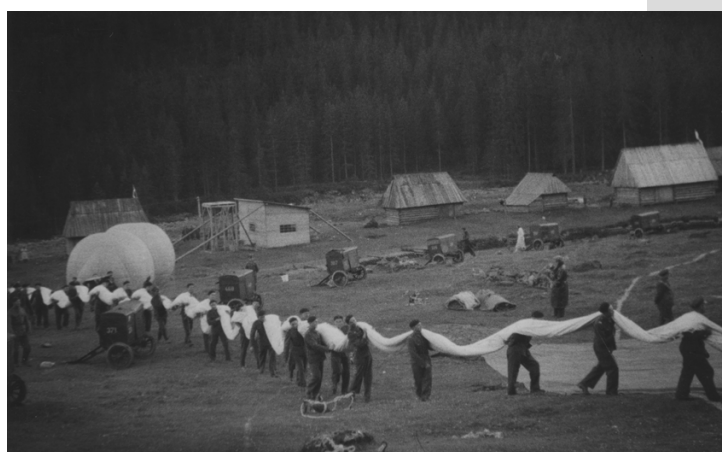


„W październiku 1938 r, tuż przed północą pionierski stratostat zaczęto powoli napełniać wodorem. Startowisko przygotował batalion dwustu żołnierzy, niemniej około godziny pierwszej w nocy nasilił się wiatr halny, specjalność górzystych obszarów. Świszczące porywy były na tyle mocne, że zdecydowano się przełożyć przedsięwzięcie na spokojniejszą porę. Podczas wypuszczania gazu doszło jednak do wyładowania elektrostatycznego w wyniku pocierania o siebie warstw materiału. Spłonęło aż 800 mkw.jedwabiu!

Mimo niedogodności Gwiazdę Polski odbudowano. Jej ponowny start zaplanowano tym razem ze Wschodnich Karpat, sprowadzając nawet niepalny hel zza oceanu. Lot miał się odbyć we wrześniu 1939 r. Nietrudno się domyślić, z jakiej przyczyny został odwołany... ” - fr. artykułu „5 inwestycji za... kilkaset złotych? Zarządzamy Black Friday na rynku kolekcjonerskim!” opublikowanego 30 listopada 2025 r. na serwisie XYZ.

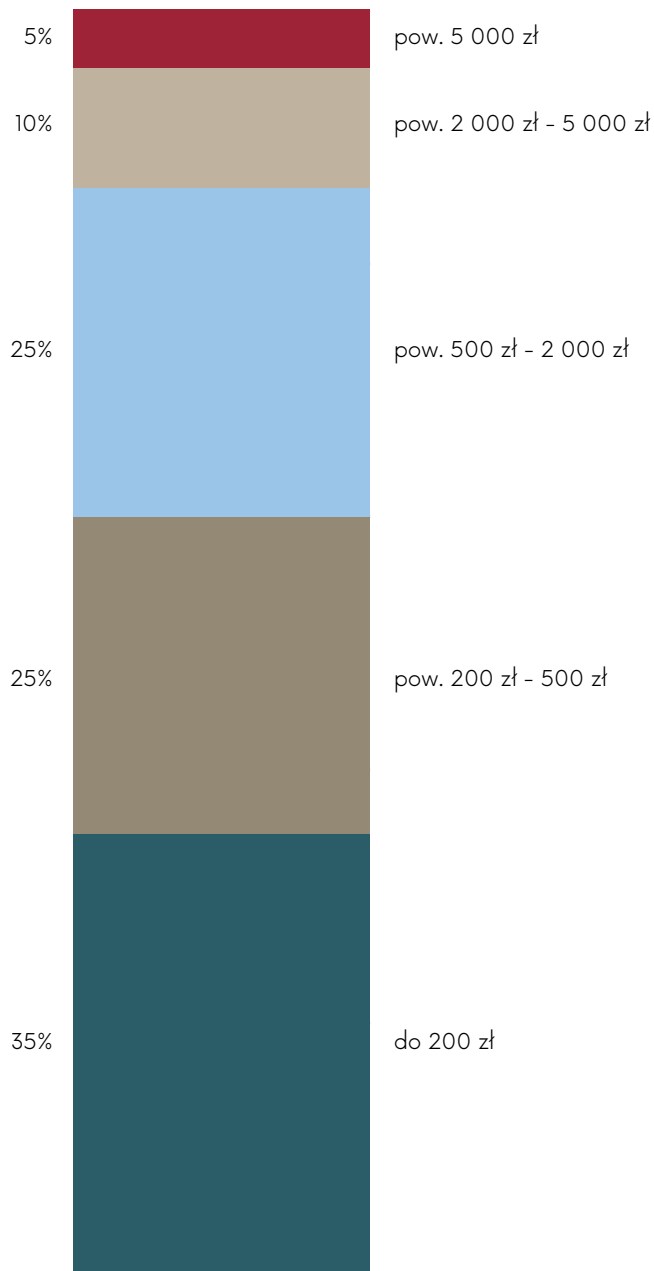
Dla uczczenia tego wydarzenia poczta przygotowała znaczki, ale też specjalne okolicznościowe koperty i stemple o treści „przewieziono pocztą stratosferyczną”, które zdają się robić wrażenie nawet dzisiaj.

Transport powłoki balonu na miejsce startu stratostatu, fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe



Militaria

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych w 2025 r.



Militaria

Ponad 1,2 tys. obiektów z segmentu militariów sprzedano w 2025 r. w cenie do 500 zł, przy czym blisko 20 proc. wszystkich ubiegłorocznych transakcji wiązało się z wydatkiem kilkudziesięciu złotych. Taki sam udział - 20 proc. - miały sprzedaże przekraczające 1 tys. zł, choć nieprzebijające 5 tys. zł. Pułap 5 tys. przekroczyło w minionym roku ponad 100 przedmiotów.

2025 Militaria

Mediana notowań:	360 zł
------------------	--------

Rozpiętość cenowa listy 100 najwyższych notowań

Najniższa wartość:	Najwyższa wartość - rekord:
5 760 zł	48 000 zł

Zmiana obrotu r/r:	66%
Zmiana liczby zawartych transakcji r/r:	60%

Rozkład transakcji w przedziałach cenowych (na poprzedniej stronie),
mediana oraz notowania z listy 100 najwyższych stanowią wartości z powizją.

Segment militariów zakończył 2025 r. z wynikiem świadczącym o trendzie rozwojowym - aukcyjny obrót zwiększył się aż o dwie trzecie w stosunku do poprzedniego roku, a liczba zawartych transakcji wzrosła o 60 proc. Łącznie w dziale tym sprzedano ponad 2 tys. przedmiotów o średniej wartości ok. 1,1 tys. zł bez aukcyjnych opłat. W stosunku do poziomu z 2022 r. liczba transakcji zwiększyła się aż sześciokrotnie, co wskazywać może na wyraźny wzrost popularności tej dziedziny kolekcjonerskiej. O ile za najcenniejsze przedmioty w segmencie militariów płacono w minionym roku powyżej 40 tys. zł, połowa zawartych transakcji padła poniżej poziomu 360 zł.



Na dziesięć najwyżej wylicytowanych pozycji w segmencie militariów aż siedem wpisuje się w kategorię broni białej. Choć powszechnie dziedzina ta kojarzy się głównie z szablami z czasów sarmackich, militaria stanowią niezwykle bogaty, rozbudowany tematycznie obszar kolekcjonerstwa związany zarówno z historią wojskowości, jak i szlachećnie rozumianą potrzebą pielęgnowania narodowej tożsamości. Z czego wynika tak wyraźny wzrost zainteresowania przedmiotami z tego działu?

- Obserwowany rozwój nurtu kolekcjonerskiego o charakterze patriotycznym wynika zapewne z wielu czynników, natomiast odnoszę wrażenie, że dla wielu kolekcjonerów duże znaczenie ma sam etos przedwojennego oficera i wojskowego - czy w ogóle etos służby dla ojczyzny. Czytając historie poszczególnych pułków, biografie czy wspomnienia znanych lub mniej znanych oficerów czy dowódców, przenosimy się w świat wartości takich jak: niezłomność, prawość, męstwo czy honor. Moim zdaniem, wielu z nas poszukuje dziś takich ideałów czy inspiracji - komentuje **Bartłomiej Bujas**, właściciel Antykwariatu Antiquo Modo.

„Na dziesięć najwyżej
wylicytowanych pozycji
w segmencie militariów aż
siedem wpisuje się w kategorię
broni białej.”

„...szablą odbierzemy”

Jedną z najcenniejszych pozycji na ubiegłorocznych aukcjach militariów okazała się tradycyjnie karabela - kojarzona z rodzimym sarmatyzmem szabla wyróżniająca się otwartą rękojeścią z głowicą orlą. Uformowanie tej części na stylizowany kształt ptasiej głowy zapewniać miało pewniejszy chwyt i obracanie broni na poduszce dłoni. Karabelę wykorzystywano zarówno do cięć łukowych z nadgarstka w czasie walki pieszej, jak i tych prowadzonych z ramienia podczas starć konno. Datowana na XVII wiek karabela, której towarzyszyła dodatkowa ekspertyza biegłego, sprzedana została w cenie 45 tys. zł.

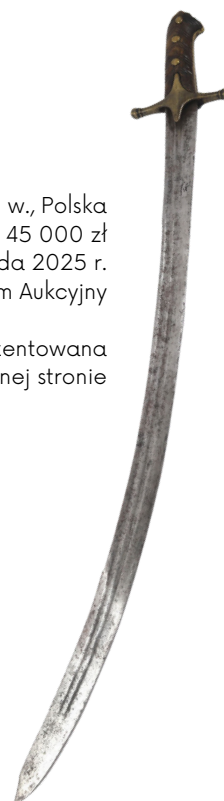
Co decyduje o niezmiennym popycie na broń białą, szczególnie z odleglejszych historycznych czasów?

- Bez wątplenia w polskiej kulturze materialnej niezwykle silnie zakorzeniona jest tradycja dworu szlacheckiego, która przeniknęła do współczesnych wewnątrz nie tylko kolekcjonerów broni białej, lecz całego środowiska kolekcjonerskiego. Gdy przywołujemy w wyobraźni dawny dwór, niemal zawsze widzimy makatę bądź dywan, na którym zawieszono są skrzyżowane szable - obok nich ryngraf lub portret postaci związanej z historią Rzeczypospolitej. Broń biała, a w szczególności szabla, stanowi element naszej tożsamości kulturowej; jest przedmiotem głęboko zakorzenionym w polskiej świadomości historycznej. Z tego względu pozostaje i pozostanie jednym z filarów rynku antykwarycznego, ciesząc się niezmiennym zainteresowaniem zarówno koneserów, jak i nowych pokoleń kolekcjonerów - zauważa **Mikołaj Paciorek**, prezes domu aukcyjnego Mercari Polonia.

Przenosząc się do czasów przełomu XVIII i XIX wieku trudno nie odnotować kwietniowej sprzedaży szabli z monogramem ostatniego polskiego monarchy. Wartość blisko 30 tys. zł osiągnęła broń oficerska w stalowej oprawie inspirowanej francuskimi szablami lekkiej kawalerii. „Analogiczny egzemplarz z niemal identyczną oprawą znajduje się w Muzeum Wojska Polskiego, pochodząc ze zbiorów Muzeum Ordynacji Krasińskich. [...] Ponadto, prezentowana szabla była zdeponowana na wystawie w Muzeum Pałacu Pod Blachą (Zamek Królewski w Warszawie) od 15 września 2020 do 13 maja 2024 r.” - czytamy w nocie katalogowej. Jak zauważa Mikołaj Paciorek, opisywana szabla z monogramem „SAR” zaliczała się do obiektów niemal niespotykanych w antykwarycznym obiegu, dlatego też stan jej zachowania - daleki od idealnego - pozostawał bez wpływu na wartość kolekcjonerską.

Karabela, XVII w., Polska
Cena sprzedaży: 45 000 zł
Aukcja 8 listopada 2025 r.
Rzeszowski Dom Aukcyjny

Pozycja zaprezentowana
również na następnej stronie



Karabela, XVII w., Polska



Szabla z monogramem
Stanisława Augusta
Poniatowskiego,
XVIII/XIX w., Polska
Cena sprzedaży: 29 975 zł
Aukcja 25 kwietnia 2025 r.
Mercari Polonia



Szabla jazdy AN XI,
Francja, I Cesarstwo
Cena sprzedaży: 4 920 zł
Aukcja 23 września 2025 r.
Armeria Posnaniensis



Choć poprzednie notowania wiązały się ze sprzedażą broni polskiej, warto zaznaczyć, że na rodzimym rynku kolekcjonerskim poszukiwane bywają również szable produkcji zagranicznej, służące na froncie żołnierzom polskim. Przykładem wymienianym przez ekspertów jest model AN XI, uznawany za jeden z najsłynniejszych dla okresu napoleońskiego...

- Koncentrując się na okresie napoleońskim, trudno o obiekty stricte polskie - zarówno broń, jak i umundurowanie polskich żołnierzy było przecież głównie francuskie (z wyjątkiem części pułków formowanych w okresie Księstwa Warszawskiego na ziemiach polskich). Nie zmienia to faktu, że właśnie szable traktowane bywają na lokalnym rynku jako polonica, choć szczególnego znaczenia nabiera w tym przypadku datowanie konkretnego egzemplarza. Zainteresowanie kolekcjonerów budzą więc przede wszystkim egzemplarze sprzed 1812 r., a więc wykorzystywane podczas kampanii moskiewskiej. Nie wszyscy jednak wiedzą, że jedynie szable datowane do 1811 r. wchodziły na etaty pułków jazdy, które szły na Moskwę, natomiast te z 1812 r. służyły już podczas późniejszych walk - komentuje **Robert Szczygielski** z domu aukcyjnego Art Magnat.

Szable II RP

Chociaż broń ta nierzadko nie liczy jeszcze stu lat, na rynku militariów równie wysoko co szable XVII-wieczne wyceniane bywają modele z międzywojnia. Jeśli więc niekoniecznie wiek, to co decyduje o cenie szabli na rynku kolekcjonerskim?

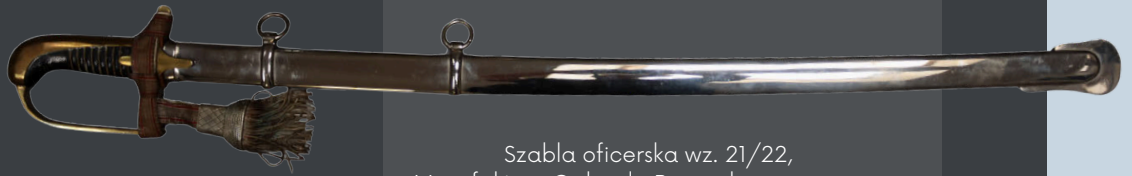
- O wartości szabli rozstrzygają trzy zasadnicze czynniki: stan zachowania, rzadkość oraz kompletność - rozumiana również jako zgodność wszystkich elementów. Rynek aukcyjny wielokrotnie potwierdził tę hierarchię wartości. Egzemplarz stosunkowo rozpowszechniony, jak szabla wz. 34 zwana „ludwikówką”, lecz zachowany w wybitnym stanie i posiadający pełną zgodność numeracyjną, osiągnął cenę przekraczającą 40 tys. zł - komentuje **Mikołaj Paciorek**.

Wspomniana „ludwikówka”, która swoją potoczną nazwę zawdzięcza Hucie „Ludwików” w Kielcach, służyła polskiej kawalerii i policji konnej od połowy do końcówki lat 30. XX wieku. Jej projekt wyłoniony został w drodze konkursu na opracowanie nowoczesnej szabli, nadającej się przede wszystkim do zadawania cięć i pchnięć. Oprócz określenia przez komisję długości klingi czy całościowej masy, zaznaczono np., że okładki rękojeści wykonane powinny być z materiału nieziębiącego dłoni, natomiast pochwa szabli dopasowana miała być w ten sposób, żeby broń nie pobrzękiwała wewnątrz. „Ludwikówki” wykonywane były ponadto z materiałów pochodzących z Polski - pręty stali dostarczała huta z Katowic, a okładki rękojeści wykonywane były z buczyny.

Co ciekawe, wzór ten zastępować miał w pewnym sensie szablę wz. 21, która również - w wariacie oficerskim - notowana była na jednej z ubiegłorocznych aukcji. Szabla wz. 21/22 uznawana jest za najpopularniejszą broń białą w okresie międzywojnia i stosowana była, według regulaminu, przez wszystkie rodzaje sił zbrojnych. Jak wynika z noty Muzeum Zamku w Łańcucie, w Fabryce Broni Siecznej Gabriela Borowskiego (z której pochodziła również licytowana szabla) zamawiano też większość egzemplarzy prywatnych. Szable te wyróżniał m.in. trawiony kartusz z sylwetką orła oraz różnymi wariantami dewizy, z których najpowszechniejszy brzmiał „Honor i Ojczyzna”.

Szabla wz. 34 „ludwikówka”,
seria C 7450,
Huta „Ludwików”, Kielce,
l. 30 XX w.
Cena sprzedaży: 42 565 zł
Aukcja 25 kwietnia 2025 r.
Mercari Polonia





Szabla oficerska wz. 21/22,
Manufaktura Gabriela Borowskiego,
Warszawa, l. 20 XX w.
Cena sprzedaży: 15 600 zł
Aukcja 23 września 2025 r.
Armeria Posnaniensis

Szabla wz. 34 „ludwikówka”



Zrób to sam: panoplium

Przez panoplia rozumie się przede wszystkim dekoracyjną ekspozycję różnych egzemplarzy broni białej i elementów ochronnego uzbrojenia. O ile termin ten doskonale znany jest chociażby pasjonatom dawnej architektury, okazuje się, że niekoniecznie odnosi się wyłącznie do zabytków...

- Jedynym z czynników sprawiających, że szable cieszą się tak ogromnym zainteresowaniem kolekcjonerów, jest właśnie możliwość eksponowania ich w wyjątkowo dekoracyjny sposób. Kolekcjonerzy istotnie tworzą współczesne panoplia, prezentując swoje zbiory w nawiązaniu do dawnej tradycji dworskiej. Panoplia tworzy się przede wszystkim w oparciu o skrzyżowane szable, w które wkomponowane mogą być np. lance, którym po bokach towarzyszą jeszcze symetrycznie rozmieszczone pistolety. Miejsce skrzyżowania szabli przykrywa zwykle napierśnik lub ryngraf. To tradycja sięgająca oczywiście czasów przedwojennych, wywodząca się z konieczności przechowywania broni w dworach, w których nie było zbrojowni. Wówczas broń białą zawieszano na ścianie, tak, żeby była łatwo dostępna. W późniejszych pałacach kompozycje z militariów stawały się już coraz bardziej elementem dekoracyjnym, jak - w domach wielu kolekcjonerów - jest i dzisiaj - opisuje **Robert Szczygielski**.

Panoplia widoczne w zbrojowni w siedzibie letniej klasztoru benedyktynów w Cichowie, fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe



Z kraju samurajów

O ile rynek militariów bez wątpienia wiąże się z pielęgnowaniem tradycji narodowej, niezmiennie wysokie zainteresowanie kolekcjonerów budzą również miecze stanowiące autentyczne wyroby japońskie.

W minionym roku to właśnie w tej kategorii odnotowany został aukcyjny rekord - najwyższej wylicytowaną pozycją w segmencie militariów okazał się miecz szkoły Shimada, jak podaje dom aukcyjny, stanowiący dzieło jej najwybitniejszego przedstawiciela. Ze względu na przypisywane mu autorstwo, miecz sprzedany w cenie 48 tys. zł datowany jest na okres 1520-1530 r. W historii Japonii przedział ten przypada na okres Muromachi. Jak czytamy w nocie katalogowej, „szkoła mieczników Shimada, na czele której stał Shimada Yoshisuke, rozkwitła w mieście Shimada w prefekturze Shizuoka od połowy do końca okresu Muromachi”.

Japońską sieczną bronią białą, która wykonywana jest ręcznie w oparciu o tradycyjny warsztat, określa się ogólnie terminem nihon-tō, natomiast wymieniony w katalogu certyfikat NBTHK klasy Hozon odnosi się do powołanej w latach 40. japońskiej instytucji potwierdzającej autentyczność mieczy wykutych w Japonii.

Innym przykładem broni z kraju samurajów był miecz typu katana datowany na znacznie późniejszy okres Meiji trwający od 1868 do 1912 r. Nie ulega wątpliwości, że spośród licytowanych na aukcjach militariów, wyrób ten wyróżniałby się jaskrawie swoją niekwestionowaną urodą - zarówno rękojeść, jak i zewnętrzna strona tsuby oraz pochwa tego miecza pokryte zostały dekoracją w technice cloisonné, czyli emalią komórkową. Ta znana od tysięcy lat metoda zdobnicza polega na przylutowaniu do powierzchni przedmiotu cienkich blaszek lub drucików tworzących określone kształty, a następnie wypełnienie tak powstałych pól różnobarwną emalią. Miecz wylicytowany podczas kwietniowej aukcji zdobyły układy ornamentów złożone m.in. z wici i główek kwiatowych, odcinających się na wyrazistym ultramarynowym kolorze.

Miecz ozdobny
typu katana, Japonia,
okres Meiji (1868-1912 r.)
Cena sprzedaży: 13 200 zł
Aukcja 5 kwietnia 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny

po lewej:
Miecz szkoły Shimada,
autor - Shimada Hirotsuke,
Japonia, 1520-1530 r.
Cena sprzedaży: 48 000 zł
Aukcja 15 listopada 2025 r.
Ikikata Art





Cieszynka, ptaszniczka...

Pozostając przy militariach o niezaprzeczalnych artystycznych walorach, trudno nie odnieść się do przykładu broni palnej kunsztownie dekorowanej inkrustacją z kości i masy perłowej. XVIII-wieczny egzemplarz opisany jako strzelba młodzieżowa skałkowa, który sprzedany został w cenie 36 tys. zł, stanowił przykład słynnej „cieszynki”, inaczej określanej jako „ptaszniczka”. Broń powstająca w cieszyńskich warsztatach rusznikarskich z myślą o polowaniu na siedzące ptactwo stanowi dziś jedną z pereł antykwarecznego rynku, głównie ze względu na swój charakterystyczny styl zdobnictwa. Zarówno łożo, jak i kolbę uformowaną tradycyjnie w kształt „sarniej nóżki” gęsto zapęłnia bogaty program zdobień i ornamentów - od spiralnych wici, plecionki i motywów roślinnych po medaliony otoczone przez uskrzydłone baśniowe stwory. Jak czytamy w nocie katalogowej, „źródeł inspiracji bogatej dekoracji upatrywać należy w pracach niemieckich grafików, których wzorniki ukazały się na przełomie XVI i XVII wieku”.

Strzelba młodzieżowa skałkowa,
tzw. cieszynka, XVIII w.
Cena sprzedaży: 36 000 zł
Aukcja 5 kwietnia 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny

Jak datować?

Skąd wiadomo, w jakim okresie i warsztacie powstały określone przykłady broni palnej? Jak się okazuje, pod tym względem rynek militariów sporo ma wspólnego ze stołowymi srebrami - datowanie bardzo często możliwe jest dzięki odczytaniu szeregu punc nabitych na poszczególnych elementach. Do XVIII wieku broń była wytwarzana w manufakturach, które traktowały dość luźno techniczne warunki produkcji. W rezultacie części z jednego egzemplarza broni mogły nie pasować do egzemplarza drugiego, teoretycznie takiego samego. Aby je spasować, wymagana była interwencja rusznikarni, co w warunkach polowych stanowiło problem.

W XVIII wieku tworzyły się jednak armie zawodowe, które potrzebowały większej liczby niezawodnej, ustandaryzowanej broni. Potrzebna była zatem odgórna zmiana sposobu wytwarzania i kontroli tych produktów. We Francji kluczowa w tym kontekście okazała się reforma, do której doprowadził w XVIII wieku Jean-Baptiste Vaquette de Gribeauval.

- Dla kolekcjonerów militariów nazwisko Gribeauvala ma znaczenie szczególne, dlatego że do czasu wprowadzenia przez niego porządkującego systemu, dopasowywane przez rusznikarzy elementy broni pochodziły z warsztatów stosujących różne miary. Na froncie okazywało się jednak, że różnice w kalibrach luf - armatnich, karabinowych czy pistoletowych - powodowały różne, nieprzewidywalne zasięgi strzałów. Gribeauval natomiast ustanowił ścisłe normy produkcji i usystematyzował wszystkie elementy broni. Wówczas, jeśli na polu walki uszkodzona została np. kolba karabinu, w warsztatach polowych na zapleczu pułku lufę można było przełożyć, uzupełniając broń o elementy z różnych fabryk - wyjaśnia **Robert Szczygielski**.

Co ta reforma wniosła, patrząc z perspektywy współczesnego kolekcjonera?

- W konsekwencji reformy Gribeauvala każda broń posiadać musiała sygnaturę wytwórni, często też datowanie modelu oraz produkcji, a także puncę kontrolera na niemal każdej części. Na elementach metalowych znaki wybijane były podobnie jak na monetach czy srebrach, natomiast na partiach drewnianych były wypalane. Obecnie to właśnie dzięki tym zmianom precyzyjnie datować można bardzo wiele modeli broni palnej - dodaje ekspert.



Prezydent Francji Gaston Doumerque na wystawie modeli armat systemu Gribeauval, fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

„...każda broń posiadać musiała sygnaturę wytwórni, często też datowanie modelu oraz produkcji, a także puncę kontrolera na niemal każdej części”

Chapeau bas!

Oprócz broni białej i palnej, znaczącą część oferty na aukcjach militariów stanowią elementy umundurowania występujące zarówno w kompletach, jak i pojedynczych egzemplarzach. Czy dla pasjonatów tej dziedziny żołnierski ubiór stanowi raczej uzupełnienie zbioru, czy może uchodzić również za trzon całej kolekcji?

- Umundurowanie wojskowe istotnie stanowi jeden z kluczowych filarów tego rynku. Wśród kolekcjonerów spotykamy natomiast zarówno tych, którzy konsekwentnie kompletują pełne zestawy mundurowe z określonej epoki - jak choćby II Rzeczypospolitej - dążąc do odtworzenia tzw. sylwetki, najczęściej eksponowanej na manekinie, jak i wyspecjalizowanych koneserów skupiających się wyłącznie na nakryciach głowy, a nawet jeszcze ściślej: hełmach, czapkach czy rogatywkach. Każda z tych dziedzin posiada dodatkowo podział chronologiczny, otwierając szerokie pole do budowania kolekcji o wyraźnym charakterze i naukowej spójności - komentuje **Mikołaj Paciorek**.

Przyglądając się samym nakryciom głowy licytowanym w 2025 r., wśród najcenniejszych pozycji odnaleźć można było zarówno słynną maciejówkę z okresu Legionów Polskich, jak i podoficerską rogatywkę z hallerowskim orłem, należącą do żołnierza żandarmerii. Druga z pozycji wyróżniała się przede wszystkim charakterystycznym odcieniem sukna określanym jako „bleu d’horizon” - błękit horyzontu - który stosowany był dla mundurów francuskich w okresie formowania się słynnej Błękitnej Armii generała Hallera.



Rogatywka podoficerska
żandarmerii armii gen. Hallera
Cena sprzedaży: 18 000 zł
Aukcja 5 kwietnia 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny



Czapka maciejówka
legionisty, 1914-1918 r.
Cena sprzedaży: 14 400 zł
Aukcja 5 kwietnia 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny

Z okresu międzywojennego wylicytowany został m.in. ciekawy wariant hełmu służący załogom pojazdów pancernych, w którym do egzemplarza wz. 15/35 zamontowano przedłużony nakarczek. Jak wskazuje nota katalogowa, prezentowany hełm stanowił najpewniej rodzaj prototypu warsztatowego eksponującego, w jaki sposób przerabiać można modele standardowe. Pozostając w epoce lat 20. i 30. warto też wspomnieć, że na aukcjach militariów licytowane bywają również elementy ubioru policyjnego - czapka o trzech galonikach noszona przez funkcjonariusza Policji Państwowej sprzedana została w cenie ponad 13 tys. zł, a towarzyszyła jej starannie wypełniona kartoteka ze zbioru.

Kończąc przegląd nakryć głowy, należy zwrócić uwagę na przykładowy egzemplarz czapki Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Czapka lotnicza porucznika Filipa Ciepłińskiego - zestrzelonego w marcu 1943 r. nad Wielką Brytanią - osiągnęła wartość 6 tys. zł. Wyprodukowana została w renomowanej londyńskiej pracowni krawieckiej Gieves, która oprócz armii brytyjskiej zaopatrywała również członków rodziny królewskiej.



Choć opisom londyńskiego krawiectwa trudno odmówić aury elitarności, należałoby zadać pytanie: czy sam projekt ma jakiegokolwiek znaczenie na rynku militariów? Czy któraś partia żołnierskiego stroju bywa szczególnie ceniona i poszukiwana?

- Nie sposób wskazać jednego najcenniejszego elementu umundurowania - podobnie jak w przypadku broni białej, o wartości decydują przede wszystkim: stan zachowania, rzadkość, kompletność oraz proveniencja, czyli udokumentowane pochodzenie obiektu bądź osoba z nim związana. Nierzadko są to przedmioty tak rzadkie, że ich pojawienie się na rynku wywołuje natychmiastowe zainteresowanie, a grono zdecydowanych nabywców formuje się bez trudu - odpowiada **Mikołaj Paciorek**.

Czapka lotnicza porucznika
Filipa Ciepłińskiego,
Gieves Ltd., Londyn
Cena sprzedaży: 6 000 zł
Aukcja 27 maja 2025 r.
Dom aukcyjny Marciniak

Hełm pancerny z długim nakarczkiem,
(polska przeróbka wz. 15/35), II RP
Cena sprzedaży: 18 000 zł
Aukcja 28 września 2025 r.
Mercari Polonia



Muzeum ZBIORY MILITARIÓW HENRYKA KRUKO- WICZA		Przedmiot CZAPKA "GRANA- TOWEGO" POLICJANA NOSZONA DO 1939r ORAZ W CZASIE OKUPACJI NIEMIECKIEJ 1939-1945		Autor	
Dział		Materiał i technika WYKONANA Z SUKNA GRANATOWEGO		Kraj, miejscowość, wytwórnia WYKONANA/MOIM ZDA- NIEM PRZED 1939r W POLSCE	
Nr inwentarza		Wartość ~ 400zł			
Data i sposób nabycia Nr księgi wpływu ZAKUP NA BAZARZE KOŁO PAŹDZIERNIK 2000r		Wysokość Szerokość Długość		Czas powstania PRZED 1939r (?)	
		Format		Waga	
				Numery inwentarzy klisz	
Opis przedmiotu, sygnatury, napisy					
<p>CZAPKA WYKONANA Z GRANA- TOWEGO SUKNA. SĄ DWIE CHABRÓWE WYPUSTKI. PODPINKA SKÓRZANA MOCOWA- NA DWOMA GÓZIKAMI Z ORDEM PAŃSTWOWYM Z ICORONA, DASZEK FIBROWY (?) SKUTY NA OKUCIU SYGNATURA „B.M.” (BIŁY METAL); POTNIK SKÓRZANY PODSZEWKA MATERIAŁOWA CZARNA. NA PODSZEWCE ŚLADY BIŁEGO STEMPLA W Kształcie TRÓJKĄTA /  / W KTORYM MOŻNA DOSTRZEĆ ŚLADY LITER / NIECZYTELNE / WŁAŚNIE ŚLADY WSKAZUJĄ, ŻE CZAPKA WYKONANA PŁKA PRZED 1939. (TAKŻE LITERY NA OKUCIU „B.M.” PRZEMAWIAJĄ, ZA PRZEDWOJENNYM POCHODZENIEM CZAPKI NA OTOKU SĄ TORY BELKI / STO- PIEN PLUTONOWEGO / CZAPKĘ NOSILI POLICJANCI POLSCY / PRZED WOJNA, ORAZ W CZASIE OKUPACJI /</p>					

Karta katalogu muzeallów artystyczno-historycznych

Czapka lotnicza porucznika
Filipa Cieplińskiego,
Gieves Ltd., Londyn
Cena sprzedaży: 6 000 zł
Aukcja 27 maja 2025 r.
Dom aukcyjny Marciniak



Kadr na powstanie styczniowe

Zdaniem ekspertów, do tematów szczególnie zyskujących popularność na rynku militariów zaliczyć można pamiątki po powstaniu styczniowym.

W cenie blisko 18 tys. zł sprzedany został tłok pieczętny z oznaczeniem Komisji Broni z tego okresu, natomiast wartość 14 tys. zł przekroczył jedwabny pas ze srebrną kłamarą wiązany szerzej z okresem XIX-wiecznych zrywów niepodległościowych. W centralnym polu kłamry, w okazałe panoplium wkomponowany został medalion z przedstawieniem Tadeusza Kościuszki z wyraźnie uniesioną szablą. Wizerunek ten wywiedziony został zapewne z datowanego na 1793 r. portretu autorstwa Edmé Quenedeya.



Tłok Pieczętny Komisji Broni
w Liège (?), 1863/64 r.
Cena sprzedaży: 17 985 zł
25 kwietnia 2025 r.
Mercari Polonia

poniżej:

Pas z okresu powstań
narodowych, XIX w.
Cena sprzedaży: 14 400 zł
Aukcja 5 kwietnia 2025 r.
Sopocki Dom Aukcyjny



Co znaczące, obiektów dokumentujących powstanie styczniowe szukać można w aukcyjnych katalogach wielu segmentów, z których na szczególną uwagę zasługuje oferta bibliofilskich antykwariatów. Mowa bowiem o dawnej fotografii, która przenosić może nas do czasu, w którym uczestnicy powstańczych walk dopiero przygotowali się na rozłąkę ze swoimi domami. Jak twierdzą eksperci, wartość portretowych zdjęć powstańców wzrosła znacząco, a ceny pojedynczych fotografii dochodzić mogą do poziomu 4-5 tys. zł.

-Wysokie notowania fotografii z okresu powstania styczniowego zakotwiczyć należy w naszej narodowej mitologii, pewnym etosie insurekcyjnym, który przez lata kształtował naszą tożsamość. Sentyment ten nasiliły trudne czasy zaborów, okres II Rzeczypospolitej, choć nawet w okresie komuny pamięć o bohaterach walk wyzwolńczych była w domach skrzętnie pielęgnowana. Jeszcze przed kilkoma laty fotografie te nie osiągały jednak aż tak wysokich notowań, szczególnie jeśli mówimy o zdjęciach mniej znanych postaci-powstańców, wykonywanych w mniejszych nakładach, na pamiątkę - dla rodziny i bliskich. Nierzadko fotografie te zachowały się w stanach wymagających konserwacji, jednak na rynku kolekcjonerskim decyduje przede wszystkim chęć posiadania unikalnego wizerunku powstańca, którego okazja na zakup może się prędko nie powtórzyć. Warto pamiętać, że te fotografie, zwłaszcza w okresie po klęsce powstania w 1864 r., stawały się swoistymi „relikwiami” dla kolejnych pokoleń, a dziś są dla wielu nośnikiem patriotycznych emocji i wiedzy o przeszłości Rzeczypospolitej - zauważa **Bartłomiej Bujas**.

Fotografia Hipolita Pietraszkiewicza,
powstańca styczniowego,
Zakład Fot. Rudolfa Edera,
Lwów, 1863 r.
Cena sprzedaży: 4 620 zł
Aukcja 13 kwietnia 2025 r.
Antykwariat Antiquo Modo



Fotografia Kalisantego Dombroskiego
(Dąbrowskiego?), atelier Carla Doleschala,
Iglawa, 18 maja 1864 r.
Cena sprzedaży: 5 500 zł
Aukcja 7 lutego 2025 r.
Antykwariat Rara Avis



Oprócz ujęć prezentujących powstańców z bronią i w umundurowaniu, na aukcjach odnaleźć można również wizerunki kobiet manifestujących swoją postawę określonym strojem. Wśród notowanych w minionym roku fotografii ukazujących ówczesną żałobną modę pojawiły się realizacje różnych warsztatów, m.in. osławionego zakładu Karola Beyera mieszczącego się wówczas na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie.

- O ile fotografie powstańców styczniowych dokumentują przede wszystkim typy broni, strojów wojskowych i nakryć głowy, nieco późniejsze przedstawienia kobiet z okresu żałoby narodowej są bardzo spójne w swojej smutnej wymowie. Moda z tego czasu wymagała zabudowanych sukni z ciemnych tkanin pozbawionych połysku, nierzadko z białym kołnierzykiem i elementami biżuterii żałobnej w postaci brosz z krzyżami czy charakterystycznych medalionów pokrytych czarną emalią - komentuje **Zuzanna Migo-Rożek** z antykwariatu Rara Avis.



Fotografia portretowa,
młoda kobieta w stroju
z okresu „żałoby narodowej”,
zakład Karola Beyera,
Warszawa, nie po 1863 r.
Cena sprzedaży: 935 zł
Aukcja 6 czerwca 2025 r.
Antykwariat Rara Avis



Fotografia Stefanii Skurczyńskiej
w sukni z okresu „żałoby narodowej”,
zakład Ignacego Mażka, Kraków,
nie przed 1860 r., nie po 1863 r.
Cena sprzedaży: 1 650 zł
Aukcja 7 lutego 2025 r.
Antykwariat Rara Avis

Po godzinach...

„Na Czerniakowskiej, róg Gagarina, ostatni tramwaj jęknął na szynach, ostatni tramwaj, a za nim taxi, tam gdzie Sielanka, warszawski Maxim...” - pisała Agnieszka Osiecka w nawiązaniu do otwartego w latach 60. lokalu, który w następnej dekadzie zastąpiła karczma, a w czasach całkiem niedawnych... restauracja „Sowa i przyjaciele”. Oddająca męczący nastrój wytężonego biesiadowania fotografia stanowić może wstęp do krótkiego przeglądu kolekcjonerskich obiektów, które wymknęły się w 2025 r. tradycyjnym rynkowym kategoriom. Ich wspólnym mianownikiem mogłyby być uciechy niosące pewną szkodę dla zdrowia - napoje wysokokowe, dym papierosów... W minionym roku na aukcjach różnego typu wylicytowano m. in. znaczącą ilość datowanych na okres międzywojenny butelek po trunkach - wódce, innych destylatach, a przede wszystkim po piwie.

Wartości od 1,5 tys. zł wzwyż osiągnęły m. in. butelki z Browaru Książąt Sanguszków w Tarnowie, Składu Piwa Emil Jolles - czyli jednego z największych składów piwnych we Lwowie - oraz Uprzywilejowanej Fabryki Likierów, Rosolisów i Rumu Alfreda Hr. Potockiego w Łańcucie.

Genę blisko 3,4 tys. zł zapłacono natomiast za butelkę z napisem „Browar parowy Dojlidy księcia Jerzego Lubomirskiego w Białymstoku”, wyprodukowaną w hucie siedleckiej. Czym, na marginesie, były wspomniane rosolisys? Mowa o deserowych likierach aromatyzowanych płatkami róży, które uchodziły za kosztowną specjalność fabryki w Łańcucie.

po prawej:

Butelka browaru Dojlidy, Huta Siedlce, l. 20 XX w., z napisem: „Browar parowy Dojlidy księcia Jerzego Lubomirskiego w Białymstoku, własność browaru”

Cena sprzedaży: 3 360 zł
Aukcja 5 grudnia 2025 r.
Pragalera

po lewej:

Butelka, Skład Piwa Emil Jolles, Lwów, II RP
Cena sprzedaży: 2 040 zł
Aukcja 15 czerwca 2025 r.
Art Magnat

Oprócz zdobionych wypukłymi napisami butelek z ciemnego, bursztynowego szkła, na rynku aukcyjnym sporadycznie licytowane bywają również etykiety - takie, które zdobiły butelkę „pejsachówki” czy „żubrówki” z chełmskiej fabryki Adolfa Daumana, wycenione zostały na 600-700 zł.

Jak twierdzą eksperci, wytwórnice alkoholi wysokoprocentowych rzadko budzą jednak takie kolekcjonerskie namiętności jak... browary II Rzeczypospolitej!

Pasja, którą formalnie określa się mianem **birofilii**, wiąże się ze zbieraniem najróżniejszych pamiątek dawnego browarnictwa, spośród których butelki wydają się chyba najoczywistsze. W październiku do poziomu ponad 3,8 tys. zł wylicytowano np. reklamowy ścienny termometr z logo warszawskiej wytwórni Haberbusch i Schiele, która poza prężnym browarem, prowadziła m. in. produkcję likierów i wódek.





Warszawa, restauracja „Sielanka” na Mokotowie,
l. 70/80. XX w., fotografia, 24 x 18 cm
Cena sprzedaży: 228 zł
Aukcja 6 grudnia 2025 r.
Art Magnat

Skoro trudno odrzucić obserwację, że przedwojenny przemysł alkoholowy budzi kolekcjonerski popyt, warto poszerzyć jeszcze perspektywę o stosowne wyroby tytoniowe. **Najdroższe opakowanie papierosów w 2025 r. kosztowało aż 30 tys. zł.** W takiej cenie sprzedano datowaną na sierpień 1939 r. partię, którą Polski Monopol Tytoniowy oznaczył monogramem Edwarda Rydza-Śmigłego. Oprócz osobistych papierosów marszałka, na jednej z aukcji znalazła się również pamiątka po nałogach... Władysława Reymonta. Należące do pisarza metalowe pudełko z napisem „Papierosy Egipskie Specjalne” kosztowało nowego nabywcę 550 zł - co ciekawe, papierosy z piramidami na opakowaniu też produkował wówczas Polski Monopol Tytoniowy.

Gdyby ktoś chciał odtworzyć klimat międzywojennego palenia z fasonem, spojrzeć powinien również na stosowną ceramikę - najcenniejszy ćmielowski zestaw do papierosów kosztował w ubiegłym roku 6 tys. zł. Zdobiony wzorami kier porcelanowy komplet składał się m. in. z czterech popielniczek i zgrabnego pojemnika do częstowania gości.

Na zakończenie przeglądu przenieść się można w czasy minionego ustroju - w cenie 480 zł sprzedano np. pełny karton „Klubowych”, w stanie - jak określa się to na rynku monet - „nienoszącym śladów obiegu”. Zestaw składający się z 25 paczek papierosów z filtrem z lat 80. opuścił Zakłady Przemysłu Tytoniowego w Radomiu. Aż chciałoby się w tym kontekście przytoczyć notowanie któregoś z obrazów z cyklu „Sportowcy” - swoją nazwę zawdzięcza on w końcu produkowanym również w Radomiu, tanim „Sportom”. Niestety, spośród zawartych w 2025 r. transakcji znalazł się jedynie obraz z kontynuacji tej serii, datowany na rok 2000. Jak na możliwości Edwarda Dwurnika, nie był więc dostatecznie nasycony celnie oddaną siermięgą.

Marszałek Edward Rydz-Śmigły,
fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe



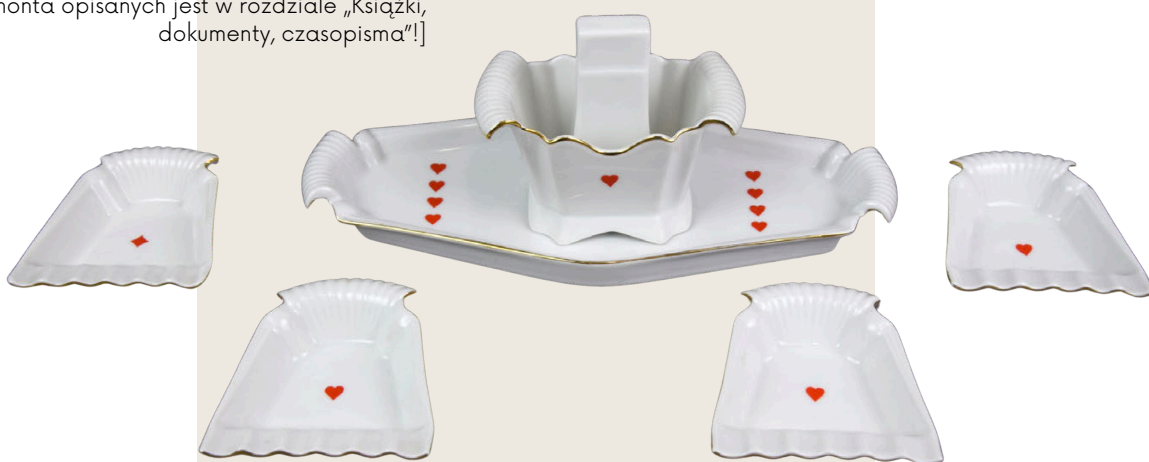


Papierosy „Klubowe”, pełny karton,
25 paczek, Zakłady Przemysłu
Tytoniowego w Radomiu, l. 80. XX w.
Cena sprzedaży: 480 zł
Aukcja 11 października 2025 r.
Art Magnat

na górze:
Metalowe pudełko po papierosach
- niegdyś własność W. S. Reymonta,
Cena sprzedaży: 550 zł
Aukcja 5 grudnia 2025 r.
Antykwiariat Rara Avis

po lewej:
Papierosy z monogramem
Edwarda Rydza-Śmigłego,
Polski Monopol Tytoniowy
Cena sprzedaży: 30 000 zł
Aukcja 27 maja 2025 r.
Dom aukcyjny Marciński

[więcej przedmiotów należących do Władysława
Reymonta opisanych jest w rozdziale „Książki,
dokumenty, czasopisma”!]



Zestaw do palenia w stylu art déco,
Fabryka Porcelany „Ćmielów” w Ćmielowie,
l. 30. XX w., porcelana szklwiona, malowana
Cena sprzedaży: 6 000 zł
Aukcja 22 października 2025 r.
Galeria D.A.S.



Etykieta „Żubrówka”, Fabryka Wódek
i Likierów Dauman, II RP
Cena sprzedaży: 624 zł
Aukcja 6 grudnia 2025 r.
Art Magnat

Metodologia

Raport OneBid uwzględnia publicznie dostępne notowania aukcyjne, z pominięciem wewnętrznych kilkudniowych licytacji online organizowanych przez domy aukcyjne. Przeciętne wartości oraz dane zbiorcze - jak rynkowe obroty - podawane są bez opłat aukcyjnych ze względu na różnice wysokości prowizji w poszczególnych segmentach i domach aukcyjnych. Prowizje na całym rynku kolekcjonerskim wahają się najczęściej w przedziale 10-22 proc. Tabele rekordów uwzględniają natomiast powyższe opłaty transakcyjne, dlatego że w takiej formie notowania najczęściej podawane są w mediach. W raporcie padają nazwy odnoszące się do szerszych pojęć - jak numizmatyka czy rynek bibliofilski - przy czym terminy te nie zawsze zostały użyte w ich ścisłym rozumieniu. W ogólnym podziale rynku aukcyjnego „numizmatyka” występuje jako nazwa łącząca kilka kategorii obiektów licytowanych na numizmatycznych aukcjach (w tym monety, banknoty, ale również np. falerystykę). Na zbliżonej zasadzie użyty został również termin „rynek bibliofilski”, który dla uogólnienia zawiera w sobie dziedziny takie jak kartografia czy filokartystyka. W ścisłym rozumieniu bibliofilstwo odnosi się wyłącznie do kolekcjonowania książek, jednak w tym przypadku wskazuje raczej na obszerniejszy profil antykwariatów organizujących bibliofilskie aukcje.



Podziękowania

Dziękujemy wszystkim ekspertom, którzy poświęcili czas na podzielenie się swoimi obserwacjami dotyczącymi zarówno analizy tendencji rynkowych, jak i rozwijającej się w Polsce kolekcjonerskiej kultury. Jesteśmy bardzo wdzięczni za nieocenione merytoryczne wypowiedzi, których w ramach tegorocznej edycji zgodzili się udzielić:

Maciej Barski | Antykwariat Warszawa

Bartłomiej Bujas | Antykwariat Antiquo Modo

Adam Chełstowski | Artessia

Katarzyna Dąbrowska | Sopocki Dom Aukcyjny

Agnieszka Gniotek | Xanadu Galeria i Dom Aukcyjny

Maciej Jakubowski | Stowarzyszenie Antykwariuszy
i Marszandów Polskich, Salon Dziej Sztuki Connaissanceur

Marzena Karpińska | Polswiss Art

Krzysztof Klitończyk | Numis Klitończyk

Ryszard Kondrat | Warszawskie Centrum Numizmatyczne

Ewa Konopacka | Pragaleria

Mikołaj Konopacki | Pragaleria

Leszek Koziorowski | kolekcjoner,
autor specjalistycznych publikacji

Sylvia Krupa | Krupa Art Foundation

Małgorzata Kudelska | Sopoeki Dom Aukcyjny

Piotr Lengiewicz | Rempex

Krzysztof Lorek | Księgarnia Światowid Kielce

Anna Masztalerz-Gajda | Sopoeki Dom Aukcyjny

Zuzanna Migo-Rożek | Antykwariat Rara Avis

Katarzyna Młyńczak-Sachs | Krupa Art Foundation

Stefania Olbrycht | Piękna Gallery

Mikołaj Paciorek | Mercari Polonia

Beata Paluch | Karea Gemstone Space

Janusz Pawlak | Antykwariat Rara Avis

Karol Pawlik | Galeria D.A.S.

Karol Piotrowski | Marciniak

Jacek Popielarski | Art Magnat

Marta Rydzyńska | Polswiss Art

Sergiusz Stube | Poznański Dom Aukcyjny

Robert Szczygielski | Art Magnat

Konrad Szukalski | Agra-Art

Anna Wierzbicka-Franczyk | Panorama-Antyki

Anita Wolszczak-Karasiewicz | Art in House

Mateusz Wójcicki | Wójcicki Polski Dom Aukcyjny

Piotr Wójtowicz | Antykwariat Wójtowicz

Marcin Żmudzin | Marciniak



Raport polskiego rynku aukcyjnego 2025 / 2026

Copyright by OneBid ©

Opracowanie merytoryczne
oraz przeprowadzenie wywiadów:

Weronika A. Kosmala



one  bid